



BIBLIOTHECA  
UNIV. AGRI.  
CRACOVENSIS

kat.komp.

58199

I Mag. St. Dr.

P



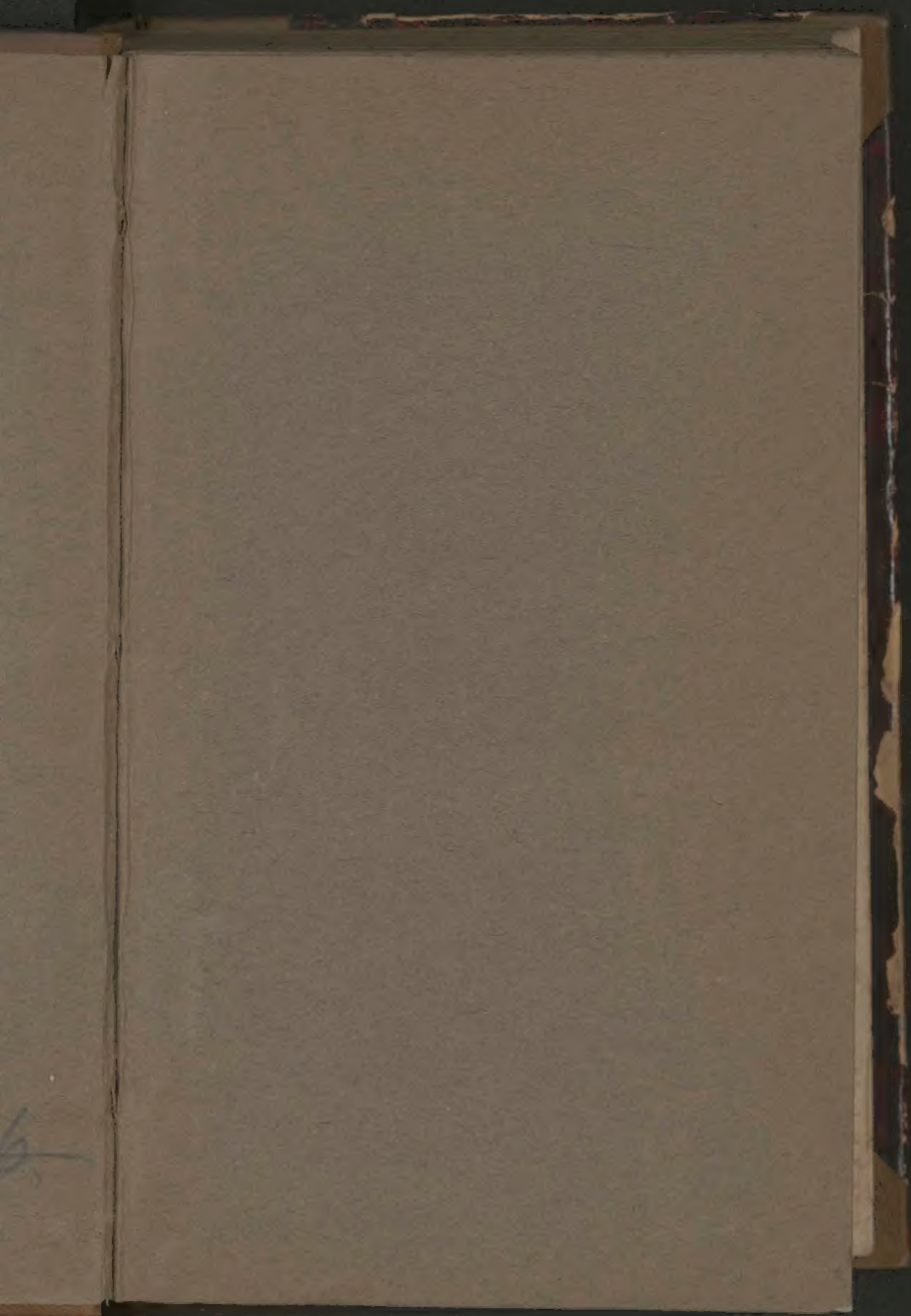
*History*



58199

I

*Gran pot. 1886.*





LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF NATURAL HISTORY

GEORGE ENGELMANN PAPERS



~~Colleen's~~  
~~Jan 57435 5-8~~  
~~1~~

Green

PARS I DE ANGELIS

per hoc, quod ex superbia noluerint se sub-  
mittere Christo venturo, siquidem mysteri-  
um Incarnationis ipsis jam fuerit revelatum,  
saltem quoad substantiam, prout indicat S.  
Augustinus lib: 5. de Genesi: ad lit: cap: 19. *Nec  
illud eos (Angelos) latuit mysterium*...

TRACTATUS II.

terquam, quod si Angeli rursus tantum a  
propria cognitione torquerentur, nondum  
explicatur, quomodo DEUS igne ut instru-  
mento ad puniendum utatur; si enim ipsa non  
potest afferre dolorem, nec ejus species, aut  
cogitatio dolorem afferret. 3. Thomistæ ajunt,  
Angelos malos torqueri per alligationem ad  
ignem infernalem; sed neque hæc alligatio  
est pronius cruciatus, tunc...

II. TRACTATUS

PARS I. DE ANGELIS.

OS omnibus præbet protectionem sufficientem  
praesertim cum hæc ipsa Custodia maloru  
redundet in bonum electorum, ne mali bo-  
nis noceant, quantum cupiunt; hinc S. Tho-  
mas docet, ipsum etiam Antichristum suum  
Angelum Custodem habiturum. An ver-  
singulis hominibus & successe viventibus  
semper diversi ad sint Custodes Angeli, in ce-

non sunt de Ecclesia, non habere Angelos Custodes  
opines ut possit adhiberi  
Scriptura ubi ubi adhibet parti-  
cipantes vitam Patris. Dydimus  
S. Damascenus lib. 1. q. 1. cap: 7.  
Probi, ac sancti viri lucidos Angelos Cu-  
des habent, mali autem tenebrosos. V. sp. Neg.  
Nam Scriptura ubi ubi adhibet parti-



# MOWY WYBORNE

PO WIĘKSZEJ CZĘŚCI

Z STAROZYTNYCH

MOWCOW I DZIEJOPISOW

Z E B R A N E

KU SŁAWIE I POZYTKOWI NARODU

W Y D A N E

ZA DOZWOLENIEM

ZWIERZCHNOŚCI

Roku 1784.



*Jan. Wotnowicz*

*N<sup>o</sup> 5*

W. W I L N I E

W Drukarni J.K.M. przy Akademii.





58199

F  
=

2 271 1000 1000 1000

C



h.

cz

y

n

y

u

a

r


s

h

a

e

DO  
CZYTELNIKA.

 Tytuł Mów Wybornych,  
który na czele tej Księgi  
widzisz, Czytelniku, nie jest  
i na pozor tylko dla powabu.  
czy samey Mowy te są wyborne.  
ytay, a przyznasz, jeśli się  
na Krasomówskim wyborze.

Ydują się one w Księgach (jeśli  
niektóre z tych Ksiąg niezagi-  
ale rozsypane: tu je masz ze-  
razem i niejako pod okiem.

ść onych znacznieysza jest wy-  
z Dzieiów Zygmunta Augusta,  
anych przez uczonego i wieko-  
ey pamięci godnego Gornickie-

go, który, obyczajem wielu Łacińskich Historyków, wprowadza osoby mówiące, mianuje ich nazwiska, sam będąc owych Mów Autorem.

Wogulności, są tu starożytne z późniejszymi mieszane, słusznie jednak zwać się mogą starożytnemi; częścią, że są tłumaczone z Łacińskich Autorów starożytnych, częścią dla stylu i wdzięku w późniejszych Pisarzach, naśladowujących śladomówności starożytnej.

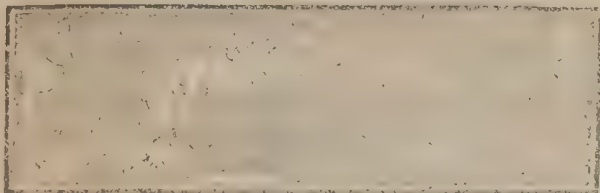
Jeśli powszechność ten pierwszy Zbior Mów Wybornych wdzięcznie przyymie, nastąpi dalszy mianych w czasie późniejszym, stojąc zawsze przy wyborze.



STAN  
spraw  
Xiażę  
Waj  
rajech  
Strog  
K.

ry, dz  
będac  
nie foł  
i sadu  
wiąc,





## M O W A I.

*STANISŁAWA Czarnkowskiego w sprawie Xieźny Ostrogskiej Biety z Xieźciem Dymitrem Sieńguszkiem, i Wasiem Xieźciem Ostrogskim o najechanie Ostroga i wzięcie Xieźny Ostrogskiej, w Sadach Zадwornych g. K. Mci w Knyżynie na ów czas odprawujących się miana.*



ie tufzę, Najjaśnieyſzy  
á Miłościwy Królu, iż-  
byś W.K.M. Pan spra-  
wiedliwości przychył-

ny, dziwować ſię temu miał, iż ja nie  
będąc biegłym w Prawie, á nie tylko  
nie ſołodrując nigdy na nikogo, ale ani  
u sądu ſłowa należnego ku Prawu mó-  
wiąc, w tym żalu, który potkał Xieźnę

A



Jey Mość Ostrogską, przy niey stoje, i na Xięcia *Dymitra Sienguska* skargę kładę: wszakoż jeśliby tu kto był, komubyr to wpodziw było, ten gdy obaczy, co się Xięźnie Jey Mci od Xięcia *Dymitra*, abo nie Xźnie Jey Mci tylko, ale wszystkiew obec Koronie, Prawu pospolitemu, zwierzchności W.K.Mści stał; nietylko dziwować się przestanie, abo zemną pospołu stanie ku obżalowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku, a zwłaszcza, iż krzywda Xięźni Jey Mości nie potrzebuje mądrych wywodów, wymównych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słow: rzeczy są jasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Najjaśnieyszy a Miłościwy Król, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka jakiego niewinnego począć, bo to nie jest przyrozdzenie moje, pragnąć czyjego obelżenia, szkody, abo kłopotu: ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka po-



czciwego, sumnienie, Bóg, abym przy  
sprawiedliwości stał, a oney i nayne-  
dzniejszyemu człowiekowi pomagał,  
wzięciem na się musiał ten ciężar, prze-  
ciwko Xięciu *Dymitrowi* mówić; i Xię-  
żnie Jey Mei wszem ludziom zacnością  
domu, i uczciwym życiem zaleconey  
Pani, sprawiedliwości dopomagać. A  
w tym przedsięwzięciu moim, to mi  
dobrą myśl czyni, iż ta, która się zda  
być skarga, rychley obroną, niż skargą  
zwana być może: abowiem mówiąc ja  
za Xżną Jey Mcią bronię Prawa pospo-  
litego, bronię pokoju, bronię cnoty,  
bronię pocziwości, i wstydu białych-  
głów pocziwych. A kto mi kolwiek  
tego pomagać zechce, ten pospołu ze-  
mną na jednego skargę kłaść, a wszyst-  
kich bronić będzie; co bez wielkiej  
odplaty od Boga, chwały od ludzi po-  
cziwych być nie może.

Y nie jest dziw żaden, Mł: Królu, iż  
Xiążę *Dymitr* tu przed W. K. M. do pra-  
wa nie stanął: abowiem a jakoby on  
mógł podnieść bezpiecznie oczy swe  
na Majestat W. K. M. który tak lekko  
poważył? jakoby mógł tu u tego pra-





wa stanąć, przeciwko któremu tak zu-  
chwale, i szkaradnie wystąpił? To u  
mnie dziw będzie, jeśli się kto w tym  
orszaku uczciwych ludzi najdzie, któ-  
ryby go bronić chciał. Co jeśli za zło-  
ścią ludzką przydzie: tedy takowy  
człowiek nie to pokaże ludziom po so-  
bie, iż *Dymitra* miłuje; ale to pokaże, iż  
jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwo-  
ści, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu,  
i ludziom. W ten czas, gdy się kto taki  
obierze, kto za *Dymitrem* mówić, i jego  
nieprzystoynego uczynku bronić bę-  
dzie, ja doznam, iż to prawda jest, co  
zdawna o Poliszczę powiedają, jako nie  
małz tak szkaradnego na świecie grze-  
chu, na któryby w niey obrońce nie  
dołtał.

Ale ja nie tufzę, Najjaś: á Mił: Kró-  
lu, iżbyś W. K. M. obostrzony nie gnie-  
wem, ale nieprawością Xięcia *Dymitra*,  
miał dać mieysce wywodom jakim wy-  
krętnym, któreby *Dymitra* czyniły pra-  
wym, á niewinnym. Więcej u W. K.  
M. będzie ważyła prawda, niż chytre  
słowa; więcej prawo, sprawiedliwość,  
niż miłosierdzie: które by też W. K. M.



naybarziefy rufzyło, a jako go W. K. M. nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. M. baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. M. na uczciwość powinna żeńskiey płci, na Boga, i srogi sąd jego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* skarzefz: lecz tego nie wiedzą, naydzieli się każn taka nań, jaką uczynek jego nie zwykły, szkaradny, a nieprzyzstony zadziałał. Naydzie się podobno człowiek jaki, (gdyż złości wszędy pełno) który W. K. M. miękczyć będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. M. słuchał, ani skłoniłz ucha swego na słowa jego, pomniąc na sąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. M. z temi, które teraz sądzisz, stanąc masz: przed którym niewymówisz się W. K. M. Xiążę *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą ślony tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w tej mierze, ani go też W. K. M. pewniem tego, patrzeć będziesz: ale to, co się powiedziało, rzekło się dla tego, aby



nikt W. K. M. za złe nie miał, gdy, W. K. M. ostry sprawiedliwości, pominąc na sąd Boży, przeciwko Xięciu *Dymitrze* użyje. O którym jeśli ja nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proszę iżbyś W. K. M. za złe mieć nie raczył; abowiem są drugie rzeczy o Xięciu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. M. ale i poczciwym ustom moim sfolgować przystoi. Niechayże to Xiążę *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydlivych jego uczynków nie wspomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprofnych a nad przyrodzenie chciwościach cielsnych jego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło jaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i mojej wierze.

Xiążę *Ilia*, Nayjaś: a Mił: Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo jego, nie tylko W. K. M. któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. M. dla których on wiele krwi swej rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodków jego pożytecznych u-

flu  
me  
go  
pr  
dz  
W  
nie  
sw  
cz  
na  
pa  
Jey  
sob  
ła  
ko  
gd  
ok  
z h  
wo  
iż  
wie  
nie  
cz  
cie  
kę  
chw  
zie  
wy





flug tey Rzeczypoſpolitey, tedy dla ſa-  
mego Oyca onego ſławnego *Konſtante-*  
*go*, który trzydzieſci bitew wygrał  
przodkom W. K. M. miał to wſzdy o-  
dzierżec u Narodu ſwego, u poddanych  
W. K. M. iżby i maiętność jego cała od  
nieprzyjaciół, i potomſtwo jego, przy  
ſwobodzie, przy wolnoſci, przy beſpie-  
czeńſtwie po nim zoſtało. Dla którey  
nadziei ſwey utwierdzenia, z Dworu ſ.  
pamięci Oyca W. K. M. Pannę, Xiężnę  
Jey M. zacnego *Koſcieleckiego* córkę, wziął  
ſobie za żonę: z którego małżeństwa za  
łaską i miłoſierdziem Bożym jedyną tyl-  
ko tę pociechę córkę odnioſł, i podobno  
gdzieby to był wiedział, iż ona w tak  
okrutne ręce, za gwałtem, za mordem,  
z hańbą, i z lekkością doſtać ſię miała,  
wolałby jey był nigdy nieſplodzić. Ale  
iż przyſzłe rzeczy, iedno ſam Pan Bóg  
wie; w naſzey to mocy ożenić ſię, ale  
nie w naſzey mocy opatrzyć to, iżby  
człowiek z potomſtwa ſwego wziął po-  
ciechę. Xiąże *Ilia* maiąc jedyną Cór-  
kę, ozdobioną temi przynioły, które  
chwałą ludzie, miłując onę znać bar-  
ziej niż zdrowie ſwoie, dał jey takie  
wychowanie, jakie Xiążęcego wyſokie-



go stanu Pannie dać przysłało: nie litując w tym ani kosztu, ani starania największego swego, iżby ona podobną Mitce swejey, która się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawiła, tę pociechę Oycu przyniosła, któraby największą z jedyney Córki a ostatniey nadziei urość mogła. Dla którey samey przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jey Mć w małżeństwo sobie; jeszcze przedtym, niż zupełnych lat dorosła: Przecię Xże Jego Mć leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkimu, aby między wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby już nie nie było lepszego, jako on rozumiał za najlepszy, i najkosztowniejszy skarb, jedyne dziecię swoje. Hey niestetyż! Xiąże *Ilia* nie dobrześ umiał uznać; co tobie, i co twojej Córce było lepszego! *Ale przeszłych rzeczy żałować mogę, poprawić nie mogę.* Miłość wielka Oycowłka, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jego Mć obrał towarzysza Córce swojej. W czym iż (jako teraz padło) nie do-



brze się baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkiemi sierotami opiekować powinien, to jest Wafzą K. M. naszym M. Panem: któremu w moc i władzę Córkę swoją ze wszystką majątkością poruczył. Yto były ostatnie słowa jego umierając: Miła Cóрко, miało mnie własnego Oyca, danego od Boga, Oyca Króla Jęgo M. będziesz miała, to rzekłszy, i zapłukawszy umarł. Jestem ja tę nadziei, Nayjaśn: Mił; Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoynę á prawie Królewskie postęпки W. K. M, iż jeśli w tym Xiążę *Ili* począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza Córcę swoję; tedy za się w tym mądrze, i roztropnie postąpił, gdy Wafzę K. M. do mu swęgo, krwi swoięy, uczynił opiekunem: aby do pierwszey powinności Królewskiey, która na tym zawisła, aby nikt uciśnion nie był, á wtóra powinność opiekuństwa przydana, i na W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ili*, miała Xżna Jęy Mość od wielu znacznych Xiążąt nie jedno z Państw W. K. M. ale też i postronnych Narodow, listy, poselstwa, obietnice hoynę: poka-



zowały się Xiężnie Jey M. takie kondy-  
cye; naydowały się takie stanowienia,  
iż Xiężna Jey Mśc i sobie, i Córce swey  
lepiey już żądać i pragnąć nie mogła:  
ale pomniąc na to, iżes W. K. M. pier-  
wszym, abo rzekę lepiey, samym ie-  
dnym opiekunem jest Córki jey: o któ-  
rey rozumiała, iż nikt lepiey nad W. K.  
M. radzić nie mógł, puszczala wszystko  
Xiężna Jey M. mimo się, a na W. K. M. ze  
wszystkim się odzywała. Co gdy przez  
czas nie mały trwało, gdy ci którzy w  
tey rzeczy do Xżny Jey Mści stali, lu-  
dzie wielcy, możni, zacni, bogaci; przy-  
jąwszy za wdzięczne prawdziwą, i  
przystoyną umowę Xiężny Jey Mści  
przedsięwzięcia swego zaniechali: na-  
lażł się poddany W. K. M. daleko tam-  
tym, którzy profili, nierówny, który  
zwyczaju pospolitego nie zachowa-  
wszy, prawo pospolite podeptawszy,  
Boga zapomniawszy, zwierzchność W.  
K. Mci z siebie zrzuciwszy, Córkę Xię-  
żny Jey Mści poddaną W. K. M. sierotę w  
opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem,  
i takie nad nią uczynił okrucieństwo,  
jakiego nie uczyniłby poganin, gdyby  
ją wziął w niewolą. Co jako się stało,





proszę iżbyś Wasza K. Mość słuchać  
raczył.

Przed rokiem pisał Xiaże *Dymitr* do  
Xiężny Jey Mści szerokimi słowy, pro-  
sząc o Córkę, dom swój wywyższając,  
pokazując się jey dobrze godnym: po-  
wolenstwo swoje obiecując, a jedwa-  
bnemi słowy chęć Xżny Jey Mści (jako  
w tey mierze bywa) do siebie garnąc.  
Xżna Jey Mść krótkimi słowy podzię-  
kowawszy, i tę chwałę, którą on sam  
sobie przywłaszczał, jemu przyznaw-  
szy (jako na ten czas inaczey się nie  
godziło) tę odpowiedź naostatku dała,  
którą innym dawać była zwykła: to  
jest, iż ona córką swoją nie władnie, ale  
W. K. M. Pan iey, opiekun, i Ociec.  
Jako potym Xżnie Jey Mści dano spra-  
wę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi  
tey Xiaże *Dymitr*. Rychło potym do  
Xiężny Jey Mści wskazał, iako u niey  
chciał być gościem, i dzień pewny na-  
znaczył. Xiężna Jey Mść mając za to, iż  
to, co inni cnotliwi ludzie uczynili,  
Xiaże *Dymitr* też uczynić miał: puści-  
wszy mimo się za taką odpowiedzią o-  
no o Pannę staranie, wskazała, iż Xię-



ciu *Dymitrowi* w domu swym chciała być rada. Kiedy z ochotą wielką *Xiężna Jey M.* w dzień naznaczony czekała gościa: obaczono z Zamku, ano wielki orszak ludzi, nakształt woyska, pędem idzie: i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę *Xcia Jego Mści Wasila Ostrogskiego* poznano: *Xiężna Jey Mc* po postępkach takich, i po gościu tym wtórym, nad nadzieję swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń, kazała wnet zamknąć Zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (jako pospolicie u wdow służy, ani posłuszni, ani pośpieszni) wpadli ludzie *Xięcia Dymitra* w Zamek, z ludźmi *Xięcia Wasila*, i z trzaskiem kilka osób w branie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne weyście sprawili: które to woysko weszło w Zamek, nie jako w ten, który jest pod zwierzchnością *W. K. M.* nie jako w ten, który jest uprzywilejowany, mimo inne sposoby, i wolności Szlacheckie: nie jako w ten, który z tegoż się prawa wezelił, które nas bezpieczne czyni w domach naszych: ale jako w największego nieprzyjaciela *Korony* tej, a morderza krwi *Polskiej*,

wie  
ba  
tkal  
gdy  
Zar  
żdy  
go l  
a zn  
czy  
Zar  
do p  
na k  
cy f  
cień  
ley  
skaz  
aby  
nyc  
kied  
zach  
mor  
ka v  
dzie  
zna  
rosp  
rych  
fma  
noś



wiechali hurmem, z krzykiem, z strzel-  
bą, nie żywiąc nikogo tego, kogo po-  
tkali, abo zgonić mogli: prosto jako  
gdy szturmem trzecim, abo czwartym  
Zamek kto weźmie, gdzie się więc ka-  
żdy brata towarzysza, przyjaciela swe-  
go krwie, sierdziłtym sercem pomścić,  
a zmarley dufzy tę posługę ostatnią u-  
czynić chce: takie tam było weyście w  
Zamek; taki początek *Xięcia Dymitra*  
do przyjaźni *Xżny Jey Mei*. A gdy już  
na krwi niewinnych ludzi stępił *Koza-*  
*cy* szable swoje; gdy nie nasyceni okru-  
cienstwem, ale zmordowani pracą, da-  
ley rąbać, ani strzelać niemogli; *Ro-*  
*skazał Xiążę Wasil z Xięciem Dymitrem*,  
aby im klucze oddane od bram, i od in-  
nych wszystkich gmachow były. Co  
kiedy się stało, tenże obyczaj *Kozacy*  
zachowali w plondrowaniu, który i w  
morderstwie. A niedziw: abowiem ja-  
ka wstrzymalność, jaka miara, w tych lu-  
dziech być mogła, którzy dla rozcheł-  
znaney woli swojej, dla chciwości, dla  
rospuśty w *Kozaństwo* się udali, a u któ-  
rych łup lepszy, niż cnota, a rospuśta  
smacznieysza, niż wstyd, i przystoy-  
ność jest zawsze? wypowiedzieć ja nie





umiem, Nayjaś: á Mił: Krolu, jakie tam paśtwienie nad ludźmi, jakie łupieństwo, jaka rospusta á wszeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiążę *Konstantyn*, gdy nieprzyjacielskich Zamkow dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, jakie to było na Zamku jego Ostrogu, żołnierzom swoim niedozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xżny Jey Mści żalem tak ciężkim zdjętey, iż kilkakroć oblewać ją musiano. Tam naprzód Xiążę *Wafil* rzeczą illugą, przypominając opiekę przyrodzoną swoją, chęć w obmyślanu wszego dobrego Domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, á jakoby ta z woli Bożey iść miała, iż Xżnę Jey Mść młodszą obiecał, i słowy dał Xięciu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyjechał z nim pospołu, aby to już inaczey być niemogło, Po nim Xiążę *Dymitr*, począł rzecz od Domu swego starożytnego, wnet zatym wspomniął posługi swoje, które czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jey M. miałby być drogim. A naostatek



zamknął tę proźbę swoją tak; iż przyzwolił W. M. abo nieprzyzwolił, to inaczej być nie może. Xiężna Jey Mśc wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, abo po przyjaźń jeżdżą? omdlała. Gdy się jey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy ksobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. M. opiekuna jedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcej nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżej do Xiężny, Xiąże *Wafil* porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężna Jey Mśc Matka uboga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, i omdlała. A Xiąże *Wafil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xięciu *Dymitrowi* mówiąc: ato ja onę tobie daję; bo to jest w mojej mocy, jako Stryja.

Co ja tu pierwey obżalować, Miłoś: Królu mam? abo co za słowa na to naleść? gwałt-li ten, moc, razy, bol Xiężny Jey Mści starszey: czy gwałt, który się dział Xiężnie młodszej, czyli zuchwałstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Panow? Xiężna młodszą stoi



placząc sama na się, że jey kiedy Bóg, abo majątność, abo urodę dał: Xiężna za się starfza, już nie tak siebie, lekkości swey, i targania, bicia, płaczu: jako tego, iż Córkę w niewolą biorą; á jeszcze ci, którzy od gwałtu oney bronićby, á z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwi swojej mieli, To jest zysk, á ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka jego pocziwa, i jedyna córka, białogłowy, którym i okrutny tyran, dobywszy miasta, zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju, w zawarcu swym, przy pocziwey zabawie, nie na tańcach, nie na biesiadach, pod obroną Praw, i swobod pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mogły. Nie chcę wspominać, jaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali: jaki krzyk białychgłów, jaki lament wśzystkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli; co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych bacznięys i niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy, iż toż też kiedy na nie, abo na potomstwo ich przyśćby mogło: napominali Pany swe, hamowali, nuęczyli, i od okrucieństwa onego, wspomina-

nier  
odw  
  
Kap  
wy  
stro  
dług  
lę s  
dzi  
ten  
być  
ran  
tym  
star  
mło  
nale  
rzec  
no k  
wi,  
coć  
praw  
Kapi  
Xięż  
znov  
miał  
jako





niem Praw, i zwierzchności W. K. M.  
odwodzili

Nie to niepomogło: kazano przyiść  
Kaplanowi, i wiązać stulą. Co iż bez  
wyznania jasnego jedney, i drugiey  
strony nie bywa: gdy Kapłan pytał, po-  
dług zwyczaju, a Panna nie być to wo-  
łą swą, iść za Xięcia *Dymitra*, odpowie-  
działa, Kapłan strwożony, wiedząc, iż  
ten Sakrament, ta świętość poniewolna  
być nie może, prosił aby ta rzecz do  
rana dnia wtórego odłożona była, a  
tym czasem, prawi, znać serce Xięzuy  
starzhey uspokoić się od żalu, a Xiężny  
młodzey iklonnieyfze ku małżeństwu  
naleść się może, gdy czas siła twardych  
rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedzia-  
no Kapłanowi. Nie do rady cię tu, pra-  
wi, Xięże wezwano, ale iżbyś czynił,  
coć każą, a nie będziesz chciał, tedy,  
prawi, oto ta buława przypędzi wolą.  
Kapłan nieborak widząc, nie jedno na  
Xiężnę, ale i na się gwałt. Jął mówić  
znowu słowa do małżeństwa należne, a  
miało Panny Stryi Xięże *Wasil*, prosto  
jako przy Chrzcie bywa, odpowiadał:



Po skończeniu słów gwałtem Pannie rękę wzięto, i siałą związano: przez który wżysstek czas Xieźna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczaiąc, wołała, że się jey bezprawie, a wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, Matka, którą odepchnąwszy od córki, zawarto, ratować nie mogła, śludzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, pocziwość, wstyd, nie hamuje: a czuie się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym z hurmem, Xieźnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz: kazał Xiaże *Wafil* przynieść cukry, i ktemu napoie: wie Bóg, nie pocziwiey-li było przyiąć Xieźnie od Stryja truciznę w kubku, niż muszkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeszył, mnieyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otrul Synowicę swoją, niż ją miał dać fromotnie w okrutne ręce. Gdy Xieźna miało pokarmow łzami się karmiła, bojąc się, tak Stryi, jako i ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamieszkal, kazali pacholkom wynieść z komnaty, za któremi ostatni Stryi



wyszedł. Co gdy się stało, uboga Xiężna, jako przed Kapłanem, tak i tu broniąc poczciwości swojej, była tak silna Xięciu *Dymitrowi*, iż sług na ratunek zawołać musiał: przy oczu których jako się paścił nad Xiężną poddaną W. K. M. ubogą sierotą, wnuczką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Córka onego cnotliwego *Iliego*, uszy święte W. K. M. nie dopuszczają mi wypowiedzieć: Nie tylko z pocziwą żoną, żaden cnotliwy małżonek tak się nie obchodzi, ale ani z ową, która wstydy zaprzedała. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezeczności szkaradna! o ja-dzie w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! Ytąż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Królestwem? Nędza nasza wolność w Polszcze, w której jest tak wiele swawoli. Ehey Xiążę *Wasilu*, gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłżeś ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą swą? czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić niechciał: Y mógłżeś zdrowym





okiem na to patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mógłżeś to wycierpieć, a nie wezdrznąć, gdyś słyszał wrzask jej w komnacie, a wiedziałeś, iż nie sam tylko *Dymitr* był z nią w łóżnicy? czyś tego nie wiedział, iż jako Stryi Synowicy jest drugim Oycem, tak Stryjowi Synowica jest drugą Córką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych dla wywyższenia Domu jego, dla zubożenia jego osoby, miałeś zhańbić Dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie barzoć tego ganię, żeś tu na sąd nie stanął, wiedząc, iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjaciółmi cnocie, uczciwości, wstydnowi: a okrutni nieprzyjaciele mordercom, gwałtownikom, bezbożnikom.

Każdy z W. M. wiem pewnie, Córki swej, Synowice, Siostrzenice, i najdalszey powinny, nie radby po śmierci swej w takim niebezpieczeństwie zostawił, żeby jej majątność łupem,

je  
śm  
cz  
Ró  
by  
wi  
sk  
dł  
fzt  
zie  
mo  
wf  
dep  
sta  
Za  
wo  
wf  
zap  
go  
krz  
Mo  
Pra

U  
roś  
mie  
kie  
iż t



jeý łzy pociechą, jeý poczcliwość po-  
sniwiskiem, marnotrawcom wszete-  
cznym być miała. Ani my to, da Pan  
Bóg, od sądu W K. M. odnieśliemy, że-  
by miało być wolno pod płaszczem po-  
winowactwa, ku końcu rzкомо małżeń-  
skiej świętości, zuchwalcom niewsty-  
dliwym najeżdżać Szlacheckie domy:  
szturmem jako w nieprzyjacielskiej  
ziemi brać Zamki, plondrować gmachy,  
mordować ludzi, Panienki gwałcić, i  
wszystkie Prawa, i swobody nasze po-  
deptać, a wniwecz obrócić. Jako się  
stało na Ostrogskim Zamku, który to  
Zamek, Xiążę *Wasyl* Synowicę w nie-  
wolą oddawszy, Xiężnę starszą wygna-  
wszy, wziął w moc swoją, wziął go za  
zapłatę szkaradnego, a nieprzystoyne-  
go uczynku swego, o którą wszystkie  
krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jeý  
Mości mówienia z Xięciem *Wasilem* u  
Prawa.

Ubogi Xiążę *Iliá*, jeśli w niebieskiej  
roskoszcy pamięć ziemskich rzeczy  
mieć, a na małżonkę, i dziecię twe o-  
kiem umysłu weyrzec możesz, prawda,  
iż tak sobie mówił: lepiej mnie było



nigdy tey Córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiej było, wnet po urodzeniu, pogrzeb jey sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, prozbą, a płaczem ku Bogu, od śmierci ją wróciwszy, stracić ją tak marnie z Zamkiem, i ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuiłą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem którey białeygłowie to się stanie, co się stało Xieźnie młodzey? za straconą, umarłą, i zginioną poczytana być może. Już w takie ręce Xieźna wpadła, z których jeśli za sprawiedliwym rozlądkiem W. K. M. (jakoż nikt w tym nie wątpi) wyndzie, nie może tak wyniść, iżby się jey to wróciło, co jey przez gwałt *Dymitrow* odeszło.

Y dla tego *Dymitr* służebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*, tak zapalone będzie miał



chciwości, iż im Miasta, Zamki, Wołyń,  
Korona Polska nakoniec wszystka; do-  
szyć nie uczyni? Y także to ma być, co  
uślyczy *Dymitr*, co uyrzy, czego zachce,  
na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie je-  
go wnet nie będzie, jeśli lubości jego  
nie doszyć się stanie, zbierze woysko,  
dobędzie Zanku, ludzi pomorduje,  
wstyd ucziwych białychgłow poniży,  
i potłumi, majątność pobierze, popsuie,  
rozzruci, i wszystko z ziemią porówna?  
By tu był, spytałbym go, pomniał-li to  
na ten czas, gdy tak wielkie bezprawie  
w ucziwym domu ludziom czynił, iż  
w Polsce Król jest? Pytałbym i o to,  
pomniał-li, iż w Polsce są Prawa? Po-  
dobno miał nadzieję w tym, iż mu dla  
męstwa jego, dla dzielności, dla sprawy,  
jako tych czasow o Hetmany trudno,  
odpuścić miano. Rozumiał, iż jego po-  
sługi, które czynił czasow niebezpiecz-  
nych Rzeczypospolitey, poratować go  
w uczynku tym, a od kaźni wyprościć  
miały. Jakoż jest się na co obeyrzeć,  
nigdy Polska mniej godnych ludzi w  
Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dy-  
mitr* znać *Konstantego* sprawę, i doświad-  
czeniem: *Ostaphieta* dzielnością a mę-





stwem: *Swierczowskiego* radą, i trwałością: *Pretwica* skorością, a czułością przeszedł.

W czym iakie są postęпки jego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. M. miłościwie posłuchać raczył: naylepsze mieysce ku prętkiey wiadomości o nieprzyjacielu, ku snadnieyszemu i prętzemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mieście, Łuck, i Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam z kozaki swemi pełnemi strzela; a kiedy te wystrzelaia, wytłuką, to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się i garcom, donicom dostanie. To on w tych mieyscach mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał? Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż *Tatarowie* odeszli z plonem. O których odeysciu skoro się więc dowiedział, to za nimi wciąż aż do *Braclawia*. A nie



mniemay W. K. Mość iżby za niemi  
fzedł pędem, po dwu, po trzech mil  
mieżdzał na dzień, iżby tylko do Bra-  
clawia był na wczas kwafieć, à zastał  
co u Nizowych Kozakow korzyści, o  
któraby nie żał było w karty, abo w ko-  
stki uderzyć; To więc tam ostatek  
czasu, ieśli o ludziach słyhać nie było,  
zwykl trawić, piąc, huczac, grając,  
aż jaki Nizowy Kozak pastierza u Tu-  
reckich czabanow porwawszy, za wię-  
źnia męznego przywiódł. A tego skoro  
abo kupił abo w karty wygrał, to z nim  
do W. K. M. posłał, pokazując, i szerząc  
posługi swoje jako nie spi, iakò garluie,  
iako maiętność utraca, przez W. K. M.  
flawę. Toć są iego rycerskie sztuki,  
równie taki był *Konstantyn, Ostaphiey*,  
abo *Swierczowski*, godzien iście Mił:  
Królu, iżby mu dla tak znacznych po-  
slug, którem wymienił, odpuszczono.  
Kto z W. M. ma brata, syna, synowca,  
siostrzeńca, day *Xięciu Dimitrowi*, poki  
go Król Jego Mość nagarle, i na czci  
nie skarze, na ćwiczenie, wyćwiczy się  
w Łucku, w Krzemieńcu, w Braclawiu,  
i będzie wszystko to prędziuchno u-  
miał, co umie *Xiąże Dymitr*, i towarzy-  
stwo jego.



Ale by też i godność rycerska ofobliwa w Xięciu *Dymitrze* była: więcby to już powinna rzecz miała być, poddanym W. K. M. pocziwym ludziom cierpieć od Rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który Rzeczypospolitey dobrze posłużył? Prze Pana Boga! Mił: Królu, mali tak być, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoż żołnierz jest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoju. Ale jeśli ten, który mię siłą i krwią swoją bronić powinien, ku mnie strzałkę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wypłondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie: niechay taki dla pokoju mego pieniędzy nie bierze, niechay go ja na swe zle, podatkiem, który u mnie wybrano, nie karmię, niechay nakoniec i żołnierskie imię zginie, sam się niechay nieprzyjacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mnieyszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W Rycerskim człowiecze, potrzebnieysze jest posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłuszeństwem i czasu pokoju, i czasu woy-



ny, każdy się w pokoju wysiedzi, a męstwem kilka osób, woyska nieprzyjacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa, a sprawa w woysku być nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz.

Piszą Historykowie, iż Syn *Manlii* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospolitey swojey posługę, ale iż uczynił przeciw Oyca swego rozkazaniu, Hetmana na on czas, ważył się przestąpić kres, który mu był Ociec zamierzył, choćby był Synem, ku któremu miłość Oycowiska pomierna być nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierzad (który z nieposłuszeństwa roście) w woysku Państwa Rzymskiego; który uczynek *Manliuszow* dłużey wspominać, i wyżey od każdego mądrego wyniesion zawždy będzie; niż wszystkie tryumfy: Abowiem zwycięstwo to jest naywiększe, kto siebie sam zwyciężyć umie. Y dziwujemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o Xięciu





*Dymitrze*, jakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieślanychem grzeszyć miał: Kto się tego poważy, co *Xiąże Dymitr* teraz splodził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się niewstydy, ten takowy człowiek (jeśli człowiekiem nazwan być ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, jako bydłę, jako twarz niema, między grzechami największemi, i najmniejszymi różności żadney nie kładąc, owszem za nie grzech wszystko poczytając, największą na świecie zbrodnią, by mu się jedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotow. Już *Xiąże Dymitr* uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzeftaniu zamierzony jest, popk dził tak wiele złego, iż wyliczyć to jednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstydy nie dopuści.

Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. aby do takiego bezceństwa nie otwierała się ludzom droga: aby ten ogień, który *Dymitr* wzniecił, zatłumić się co najszybciej mógł, prosi W. K. M. *Xiążna Jey Mśc*



z nami przyiacioly swemi, prze tego  
Boga, który W. K. M. na tak wysokię  
Stolicy dla tego posadził, i Oleiem swym  
pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a  
złe karał. Prosi tak dla siebie, ukrzyw-  
dzoną niemierne będąc, iako też dla  
wszystkiey Korony: gdyż uczynek Xię-  
cia *Dymitra* haniebny, a niesłychany,  
pełny jest zuchwalstwa, zdrady, wsze-  
teczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa,  
gdyż nie zwykła to jest zbrodnia w Pol-  
sfzcze, aby też on nie zwykłą, frogą,  
haniebną a godną za taki grzech zapłatą  
skarany był. Niechay to znaią ludzie,  
iż się W. K. M. złością ludzką brzy-  
dzisz: niechay widzą poddani, iż krzy-  
wda ich, z boleścią dotknęła serce W.  
K. M. Wszystko to Mił: Królu dolega,  
co Xiążę *Dymitr* zbroił; Xiężna Jey Mśc  
iż cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby  
kiedy tymże sposobem nie cierpieli: za-  
den z nas nie wie, iako mu długo na  
świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krew-  
nych naszych, powinowatych, nie day  
Boże, odumrzeć wtey swywoli. W  
sprawiedliwości tedy W. K. M. nasza  
nadzieia wszystka; dla tego wszyscy  
Pana Boga za W. K. M. prosimy, iżby.



śmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, beśpieczniej od gwałtów, od mordów, w pokoju, w swobodzie, pod Prawem, a obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, jeśli nie W. K. M. krwie naszej? Czy ja Córkę swą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xieźny Jey Mości Córki, która podobnoby była niezginela, by była Stryia niemiała. Czy ja sąsiadowi Siostry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak i własney Córki swey czyby mógł obronić, wątpi.

Teraz ludzie Mił: Królu tak zli, iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekają, na co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzie-li mu nadobre (czemu ja wierzyć nie mogę) tyfiac tyfięcy *Dymitrow* nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumiejąc już gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć tey Korony: abowiem coby nam już było po Prawiech, co po Sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pana naszego? Jużby lepiej wpuścić między zwierzęty mieszkac, Krzywdac to jest W. K. M, Xieźnie Jey Mści

Cór  
zg  
tę,  
wz  
dlu  
wd  
K. I  
zna  
nad  
któ  
*Dyn*  
obu  
Xie  
ieś  
dy  
tpie  
Nie  
Za  
pod  
leko  
bie,  
ubó  
się  
się  
mai  
sny  
wfi  
Ma



Córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości  
zgwałcono: wydarto Xieźnie Jey Mści  
tę, którą ona urodziła, a Wafzey K. Mci  
wzięto tę, któreyeś był W. K. M. po-  
dług opieki Oycem. Gdyż tedy krzy-  
wda Xieźny Jey Mści z krzywdą W.  
K. M. złączona jest, prosi W. K. M. Xie-  
żna Jey Mści, abys W. K. M. nad nią, i  
nad Córką iey, która nie wiedzieć na  
którym się teraz świecie obraca, nie nad  
*Dymitrem* miał miłosierdzie: łyzy Xieżeń  
obudwu, a płacz ustawiczny, porazić  
Xiecia *Dymitra* mają, na który płacz,  
ieślibys W. K. M. patrzeć niechciał, te-  
dy na sprawiedliwość, na Boga, bez wą-  
tpienia, względ W. K. M. mieć będziesz.  
Nie to boli Xieźnę Jey Mość, iż iey  
Zamek wzięto, majątność rozszarpano,  
poddane, flugi pobito, wszystko to sobie  
lekce waży, przeciwko lekkości, hań-  
bie, która się Córce iey stała: prawda, iż  
ubóstwo ciężkie jest, niejedno temu, kto  
się uchował w dostatku, ale i temu, kto  
się urodził w nędzy: żałośna rzecz jest,  
mając wiele, potym nic nie mieć: bole-  
sny smutek, miawszy Zamki, miasta,  
wśie, srebra, złota tyle, ile pocziwy  
Małżonek, cnotliwie nabywszy, zоста-





wieć mógł; zaś nie tylko tego postradzić, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszakoz niechayby był *Xiąże Dymitr* miał, i *Zamki*, i *wsie*, i *miałta*, *złoto*, *srebro*, *perły*, *kleynoty*, i *ieśli* co *ieszcze* *kosztownieyszego* było w *Xiężney Jey Mści* i *Córki* *iey* *maiętności*: tylko *poczciwości*, która *ie*st *niż* *żywot* *bialeygłowy* *droższa*, *wstydu* *togo* *niechayby* *był* *nie* *ruszał*, *z* *tym* *niechayby* *iey* *był* *dopuscił* *poczciwie* *umrzeć*, *choć* *od* *własney* *szable* *swoiey*: *abowiem* i *Matka*, i *Córka*, *wolałaby* *była* *na* *to* *zezwoić*, *niż* *bez* *wstydu*, *bez* *poczciwości*, *zostać* *na* *świecie*.

Nie będziesz tedy *W. K. M.* czekał, iżby *Xiąże Ilia* *zmartwychwstawszy*, *upominał* *się* *u* *W. K. M.* *szafunku* *tey* *opieki*, którą *umierając* *W. K. M.* *zlecił*, *nadgrody* *za* *poczciwe* *śłużby* *swoie* *obrony* *Królewskiej*, która *nie* *tarczą*, *ale* *murem* *nam* *wszystkim* *poddanym* *W. K. M.* *być* *ma*: *sam* *W. K. M.* *iako* *Pan* *sprawiedliwy* *poczuć* *się*. i *w* *swey*, i *w* *Xiężny Jey Mści* *krzywdzie* *będiesz* *raczył*, *aby* *ludzie* *znali* *W. K. M.* *prawy* *od* *Boga* *dany* *Paſterzem*, a *któ*.



ry chcesz dać dostateczną liczbę Panu  
Bogu z tych owiec, które wierze W. K.  
M. są zwierzone. Lepiej jest Mił: Kró-  
lu, iż W. K. M. tyśiąc złych a niepobo-  
żnych ludzi surową sprawiedliwością  
poruśzysz, a obostrzywszy przeciwko  
sobie, iżby jeden uciśniony o nieuczy-  
nienie sprawiedliwości skarżyć się miał.  
Sprawiedliwością Mił: Królu; sprawie-  
dliwością Stolicą się Królewską utwier-  
dza, a przez niesprawiedliwość, Króle-  
stwa giną. Dofyć już Xiążę *Dymitr* na-  
cieszył się zuchwalstwem, a Xiężny o-  
biedwie łez wylały. Czasby już Mił:  
Królu, iżby Xże *Dymitr* przestał weseła,  
a Xiężna Jey Mość płaczu. Niechaj  
też wżdy kiedy zna Xiążę *Dymitr*, iż  
na świecie nie wszystko jednym stry-  
chem idzie, ani fortuna na jednym miey-  
scu przebywa. Co wten czas Xiążę  
*Dymitr* uczuie, gdy W. K. M. dekretem  
sprawiedliwym swym przyśtoynym,  
iego złym uczynkom kaźni naleść bę-  
dziez raczył: Jakoż nie wątpi Xiężna  
Jey Mość, iż Wasza K. M. Pana Boga  
przed oczyma mając, który dobre u-  
czynki i dzieśiątemu pokoleniu dobrze



zwykł nadgradzać, tak to osądzisz, iż  
teraźniejszy i przyszły wiek o Sądzie  
W. K. M. zle sądzić nie będzie umiał.

## M O W A II.

*Czyli na tę mowę odpowiedź ODA-  
CHOWSKIEGO od Xiążęcia Dy-  
mitra dana.*

Nie darmo Nayjaś: á Mił: Królu, w po-  
rządnych Rzeczachpospolitych za  
starego wieku było zakazanie, aby Pro-  
kurator u Prawa z rzeczą swą żaden  
szerzyć się, á żałobliwemi słowy prze-  
rażać umysłow ludzkich, i one na tę, a-  
bo na owę stronę przyklaniać nie mogli:  
Widzieli to oni mądry ludzie, iż siła  
ten naprzód ma ku odzierzeniu rzeczy  
swoiej, kto dobrze mówi, kto wnet z  
przodku uymie Sędziego, á gniew, abo  
miłosierdzie w nim poruszy. á zwłasz-  
cza ieśli ieszcze Sędzia nie ma takiego  
rozu, nie ma takiej ostrożności, któ-  
raby siałkom Prokuratorłkim ułować się  
nie dała. Y tak ja rozumiem Nayjaś: á  
Mił: Królu, iż rzecz którą Jego Mość  
Pan Czarnkowski uczynił, u innych á nie  
mądrych Sędziow, iużby mnie porazi-



ła nagłowę: Ale u W. K. M. Pana bacznego, mądrego, sprawiedliwego, ieszcze wstępu do wygrania żadnego nie odzierżała. Wiesz to W. K. M. dobrze, iż Pan Bóg dla tego Sędziemu dał dwie uszy, a nie iedno, ktemu z obu stron głowy, iżby nie z iedney, ale z obu stron słowa dobrze słyżeć, i one mądrze uważyc mógł, użyczając iednego ucha iedney stronie, a drugiey drugiego, a nie wpuszczając wewnątrz do siebie *tey* nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze skarżyć umie. Abowiem takowa nienawiść, iest iako tajemny ogień, który pierwey spali, niż się człowiek obaczyć może.

Co ia nie dla tego teraz przypominam Nayjaś: a Mił: Królu, iżbym wątpił w sprawiedliwości Xięcia *Dymitra*, abo w mądrości W. K. M. ale dla tego to mówię, aby ten, kto skargę na Xięcia *Dymitra* słyżał, nie był skwapliwy z wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżałowana strona; po której odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, a kto krzy-



wy Strona przeciwna widzę, iż nie chce tego, żebyś W.K.M. obu stron fluchać miał, i wydała już wtey mierze wyrok swóy, jako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xięcia *Dymitra*, ku obronie jego, słowo które z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xiężny Jey Mści Pan *Czarnkowski*, każdy baczný obaczyć to może: Abowiem gdyby Jęgo Mość P.*Czarnkowski*, ufał sprawiedliwości swoiey, nie tyłkoby nie odrażał przyiaciół od Xcia *Dymitra*, ale jeszczeby się sam iemu o Prokuratora starał: ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna naychytliższa wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xżnie Jey Mości, dla tego *Czarnkowski* na nie-nawisci, w którą Xięcia *Dymitra* wprawić chce, wżyskłą swoię rzecz zasadził: nie osądzzonego, już on osądził: nie przekonanego, na gardło, i nie cześć skazał: we wżyszkim żywocie Xięcia *Dymitra* nayduie przyganę: to, co jest ku czci Xięcia *Dymitra*, i czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerskie poltepki, które tajemne pogranicz-



nym ludziom nie są, strofuje: grzechy  
nieślýchane nieznacznie nań kładzie.  
Owa, nie to pokazuje, w czymby kto,  
ieśliby doszedł prawdy, Xięcia *Dymitra*  
winnym naleść mógł, ale to pokazuje  
strona przeciwna, iako ma złośliwe  
serce przeciwko Xięciu *Dymitrowi*,  
i iakoby rada nietylko to mu odjęła,  
co od Pana Boga ma w sobie chwaleb-  
nego, ale i cześć, i wiarę, i cnotę,  
i żywot.

Dla której niewymówney złości  
Xiężny Ostrogkiey, Xiężę *Dymitr*  
Najiaś: a Mił: Królu, stanąć tu obli-  
cznie przed W. K. M. nie mógł. Tu  
skarży Xiężna Jey M. a tam na stro-  
nie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma  
zgotowane ludzie po drogach, po no-  
ciogach: rozsadzeni są szpiegowie, tak  
iż by iedno ludzie ci nagotowani na  
gardło *Kniazia Dymitra* dowiedzieć  
się mogli, gdzie dziś, abo jutro *Kniaz*  
*Dymitr* koń swoy rozsiadłać, a głowę  
ubraną w przyłbicę położyć ma, bez  
wątpienia tam ostatni iego nocleg,  
ostatnie położenie, i głowy, i żywota  
bydźby musiało. Których to Xiężny



Ostrogskiej naładowanych ludzi, nie dla tego tak bardzo Książ *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyść musi, i nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw na świecie: ale się dla tego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie jako pocziwy człowiek, a niczym nigdy niezmazany, iżby przed W. K. M. Panem swym, pokazał niewinność swoją, a złość, upor, łakomstwo Xieźny Ostrogskiej: to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dla tego ostróżnie mieszkać, iść, pić, i spać musi, dla tego nie śnął. Ale gdy W. K. M. obaczył niewinność jego; gdy się oczyści, w czym jest obwinion. gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przysądzić iemu żonę od Boga daną będziesz raczył, gdy to naydziesz W. K. M. iż Książ *Dymitr* w niczym nie naruszył czci swojej: ani ustąpił z tej drogi, którą zawždy chodzili Przodkowie jego; choć w godzinę potym śmierć przyidzie, naymniey mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który wielekroć już czyniąc z nieprzy-

iaci  
rac  
cze

mie  
wie  
M  
o m  
ście  
por  
wie  
cho  
zna  
we  
pra  
mu  
nie  
do  
dzi  
sta  
wy  
cho  
mn  
swo  
ska  
Xie  
wła



iacielem W. K. M. widział ją przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten do-  
czesny za wieczny.

Ku pokazaniu tedy prawdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, prosi uniżenie W. K. M. przez mię sługę i przyziaciela swego, o małuczkie pomknienie roku, a o ube-  
śpieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Mił: Królu, abo-  
wiem i w oczemgnieniu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, którą Xię-  
żna Jey Mość nań kładzie; a niż umrzeć we zley sławie (czego Xiężna nader pragnie) między dwoygim złego, to  
mu się mniej złe zdało, nie stanąć. Po-  
niewoli to obrał Mił: Królu, gwałt go do tego przycisnął, a miłość sławy: Wi-  
dzi to lepsze; nie stanąć, a być żyw, niż stanąć ku sprawie, postradać zaraz i sła-  
wy, i żywota. A to za się wtóre złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności  
swoiey. Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwey, nie mógł dać Xięźnie Jey Mści za wygraną, ale o-  
wszem żeby widomie doznał krnąbrno-





ści, a złego serca iey, która człowieka, tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego W. K. M. i wszystkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, i w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w nieśaskę pod frogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała; opisując W. K. M. sposob, którym sądzić go masz; iako miłosierdzia na tym Sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystko W. K. M. po pewny kres zamierzyła srona, iżbyś W. K. M. nie inaczej sądził, iedno jako ona każe.

Ja powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba: iako to osądzić masz: pokażę, iż gwałtu Książ *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupieństwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym na ludzkie uczciwe świadki: a naostatek na własne świadectwo Xiężny Jey Mści młodszey małżonki Książa *Dymitra*. Z tego wszystkiego W. K. M. łatwo dójdzieś prawdy, którą tak bardzo ludzie radzi tłumią. Iż Książ *Dy-*



*mitr* gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce *Mil: Królu*, trzeba iżby filnieyszy był, niż ten komu gwałt stać się ma; abowiem gwałt nic innego nie jest, jedno moc, a zholdowanie kogo nad iego wolą. Otoż kto zholdować chce kogo, trzeba iżby filnieyszy d. brze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: i dla tego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczzę to *W. K. M.* wziąć przzd się: *Książ Dymitr* we trzydziestu koni iechał do *Xiężny Jey Mści* z swemi własnemi sługami, nie z żołnierzmi *W. K. M.*, nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawždy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez piefzych: iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyjaciel, nie iechał tą myślą, iżby co na *Xiężnie Jey Mości* wycisnąć chciał, bo musiałby się był na to lepiej, niż tak iako iechał nagotować: ale tak iechał, iżby sobie łaskę u *Xiężny Jey Mści* jednał, i u tey, którą mu był zdawna *Pan Bóg* obiecał. Jechał z *Kniaziem Dymitrem* *Xiąże Jego Mość Wasil*, i ten pewnie nie na wojnę, bo nad pięćdziesiąt koni więcej, i iednym ko-



niem nie miał: toć wszystko już woysko Kniazia *Dymitra*. Na Ostrogu za się, mimo te ludzic, którzy ustawicznie na Ostrogu mieszkają: mimo Urzędniki, Dworniki, pieszce, dworu samego Xiężny Jey Mści wychodzi liczba nad tyśiąc koni. Tu pytam, podobna-li to rzecz, iżby Książ *Dymitr* w trzydziestu, a Jego Mość Xiążę *Wasil* w pięćdziesiąt koni gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Dwa Pany, trzey, woysku iednemu. Noga-by tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czym sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam być żaden: A iż nie mógł, przeto Książ *Dymitr* gwałtownikiem zwan być nie może. Nie zabił Książ *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana naprzód, a potym i Stryja jest oddana: tę on ma, za oney dobrą wolą, i dziękuje za nią Panu Bogu, iako ten; który wie, iż dla męża żona stworzona od Pana Boga jest, którey iżby Xiężna Jey Mość wydrzeć iemu nie mogła, prosi W.K.M. Pana swego. Iżem tedy W.K.M. pokazał już dwie rzeczy: iedna iako gwałt być na Ostrogu nie mógł; a



druga, iż Książ *Dymitr* gwałtu nieuczynił; ku pokazaniu trzeciej rzeczy, to jest iż mordu, ani łupieństwa nie było na Ostrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz, jako się stała, wszystko powiedział: W. K. M. miłościwym uchem słuchać mię będziecie raczyli.

Iż Książ *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, która, jako, kiedy, przez które osoby o Xieźnę Jey Mości młodszą staranie czynił, i jakie odpowiedzi ztamtąd odnozfono: czując się zacnością domu najmniej podległym nie być, a mając to naprzód przed temi, którzy się starali, iżby bliskim sąsiedztwem imion Xieźny Jey Mości dosięgił, starał się, jako naysilniey mógł, tak przez przyjaciół, jako też sam przez się, iżby Xieźna Jey Mości młodszą wiecznym towarzyszem iemu została. W czym zaraz tak P. Bóg Książowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył, iż od Xieźny Jey Mości listowną a gruntowną obietnicę odniósł: który ia list przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xieźna Jey Mości Matka wniwecz onę obietnicę (jako od ludzi wiadomość miał Książ *Dymitr*)





obrócić chciała, przyzwoliwszy i Jego Mości Xięcia *Wafila* do przyzwolenia przywiódłszy: pojechał Książ *Dymitr* nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowski* wspomniał, pośpołu z Jego Mścią Xiążęciem *Wafilem* do Ostroga, dla namow, dla błagania Xiężny Jey Mości ieśliby co przed się brała, abo w czym nietrefnym do Jey Mści Książ *Dymitr* odniesion był: á tam iuż aby istotnie zapisami rzecz ta upewniona, utwierdzona, i uiszczone była: przed któremi gośćmi, abo lepiey rzekę przyiacioly, gdy zwod podnieść, á Zamek zawrzeć chciano, z kąd się nie łaska Xiężny Jey Mści okazował, aby im było nie przyszło z hańbą, i z zelżywością odiechać, użyczył im P. Bóg tyle czasu, iż przed niemi Zamek zawarty być nie mógł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ale zgola bez żadnego zgiełku: prawda, iż Xżna strzelać, i bić kazała, ale słudzy baczní widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ale swoi, nie byli Xżny Jey Mści w tym posłuszni. Co ona cięfzce przyjąwszy od sług swoich, iela narzekać, płakać, ręce łamać, Panom łajać, á sługi zapamię-



tałemi wiary swey nazywać, i nikomu  
łaskawie (iako obyczaj iey gniewu  
ieft) nie odpowiadać.

Kniaź *Dymitr* gdy obaczył taką nie-  
chęć Xiężny Jey Mości ku sobie, cho-  
ciaż miał obietnicę listowną pewną, cho-  
ciaż rzecz ta już się była między ludź-  
mi rozgłosiła: chociaż widział lekkość,  
i sromotę wielką swoją, spaść z tey na-  
dziei, którą już miał prawie za pewną:  
choćbać baczył, iż nieprzyjaciel iego  
miał się z czego pocieszyć. Wszakże  
miałliby tey Matki mieć Córke, która-  
by życzliwą być nie miała, ani iemu,  
ani Córce, a krwi swojej, chciał radniey  
wszystkiego odbieżeć, niż z niedobłą  
wolą Xiężny Jey Mości Matki, przyiść  
do tego małżeństwa. Ale Jego Mość  
Xiążę *Wasil* pomniąc na pocziwe sło-  
wo swoje, bacząc w pochybieniu rzeczy  
tey, nie iedno swoje, ale i domu swego  
Oitrogskiego obelżenie: widząc iż od  
Boga Xiężnie Jey Mości młodziey, nic  
lepszego, nic zdrowiejszego, nic pożyte-  
czniejszego, przyiść nie mogło: rozwa-  
żając i to sobie, iż chociaż Xiężna Jey  
Mość Matka zda się przeciwną teraz



być temu, przecie gdy wyrzy miłość, i ku sobie, i ku Małżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiekczyć serca swego nie będzie mogła, mając, iakom powi dział, Jego Mśc Xiążę *Wasil* wszystko to przed oczyma, zastawilię wnet, i nadzieję Kniazia *Dymitra* już zemdloną otrzeźwił: dokładając tego, iż iako ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierzę słowo, i mocno przy nim stoję, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierzał. Y zatym Jego Mśc Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xieźny Jey Mści Matki, prosząc pokornie, prosząc uniożonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, a wolą swoję poddała (obietnicy swoiey czyniąc dofyć) pod wolą Bożą. Dotknął i tego Jego Mość coś W. K. M listem swym Pańskim, puszczając wszystko na bliskie Xieźny Jey Mości oznaymić raczył, iako nieieśteś przeciwko temu, żeby nie miała być dana Xieźna Jey Mość abo Kniaziewi *Dymitrowi*, abo każdemu temu, któryby pokrewnieniem swoim Ostrogikiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mi: Królu u Xieźny Jey Mości w posłuch: iako wąż gdy go zaklinaią Bożkami słowy, w ziemię się

skry-  
słowa  
bie u  
gniew  
a iad  
rzyw  
*Wasi*  
podo  
źnie  
wość  
miłos  
był  
iuz t  
stko  
odda  
aby  
wnet  
gdy  
która  
przy  
dał d  
nę, S  
Cork  
opiel  
czyn  
gwał  
nie b  
łaiab

sfkryć chce, tak Xiężna, na tak uczciwe  
fłowa, na tak zdrową radę, zatykała so-  
bie ufzy, á nie tylko nieumnieyszyła  
gniewu, ale puściwfzy mu obie wodzy,  
á iad swòy fzkaradnemi fłowy wynu-  
rzywfzy, omdlała. Jego Mość Xiąże  
*Wafil* widząc taki upor, doznawfzy nie-  
podobnego iadu, i obaczywfzy w Xię-  
żnie Jey Mości ftafzzey więkfzą chci-  
wość ku maiętności Còrki fwey, niż  
miłość ku iey ofobie: Widząc iż gdyby  
był z niczym odiechał, żeby też była  
iuz to wniwecz Xiężna Jey Mść wfzy-  
fłtko obròciła, wziął tę radę przed się,  
oddać zaraz Xiężnę Jey Mość Mężowi.  
aby miafłto mowy, wesele zaraz było, i  
wnet kazał Kapłana przyzwać. Ktòry  
gdy za wolą spòlną, za spòlną zgodą,  
ktòra się ze fłòw Xiężny Jey Mści nie-  
przymuszonych znaczyła, ślub dał, od-  
dał dopiero Jego Mość Małżonkowi żo-  
nę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec  
Còrkę poślubionemu towarzysfzowi, i  
opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy u-  
czynić nie mógł, iakoż nie był tam  
gwałt żaden, nie było przymuszanie,  
nie było targanie: Xiężna tylko ftafza  
łaiiała, przeklinała.





A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xieźny Jey Mości starzhey, nigdyby była Xieźna młodź za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, rozkazywać, dzierżeć miasta, wśie, włości. Y toć to boli Xieźną Jey Mość: nie to, iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. i wszystkie Rzeczypospolitey pojął iey Córkę. Ale gdy o tę maiećność biedną idzie o ziemię, którey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Książ *Dymitr* być bez niey: niechay Xieźna Jey Mość dzierży miasta, wśie, włości, folwarki, i wszystkie grunty: żonę tylko Książowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boskiego i przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay ostawi. Zyl do tych czałow Książ *Dymitr* uczciwie, i dostawało mu na posługi Rzeczypospolitey z tey małej Oyczyzny, którą mu poczcziwie nabywszy Ociec zostawił. Y teraz, i na potym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie, i Małżonkę swoją, do br Ostrogskich nie używając. Y prosi Xieźny Jey Mości



oto przez mię, aby przestania na wś-  
stkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na  
srebrze, na perłach, na kleynotach, na  
pieniądzach i na innym wśstkim skar-  
bie, i sprzecie, á na pocziwość, na gar-  
dło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie  
była choiwa: pragnęła Xieźna Jey Mść  
osiawy Kniazia *Dymitra*, ato go podług  
woli swey osiawila; pragnie Ostrogskich  
imion, a to ie ma wolne: nie chce wypu-  
ścić z ręki skarbow, a to niechay wśst-  
skie przy niey zostaną.

Cóż daley chce? czego iey nie do-  
staie? czy żywa być nie może, aź Knia-  
zia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to  
bez nader wielkiego żalu Córki iey  
być nie mogło, gdyż ona prawie iako  
przystoi Męża swego miłuje. Co na to  
Xieźna Jey Mość starfza? Niechay, pra-  
wi, oboje zgina, bym się ia tylko po-  
mściła swego. A Miłościwa Xieźno! nie  
Macierzyńskie to słowa, nie iest to sły-  
chane na świecie okrucieństwo. Mali  
być Xieźna Jey Mość takim nieprzyja-  
cielem krwi swey, tedy Książ *Dymtr*  
umrze rad sam, by jedno małżonka ie-  
go została żywa.



A więc to zhańbił Xiążę *Wafł* Jego Mość Dom swóy, iż dał tak enotliwemu człowiekowi Synowicę swoję? Kto zacnością ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych, iako on, leciech więcey ręką swą poimał więźniów? kto częścicy Tatarzy gromił? kto tak wielekroć, iako on odbił Poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie, żołnierze W.K.M. w Łucku li on, abo w Braclawiu, iako Pan *Czarnkowski* powiada, ten czas trawił, którego nie z pociechą swą Poganie z Ziemi W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasiec, ale za cały kwas, gdy nieprzyjacielowi w iego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, który o swym żywocie zwątpił. A jeszczeż Pan *Czarnkowski* powie, iż Książ *Dymitr* nie bywał mężny iedno w Karczmie? Y w karczmież ono było, gdy *Bulkułaja* Tatarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachciców z żonami i dziećmi, które powiązane iako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom od-



bił? powiedzą to sami przed W. K. M, stanawszy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot darowany mają, a iż nie tuszili sobie nigdy niebożęta miley oglądać Oyczyzny. Aleć Pan *Czarnkowski* nie tylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (choć trefnym być) dotyka, w których sama prawda przeciwko P. *Czarnkowskiemu* mówi, ale i w tych rzeczach, które do pocziwego na świecie życia jego należą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdzięci, i jeszcze gorzej domyslać się mogli. Ale i to wzięła pomoc Xieźnie, a cięcie na Kniazia *Dymitra* bez krwi, bez siłości, i bez bolu. Młode lata swe Książ *Dymitr* na Dworze W.K.M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawszy, wszystko czas strawił na posługach W.K.M. na pograniczu: w oczach ludzkich mieszkał, nie w kącie: na jasnie żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, którey Książ *Dymitr* zawždy był nieprzyjacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z którymi





on służył, iżby go kiedy w czym nie-  
 przystoynym doznał: ieśliby co nieu-  
 czciwego było w życiu Kniazia *Dymi-*  
*tra*, nie zataiłoby się to, przyszłoby  
 iście do pewney wiadomości ludzkiej.  
 Cóż sami cni Rycerze, którzy z nim po-  
 społu W.K.M. i Rzeczypospolitey słu-  
 żyli, wykazaliby się wnet z iego poru-  
 czeństwa: bo á ktoby chciał być pod  
 sprawą człowieka tego, na którego Bóg  
 nie łaskaw? ktoby chciał z tym woio-  
 wać, na kogo sam Bóg wojuje, á któremu  
 za grzechy kaźń iego jest zgotowana?  
 I na morze woli każdy z pobożnemi lu-  
 dzmi wleść w okręt, niż zniepobożnemi  
 dla złych przełożonych, i nędznym do-  
 staje się poddanym: Nieprawiedliwy  
 Hetman, często się to trafia, iż siła spra-  
 wiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno  
 się mnie w tym szeregach: na Kniazia *Dy-*  
*mitra* nie wie nikt nic złego, ani wie-  
 dzieć może, á czemu? iż on sam zawżdy  
 cnotliwie żył na świecie, i dla iego po-  
 bożności, zawżdy mu Pan Bóg w po-  
 trzebach za szczęściem W.K.M. dawał  
 odnosić zwycięstwo.

A będąc on sam dobrym, dobrej też

á c  
 bra  
 pra  
 wa  
 Xię  
 ią s  
 K. M  
 M.  
 strz  
 Ma  
 się  
 ki n  
 á te  
 swe  
 han  
 umi  
 od t  
 siła  
 sny  
 pot  
 mu,  
 dot  
 pow  
 dą.  
 iest,  
 ucz  
 zna  
 nam



á cnotliwej małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty, i uczciwego wychowania: które obie rzeczy Książ *Dymitr* Xiężnie Jey Mości przyznawa, i tym iá sobie wielce droży. Nie raczże W. K. M. słuchać tych ludzi, którzy W. K. M. przeciwko Książowi *Dymitrowi* ostrzą: ani daway W. K. M. pociechy Matce, z upadku synowskiego: łatwieć się szerzyć nad tym, gdy kto kogo o iaki nieprzystoyny uczynek obwini. Ten á ten, prawi, zamordował rodzonego swego; szerzyć to, i pokazać iako to iest haniebny uczynek, nie trudna temu, kto umie mówić: ale dowieść, pokazać, iż się od tego zabicie tak, á nie inaczey stało, siła dowodów, siła świadectw, wiele iasných rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędziemu, iżby się (iako mówią) palcem tego dotknął: bo inaczey wszystka takowa powieść, i żalobliwe słowa na wiatr póyda. Książ *Dymitr* wie, co przystojność iest, co wstyd, czego Bóg i Prawo nas uczy: zwierzchność W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga prosi o to, abyś nam W. K. M. długo panował.



Jeśliż tedy u W. K. M. uprosić nie mogę, aby czas inny ku sprawie Książowi *Dymitrowi* dan był, tedy to aoz nic u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta jego niebytność, ku szkodzie iemu być nie mogła. A w czynieniu tey sprawie wiadości, iżby białe, białym zwano, a nieczarne czarnym: gwałt gdzie jest, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie gwałtu nie masz, a tylko słowy żalobliwemi gwałt kto uczynić chce, a nie ma do tego, ani dowodów, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy, któremi by podeprzeć powieści swey mógł: proszę Mił: Królu, żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa u W. K. M. mieysca nie miała. Abowiem gdzieby tak być miało, iżby kto lepiej mówi, kto rzewliwiej płacze, miał już ten wygrać: toćbyż na świecie gorzey być nie mogło, iżby każdy człowiek lepiej się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemiosło, i inne pocziwe zabawy, wnetby zagaśli, a mnożyłoby się na to mieysce Prokuratow, piercow, wykretników wiele, tak iż i po Prawie jużby nam nic nie było.

S  
wa  
mitr  
K. M.  
K. M.  
ale o  
mitr  
pil?  
tego  
praw  
Tak  
Pan  
chno  
Urze  
nam  
byś  
nie  
dzie  
rym  
czci  
jest,  
pocz  
bie p  
lu,  
niech  
nim  
przy  
jest,

Strona przeciwna Mił: Królu, nazywa to krzywdą W. K. M. co Książ *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, iest W. K.M. krzywda, i każdy ten obraża W. K.M. kto przeciwko Prawu występuje: ale o to spór idzie, wystąpiłi Książ *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wystąpił? Wszystkie na świecie różności, z tego źródła początek biorą. Moie, prawi: drugi mówi: nie twoie, ale moie. Tak to było: nie tak to było: i dla tego Pan Bóg dał Przełożone, dał zwierzchność, dał Cesarze, Króle, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pałsterze ludzkie: dał nam W.K.M. Króla sprawiedliwego, iżbyś nienawiścią, nie szkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zdięty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Poczciwość Xieźnie młodzey wzięta nie iest, abowiem mąż żonie, aż w ten czas poczciwość odeymuie, gdy iey od siebie precz każe. Książ *Dymitr* Mił: Królu, nie tylko od siebie oddalić Xieźny niechce, ale owszem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle Bożego i przyrodzonego Prawa związany z nią iest, w którym się małżeństwie on ku-



cha, i tym pewniejszy teraz jest, niż przedtym był, zbawienia swego dusznego. Przeciwko któremu małżeństwu iż jest Xieźna starsza, mniemając iżby już nie sama; ale i z synem pospołu imienie Ostrogskie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie, duszy, poczciwości Kniazia *Dymitra*, pragnie, Widzisz to W. K. M. iako uwiedziona chciwością, i okrucieństwem; do ostatniego zginienia Kniazia *Dymitra* syna swego, przywieść Matka chce, a Matka taka, której się ta noc rozumu dzierży, iż iej nikt za człowieka; ta rozchełznana wola, i upor, iż iej nikt za biogłowę: to okrucieństwo iż iej nikt za Matkę rozumieć nie może.

Aby tedy nie wzięła roskofzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* syna swego, proszę ia o to, W. K. M. Pana swego: radniey W. K. M. nabaw Xieźny starszey tey żalosci, iżby Córkę swą z Kniazim *Dymitrem* małżonkiem iej, w zgodzie, a w miłości żyjącą po wszystkiek czas widziała. Proszę Naysn: a Mił: Królu, aby u W. K. M. w pamięci były posługi Kniazia *Dymitra*, które on, maiećności,

krw  
na  
zien  
spra  
tego  
sze.  
kruc  
mno  
spra  
iżby  
co  
dob  
K.  
Nie  
kon  
Po  
szo  
star  
szo  
bye  
Kn  
żac  
sza  
nie  
Na  
wa  
sze  
ost





krwie, zdrowia nie litując, uczynił, abo na granicy, abo w nieprzyjacielskiej ziemi. Czego mi Książ *Dymitr*, ufając sprawiedliwości swojej nie poruczył, tego się tu czynić ważyć, iż za nim proszę. Ale muszę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niej rozumnego; tak iż chociaż mam za sobą sprawiedliwość, przecie się obawiam, iżby tak żądobliwa skarga, umysłu tych, co słuchają, nie ujęła. W samej tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moja jest wszystka nadzieja. Nie dopuszczę W. K. M. iżby ten, komu niedawno ze zwycięstwa nad Poganymi, za szczęściem W. K. M. winiszowano, uporem, a złością Xiężny starszej Matki swej, wywrócon, zniszczon, złupion ze sławy, i ze zdrowia być miał. Siła świadków stanowi Książ *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co i sama Xiężna Jey M. młodszą, małżonka jego, zezna, gdy o to nie przy Matce pytana będzie. Proszę Najjaśniejszemu Mił: Królu, niechay nie będą ważniejsze u W. K. M. iży Xiężny starszej ku złemu syna iey wylane, ktemu ostre, a przenikające słowa Pana Czarn-



*kowski*, ku ziednaniu nienawiści Xiążęciu *Dymitrowi* wymyślone, niż zaślugi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara Xiążęcia *Dymitra*, któremi rzeczami on był, iest, będzie zawždy pożytecznym sługą W.K.M. i wszytkiey Rzeczypospolitey.

### M O W A III.

*PIOTRA Boratyńskiego Kasztelana Betzkiego na Seymie Piotrkowskim do Króla Zygmunta Augusta miana.*

Jako mnie, Nayiaśnieyfszy á Mil:Królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tey rzeczy, w któreyeś W.K.M. nie iako zasadził umysł swóy mówić mam: tak Bracia moi, nie mają z tego roskofzy, iż za pierwszą prozbą ku W.K.M. nic nieodzierzawfszy, powtóre kolatać w też wrota, á W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona Narodowi Polkiemu; mnie nieprzystoi uledz, á nie bieżeć na ratunek w tak wielkim niebezpieczeństwie Koronnym, á zwłascza będąc o to od Braci swey napomniony. Będziesz W. K. M.



raczył przyjąć z łaską, wtórą á uniżo-  
ną, chociażby w niey co niełubego by-  
ło, proźbę naszą. Zda się Najjaśniej-  
szy á Mił: Królu, mało potrzebna z stro-  
ny tey, iż W. K. M. sam przez się po-  
czuć się w powinności swey masz, pro-  
źba nasza: ale my onę za nader potrze-  
bną być rozumiemy; ponieważ na tym,  
iżbyś ią W. K. M. do uszu swych Pań-  
skich przypuścić raczył, zdrowie Ko-  
rony tey, uczciwe osoby W. K. M. do-  
bro nas wśzystkich zawisło.

Urodziłeś się W. K. M. w Królewskim  
wyfokiey dostojności Domu, do które-  
go za pilną strażą Przodków W. K. M.  
nie nigdy takiego nie weszło, czego by  
ludzie chwalić nie umieli. Nie tak dalece  
mocą, dostatkim, męstwem podda-  
nych, iako uczciwością, pobożnością,  
mądrością, powagą, wstydem, i innemi  
cnotami Królewskiej krwi przyzwoi-  
tami Przodkowie W. K. M. straszliwie  
groźni okolicznym Narodom byli. Nie  
pytał się on wielki Król, Ociec W. K.  
M. o bogactwie, nie pytał, iako która  
ziemia obfita jest, i który naby sposobem  
przysię ku zhołdowaniu oney: nie py-



tał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuie: ale się pytał o tym, coby było poczciwe ze wszystkich stron iemu, Koronie tey, i nam wszystkim poddanym iego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożey, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to być rzeczą chwalebniejszą w o sobie Królewskiej, zhołdować sam sobie, niż przez moc opanować wiele Narodów.

Przypatrzyć się W.K.M. ieśli niemaż iakiey różności, w postępkach między Przodki W.K.M. a Wazę K. Mścią naszym miłościwym Panem. Racz W.K.M. sam na się okiem rozumu weyrzeć, ieśli stanowi W.K.M. wyfokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza iest ołtatnia a naywiększa nadzieja, takie ożenienie przystoi.

Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał, z dobrego przyrodzenia W.K.M. nie ten z do brego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek, moźnym, godnym, wziętym, i błogo-

flaw  
on  
nie p  
opiek  
wielk  
wielk  
Och  
zawz  
wiele  
wiedl  
mięci  
za sp  
brego  
Króla  
rzal  
swoi  
sam,  
trzy  
miot  
domy  
dział  
Koro  
i wie  
bno  
wszy  
mię  
nem  
Boż



ślawionym Królem: Koronie tey, którą  
on nad wszystko na świecie miłował,  
nie podleyszego niż sam, bez pochyby,  
opiekuna zostawić chciał. Y dla tego  
wielkiey cnoty, wielkiey mądrości,  
wielkiego doświadczenia, i powagi  
Ochmistrze przy Waszey K. Mści mieć  
zawždy chciał, iżby to Państwo tak  
wiele za cnoty, sprawy, postępki, spra-  
wiedliwość, i zwycięstwa, wieczną pa-  
mięcią było iemu obowiązane, iako też  
za spłodzenie, i za społobienie nam, do-  
brego, pobożnego, i pożytecznego  
Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uy-  
rzał W. K. M. złączonego z Poddaną  
swoią? Niechcę ja gadać, ale W. K. M.  
sam, który lepiej niż kto inny przypa-  
trzy cię się raczył, chwalebny przy-  
miotom onego nad inne Króla Króla,  
domyślić się możesz, i coby on powie-  
dział, i coby uczynił, miłując tak barzo  
Koronę tę, i starając się u niey o miłość,  
i wiekuiłą sławę. Powiedziałby podo-  
bno to, co my mówimy z żalością  
wszyscy: iż małżeństwo takie będąc  
między nierównemi, to jest między Pa-  
nem a Poddaną, między Pomazańcem  
Bożym a Wdową, nie poszło z Boga. A





ićcie nie z Boga, ani z natchnienia Du-  
cha iego: abowiem ten, który wszyst-  
kim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich  
pożytek ma obmyślać. Nie dla upodo-  
bania swego, jako inni ludzie, ale dla do-  
brego Rzeczypospolitey ożeniać się  
Królowi przystoi. Nie iego oczy, nie  
iego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy  
mu do boku są przyśadzeni, obierać ie-  
mu żonę mają. A są w tey mierze ci,  
iako opiekunowie, którym on święty  
Król opiekę osoby W. K. M. zlecił; bez  
tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W.  
K. M. uczynił, abo napotym poczniesz,  
z Boga to nie będzie; gdyż on Oycą,  
Matką, a po nich Opiekunów naszych,  
Starzych naszych słuchać rozkazał

Nadto, nie możesz W. K. M. Kola  
Senatorskiego w obieraniu sobie bez  
nich żony, obrazić, bez obrazy sumnie-  
nia swego: boś to poprzyśiął, nie czy-  
nić nic, nie stanowić nic, nie począć nic,  
bez rady i woli onych. Nie chcemy sze-  
roko mówić, przecz złe jest takie W. K.  
M. ożenie. Języki nasze, nie na to  
od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy  
ich ku obelżeniu ludzkiemu używać

miel  
taki  
nie t  
mów  
wien  
wien  
iż iel  
czyn  
złym  
ny te

Pr  
go ni  
niem  
wośc  
abo d  
Kośc  
dzi sz  
z Bo  
ny te  
Rady  
Pałac  
ści w  
błogo  
kona  
ło z  
ści S  
pocę



mieli; á też do wiadomości naszey, nie takiego nie przyzło, zkądby podeyrzenie urosć iakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż iest nierówne małżeństwo to, iż iest bez Rad Koronnych tajemnie uczynione, iż iest z niesławą, iż iest ze złym, á Boże, by nie z upadkiem Korony tey.

Przeto W.K.M.za małżeństwo mieć go nie małz,iako my go za małżeństwo niemamy.Swiątości Boże,nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dzieściaci osob, ale iawnie, iasnie, w Kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga,by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swej zupełnego Koła: iście nie na Pałacu, ale w Kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorow, budowało się nie na opoce, ale na piasku,budowało się wątle:



znieść to wiatr z gruntu tak słabego  
musi. Dasz W.K.M. uślnym proźbom  
poddanych swych, którzy żywoty swe  
mniej sobie ważą, niż sławę W. K. M.  
iż W.K.M. rozb czywży się, kto W.  
K. M. prosi, komu ku dobremu prosi: od-  
dalisz i odrzucisz od Królewskiego swe-  
go łoża, które iako Ołtarz świątobliwe,  
a pełne dobrej woni być ma, osobę tę,  
która nam osoby W.K.M. miłować ca-  
łą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza.  
Niech to wszystkim świat wie, niniey-  
szy, i który napotym będzie, iż *Zy-  
gmunt August*, Król Polski, tak umiło-  
wał poddane swoje; tak sobie uważył  
sławę, i zdrowie Korony tej: iż dla niej  
wszystkie swe roskoszy, wszystkie po-  
ciechy, lubości, płacz nakoniec sobie  
miłey osoby zarzucił. Większe to,  
Najjaśnieyszy a Mił: Królu zwycię-  
stwo będzie, niż kiedybyś W.K. Mość  
wszystkę Mołkiewską i Tatarską ziemię  
zwojował; a zwłaszcza iż tego potrze-  
buie wyfoki stan W.K.M. żeby niczym  
poniżon nie był.

Rozumiemyć to my Mił: Królu, iż ta  
cna Pani, jest uraczona od Boga wszy-

ftkie  
bliw  
wszy  
w Kr  
nem  
bez  
tych  
K.M  
Nie c  
Król  
praw  
szcz  
mu r  
ność  
rzy,  
Pol  
ła, g  
odm  
sweg  
wszy  
poty  
jako  
nie:  
bez  
mił  
moż  
pót



ftkami cnotami, uczciwością, święto-  
bliwością: Rozumiemy, iż się w niej  
wszystko to nayduje, czego potrzeba  
w Królewskiej żonie: lecz iż ona sta-  
nem W. K. M. równą niejest: iż się to  
bez rady Koronney, bez wiadomości  
tych, na których należy, stało; żoną W.  
K. M. a Królową Polską być nie może.  
Niechciey W. K. M. odtąd zaczynać  
Królewskiej swojej władzy, iżbyś nam  
prawa, swobody nasze, rzeczą tą ni-  
szczył, i nas zholdował. Zda się to ko-  
mu rzecz mała, i mało należna do wol-  
ności naszej: ale kto w nią pilnie wey-  
rzy, obaczy to, iż wolność Korony  
Polskiej, wielkiby tym szwank wzię-  
ła, gdziebyś W. K. M. uchowały Boże,  
odmienić niechciał przedsięwzięcia  
swego: które to przedsięwzięcie skazi-  
wszy nas, i W. K. M. w pociechęby się  
potym obrócić nie mogło. Abowiem  
jako dobro nasze, z osoby W. K. M. ply-  
nie: takteż za się Majestat Królewski,  
bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez  
miłości poddanych, ozdobay być nie  
może. Póty jesteśmy, my szczęśliwi,  
póty sławą i pocztwością uczczeni, pó-



ki widzimy siawę, fczęście, i poczcio-  
wość naszego Króla. A z drugiey stro-  
ny, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się  
uymie co tey wolności, którą my przed  
innemi Narody przodkujemy: nie mnie-  
may W. K. M. iżbyś nam mógł być tym  
Królem, którym bywali Przodkowie  
Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie: á  
ten który W. K. M. tey myśli dodaje;  
iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu;  
iżbyś nas w cierpliwość wprawować  
począł; iżbyś przewiodł, á nad wolą na-  
szę, groźnie Królował; zginie, i wiecz-  
ne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i  
od W. K. M. na sobie zostawi.

Z wielkim to żalem mówię. Nayjaś:  
Miłość: Królu, ale mię do takiej mowy  
ciągnie powinność moja, wiara, i chęć  
ku W. K. M. od której odstąpić dobre-  
mu nie przytłoi. Dobre się to widzi W.  
K. M. zadzierżyć przy sobie osobę tę,  
do której przykłon: cięś niejako raczył  
umyśl i serce swoje Królewkie, ale to  
dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są do-  
bre, które są uczciwe, Małżeństwo sa-  
mo przez się uczciwe jest, ale tylko to,  
które od Pana Boga, á nie od lubości

ciab  
bie  
upo  
sney  
ścią  
grze  
srog  
fwe  
Nay  
rżę  
fobi  
mu,  
pod  
ny  
wfsz  
wfsz  
sadz  
cze  
czn  
nia  
ron  
rod  
flaw  
á ni  
ce,  
cza  
nie





ciała początek, szrodek, i dokonanie  
bierze: bo jeśli inakfze jest, jeśli się od  
upodobania zaczęło, na lubości ciele-  
sney funduje, miłością ciała, a nie miło-  
ścią cnot stoi, świętością nie jest: a  
grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez  
srogiey kaźni *Dawidowi* miłośnikowi  
swemu przeyrzeć niechciał. Dobrze jest  
Nayjaśniejfzy a Mił: Królu (iż powtó-  
rzę) to, co jest uczciwe: kiedy W. K. M.  
sobie równą, to jest z Królewskiego do-  
mu, małżonkę weźmiesz, kiedy nie u-  
podobaniu swemu, ale zdrowiu Koro-  
ny tey folgować będziesz, zwycięży-  
wfiy sam siebie, a za to dobre się ją-  
wfiy, które nie na pochociach jest za-  
sadzone, ale na poczciwości, nie na do-  
czesnym dobrym, ale na dobrym wie-  
cznym: będziesz W. K. M. bez wąpie-  
nia fortunnym Królem, otworzy się Ko-  
ronie skarb taki, jakiego nam inne Na-  
rody zayrzeć muszą: póydzie za tym  
ślawą, póydzie beśpieczeństwo, pokoy:  
a nieprzyjacielowi naszemu upadnie ser-  
ce, i pociecha ta zginie, którą do tych  
czałow miał z takowego W. K. M. oże-  
nienia: co samo napomnieć W. K. M.

musi, iż to W.K.M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel Waszey K. Mości wefeli.

Obaczże tu W.K.M. masz li mieć za przyjaciół te, którzy W.K.M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną; czego i nieprzyjaciele W.K.M. Iście nie W.K.M. dobrego, nie pożytkow Rzeczypospolitey, ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni Waszey Krolewskiej Mości popisać chcą, miłością prawdziwą zwaną być nie może: ale pod farbą miłości, fzczerza obludność to jest, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karnia. Abowiem do tego zmierza ta obludność, iżbyś W.K.M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych Tyranow, którzy powiadali, niechay mię, prawi, mają



poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją, i czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli miłości. A z drugiej strony, jako to fortunny, a błogosławiony Król, którego miłują poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; bojaźni nie zna: wie to, iż Poddani barziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a jako nie myśleć o dobrym tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego Pana, który odrąbiwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanemi?

Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Królem:



siłą odzierzał z tego sławę, gdy *Daryu-*  
*sowe* ono wielkie, sprawne, z mężnych  
 ludzi *Perfów* zebrane wojsko poraził:  
 Ale z tego daleko większa, gdy *Daryu-*  
*sowej* żony, *Daryusowej* Córki, widzieć  
 niechciał. W pierwszym pokazuje się  
 sprawa, dzielność, serce, i szczęście je-  
 go: we wtórym pokazuje się cnota,  
 wstrzymałość, wstyd, uczciwość, po-  
 bożność, i inne wielkie, a chwalebne  
 przymioty, za które tey sławy, którą  
 ma nieśmiertelną, jest godzien. Także  
 i *Scipio* on *Afikanus*, siłą uczynił w *A-*  
*fryce*, gdy wojska porażał, miast doby-  
 wał, ziemie wojował, ludzi hołdował:  
 ale to jest najślawniejszy, i godny wie-  
 kuszey chwaty uczynek jego, gdy po-  
 ślubioną mężowi białogłową, dziewicą  
 jeszcze oddał, i sam zbudował siebie, a  
 namiętności cielesne w młodych latach  
 swych bujne pokrócił: którą to wstrzy-  
 małością tego dowiodł *Scipio*, czego by  
 był podobno nigdy niedowiodł mocą.  
 Abowiem oni ludzie widząc tak wiel-  
 ką jego cnotę, widząc takie przymioty,  
 jakie jedno się w tych ludziach naydują,  
 które w śmiertelnym ciele życia nie-  
 śmiertelnych naśladowają, podali mu zie-

mie  
 tek  
 wi,  
 god  
 Pow  
 za s  
 zabi  
 smol  
 głow  
 poch  
 abo  
 narc  
 zwy  
 dzie  
*Herk*  
 wy,  
 jest.  
 zwy  
 nay

C  
 zwy  
 swe  
 W.k  
 dzor  
 ją w  
 sne,  
 znie



mię swoje, miasta, porty, i samĩ naostat-  
tek siebie: naydując tak, gdyż ten, pra-  
wi, może i umie zwyciężyć sam siebie,  
godzien tego, iżby nam rozkazał.  
Powiadają nam baśni o *Herkulesie*, iż wę-  
ża smoka-li jakiegoś, co miał głow siła,  
zabił: niemafzci naświecie takowych  
smokow; ale smok jest ciało nasze, a  
głowy smocze są zmyśli, chciwości, a  
pochoci cielesne; z których kto jedną,  
abo dwie zwycięży z ostantka ich siła się  
narodzić może: ale trzeba wszystkie  
zwyciężyć, wszystkie pobić i wygla-  
dzić, iżby odródzić się nie mogły: *te*  
*Herkules* zwojował, tym poucinał gło-  
wy, i dla tego między Bogi policzon  
jest. Wielka to cnota wśrzymalność, a  
zwycięstwo samego siebie, co Królowi  
naybarziefy przyłoi.

Chcieyże tedy W. K. M. nasz M. Pan,  
zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy  
swe od tego, co zaraża nie tylko oczy  
W. K. M. ale i rozum, i baczenie przyro-  
dzone: niechay nie więcej wiada-  
ją w osobie W. K. M. chciwości ciele-  
sne, niż zdrowa rada: prętko to omier-  
źnie, co zmyśłom lubo. Ale to, w czym





się umysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakażony kocha, to ani omierzać może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcej na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, abo z ośławą Państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku rozmnożeniu Państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek W.K.M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (ucho-  
way Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, (*tu klęknieli wszyscy Posłowie*) który Koronę Polską z onych małych początków uczynił tak wielką, a możną: której wolności, majątności, Domy nasze, do dzisiejszej godziny zachował nie zgwałcone: który nie rozumem naszym, nie



dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a mi-  
łosierdziem swoim, uchwalił nas tego  
ognia, którym się Francuska, Węgier-  
ska, Angielska, i inne ziemie palą, prosie-  
my cię Panie, zaniechaj tego, coś wziął  
przed się: nie nazywaj tego małżeń-  
stwem, co małżeństwem nie jest: niechaj  
się zdobi czym inszym, ta zacna i cno-  
tliwa Pani, którą W.K. M. chcesz mieć  
za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą,  
zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. M. i  
wszystkiego Domu *Jagiellowego*. Pod-  
daniśmy my są wierni Twoi, gotowi  
gardła swe za cię położyć: nie prosimy  
jedno o to, co jest dobre, zdrowe, i po-  
cieszne W. K. M. nie szukamy w tym  
pożytków W. K. M. W czym jeśli wy-  
słuchani będziemy, a prośba pokorna  
nasza ważną u W. K. M. a nie lekką sta-  
nie, pewniśmy tego, iż i W. K. M. nami  
poddanemi swemi groźny za pomocą  
Bożą nieprzyjaciółom swoim, a Przyja-  
ciółom potężny będzie: i my z W. K.  
M. pobożnym Królem, szczęśliwemi  
nad insze narody zostaniemy.



## M O W A IV.

*Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela MACIELOWSKIEGO Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego dowodząca, że natym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Król winszych rzeczach będzie dosyć czynił swej powinności.*

Nie nowina to jest pojąć poddaną swoją. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenie nie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuski *Franciszek*, chciał mieć za synem swoim *Henrykiem* Szlachciankę Florentską, z którą Królować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Do tego jeszcze, Dom Panów *Radszwicków*, Xiążęcy jest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcijański *Maxymilian* stary, uczynił Pradziada tej Pani Xiążęciem. Ale by też i Xiężną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze jest łoża Królewskiego, i Korony na głowę włożenia.



Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przy sięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królow, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka chociaż najzaczniejszego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu Kościoły budował. Y coż to jest, że Króla chcemy mieć gorszej kondycyi, niżemy sami? Sługą by to był naszym Król, nie Panem, by nie miał nic innego czynić, jedno to, co my każemy. Co ktemu jeszcze, między złym a dobrym, cieniuchna barzo jest ściana, może ją nazwać subtelną barzo linią: Tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, jako i na miłę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą być począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poszłoby dalej. Wszak i wstydu kto nie szanuje w małuczkiej rzeczy, barzo mu łatwie przysć w wielkich rze-



czach do sprosney niewiastydliwości. Przeto nie przystoi tak barzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego: á znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko którey rozumy nasze, starania nasze, by się naybarziefy filify, zofstaną nazad.

## M O W A V.

*JANA z Tarnowa Kasztelana Krakowskiego na Seymie Lubelskim Roku 1554. miana.*

**B**oię się Mił: Królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o polspolitey mówić będę. Ale W. K. M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele prozbami ufzu W. K. M. zabawił, przeftaję natym, co mi dał Pan Bóg przez ręce Przodkow W. K. Mści. Lecz żem jest Senatorem W. K. M. nie godzi mi się inaczey jedno W. K. M. napomnieć w tych rzeczach, w których się co nie z dobrym Rzeczypolspolitey dzieje. Nie darmo Mił: Królu wszędy na świecie starożytnych domow ludzie są we czci wielkiey, á w tym Mił: Królu, cnocie pocziwość się czyni. Y dla





tego wielcy ludzie, a miłośnicy Oyczy-  
zny swej, żywota sobie dla Rzeczy-  
pospolitej nie nie wazą, iż to wiedzą,  
że chociażby oni pomarli, potomstwu  
ich i sława, i cześć, i nadgroda zginąć  
nie może. Abowiem gdzieby tej nad-  
grody ludzie pewni nie byli, siłaby tym  
Rzeczypospolitej zginęło: niechciałby  
nikt wdać się w niebezpieczeństwo, ale-  
by każdy szanował krwie swojej, wie-  
dząc, iżby nie dłużej mógł zażyć czci,  
sławy, i dobrego mienia, jedno póty,  
póki by mu użyczył Pan Bóg żywota.  
Co widząc oni dawni a mądrzy Przod-  
kowie nasi, tych sobie ludzi zawždy  
więcej wazyli, którzy dawniej Rze-  
czypospolitej są zaśluzeni. Także i  
Przodkowie W.K.M. na dostojenstwa, na  
urzędy, na mieysca wyfokie ludzi sta-  
rożytne sadzali, a nigdy to nie było, iż-  
by nowe ludzie nad starożytne przekła-  
dać mieli.

Teraz tak-li się dzieje Miłoś: Królu,  
racz to W. K. M. sam osądzić, a lepiey  
było pierwej, niżej W. K. M. to uczy-  
nił. Temi dwiema rzeczami Mił: Królu  
Rzeczplta stoi nadgroda za pocziwe



sprawy, a za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojenstw nowi ludzie uprzędać nie będą. Co się tedy stało Miłoś: Królu, już się odstąpić nie może. Lecz na przyszłe czasy W.K.M. racz być ostróżniejszy, a naśladowy W.K.M. w tym przodków swoich. Siła ludzi W.K.M. pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostojenstwa, urzędy, Starostwa celnieysze dawać będziesz, a wiele ludzi W.K.M. obrazilisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc jako się my staramy o łaskę W.K.M. tak W.K.M. dbać o to masz, iżby W.K.M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W.K.M. miłość u poddanych swoich, a iżbyś ją W.K.M. mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prosiżey i krótszey nie wiem, jedno tę, żebyś W.K.M. domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie, starego, a wiernego Senatora W.K.M. proszę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyjęte było.

Czy  
Ocie

Sly

M. d  
niey  
tncy  
bno l  
tne d  
lu, i  
skiey  
jest f  
śli k  
już t  
się ob  
dawn  
tncy  
rzem  
się na  
Kró  
dnoś  
swey  
Polś  
ten f  
nym  
coś



## M O W A VI.

*Czyli Odpowiedź na tę mowę, JANA  
Ocieńskiego Kanclerza Wielkiego Kor:*

Słyszałem tu Mił: Królu mowę ku W.  
K. M. i napomnienie, żebyś W. K.  
M. dostojęństw, urzędów, Starostw cel-  
nieyfzych nie dawał, jedno staroży-  
tnych domow ludziom. Trzeba podo-  
bno było ochrzcić, które to są staroży-  
tne domy. Ja tak rozumiem Mił: Kró-  
lu, iż ktokolwiek w ławicy Senator-  
skiej przy boku W. K. M. siedzi, każdy  
jest starożytnego domu Szlachcic, a je-  
śli kto niedawno zasiadł w Radę, nie  
już tym ma być zwany nowym: Gdy  
się obeyrzym naczasy przeszłe, jako  
dawno świat jest, znać tych staroży-  
tnych ludzi przodek mógł być paste-  
rzem, abo czym podleyszym; a tych za  
się nowych ludzi przodek, mógł iść z  
Królewskiego domu. Dla cnoty, dla go-  
dności, pómazańcy Boży do Rady  
swey ludzi biorą, a ktokolwiek się w  
Polszcze urodził Szlachcicem, każdy  
ten starożytnym Szlachcicem jest, rów-  
nym każdemu Grafowi, a tym jeszcze  
coś naprzód ma, że nie jest powinien



tymtam Panom, którzy Graffstwa dają,  
ale jednemu Królowi Polskiemu Panu  
swemu, chowa całą wiarę,

Znam się ja do tego Mił: Królu, iż  
Dziad mój, i Oyciec, w Radzie Królów  
Polskich nie siedzieli, ale jako obfite  
źródło nie jest przeto mnieyfzey  
chwały, iż samo od siebie płynie, a wo-  
dy znikąd w się nie bierze: jako słońce  
nie jest przez to podleysze, iż samo od  
siebie jasność daje, a jasności w sobie  
nie bierze znikąd, tak Senatorfki mój  
tytuł nie jest przez to niższy, iż się ode-  
mnie poczyina: gdyż starożytne Szla-  
cheństwo moje, cnota moja, wiara moja,  
i przodkow moich jest cała: i w niczym  
nigdy nienaruszona, ani podeyrzana.  
A co Jego Mość wspomina, iż ci go-  
dnieysfi są poszanowania, którzy się da-  
wniey Rzeczypospolitey zaśluzyli, zgad-  
zam się w tym z Jego Mścią, ale, azaż  
się tak Rzeczypospolitey nie mógł za-  
śluzyc ten, kto nie siedząc w Radzie,  
fala krwi swey dla Rzeczypospolitey  
rozlał, jako ów, który do Rady isc nie  
zamieszkał? Więc się i w tym z Jego  
Mością zgadzam, iż Rzeczpospolita

ka  
cn  
do  
tni  
do  
nę  
by  
mia  
fić:  
się  
fka  
cho  
Kró  
cy  
ż  
prz  
dze

J.A.  
ów  
Kra  
czę  
jow  
rza

P

każda, stoi *przemio* & *panu*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności, nie miano dawać dostojenstwa, i urzędów aż się starożytni odprawia, toćby dopiero ludziom do posług Rzeczypospolitey chęć zginęła, niechciało by się nikomu mężnym być, gdyby aż dzieśiąty potomek jego miał za krwawe posługi nadgrode odnosić: już cnota i dzielność nietylko by się nie rozkorzeniła, ale by zginęła wfszysztka, a nikomuby się dobrym być niechciało. Po wfszystkim świecie Miłoś: Królu to jest, iż cnotę a godność, wielcy Królowie, wielcy Monarchowie, ważą wielce sobie, i zwykli ją nadgradzać przed temi, którzy nieswemi ale cudzemi piory się zdobią.

## M O W A VII.

*JANA Przerebskiego Proboszcza na ów czas i Administratora Biskupstwa Krakowskiego przy oddawaniu Pieczęci po śmierci X. Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowsk: Kancelarza W. Koronnego do tegoż Króla miana.*

**P**ewniśmy tego Mił: Królu, iż W. K.





Mość nie z pociechą tego używał, iż Pan Bóg Wszechmogący zbawił W.K. M. dobrego sługi, i godnego Senatora. Doznałeś W.K. M. cnoty, wiary, i dobrych obyczajów jego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości wrzeczach wielkich. A jako wiele należy wielkim Królom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego przodkowie W. K. M. ale i W. K. M. sam doświadczał barziewy, i doświadczać będziesz: oboje był odzierzał, Mił: Królu, Xiądz *Maciejowski*, iż mądrością dobrze był usadził obyczaje, i obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaś, Mił: Królu, ten Pieczętarzski, jeśli potrzebuje godnego, mądrego, i biegłego człowieka, tedy daleko więcej nie chciwego. Nie wspominam Mił: Królu, jakie szkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W.K.M. i Rzeczypospolitey być nie może. Co bacząc Xiądz *Maciejowski*, chciwy bogactw nigdy nie był, chciwym był sławy W.K.M. sławy tej Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wyśokim i bogatym Biskupstwem, rozumiał się być

fza  
Bil  
doc  
ścią  
ścią  
te w  
ciol

G  
zay  
uży  
on k  
kied  
wo?  
żni  
te n  
lu, i  
spol  
ogł  
go n  
ult  
z w  
chow  
beśp  
kfy  
Sen

D



szafarzem a nie Panem tego: a co inni  
Biskupi kupują: innona przypłaciłom za  
dochody Kościelne, to ten Biskup czę-  
ścią na poślugi Rzeczypolpłitey, czę-  
ścią na wspomaganie ubogich, dochody  
te wydawał, a zagona jednego przyja-  
ciółom nie kupił.

Gdzie teraz ci, Mił-Królu, którzy mu  
zayrzeli laski W. K. M. i zaż on zle  
używał? zaś komu nią zaszkodził? zaś  
on kiedy o kim zle mówił? a zgola kto  
kiedy od niego uszczypliwe slyszal slo-  
wo? nieprzyjacioly (choć nieprzyja-  
źni nie byl godzien) miłował swoje: a  
te nieprzyjaźni rośly mu ztąd, Mił-Kró-  
lu, iż cnotliwie W. K. M. i Rzeczypo-  
łpłitey służył, na żadną rzecz się nie  
ogłądając, a służył pilnie. Nie bawily  
go na stronie Folwarki, ani stacye: ale  
ustawicznie on przy boku byl W. K. M.  
z wielkim kosztem swoim: a Dwor-  
chowając taki, którymby każdemu nie-  
bezpieczeństwu Koronnemu siał iż wię-  
kszym dostatkim, niżby najego cześć  
Senatorską przyfzło, zabiegać mógł.

Dasż W. K. M. świadectwo, jako



świątę Pan, o tym; że moja w tę mie-  
rze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby  
był folgował wczasowi swemu, a nie  
posługom W. K. M. i Rzeczypospolitey  
żyłby był jeszcze lat wiele: lecz prace,  
troski, kłopoty, te go, na on świat po-  
śłały. Jednak on przecię nie tęsknił so-  
bie, z żadną tą pracą, którą ku dobremu  
Rzeczypospolitey być rozumiał. Mił-  
sza mu była zawsze Rzeczpospolita,  
dobre W. K. M. niżli jego własny żywot.  
Y tym sercem dokonał tego nędznego  
żywota, w którym się nie kochał nigdy  
dla siebie, owszem się zawżdy umierać  
uczył: lecz tegoby był życzył sobie,  
iżby był mógł dłużej służyć, i z nami  
wszystkiemi pospołu, W. K. M. Panu na-  
szemu, któremu teraz my podług osta-  
tniey woli niebofzczykowey, tę Pie-  
częć która jemu była od Oyca W. K.  
M. a potym i od W. K. M. samego zwie-  
rzona ( którą on tak przystoynie szar-  
fował, iż na onym ostatnim sądzie stanie  
czystym, a jasnym przed Panem Bo-  
giem ) W. K. M. Panu naszemu Miłości-  
wemu oddajemy: prosząc pokornie  
przy tym, w której łasce chowałeś W.  
K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas

W  
PaM  
L

I

cze  
roz  
dzi  
dni  
by  
inf  
je  
sty  
iż  
Rz  
dy,  
by  
mi  
M.  
ma  
Rz

daw



W. K. M. ofierociałe potak cnotliwym  
Panie służy, chować raczył.

## M O W A VIII.

*MIKOŁAJA Dzierzgowskiego Arcy-  
Biskupa Gnieźnieńskiego do tegoż  
Króla.*

**D**o tych czasów, Mił: Królu, gdy się  
co działo w Państwie W. K. M. in-  
aczy niżli było potrzeba, gdyś W. K. M.  
rozdawał Urzędy podlejsze tym lu-  
dziom, którzy nie zdali się ich być go-  
dni: milczałem, nie przeciwilem się, że-  
by się nie zdało, że ja więccy niżli kto  
inśzy rządzić chcę, a zatym słowa mo-  
je mogłyby były w ohydę przyiść, czę-  
stym sprzeciwieniem się woli W. K. M.  
iż gdyby potrzeba kiedy potym była  
Rzeczypospolitey w ciężkości jey, ra-  
dy, i pomocy Senatorskiey, nie mógł-  
bym na on czas wesprzeć jey ramiona-  
mi memi. Teraz już do tego przyszło,  
M. Królu, że się ozwać muszę, bo nie w  
małych rzeczach zaniośło się na złe  
Rzeczypospolitey.

Chcesz snadź W. K. M. zwyczajow  
dawnych Przodkow swych, którzy tę



Rzeczpospolitą w rządzie, i w miłości chowali, odstąpić: chceż Wasza Królewska Mość Sekretarza, a Kanonika prostego, nad celnieysze przełożyć Biskupy: chceż W. K. M. rzecz tę uczynić, która targa związek miłości między poddanymi W. K. M. na czym wszystko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. jeśliby to dobrze było, jednemu się zachować, a obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie jedno Wasza K. Mość obrazisz te Biskupy, które Xiądz *Podłowski* posiędzie, ale i przyjaciele ich, i radę wszystkę Koronną, którzy nie zaraz na tak wysokie wstąpili miejsca. Przodkowie W. K. Mości wzysecy, a świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławicy swojej, niezuchne naprzód dawał mu miejsce, iżby długo w Radzie siedząc, słuchał, a przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, a zlaty przychodzi. Spokoyne do tych czasów, Mił: Królu, miałeś Państwo swoje: tą rzeczą samą uczynisz je W. K. M. niespokoyne. Bo jeśli na co ludzie ostrym okiem patrzą, tedy na to, jako W. K. M. urzędy, dostojęństwo szafujesz.





Wielce obrażają się tym ludzie, gdy na wyśokie mieysca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ale ci, których goła W. K. M. łaska wynosi. Jam nie jest żadnym nieprzyjacielem X. *Podłodowskiego*: co czynię, nieczynię ku skazie X. *Podłodowskiego*, ale iżbyś W. K. M. skazy jakiey w Rzeczypospolitey nie uczuł. Nie naprawują się Państwa, Królestwa, Monarchie niezgodą; ale niszczeniem, i giną. A nikomu W. K. M. nie uczynisz gorzey, jako sobie. Łatwiey teraz. Mł: królu zabiegać temu, żeby na W. K. M. poddani przyczyny nie mieli, niżli je potym obrażone głaskać, i dogadzać w rzeczach nie barzo słusznych onych woli. Co bywa zawsze ze złym Państwem tego, którym Król włada. Proszę tedy W. K. M. uniżenie, a jako Senator napominam, iżbyś W. K. M. tak wielkiego Biskupstwa X. *Podłodowskiego* nie dawał. Możesz W. K. M. kontentować podleyfzym Biskupstwem, a Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, i uskarżaniu, iż się co nad dawny obyczay dzieć poczyna. Naostatek, ja ztąd ojadachbym miał, żebym się nie zdał pozwalać W.



K. M. na to, co widzę szkodliwe być Rzeczypospolitey naszej.

## M O W A IX.

*JANA Przerebskiego Podkanclerzego Koronnego do Króla Zygmunta Augusta, przed odjazdem Królowy BONY z Polski do Włoch.*

**I**ż z małych a zaniedbaney iskierki Miłościwy Królu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy, która się wznowi w Rzeczypospolitey, lekce sobie ważyć niepotrzeba, by też była i najmnieysza: a jeśli małych rzeczy ważyć sobie lekce niemamy, coż wielkich? Rzecz to nie jest mała Miłościwy Królu. Królowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszystkim zbiorom swym, mając summy wielkie, jako na Mazowszu, tak i na innych Starostwach i Dzierżawach, odjechać z tey Korony od W. K. M. syna swego, od Królewien Jch Mościow Córek swoich, a Siostr W. K. M. chce; a odjechać tak chce, iżby przecie intrata wszystka ze Starostw i Dzierżaw została Jey K. M. cała. A to jeśli jest z uciążliwym i poży-



tecznym tey Korony , pilnie się przy-  
patrzyć trzeba.

Mnie się nie zda, żeby z uczciwym  
Koronnym być to miało. Abowiem  
komu się to podobna rzecz będzie zda-  
ła, żeby Królowa tak wielkiego Króle-  
stwa, mając tu takie dostatki, jako wię-  
ksze być nie mogą, Króla Koronowane-  
go syna, Córki dorosłe Królewny , do  
których miłością macierzyńską przyro-  
dzoną jest przywiązana, miała z swey  
dobrej woli to wszystko opuściwszy,  
iść pod zwierzchność inszego Pana, bę-  
dąc tu Panią, a nie mając nikogo nad  
sobą? Gdziekolwiek Jey K.M. przyie-  
dzie, wszędy tam obwiniona będzie ta  
Korona, iż Narod nasz Polski, mając ta-  
kie dobrodzieystwa od Królów Pol-  
skich, mając świeżo od świętey pamię-  
ci Oycy W.K.M Króla *Zygmunta*; mał-  
żonki świętey jego, Królowy Korono-  
waney , która nam W.K. M. porodziła,  
szanowacielny tak nie umieli, żeby zna-  
mi w tey Koronie wytrwać mogła. O-  
wa nie jest to rzecz podobna, żeby ztąd  
wielkiey i szkaradney oślawy Korona  
niewzięła. Szerzyć się z tym niechce



długo, gdyż każdy i nayprostszy człowiek baczyć to może. Zaczynam nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych Narodów, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom Przodków naszych, którzy u jednego stołu z temi siadać niechcieli, którzy kiedy pokazali się niedbalami o dobrą sławę swoją. Od których Przodków naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie daj tego Panie Boże.

Idę do tego, iż z pożytkiem Rzeczypospolitej naszej ten odjazd Królowej Jey Mości być nie mógł. Na te dobra, które Królowa Jey Mość dzierży w summach wielkich, na Jey K.M. nieładą przywileje, któremi summami wolno Jey K.M. szafować według woli swojej. Tych Przywilejów bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Któż tego Jey K.M. zabroni, żeby abo Cesarzowi Jego Mości, abo Królowi *Ferdynandowi*, abo synom jego, abo Xiążęciu któremu Włoskiemu, tych sum nie zapisała, oddaliwszy je od krwi świętej swojej? Tu mi kto zadać może, niechay żeby Jey K. M. te Przywileje tu zost. widać: **A** co wiedzieć, niema-li Jey K.M. dwo-

ich  
wila  
szko  
wfsz  
re fi  
mov  
a do  
wie  
Zab  
Gaf  
fkup  
któ  
No  
Lit  
z R  
My  
by  
żeb  
żyv  
a d  
czy  
Jey  
nie  
gdz  
mie  
Ma  
Kr  
ko



ich Przywilejow? Ale by też i zоста-  
wiła, to za nie wielka Koronie byłaby  
szkoda, gdyby Jey K. M. zbiór swój  
wszystek, kleynoty, złoto, srebro, któ-  
re się u Królowy Jey Mości z wielu do-  
mow, tak Litewskich, jako i Polskich,  
a domow przednich, zostało, ztąd wy-  
wiezła? Wiemy jako bogaty dom był  
*Zabrzeżńskiego*, wiemy jako bogaty był  
*Gastoltow*, Biskupa *Radziwiła*, za się Bi-  
skupa drugiego *Olshanskiego* Xiążęcia,  
który Wolpę Królowy Jey M. darował:  
Noż co tak wiele z tych dzierżaw w  
Litwie, co tak wiele z Mazowieckich,  
z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała?  
Mym zdaniem, są przy Jey K. M. skar-  
by nieofzacowane, których skarbow  
żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym u-  
żywała, życzę tego wiernie Jey K. M.  
a dzierżę tak, że i W. M. wszyscy ży-  
czycie; ale żeby to Korona za odjazdem  
Jey K. M. stracić miała, nieday tego Pa-  
nie Boże. Mógłby nas każdy narod,  
gdziebyśmy to z Korony wypuścili,  
mieć za nader głupie i sprośne ludzie.  
Mamy w Kronikach, iż *Ryxa* kiedyś  
Królowa z Polski wyjechała, iż Przo-  
dowie nasi złych jey obyczajow, i py-





chy ścierpieć nie mogli, ale wždy skarbow z sobą żadnych niewywiozła, a przecię i w ten czas Przodkowie nasi oślawy o to niebyli próżni.

Teraz gdzieby Królowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała, podjęłaby Korona i oślawę wielką, i nieośzacowaną szkodę. Ba Miłościwy Królu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było, jako teraz: przed laty trudniej było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my za się dla Królowy Jey Mości do takiego ubóstwa przyiść jako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, jako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrócić, a chleb porzucić, i pracą o nim. Niegodzi się Miłościwy Królu gardzić dary Bożemi. Tego, co teraz Koronie dał Pan Bóg, szanować nam przystoi. Królowa Jey Mość tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać mają. Ci, którzy Jey K. Mści abo maiętności swe zapisowali, abo skarby swe dawali, by to byli rozumie-li, żeby Królowa Jey M. miała tę wolą wynieść to z Korony, abo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak

hoy  
che  
wz  
Kró  
wos  
le la  
naw  
Mat  
te p  
czy  
przy  
iż d  
K: M  
  
R  
wy  
poft  
ko p  
pok  
przy  
a z  
jezo  
na f  
ciob  
usta  
nie  
wa,  
Jey



hoynemi przeciwko Jey K.M. być nie-  
chcieli. Ale przez miłego Boga cóż to  
wždy teraz za potrzeba tak gwałtowna  
Królowy Jey Mości urosła, co za chci-  
wość tak gorąca, miewszkawszy tak wie-  
le lat z nami, teraz Włoskie kraje chceć  
nawiedzić? Nic droższego i milszego  
Matce nie jest, jako własne dzieci. A  
te przyrodzoną miłość kto zarzuca,  
czyni bez wątpienia coś przeciwko  
przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli,  
iż dla złości naszej, dziełek swych Jey  
K: M. chce odbieżeć.

Ruguymy się nakoniec, co kto Królo-  
wy Jey M. winien, obraził słowem, abo  
postawą, abo wzrokiem, kto nie uczcił, ja-  
ko przystoi, Pomazańce Bożey, niechay  
pokutuje za to, niechay prosi, niechay  
przyimie karanie, jakie J. K. M. naznaczy,  
a z tey Korony Królowa Jey M. nie od-  
jeżdża: dosyć i tak Korona Polska ma  
na się rzeczy przeciwnych, nieprzyja-  
ciół ze wszystkich stron dosyć, najazdy  
ustawiczne na kraje Podolskie, i Ruśkie,  
niechay do tego nieprzystępuje i osła-  
wa, i nieoszacowana szkoda, gdzieby  
Jey K. M. odjechać miała. Prościć Jey



K.M. trzeba nam wŹszytkim poŹpolu z W.K.M. Panem naszym Miłościwym, Źeby Jey K.M. nie raczyła odjeŹdŹać od W.K.M. syna Źwego, od Królewien Jch MoŹć Córek Źwych, Panien Źwiato- bliwych, z tey ziemi, w którey Jey K.M. wiele dobrego zaŹyla, i gdzie Jey K.M. Pan Bóg przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. ProŹić, Źeby Jey K. MoŹć nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu Źwemu, Źeby do- browolnie umierać miała, boć to za śmierć Źtoj, gdy Jey K.M. zajechawŹy tak daleko, na dziateczki Źwe patrzyć nie będzie mogła; od troski, od Źmutku, by nic inŹzego nie przyŹtało, bez wá- tpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Jey K.M. iŹ ten, kto na ten odjazd Jey K.M. radzi, nie Źyczy Jey K.M. nic dobrego. A naostatek jeŹliby Jey K.M. uproŹić Źię nie dała, moje zdanie jeŹt Mił: Królu, Jey K.M. z Korony nie wy- puŹczać. Co gdy W.K.M. uczyniŹ, gwałtu Źadnego Matce Źwojej, ale jey W.K.M. zachowaŹ Źýwot, właŹnie ja- ko owemu, który gdy Źię chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.



## M O W A X.

*GEDRZELA Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego do Królowy BONY przed jazdem jey do Włoch, miana.*

**M**am za to Mił: Królowa, iżes W.K. M. doznała w wielu rzeczach wiary mojej przeciwko sobie, i na radzie mey nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przywłaszczam, lecz widzę przecię rzeczy jako z wierzchu, tak i wewnątrz, i do czego się mają, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłoś: Królowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociaż nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, jako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ale szczęśliwy; siła uleczła ludzi, do czego nie przychodzi ów Doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodzieystwa tedy W. K. M. a wiara moja ciśnie mię do tego, żebym W.K.M. zdanie swe powiedział, z strony tey drogi W.K.M. do Włoch, do któreys W.K. M. myśl i wolą obróciła swoje

Wiem, że mi to kto zadać może, że

do Rady nie ma nikt przystępować, aż go wezwą; lecz ja wolę, że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieystwa W. K. M. á byłbym pewnie niewdzięcznym, i wierze mey nie byłbym praw, gdybym zamilczał, á nie przestrzegł W. K. M. w rzeczach tych, które się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek, który co zamysła, i uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do którego zmierza. Bez wątpienia i W. K. M. do pewnego końca rzeczy swe wiesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam jest, do czego się wola W. K. M. ciągnie. A-bowiem aza tego mało jest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominając chorych, którym się zawždy tego chce, co im szkodzi, ale i ludziom trafia się to, że tego pragną, co i im ku złemu wychodzi, i potym sami na się narzekają, iż miało dobrej rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone jest, tak iż trzebaby wieszczkiem być, ktoby zbłądzić nie chciał: Dajesz

to  
cie  
W  
Kro  
Ma  
rofl  
W.  
drog  
bra  
wie  
M.  
lilaż  
M. z  
stek  
w c  
M. s  
Cór  
sobi  
baw  
i Ma  
co M  
W  
chov  
wi, c  
wie  
wiek





to W. K. M. znać, iż dla lekarstwa, dla  
cieplic, do Włoch jechać chcesz: Jesteś  
W. K. M. tak wielką Panią, tak możną  
Królową, iż i Doktorowie, gdy W. K.  
M: zechcesz, tu przyjadą, i cieplice, gdy  
rozkazesz, tu się naydą. Więc gdziebyś  
W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę  
drogę miała, a cóżby W. K. M. potem,  
brać z sobą zbior swój wszystek? Abo-  
wiem, uchoway Boże, śmierci na W. K.  
M. w drodze, abo we Włoszech: i chwa-  
liłabyś W. K. M. to sobie, gdyby W. K.  
M. złoto, srebro, kleynoty, i zbior wszy-  
stek, tak jako jest kosztowny, dostał się  
w cudze ręce, a odfzedł od Króla Jego  
M. syna W. K. M. i Królewien Jch Mśc  
Córek W. K. M? Rozważ to W. K. M.  
sobie, jakiegobyś W. K. M. placzu na-  
bawiła Królewien Jch M. gdyby zaraz  
i Matki postradały, i wszystkiego tego,  
co Matka miała.

Wierząc ja, iż Pan Bóg W. K. M, za-  
chowa długo w żywocie: lecz to się mó-  
wi, co się itać może, bo żaden z nas nie  
wie kresu żywota swego; a mądry czło-  
wiek nie ma tak mówić, nie tuszylem,



nie spodziewałem się, nie padło to na myśl moję. Jeśli też W. K. M. dla tego jechać umyśliłaś, żebyś W. K. M. oglądała, to miejsce, na którymś się urodziła, tedy nie widzimi się, żeby to było dobrze, dla tak maluczkiej rzeczy, tak wiele dobrego, co tu jest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, jako się w on czas podobała, gdyś jeszcze W. K. M. Panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, i teraz nie ziemia to Włoska W. K. M. smakuje, gdy o niej myślisz, ale smakują one lata młodziuczkie: jako wszyscy ludzie barziej lubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na miejsce przyjechałszy (jeśli byś Wasza K. M. odradzić sobie tej drogi nie dała) westchnęłabyś W. K. M. po działkach swoich, a ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak barzo kwapiła. Dopiero byś W. K. M. w ten czas obaczyła, jako to było dobre, coś opuściła; jako pospolicie tak się dzieje, że ludzie nie czują pociechy z tego dobrego, którego używają, aż gdy je stracą, toż chwalą, toż cukrują sobie. Owa to nie darmo powiedzieli

ma  
ni  
go  
uśta  
wo

F  
czli  
racz  
wola  
dzie  
byś  
bie, i  
a na  
zwie  
zdz  
flow  
żyw  
na to  
i jakie  
tańsk  
Jeszc  
ny z  
Król  
około  
do te  
robę

mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie mają, i dla tego zmyślił onę baśń o *Tantalusie*, który ustawicznie pragnąc; zawždy mu się woda umyka.

Rozumiem, iż W. K. M. na moje życziwe słowa, to mi powiedzieć będziez raczyła, że W. K. M. wrócić się masz wolą, i zawždy to w mocy W. K. M. będzie, do Polki się wrócić: chciałbym, żebyś W. K. M. pilniey to rozważyła sobie, i obeyrzała się na wszystkie strony, a najprzód na tego Pana, pod którego zwierzchność W. K. Mość wnidziesz, zdzierżyli po wszystkie czasy W. K. M. słowo: potym na to, jeśli ten Pan będzie żyw póty, póki W. K. M. trzeba. Zaś na to obeyrzyć się trzeba, nie przydadli jakie odmiany w Królestwie Neapolitańskim, pod czas bycia tam W. K. M. Jeszcze i na to, nie przydzie-li do wojny z Turkiem. Nuż a to co, iż Wasza Królewska Mość nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będziez? Jeszcze do tego może Pan Bóg na W. K. M. chorobę dopuścić, jakoż tu będzie jechać?



Może i Pan zwierzchny, pod którego  
wnidziesz W.K. M. nie puścić W.K.M.  
żeby się w jego Państwie te skarby zo-  
stały. Tyfiac rzeczy jest Miłoś: Królo-  
wa, które W. K. M. we Włoszech za-  
trzymać mogą, a W. K. M. schnąć bę-  
dziesz, nie widząc dziełek swoich.  
Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M.  
przyjacielem nie jest, kto na tę drogę  
W. K. M. radzi. Mnieć nic niezginie  
Mił: Królowa, odjazdem W.K.M. jestem  
wiernym sługą, i widzę ten odjazd W.  
K. M. być ze złym W.K.M. przeto od-  
radzam, ile mogę. Ba Miłościwa Kró-  
lowa, każdy człowiek w swych rze-  
czach nie widzący napół jest: zawsze  
cudze rzeczy widzimy, niżli swoje, a  
to przeto, iż się sami miłujemy. Y dla  
tego zowiemy tego człowieka mądrym,  
kto się nie spuszcza na swój rozum, ale  
się radzi ludzi. Y W. K.M. mądrze uczy-  
nił, gdy nie na swęy, ale na tych, któ-  
rzy W. K. M. dobrze a wiernie radzą,  
przestanieśz radzie.

Ale i droga fama Miłoś: Królowa, si-  
ła frasunkow, siła kłopotow zadać W.  
K.M. może. Będziesz W.K.M. niżli do

Bo  
lę  
dz  
zł  
ma  
fil  
dw  
ab  
nie  
K.  
ce  
ty  
on  
dzi  
dor  
gad  
stw  
prz  
one  
W.  
sob  
któ  
Urz  
Pań  
dzy  
ma  
ci, k  
jedz



Baru Xięstwa swego dojedziesz, pod si-  
łą Panow. Być to nie może, żeby mię-  
dzy wielkością slug, niebyli i dobrzy, i  
zli: nie wszędy W.K.M. slug swoich sa-  
ma sądzić będzie mogła, jest tam na  
sila mieyscach *justitia publica*; gdy się  
dwa slugy W. K. M. zwadzą, porania,  
abo jeden drugiego zabije, kto inszy,  
nie W.K.M. sprawiedliwość ze slug W.  
K.M. czynić będzie. A jeśli więc ob-  
cemu sluga W. K.M. uczyni krzywdę, o  
tym ani myśleć, żeby kto inszy niżli  
on Urząd, pod który W. K. M. przyje-  
dziesz, sądzić to miał. Kto do cudzego  
domu wnidzie, gospodarskiey woli do-  
gadzać musi; W.K.M. do cudzego Pań-  
stwa wiedziesz jał o do domu cudzego:  
przeto dogadzać W.K.M. nie sobie, ale  
onemu musisz. Otoż z jaką to boleścią  
W. .M. przyidz e, rozważ to W.K.M.  
sobie Xięstwa, Królestwa tamte, przez  
które W.K.M. pojedziesz mają rozmaite  
Urzedniki, jedni strzegą tego, żeby ono  
Państwo w czym szkody nie miało, dru-  
dzy strzegą, żeby nikt krzywdy nie  
miał; są ci którzy porządku pilnują; są  
ci, którzy obyczajow. W. K. M. przy-  
jedziesz tam z ludźmi swywołnemi, ja-





koż to być może, żeby oni zachowali w życiu, i w obyczajach miarę? Wielekroć mimo frafunek, który W. K. M. ztąd urosnie, za sługi swe W. K. M. wdziąć się musisz.

Nie wiesz W. K. M. co to jest Królową być, Panią wolną, którey nikt rościć nie może, a ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedzielałabyś się W. K. M. gdybyś pod cudzy Regiment przyszła: czego ja W. K. M. Pani swey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W. K. M. że się obawiać trzeba, iżbyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każły wierzyć będzie, żebyś W. K. M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W. K. M. iż gładziłby Pan w tej drodze wziął W. K. M. do chwały swojej, nie byłaby W. K. M. Królowi Jego M. i Królewnom Jego M. prawa. Ukazałem i to W. K. M. że nie Włoska ziemia W. K. M. smakuje, ale one lata, którychś W. K. M. z Włoch wyjechała. Dolożyłem i tego, iż gdy W. K. M. nazad do Polski przy-



jechać będziesz chciała, nie tak łatwo do tego W. K. M. przyiść będziesz mogła, a może i to być, że W. K. M. nie puszczą. Przypomniałem W. K. M. i to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze dóyrzają: przeto rady ludzkiey słuchać trzeba: Ukazałem naostatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi swywolewni, da W. K. M. dosyć frafunku, a zwłaszcza gdy do tego przyidzie, że kto inszy nie W. K. M. sprawiedliwość czynić będzie.

A tak więcęcy nie mając, proźba zamynam rzecz tę swoją, i jako nayspokorniey mogę, proszę, żebyś W. K. M. myśl tę odwróciła, a z nami tu sługami, i poddanemi swemi została. Nie tęskniy W. K. M. sobie z potomstwem tym, które Pan Bóg dać W. K. M. raczył. Kupiłaby to Królowa Hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć, i na nieustawicznie patrzyć mogła, a W. K. M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoją, i siebie zbawić chcesz wielkich na świecie pociech. Ten odjazd W. K. M. za śmierć Królewnom Jech M. stanie, a jeszcze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W. K. M. być żywą, na twarz W.



K. M. patrzeć nie będą mogły. Słupem kamiennym *Niobe* stanęła, iż jey był *Apollo* dziatki pobił, a W. K. M. przy czyną chcesz być śmierci tych, któreś porodziła? Któż jakę żyw słyszał o takiej niemilości macierzyńskiej ku dziatom swoim? Zmiłuy się W. K. M. nad krwią swoją, a nie zabijay ich W. K. M. tym odjazdem swoim. J-śn czego W. K. M. do uspokojenia myśli nie dostaje, nasz W. K. M. Syna Króla, radę Koronną życzącą sobie: są ci, którychę W. K. M. dobrodzieystwy swemi obowiązała. Wszyscy ci, uczynią to wszystko, co W. K. M. każesz, a nie chcey W. K. M. odjazdem swoim zasnąć tey Korony. Ja teraz z osoby swey W. K. M. proszę, jako sługa, i wierna Rada, a potym ze wszystkiemi, a nayprzód z Jego K. M. Panem naszym, do nog W. K. M. przypadniemy.

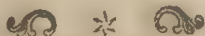
## M O W A XI.

*Tegoż do teyże Królowey powtórnie uczyniona.*

**P**przedtym Mił: Królowa, mowa moja ku W. K. M. była jako od sługi wier-



nego, i życiowego W. K. M. teraz już nie sam od siebie, ale od Jego K. M. i od wszystkich Rady Koronney, pospołu z Jch M. Kolegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu miłsze być niema, jako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie strony każda rzecz jest uważna, gdzie się nie przypomniała ani powinność synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduje Jego K. M. ze wszystką Radą Koronną, iż odjazd W. K. M. byłby z wielką niesławą Jego K. M., ze złą sławą Korony tej i szkodą, a z jasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Król Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odjechania pozwolić miał. Odjazd oney dawney z Niemiec Królowy Ryxy, wiele złego Koronie przyniosł, niemalo lat Korona bez Króla w nędzy, w utracpieniu, i ucisku wielkim była: a co wiedzieć, nie byłaby w większym utracpieniu tych czasow, gdyby się wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał?



Racze tedy W.K.M. do zdania Króla Jego M. i wszystkich Rzeczypospolitey przychylić wolą swoje, widząc, iż to inaczej być nie może: a w czym się W.K.M. nie dosyć dzieje, abo od Króla Jego Mści, abo od osoby jakicy, abo też od nas Senatorow, racz to W.K.M. przez nas Jego K.M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W.K.M. we wszystkim zoltaniesz, da Pan Bóg, kontenta, i Królową Polską podawnemu w Koronie, i Państwach swoich, żyć do woli Bożey będziesz.

## M O W A XII.

*STANISŁAW Kleczkowskiemu Hełtmannowi Wojska Litowskiego, którą wita Cesarza Ferdynanda Wtorego służbę wojenną u niego przyjmując z Wojskiem swoim.*

Cobyśmy zacz byli, Niezwyciężony Cesarzu, a teraz już Panie nasz, nie potrzeba tego szzerokimi słowy wywozić, gdyż każdy weyrzawszy wyczyta łatwo na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbroy-

neg  
ni,  
Wo  
uśc  
ko u  
ku, a  
ani z  
chlu  
gato  
w pr  
zwy  
któr  
tak v  
każ  
wsz  
jow,  
fkwi  
sem  
swoj  
rzec  
bitn  
nem  
poty  
nie j  
lekie  
gran  
skie  
szcz





nego nieprzyjaciela niedosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na Woynie w naywiększym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, ale częściej w ręku, jednak to nam ani z płochoci, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, pogotowiu nie z lenistwa, bośmy niedoma w próżnowaniu zrosli, tylko z samego zwyczaju a wzdardy śmierci pochodzi, którey na sławę robiąc szukaliśmy w tak wielu Prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych krajow, kędy dzielnice swoje zimny Moskwin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tyśiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzeczy twierdzi, gdzieśmy wszystko, z bitnym Hetmanem Lifowfskim, walecznemu każdemu przed tym wiekiem i potym (że skromnie rzekę) równym, nie jeden kray zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pograniczna Wielkiemu Państwu Litewskiemu, Moskwa, tamte kliny i uroczyszczą granic swoich jakoby kędyś



precz, i właśnie na drugim świecie położone być rozumie. Y nie od podobieństwa: już byli Polacy na 80. mil Niemieckich wszędy zwycięzcy po Moskiewskim Państwie zbrodzili; a do Siebioru, jeszcze była sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego, tam było nie wiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam, po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boju, których pracaby była witać, a cóż gromić. Mysłny potom ochotnika puściwłszy, szczęściu się poruczyli.

Siebior, kędy sobol nizar dla lubych mieysc buyno się rodzący, Wisłę dzieli białe jezioro, od niedźwiedzi mnóstwa, teyże farby tak rzeczzone, oczymaśmy pominęli, dosyć było na samych przykrościach, które w ustawieczney drodze, i pielgrzymującym ciężkie, a cóż głod, niedostatek, niedospanie i nad to tyśiąc niewczasow inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych naydują, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, uple-

niai  
niaj  
Pań  
wie  
się t  
goś  
Nie  
a z  
Kaz  
bow  
opró  
nasz  
mów  
nie d  
ce, r  
kom  
przy  
nic  
kraj  
niu  
nia  
tylk  
pob  
tego  
jący  
Map  
złyr  
czy



niając Oyczyźnie nieprzyjaciół, a uwalniając snadne osiedzenie pomocnych Państw Jmieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmieie mogły się tam słupy miedziane trybem którego też Monarchy wojennego kłaść: Nie więcej i daley. Poślemy i daley, a zostawiwszy obok Ordę Tatarskie Kazań i Astrachan, (nie trzeba się nam bowiem nie zarobić farbować sławą, bo oprócz tych Ord, setney częścię ręk naszych roboty, nie wyliczę) pošlemy mówię ziemią, którą podobno końska nie deptała noga, mając za Kałauza słonice, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają: że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, i w czuwaniu nam niezwyčajne, i do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko się haśło dawało, żeśmy nie ich pobratymowie. Nie chibiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na Mapie znaydują. Kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego



brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naołtatek w daleką drogę zawziąwszy się nadciągnęliśmy, kędy dla pocho-  
pu i pędu wpadających rzek lod się dro-  
zgotać poczynął, i z balwanami mie-  
szać, jakoby góry z górami się potyka-  
ły: który grzmot i zgrzyt lodow kru-  
szących się słyszeliśmy zdaleka na kil-  
ka mil. Odtąd nam mieszać się przysz-  
ło, co żaden drugiego wysłuchać od hu-  
ku niemógł. Tak nie wiele się dziwu-  
jąc według zwyczaju, (bo nazad toże-  
śmy widzieli) daliśmy się w moc lodom  
fali, a następujące sztuki pierściami swe-  
mi przebierali. A to Pan Bóg w przy-  
padku miłościwy, nas na rozpacz daw-  
no odważonych siła, aż na drugi brzeg  
nie bez podziwienia nas samych wy-  
niosł. Y tak znowu jako zwierz leśny  
ruszony, na kolo ścieci do swojej się  
knieje bierze.

Ku Stolicy Moskiewskiej nakiero-  
waliśmy się: dziwow wielkich napatrzy-  
liśmy się między temi ludźmi w jedney  
Prowincyi, przyrodzeniem jaskółczym  
obamarych na zame, widzieliśmy gro-  
mady, sople lodowe od nośa każdego z

nich  
czy  
przy  
dzieś  
drugi  
sięcy  
od zw  
fy zi  
wy m  
przeb  
jedne  
dzieś  
dziw  
żnyc  
brane  
tury  
tymi  
przek  
zdrad  
szło,  
nieuś  
szcze  
człow  
napra  
gubić  
N. M  
przy  
dy ju



nich aż do nog mające! Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, a mogły się przystoyną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, a nasz Pułk pięci tysięcy niedochodził. Niebeśpieczeństwa od zwierzow różnych frogich, niewczaszy zimnego nad miarę Nieba, przeprawy mieysc chropowatych, lgnących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dzieścięć lat robiło. A tym barzieszy rzecz dziwna, że szachownicy podobne z różnych narodow mieliśmy Woysko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tymi, którzy się wczora poddawali, przekonanych, chociaż dawnych, w zdradzie świeżey konać i znościć przyszło, przybyzami przecię w zawziętey nieustając pracy. Jakoż było się tam, jeszcze nad czym zabawić: Ale czy jaki człowiek zawisły zguby, albo Pan Bóg naprawy czekający łaskawy był, zagubić ich jeszcze niechciał, a J. K. M. P. N. Miłościwego pokoju proszącym, i przymierza żebrzącym, w ten czas, kiedy już było złe plemię kończyć potrze-





ba, i jaszczurcy wykorzenić narod  
pozwoili, i z dobrotliwej natury Pań-  
skiej wytchnienia uzjajanyu użyczył.  
A oni też porzucili oręża i wojnę wczas.  
Bo nie tylko się Smoleńska zaprzeli i  
onych białych murów, nie ręką ludzką  
robionych, ale jako drugich Trojańskich  
Neptunową; ale i Siewierszczyny si-  
ła odbieżeć musieli.

Zeszły tedy niezwyciężone Woy-  
ska Polskie z ich granic, nie kazano i in-  
szym pokoju ustawionego łamać. Tak-  
że szable szczerbate, z gorącej krwi  
nie dokońca wychędożonych Chrze-  
ścian otarłszy, przyшло nam do pochew  
schować, i przetarte, i zemfzone po-  
wieszać temblaki; i nie przywykły po-  
kojem umysł w samym schodzeniu,  
przemyślał o gościach na grzbiecie swóy.  
Byłać ochota do boju, i z tym narodem,  
w dobrze nachyloney wierze zwarfzy  
się dziedzicznemu nieprzyjacielowi i-  
mienia naszego Turczynowi w oczy  
zakoliwszy zaśląpić; ale Kaspiyskiego  
morza głębokie nurty, i niedościgłe o-  
kiem brzegi nadzieję przebycia odjęły.  
Przeto wzdychające dłużej od tamtych



złotych krajow odwiedzy, insząśny  
drogę przedsięwzięli.

Odtąd nie robiliśmy już nic z czego-  
byś Niezwyciężony Cesarzu pociechy  
i pożytku nie miał. Sześć Królów li-  
czemy, którzy panowaniu Rzymskie-  
mu uwłaczać usiłują, na co się już zgo-  
dnie osunęli. Angielski, Szwedzki,  
Szkotzki, Duński, Czeski, a szósty jako-  
by Król, (bo się i sam tak pisze) Wę-  
gierski. Myśmy naprzód ze Szwedz-  
kim zadarli, oto się go tylko wycho-  
dząc z Siewierszczyny pomusnąć  
zdarzyło. Nyrzeliśmy i do Flandryi  
z niepożytkiem w ludziach i Miaszcz-  
kach jego. A iż okazyja otworzyła się  
na Betleingabora, który był nieprzyja-  
cielem prawie na oko tych Państw, że  
Braci swey mało co wytchnąwszy na  
Węgierską umyślnie nastąpili ziemię.  
Nie pobłogosławił Pan Bóg Wiarolom-  
com Choć o naszym przestrzeżeni  
wtargnieniu, w ozdobne i liczne zamógl-  
szy się posiłki, w uzbrojonym bestwiąc  
się zafzli na drogę orszaku, barzney na  
wiązanie nas rospasani niż na bitwę za-



ostrzeni, jednak za szczęściem twym Cesarzu Panie, wsparci, w swojej krwi juszylisię, i tyl fromotnie podawszysię, z hańbą z placu uchodząc zwycięstwa nas, albo raczey majestatu nabawili. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować łacno, że jednemu czynić przychodziło z wielą.

Tęskniło już do tąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podśluchy, o dzielnych Hetmanach Woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczey obraniem się zgodnym szczycący w niezgodzie Graff z Renu, przy granicy Poliskiej Śląski Brant posilkow swoich zasadził, którzy liczbą i hardymi pogrózkami drogę nam do Woysk tych P. N. pokazali, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem tey tak potężney strazy (którą oni w Polszcze groźni być chcieli) w bojaźni, od któreyeśmy myśłami i sercem dalecy obronieni nieby-

li: A  
jeń  
flug  
rą n  
pier  
Wę  
Cno  
ci ni  
fobie  
tam  
dobr  
sze r  
ścien  
ok i  
szcze  
lebbe  
iż ter  
czac  
rym p  
mi T  
wając  
Mięsc  
w pol  
mówk  
śmy fi  
drotan  
wyzn



li: á wziąwszy otuchę od Altana, do-  
jeństwa panowania, twego wiernego  
ślugi, o Pańskim baczeniu, i miłości, któ-  
rą mieć raczysz na ludzie Rycerskie, to  
pierwey jeszcze od Pana Hetmana jego  
Węgrzyna, rzadkiey (co nowina)  
Cnoty i Wiary, i przetoż go dla dobro-  
ci niezmysłoney, Obywatele tameczni  
sobie zmierzić mieli; widząc do tego że  
tam w tych krajach, siła się znowu po-  
dobnego otwiera, czemu powołanie na-  
sze rado; posławszy Słężakow, i ich go-  
ściem sławę weścia naszego, z wielką  
ok i uszu, w dzień Niedzielny Oczy-  
szczenia Nayswiętszey Panny chwa-  
lebney, (co sobie za wróżkę bierzem)  
iż ten mamy przeplenić i przeczysz-  
czać kąkol; okazaliśmy się im w szcze-  
rym polu, na górze pod miastem, góra-  
mi Tarnowskiemi nazwanym, wyzy-  
wając ich tam. na taniec Rycerski; bo  
MięsoPUSTOW wyżywali, do gonionego,  
w południe prawie, aby nie mieli wy-  
mówki, o wieże i parkany ich ocierali-  
śmy się; aliści oni nam, dwiema kulami,  
drotami spiętymi, jako świeże języki  
wyznawały, odpowiadali. Pozwolili



nam cichego przejazdu, właśnie jakobyśmy Kłasztory jakie bezbronných Mnichow, i Szpitale niedoleżnych starców omijali. Chociaż my omijając częstokroć twierdze ich, gdzie u nich wdzia dla ukazowali wyśokim choć nie szerokim dymem ślak swój, aby nas snadniey skupieni dóysć mogli; Jakoż już w pół drogi ku Dunajowi postępując, zaślapił nam piechoty przebrany Pulk niemały, o którym wzięwszy wiadomość, zdało się chętliwemu ich, a niechytremu nacieraniu, wojennym zabezpieczeń kunsztem. Chłopow tedy ich niemało, których się siła dla potoczney usługi zajmowało, przysposobiwszy, ich na koniesmy powfadzali, każdemu z nich, po kilka dawszy do prowadzenia koni, na których Maszkary nakształt chłopow nastrzeżone siedziały. Ci żeby byli w posłuszeństwie w następowaniu ochotnieyszy, na postrach wszystkim patrzącym, na gardlesmy ich krwią smarowali jako ogarczeta, czym się nieukowie wyprawili w sforę. Tak postępując tedy, włośmy i filar z motłochu uczynili, którzy jako skoro przyszli na widok tamtym ludziom Elektorowym,





zaraz ku nim z okrzykiem, i z hukiem bieżeli Lutrowie, i tak do swoich gburów gęstą strzelbę wypuścili; a komunik z boku przypadłszy, który oni za ostatek być rozumieli, łatwie ich zniósł, i śmiertelnymi posieczonymi razami wicznie uspokoił.

Z tego mało co wytechnawszy niewczasu, albo raczey igrzyskiem go nazowią, mieliśmy na się Mocarzów z świeżey potrzeby Grafem N. jako oni rozumieli wygranej nadętych, których też chcąc bez szkody swej uplenić, (bo dostało się języka iż na Oboz nasz uderzyć uchwalili, w którym nadzwyczaj daliśmy naniecić ognie, aby całego Pułku tego, i rozgłoszczenia nasze ukazywali) sami po stronach zapadali. śmy, a Ciurom być pogotowiu, i odstrzeliwać się kazano, i posłukami podfycono. Tak się stało, że nastąpili na Oboz: oto przecię acz nie bez szkody swych, i już byli go poczęli otrzymywać, a w tym z tyłu po cichu: za nimi się nastąpiło. Bóśmy na to patrzali, kiedy jako wpadli. Tamże dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i ja-



ko się godzi, znieśliśmy ich, i więźniow  
Panu naszemu, pierwszy snop bitew  
naszych oddawamy przed oczyma twy-  
mi do trzech set, którzy niechay będą  
wymiarom przyszłych pogromow swo-  
ich.

Co więcęy dziękujemyć, że nam Pań-  
skim swym okiem łaskę swoją obiecujesz,  
przyimujesz wdzięcznie Prosim  
cię też przy tym, abys nam próżnować  
nie dopuścił, gdyżeśmy tu, nie na leżą,  
którą nam ukazują, ale na bitwę przy-  
jachali, i sami się bić musielibyśmy, gdy-  
by nam obcego nie stawalo. O żołdzie  
swym teraz i na potym wzmianki czy-  
nić nie chcemy. Nie potrzebny wie-  
niec skupnemu towarowi; Odważna  
cnora wymierzy zapłatę. Na zysk też,  
nie nie łakomiśmy pewnie, przeż toż zdo-  
byczy na nas nie znać. Z tak wielu  
zwycięstw korzyść swoją każdy na  
pierściach nieśie. Wydawają nas i bywa-  
łości nasze, karby i ciosy; za które je-  
dnak nas bynajmniej niewstyd. Bo-  
śmy tego na uczciwych nabywali mie-  
scach, gotowiśmy dla Wiary Katoli-  
ckiej i dla dośtojeństwa twego, tych

zn  
ich

BO  
śm  
Pol  
zac

W

z X  
wie  
raz  
fze  
być  
fzn  
dług  
ludz  
patr  
Xia  
nyn  
ow  
Wie  
wiel  
wie  
lesta



znowu karbow i ciołow, na ciałach swoich nadstawić zawſze.

### M O W A XIII.

*BOLEŚLAWA II. Króla Polskiego  
śmiałym rzeczzonego, do Rycerstwa  
Polskiego na koto zgromadzonego,  
zachęcająca go do Wojny przeciw-  
ko Rusi.*

**W**iadomo Wam dobrze Polacy, ja-  
ko brat Cioteczny Nasz Jzakaw,  
z Xięstwa Oyczystego niesprawiedli-  
wie wyrzucony, przy Nas się i nie te-  
raz już błaka. W czym jest zdanie Wa-  
ſze, aby przez Mię do Oyczyzny mógł  
być koniecznie przywrócony. A ſłu-  
ſzna zaprawde: Wyciąga na Nas ten  
dług krew powinowactwa, wyciąga i  
ludzkość wrodzona. Owszem tak to o-  
patrzyła natura, że ſzczęścia utrapione  
Xiążąt, Monarchom chociaſz poſtron-  
nym, na politowanie podala: Aleć ten  
owoc ſobie My ſzczepiemy, Mężowie.  
Wiecie, jako ſzerokiey Korony, i jako  
wielkiey ſławy odumarli nam Przodko-  
wie naſi: Ja pominąwszy inſzych, Bo-  
leſława pradziada przytoczę: który to



tak śliczne Królestwo nasze. Nieprem, Elbą, i Sałą, rzekami, górami Sarmackimi, i morzem Oceanńskim, okryślił: a sławę zaś Jmienia Polskiego, okręgu ostatecznego ziennie zagraniczył kopcami.

Teraz jako z wielką sromotą, i Królestwo uszczerbione, i sława zaciemniona jest, któż nie widzi? Zaprawde le dwie się od płaczu hamuję, wspomniawszy, iż ta sromota, do Oyca i Dziada mego ściąga się. Aczci Oyca, krzywdy Wafze, i nadwątlona barzo potęga pod Interregnum, wymawia. Lecz dziadowi, wyjąwszy, żebym sam teyże był gnusności, mieć za dobre nie mogę. Tę tedy sromotę z Narodu naszego znieść, Ziemę Ruską Królestwu przywrócić, i ten iż słupami Bolesława pradziada (którego jako Imię wyrażam, tak i sprawami radbym dostąpił) Koronę Naszę zagraniczyć, umysł mię mój zaciąga; Wam, żeby miało co smakować inszego, Mężowie, nie tuszę: wyjąwszy, żebyście się wyrodzić mieli od cnoty znamenitey Rodziców waszych: którzy naród ten Ruski, chociaż przedtym



sobie nieznajomy, a wżdy podbili, splondrowali i z hołdowali. A my nad nieposłusznym, i barzciey w nadzieję naszych domowych rozruchow, niż w nadzieję potęgi swojey zbuntowanym, zaż się nie zemścimy? zaż krnąbrne narody do powinności nie przyciągniemy? Podobno Was mężowie, gruntow tamecznych nie pojęta żyźność, Obywatelow niezmierne dostatki, a z obfitości wszech rzeczy, zbytki i pieszczoty wszczęte, od zaczęcia takiey wojny ustraszają? Nam te wszystkie rzeczy, Nam na pomoc, a o nym nam nie małą urosły przeżłkodę: Nas tenże sam dostatek, smaczną czyniąc otuchę do hoynnych korzyści powabia.

#### M O W A XIV.

*Albo raczey Odpowiedź BCLESEA-WA Kędzierzawego Posłom Konrada III. Cesarza domagającym się przywrócenia Władysława II. do Xięstwa i Ojczyzny Polskiej przez wojnę jemu odebranego.*

Naymnieyszey krzywdy odemnie, ani od braci drugich nie ponosił Władysław: ale on samże upokorzo-



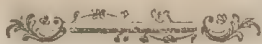


ných proźb naszych nie litując niezbóżną wojnę na przeciw Nam podnosił: sam Nas z osiadłości i Państw własnych, które Nam Ociec i Rzeczpospolita wszystka zgodnie przysądziła, wylupił: Więc gdy żadnym wynalazkiem słusznym pokoju użyzyć nie chciał, gardł własnych bronić nam przyszło: zaczynamy onego, jako Boskich i ludzkich praw gwałtownika i krzywołomcę, bracią niewinną i we wszem powolną wyrzucającego, i nieznosnie Narodowi wolnemu panującego, nie tak sily nasze, jako skarcanie Boskie istotnie poraziło: a ujeżdżającego jednostajne zezwolenie wciornańskiej Polski wiecznym potępiło wygnaniem. Przyjąć takowego, i tak sprawiedliwie od wszystkich stanów wyrzuconego, ani nam rzecz bezpieczna, ani Polakom potrzebna, okrutnika.

Przetoż niech Cesarz tego ani proźbami na Nas domagać, ani orężem wy magać, nie pokusza się, czego krom niebezpieczeństwa i wielkiego Rzeczypospolitej zniszczenia, uczynić niemożemy. Powinien wprowadzić Cesarz, ale tylko niewinnie utrapionych ratować.



Ciemieńnik zaś do krzywdy czynienia nie ma być żaden od niego wzmagany: owszem za niewinnością przeciw niecnocie, za powinnością przeciw bezprawiu, za skromnością przeciw śmiałości, za sprawiedliwością przeciw niesprawiedliwości: naostatek za pobożnością przeciw niezbożności zdeymować się powinien Cesarz. Jest Władysław powinien, a my też pokrewni Cesarzowi: od którego pomocy a nie wojny oczekiwamy, na którą ani zadziaływamy, ani zadziaływać myślimy: Dotrzymujemy onemu tej uczciwości, którą jako powinniemu i wielkowiadnemu Monarsze dotrzymawać przyśluszna, i w sprawach mniejszych powagi jego słuchać nie odmawiamy, to tylko jedno wymując: Gdyż chętnie z każdym i najsławniejszym nieprzyjacielem, aniżeli z nim bratem takowym, do łaski przyjść możemy: i wszystko radnie cierpieć, aniżeli swoimże, jako mówią, bydłociem kata na się przywozić, i Rzeczpospolitą, która pod wiarę naszą podpadła, na jatki wykladać wolemy.





## M O W A XV.

*WŁADYSŁAWA Łokietka do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do dania bitwy Krzyżakom.*

Nie tny no to wam Mężowie, z jakim zaście nieprzyjacielem mamy: z chlebojedźcami zgoła, i opiekalnikami, od Przodków naszych tu w te kraje wezwanemi, i szczodrobliwie dla tego ofadzonemi, aby ich byli przeciw po granicznym poganom ratunkiem zawsze uznawać mogli. Teraz oni bezbożni niewdzięcznicy, za obfite dobrodzieystwa, z mieczem wojny braterskiej na nas się rozwodzą. Pomorską ziemię raczey nam urwali, aniżeli wyrwali, także mało nie wszystkie Kujawy, acz na wszystkie czuwają, a wszakże i to im jeszcze niedosyć. Widzicie wszystkie niemal Polskę okrutnie popustuszoną, widzicie grunty zniszczone, wsi popalone, Miałeczka wywrócone, rolniki wasze sromotnie pozabijane, Rodzice, żony, i potomstwa mile wasze, albo pobite, albo w brzydką i zelżywą niewolą od obecności waszey poodrywane. Których płaczliwe wzdychania i głosy



przerazliwe, zaprawde słyszeć możecie: nie opodał abowiem są, a wydani wiarę i cnotę was samych winują, profliby ratunku, jeno że śnadź o przysciu waszym nie wiedzą.

Cóż rzekę o zmazaniu i wylupieniu Klasztorow, i Kościołow dobrotliwego Boga? Od Oltarzow świętych na zelżenie wszeteczne oddarte Zakonniczki: krwią ludzi niewinnych, i Kapłanow, zdrowie wasze, i Królestwa tego szczęśliwe powodzenie, we Mszy ofiarujących, skropione chwalebne Chrystusa Boga świętości. Więc wy to cierpicie Mężowie? tak zakamiali jesteście, że was, żon, siostr, i córek dla nasytku cielesney żądliwości od Niemca zachowanych, litość słuszną nie zeymie? tak zatwardziali, że się mizernym szczęściem małych dziateczek i braciey waszey nie poruszycie? których Niemiecocy Knechtowie, karczmarzom, rzeźnikom, kucharzom, i wszetecznym zwochnikom, na wieczną a brzydką wyługę, podadzą. A wszakże świętości tak sprośnie i zelżywie podeptanych, nie cierpieć powinniście: o których krzyw-



dy rzeźwiewy zawždy i prędzey przodkowie wasi, niż kiedy o dzieci, i żony, nie tylko o majątność swoją, uymując się, walczyli. Cóż tedy? podobno mniemacie, że złośliwy nieprzyjaciel już naszym kłopotem nasycony, okrucieństwa, i chciwey żądze swey powściągnie? Nie powściągnie zaiste, aż was pierwey abo z własney Oyczyzny koniecznie wypchnie, abo krew waszą do fzczętu wysie, a imie wykorzeni

Podobno wy nie wiecie o srogości narodu tego, który krwią ludzi pobitych Bogi swoje za dawna błagał. Aczei i ja sam nie wątpię nic o cnocie waszey, chociaż was tak usilnie przeciw srogiemu nieprzyjacielowi pobudzam: wiedząc, że do tego czasu samżem was spuścić z nim nie chciał. Jakoż przyznawam się, że aż dotąd jam zawściągał was, gwałtem się bitwy namagających, i abo nieprzyjacielską, abo też, jeśliżeby tak fzczęście przyniosło, swoją własną krwią, oyczyzny gorącejey pożogę zalać pragnących. A wszakże na czas lepszy i bezpiecznieyszy chowałem was Rycerstwo: upatrując prawdziwą być przypowieść tę:





*Nie zawżdy Mars ośtrożny bitwę w oczy  
daje:*

*Fortelnych sztuk zażywa, gdzie siły nie stoje.*

Do czego wiele pomagac: zwykła  
czasu i miejsca sposobność. Tak czę-  
stokroć gęste nieprzyjaciół wojsko od  
niewiela naszych porażone być każdy  
obaczy, kto sobie dawne dzieje przy-  
pomnieć zechce. Nam tedy teraz tak  
się poręcznie wszystkie rzeczy stosują,  
że sprawiedliwością Bożą, która pew-  
nie sprawiedliwszey strony pokrzepi, a  
waszą cnotą upewniony spodziewać się  
bezpiecznie będę, mieć wręku swoich  
zwycięstwo: nie wątpiąc, że natych-  
miast wiarołomca, ten niezbożny nie-  
przyjaciół, godnie przypłaci nam nie-  
cnoty i rozpustney śmiałości swojej.

Naprzód abowiem wiem pewnie, że  
tylko liczbą przechodzą nas, a nie siła-  
mi: aczei już ani liczbą zaprawdę. Gdyż  
niedawno wszystkie prawie stał wojska  
swego, dla zhołdowania ośtatkw zie-  
mie Kujawskiej, precz odesłali: niezo-  
stawiwszy przy sobie jeno wybierki ha-  
łastry nikiemne, więźniami, tłumoka-  
mi, i zdobyczą inszą obetkane, i obciąż-



żone. Ktemu że bitwą z nami nie porównają. Oni abowiem za plemię ziednani, i na cudzą wojnę zaciągnięni, i wielu swoich, niecnot, złośliwych wiadomości będąc, mniey ochoty, mniey i serca, do bitwy mieć mogą. Wy za się o rzeczy te, które człowiek każdy najmilszemi sobie być sądzi, ktemu o krzywdę oyczyzny samey, słuszną i pobożną wojnę wiedziecie. Więc też do tego, dawno oni ubeśpieczeni wszystko żołnierski porządek opuściwszy, a rozpustny żywot zawziąwszy, rzeczą nową i niespodziewaną, trwożą się. Słyszycie abowiem ten wrzask różny, i nie zgodliwy, przestachu ich wizerunk. Widzicie uwijanie się, i lękliwość zgraje pod chorągwie się ciskający, a raczej gdzie uciekać upatrujący.

Na ostatek takżeśmy obśtalowali, że gdy się oni do bitwy zawezmą, (jeśliż jeszcze pierwszy walcz stós wytrzymać będą mogli) zaraz drugi i niespodziewany nieprzyjaciół, z tyłu na nich uderzy. Wincenty ten jest, niegdy Wojewoda Poznański, na którego oni radzie już dawno polegają. Ten abowiem sł-

fzm  
prz  
ślug  
mę  
stę  
tnie  
wie  
ci, z  
cie  
się j  
nier  
ści  
pew  
jeśl  
że )  
wz  
dzi  
krac  
gwa  
tunc

fznie zajątrzone serca wasze gardły nie-  
przyjacielskimi ubłagać, a nową przy-  
sługą pierwszą pocziwości swey pla-  
mę zetrzeć, umyślił. Mężnie tedy po-  
stępujcie Rycerstwo, rzeźwo, i ocho-  
tnie boy krwawy zawezźmiecie: a tak  
wiele tysięcy poimanych braciey, dzie-  
ci, żon, i też rolnikow waszych mści-  
cie się: pobitych zawetujcie, kurzące  
się jeszcze wsi, i miasteczka wasze, krwią  
nienawisną zaleycie, a władze i wolno-  
ści waszey bronić słuycie: co oboje  
pewnie niebezpieczeństwa nie uydzie,  
jeślibyście snadź (co racz oddalić Bo-  
że) szwankować jako mieli. A nade-  
wszystko Boga samego pobożnych lu-  
dzi pomocnika, a niecnot zaś, święto-  
kradzców, i Kościoła a wiary swojey  
gwałtownikow ostrego mściciela, na ra-  
tunek wzywajcie.





## M O W A XVI.

*ZBIGNIEWA Oleśnickiego Biskupa Krakowskiego, czyli odpowiedź Posłom Xiążęcia Witolda, domagających się aby mu w dostąpieniu dostojności Królewskiej w Litwie nie był przeciwnym, tudzież na pogrozki jego, przez tychże Posłów oświadczone, dana.*

**G**odnymci wprowadzie mnie się Witold widzi być Korony Królestwa, godzien i nayspoważniejszych inszych wszystkich honorow: jednakże krom naruszenia przymierza, i krom przysięgi świątobliwie uczynioney dopiąć tego żadną miarą nie może. A przetoż radziłbym mu ja, niechayby łaknąć tak chciwie, tego poprzestał, co onemu niedostojność żadną, jako on sam rozumie, ale zmazę, ale ohydę, i wieczną nieśławę za czałem przynieść: a na Litwę zaś i Polskę, nieuchronny upadek, tym pospieszniey wewlec ma. Niechay się on w tym nie myli, aby mu to kwoli honorowi jego, Cesarz i Krzyżacy przybożkowan, i wieczni, nie więcej Polscy

jako  
ale a  
dy, l  
jąc,  
i mię  
mi w  
tym  
Cesa  
głaz  
wrzu  
mian  
przy

D  
chac  
chciw  
wiek  
trupie  
muby  
dneg  
niesp  
łakni  
czyć  
przeg  
myśl  
komf  
szey



jako i Litewscy nieprzyjaciele radzili: ale aby tylko dwa ziednoczone Narody, które wzgodzie społeczny trwając, ciężkimi na nich były, rozerwane i między sobą zwaśnione zewnętrznymi wojnami ukołatać, powatlić, a ztym wniwecz wygładzić mogli: jakoż Cesarz jawnie to już i chętnie rozgłasza, jakoby kość między dwa psy wrzucić miał, około któreyby na przemiany jedząc się o wzajemną zgubę przyścisć mogli.

Dobrzeby tedy Witoldowi poniechać tak szkodliwej, i nieuważnej chciwości. Nieprzyśtoi to zaprawdę wiekowi i rozsądkowi jego, że przytrupiałym już starcem będąc, nadto komuby Królestwo odstawić, potomka żadnego nie mając, tak dalece chorwie i niesprawiedliwie dostąpienia Korony łaknie. Mnie za się ani prozbami miękczyć, ani datkami zniewolić, ani przegrózkami ustraszyc, niech się nie myśli, jakoby się ja w tey mierze komstwu jego przeciwie nie miał. Wierzę u mnie wagi jest wiara, węgiercy





cnota, i miłość spółney oyczyzny, á  
niż kiedy życziwość, á niż kiedy łá-  
fka, i niż wszystkie skarby Witoldowe.  
Dziwno mi zatym niepomału, że on  
Piotra Wisza, i onemu odjęte Biskup-  
stwo przywodzi mi na pamięć, czego  
krom wielkiej zmazy swojey i Króle-  
wskiej, nigdy wspomnieć nie może.  
Wszakże ja tego nic się nie boję. Inſze  
już teraz są, nie tak zawichrzzone i  
mniey pogorſzone czasy, á niż na ten  
czas były, ślepą chciwością wielu oſob  
o Papieſtwo się sprzecających ſtrwo-  
żone, á teſz gotowem ja zawſze, nie tyl-  
ko na powadze doſtojeńſtwa mego, ale  
teſz i na zdrowiu, i na gardle własnym  
ſzkodować, kwoli jednoſtayney oyczy-  
źnie; która ſię z tą tak gruntowną ſpra-  
wą na wiarę moję ſpuſciła, i da Bóg, w  
duſności ſwey nigdy ſię nie zawiedzie.

### M O W A XVII.

*Tegoſz do Króla WŁADYSŁAWA  
gniew nieſtuſzny przeciwko ſobie o  
ſwiadczonego w Wiſlicy miana.*

Cheć raczey i wdzięczność wſzelaką  
po tobie Królu Miłościwy á nie u-



razę żadną obiecowalem życzliwości  
mojej: a tym bezpiecziey, że sam i  
zdrowia, i też poważenia twego, które  
tobie z nieprzyjaciół twoich naybar-  
ziey Krzyżacy, jeśli kiedy, tedy też i  
na Synodzie Bazylijskim, uwłóczyć  
siłowali, zupełną i stateczną wiarą prze-  
strzegalem, wszelakim zabiegając spo-  
sobem, aby ciebie Króla za sprzyjazne-  
go obrońcę Heretyków przeklętych do-  
wodnie nie odniesiono. Ale jakożkol-  
wiek, atoli się ja oświadczam, że kiedy  
to, co wiarę zachodzić porcznie, tedy  
mnie już w ten czas ani Królewskie, ani  
niczyje zgoła infze przegrózki i zamar-  
szczki niechęrne, nigdy tak ustrażyć  
nie mogą, jakoby ja, co rozumiem do-  
brego i przyśtoynego: czynić statecz-  
nie nie miał. Więc ani zwierzchozna  
powaga Arcybiskupia i Biskupow in-  
szych naymniey mię wtey mierze nie  
porusza, zwłaszcza mającego po sobie  
zgodliwe zdania Boskich i ludzkich  
praw uznawce. Piotra zaś Właza u-  
ciśku, poniechay lepiej Królu wspomi-  
nać, który ucisk nie tak ukrzywdzone-  
mu Biskupowi, jako tobie krzywdzące-  
mu Królowi hańbę sromotną przynosi.



Aczei mię i tą ułtrafzyć nie pomyślay:  
gotowego zwłaz z o wiarę nie tylko  
wszelakie zelżywości i wzgardy odno-  
sić, ale też mizerne wygnanie, a naosta-  
tek śmierć rozmałą ochotnie podjąć.

## M O W A XVIII.

*Tegoż na Seymie Korczyńskim w Se-  
nacie do tegoż Króla, przed wyjazdem  
w Poselstwie na Synod Bazylijski.*

Nie się ja niewzbraniam, kwoli uczei-  
wemu i dostojności oyczyzny  
spólney a zaraz i Królewskiej, ciężar  
Poselstwa też i namię założony we-  
dług siły ponosić. jednakże przemoc te-  
go nie mogę, abym cię Króla Pana me-  
go, według urzędu powinności mojej  
w przymiotach niektórych, pierwey niż  
odjadę, napomnieć niemiał. Obawiam  
się abowiem, abym cię z Synodu przy-  
wócony, mógł żywego oglądać, ile  
tak dawno letniego, i już w siłach wy-  
płomalego. Do tego wiedzieć nie mo-  
gę, jakim cię wždy sposobem w wielu  
nagańionych przymiotach, przez uda-  
nie Cesarfkie i też Krzyżackie sławę  
twoję zachodzących, omówić i oczy-

ścić będę miał. Abowiem nie tylko ja sam, ale też i inși mało nie wszyscy w tym kole Senatu siedzący, upatrują w tobie niejakie wady znaczney nagany godne.

Jest-ci zaprawdę w tobie wiele cnot przewybornie Monarchy zdobiących, a twje obyczaje oświecających. ale są też i przyśady: którymi się wfzytka cnot onych jasność zaćmiwa: á mianowicie te, że abo z rozkazania, abo więc z dopuszczenia twego, przez jawną krzywdę, á zgola naywyższym jakimśi prawem, i nazbyt wytwornym, ostrym, i wykretnym praw Koronnych tłumaczeniem, wielu dóbr własnych odsądzują: że ukrzywdzeni od potężniejszych ciemieżników mściwey sprawiedliwości mieć nie mogą: że sprawy ludzi utrapionych ani sądzone, ani prześluchiwane nie bywają, gdy sam czasy przyrośley noćy późnymi wieczierzami, rozkoszując przewłoczysz, á potym zaś wielką część dnia gnuśnym spaniem marnotrawnie uraniaasz. Więc i drogi przejaźlżek twoich ciężkie Duchowaym, nie lżeysze Szlacheckim,

przykre Mieykim, i Wieykim stanom  
bywają: co ztąd idzie, że zadwornego  
orzaku twego od wydzierstwa dóbr,  
od gwałcenia białey plci, i od infzych  
znacznych krzywd surowie niepowścią-  
gasz: á podwody, i stacye nad prawo i  
nad słuszność same ostrze, á zgoła dzie-  
ckowną bydląt chłopskich grabieżą,  
wyciągać nie zabraniaasz. Do tego wol-  
ność pieniędzy kowania, też i białym-  
głowom nadajasz: z których mynice,  
błahoważna i fałszywa moneta z wiel-  
ką Rzeczypospolitey utratą, wycho-  
dzić zwykła. Zabobonow zaśię nie-  
których zdawnego jeszcze czartow-  
skiego zwyczaju w tobie ufadzonych,  
i też mnie samemu nietaynych przed  
wstydem zamilczć muszę. Jużemci ja  
w prawdzie o wśzystkim tym, z tobą  
się samym jednym na sam przód uma-  
wiał: potym kilku infzych do rozmow  
takich przyzwalem: ale iżem naymniey-  
szey poprawy aż do tego czaśu w tobie  
zbudować nie mógł, przyśzło mi już do  
tego, że w zgromadzeniu społecznym  
poczesnych Senatorow musiałem to  
przytoczyć: aby, ponieważ cię bojaźń  
Boża w powinności Chrześciańskiej





zatrzymać krnąbrnego nie może, przynajmniej wstydz ludzi zacnych od narowow zawściągnął. Co jeśli i to nie pomoże, pewnie przykrzyszego już lekarstwa na uleczenie twoje, nieodwłócznie zażyję.

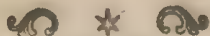
Zeszlóby się mnie wprawdzie, zarówno z infami przyślad twoich zamilczywaniem i smacznołodnym pochlebstwem, łaski twej Pańskiey zabiegać: ale pamiętam na powołanie urzędu mego: zaczym mię ani postrachy groźne, ani dobrodzieystwa zniewalające z czułego stanowiska nie spędzą, na którym mię Bóg i zwierzchność twoja Senatorem, Biskupem, a raczey strażnikiem spraw świętych wysadziwszy, przestrzegać obeyścia kazaly. Więcey ja sobie szacuję zdrowie oyczyzny miley, a niżeli wszystkie ludziom smakujące korzyści: a za wielkie twoje Królu przeciwnie u mnie i więkzey ceny jest zdrowie i zbawienie twoje, a niżeli obecna i przynętym pochlebstwem utargowana łaska, która jednak trwałey, pewney, i gruntowney nie zwykła mieć ustawy.



## M O W A XIX.

*JANA Rytwiańskiego Starosty Sandomirskiego i Pośta z tegoż Województwa na Seym Piotrkowski do Króla KAZIMIERZA III. miana.*

Niezmierny żal w sercach naszych ponosimy, Królu przezacny, iż nas niewinnych tobie nappowolnieyszych za nieprzyjaciół poczytając, orężnego żołnierza przeciwko nam sporządziłeś. Zaden z między nas á zgoła z między wciornaftkiey Szlachty Koronney nie znayduje się ten, którego by ty nie nawidzieć, abo więc przestrzegać się miał: wszyscy my tobie serdeczney uprzejmości i pokuszeństwa wszelkiego dochowujemy, i zawsze dochowaliśmy: Przetoż ciężka i gwałtowna potrzeba, á wieszająca się nad Rzeczpospolitą zaguba gwałtem nas przycisnęła, żeśmy ten Seym na tobie wyprośili, nie abyśmy cokolwiek przeciwko tobie zamysłać mieli, ale raczey abyśmy byli zdrowiu i szczęściu naszemu, dzieci naszym, i długotrwaley potomności, á zaraz przyty m dostojenstwa utrapio-



ney Rzeczypospolitey naszey zdrową radą wżdy kiedykolwiek zabiegli. A jeśli pytasz, co zacz, i z kądby kłopoty jakie przychodziły? Y z kądże inąd rozumiesz? jeno z kądśmy się naymniey niespodziewali, i z kądby naymiej nieprzystało.

Od ciebie zgola i od twoich urzędow, których wszelka wina do ciebie samego ściaga się Twoi Starostowie nierzkąc sprawiedliwości sądowey nie czynią, wdowom, i sierotom utyskującym, ale też przez nieznosną krzywdę, i przez gwałt potęgi przeważney, nas i bracią naszę cięmiężą: z dóbr własnych, zarzuciwszy lada przyczynkę, zdzierają: więzieniem, biciem, zranieniem, i wszelką potwarzą, zelżywie trapią: Co nie dawnych czałow, a zgola już po obwołaniu tego Seymu. Zygmuntowi Łaty-  
czyńskiemu, i Wierzbęcie Siemnickiemu, od Jana Kuropatwy Starosty Chelmskiego niewinnie dostało się. Jednak iż to są rzeczy szczegulne, i do szczegulney osoby ściągające się, przetoż za złęyszą to krzywdę bierzemy: Ale to naycięższe i nayżałośnieysze bezpra-



wie, którym nad nami Litwa za prze-  
zorem, a raczey zapobieżaniem i do-  
puszczaniem ciebie samego wydziwia.  
To jest, że Łucko, i wżyszkę onę ży-  
zną krainę Ruską nam nieślusznie ujęła:  
wsi niektóre od Powiatu Parcowskiego  
oderwała: Podolskie Zamki niektóre u-  
biegła, a jeszcze i na pozostałe ostatki  
tegoż Podola dybie: Xiążętom nad to  
Mazowieckim ztowarzyszonym obco-  
wnikom naszym, a holdownym opie-  
kalnikom twoim, dwa Powiaty, Wę-  
grow i Goniąz wydarła. Czego wszy-  
stkiego ty jey przyczyną jesteś: gdyż  
ona aboby tego nieczyniła, abo więc  
niekrom karania czyniła, gdyby był  
nam Bóg Króla inszego zrządził. Ty  
jey lekkomyślność i nie uważną śmia-  
łość, pobieżaniem swym tuczyłz, i tak  
dalece rozbestwiłś ją, że nie tylko  
już z nami potęgi spólney przeciwko  
Krzyżakom według powinnych ustaw  
niejednoczy, nie tylko nam znakomi-  
tey łaski za odwetowaną sobie Zmudź,  
wdzięcznością nie zadziaływa, ale też  
już i na twoję władzę opornie i hardzie  
bije.



A wżdy to wszystko ciebie najmniej nie niehamuje, żebyś wżdy kiedy majątnością i dostatkami Królestwa tego tak niewdzięczną Litwę ozdabiać, i zamnażać poprzestał. Co jeśli zarobki uprzejme Obojga Narodu na wagę nie uchybnego baczenia puścisz, rzetelnie to obaczysz, że wszystkie te twoje dobroczynne zadziaływania, niesprawiedliwie, nieprzyzwoicie, a nadaremnie obracasz. Abowiem Litwa ani tobie, ani Ojcu twemu, nigdy wiary nieotrzymała: a gdy władzę zwierzchności Majestatu waszego zażyć nad nią pokuszałicie, nie raz ona przeciwko wam obudwom szkodliwe rady wynaydowała, nie raz zdradzieckim orężem, i trunkiem jadowitey trucizny w zdrowiu was obudwu podeyść usiłowała. A my za się Polacy ónego wprowadziliśmy nieznanego, nieznajomego, i na blahym spłachciu ściśło panującego, do małżeństwa zachościliśmy, i do kwitnącego Królestwa z chęci własney przyzwali, a przyzwanego na wszystkie okrag ziemski przezacnym Monarchą rozstawiliśmy: My Zmudź i wielką część Litwy przez Krzyżaki oderwaną naszym orężem,





naszą dzielnością, i krwią własną naszą, odwetowali: Brata twego Władysława nierzak na Polskie, ale też na Węgierskie Królestwo, życzliwością, kosztem, i majątnościami naszymi wywyższyliśmy.

Tobie zaś samemu jakobyśmy się przyśłużyli, sam jesteś świadkiem dostatecznym. Ja pominąwszy przyługi inne, Pruską tylko wojnę przytoczę, którą przez tak wiele lat i aż do tego czasu, i orężem, i dostatkami, i zdrowiem naszym i insey braciey naszej, ochotnie za ciebie podejmowaliśmy. Więc te wszystkie zarobki, tak-li to nam odpłacasz? taką li to chęcią odwdzięczasz, że Litwę, nas obnażając, odziewasz? nas ubożąc, panoszysz? i nas oszpecając, ozdabiasz? Aleć ani to nielżeyszą szkodę Rzeczypospolitey przynosi, że i sam niedoważną mynicę kujesz, i zfałszowaną z ustronia do Korony przypuszczasz: a zbóycm, kradzieźnikom, i domow cnotliwych najeźdźnikom, nad nami i nad ludźmi naszymi wydziwiń dopuszczasz. Które to zbrodnie snadniebys ty sam, jakożes



powinien, nas w pokoju nieporuszając, zawściągnął, byś był dobr i dochodow Królewskich nikczemnie nierostrwonit. Nad to stacyami niežnośnie uciążliwymi nas i poddane nasze niewymównie wyżdżymasz: ukrzywdzonych od potężnieyszich nierzkąc niebronisz, i utrapienia ich niemścisz się, ale też skargi skwirczących ani przesłuchiwasz. Te tedy i też insze przykre uciążliwości, niekufśnie Królu dobrotliwy ponosi od ciebie bracia nasz, którą ty sobie zawsze posłuszna, zawsze chętniwa, i zawsze uprzejmą doznacieś raczył.

W czym abyś się wždy już poprawiwszy, nie odwłócznie odmienił, przez nas cię jako nayspilniey prosi. Odwdzięcz tę łaskę dobrze zaśluzonym: przywróć nam majątności, które Litwa za twym pobłażaniem odjęła: lekkoważney monety kować poprzestań: zawożną fałszywą z ziemie wywołay: stacye niepomierne prawem ocyrkluy: obciążliwą surowość, i wywartą chciwość Starostw twoich zawściągnij, a czułość w nich zaniedbaną wzbudź, aby oni drogi pospolite, i wszystko Królestwo



według powinności swojej, z kradzieży i z rozbojow czyścili. Pożytki nad to i ozdobę Korony Polskiey, nie w podleyfzey cenie od Litewłkich pokładay. Co jeśli otrzymamy, wszelkie nam trudy prace, i wszelakie nakłady, dla pożytkow twoich, na samo pomyślenie twoje podjąć nieprzykro będzie: a nawet krwie własney i gardł naszych przy tobie nie zborgujemy. Ale jeśli zaś odmiot w proźbach naszych uznamy, tedy też już namniey uczynności nie zoftanie, czegobys po nas nad powinność spodziewać się miał. Y tak o tym rozumiey, że krom żołdu pewnego i słuszney zapłaty, ani sami kwoli tobie na wojnę Pruską nie pojedziemy, ani poboru niepostąpiemy, a zgoła ani go postępować nie dopuścimy.

## M O W A . XX.

*WŁADYSLAW Ałagiella przed sto-  
czeniem Wojny z Krzyżakami.*

**N**ie tylko uczynkow, spraw, i mowy, ale też serdecznych skrytości wewnętrznego pomyślenia mego niepojęty wiadomco Boże nieogarniony. Ty,



mówię, świadkiem istotnym jesteś, żeć  
ja poniewolnie w szranki boju tera-  
źniejszy, i jakimkolwiek atoli przed-  
się z Chrześciani wystąpić muszę: gę-  
stymi już i nieznośnymi krzywdami  
Krzyżaków niewdzięcznych wyzwa-  
ny, i też powinnością urzędu mego  
przywiedziony, abym Narod ten mnie  
z łaski twej świętej pod wierną opie-  
kę powierzony, z rąk drapieżnych i  
krwie niewinnej chciwych, a z niewy-  
sławionego okrucieństwa niewdzięcz-  
nikom tym wyrwał. Ty wiesz przed-  
wieczny Wieszczku, żećci ja od po-  
koju nigdy nie stronił, i owszem chociaż  
z ciężkim ukrzywdzeniem utoił, je-  
dnak radbym się go był dokupił, byle  
wždy kiedy byli ci nabożniczkowie  
niezbożney hardości, i nie sytego la-  
komstwa swego, aby najmniej poprze-  
stać chcieli.

Ale gdy nic u nich moja powolność,  
nic ukladność, nic ani tak wielka cier-  
pliwość, jaką nierzkąc mnie Monarsze  
od ciebie przełożonemu, ale też szcze-  
gulney osobie jakiej wytrzymać zało-  
dwieby przysłało, nic, mówię, począć



nie mogła, dopiero ja dufnością twojej świętey sprawiedliwości zmocniony, pobieżną wojnę podnoszę, za przyczyną miecz rozwodzę, i w imię błogosławieństwa twego tę teraz chorągiew rośtaczam. Ty, prośzę, stronie sprawiedliwszey racz szczęścić, a za rośtoczoną krew niewinnych Chrześcian, których przedtym lub to Krzyżacy Poganiłką żarliwością pobili, lub teraz niesza wojna potraci, ten, kto dał do wojny przyczynę, tenci niech odpowiada.

### M O W A XXI.

*Tegoż, czyli odpowiedź gońcom Krzyżackim, do nieodwłócznego ztożenia z sobą bitwy wzywającym, i miecze dwa gołe posoką ludzką skrawione jeden w ręce temuż Królowi, drugi Witoldowi Xiążęciu Litewskiemu, aby ich przeciwko Krzyżakom zażył, od Mistrza swego oddawającym*

**A** czci ja, dostatek mam w woysku moim oręża, atoli w imię Boga mego i tę ja broń na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela posłaną, chętny przyjmuję: a przyjmuję nie ina-

czy  
cięż  
brow  
prze  
nie w  
barz  
niew  
uprz  
zup  
ność  
woj  
czną  
kow  
doda  
fzy p  
boju  
prze  
dliw

WŁ  
go

I nak  
lek  
leśw  
Wier





czey, jeno jako pewną wrošzkę zwycięstwa, które mnie mieczow tych dobrowolne poſłanie ſnadź ſzczęſliwie przewieſzcza. Nigdy mci ja zaprawdę nie wzbraniał ſię pokoju, ale że ſobie barzicy Krzyżacy wojnę ſnakują, a niewinney krwie Chreſcijańſkiej tak uprzejmą chciwoſcią pragną, mam ja zupełną duſność, że ſam Bóg za niewinnoſcią moją a ſtroną ſprawiedliwſzą wojować będzie, i onże ſam wziąć znaczną pomſtę z okrucieństwa Krzyżaków hardych doſtateczney mi pomocy doda. Abowiem ja wſzyſtek teraźniejszy poſtępek, i też obierania ſobie do boju równiny polney, onego mądroſci przedwieczney i niepojętey ſprawiedliwoſci w ſwiętą opiekę polecił.

## M O W A XXII.

*WŁADYSŁAWA III. Króla Polſkiego w Budzynie do Węgrow miana.*

**I**nakſzy ja, Mężowie Wiegierſcy, daleko inakſzy, a niżeli widzę, ſtan Królestwa tego zaſtać ſpodziewałem ſię. Wierzyłem abowiem, że jednotaſy nie



zgodliwym zdaniem i uprzejmą wolą  
wszystek społecznie Obywatel ziemi  
wałzey na Królestwo zaciągał, abym  
był wam powolnym sobie panował, a  
wojującego Turczyna od ziemi Wę-  
gierskiej odegnał. Przetoż odłogiem  
puściwszy trudności Litewskie, które  
obecności mojej teraz naybarziej po-  
trzebowały, pragnieniu waszemu, a u-  
silnym proźbom Posłów waszych dogo-  
dzić chciałem, i tymem rychley obe-  
cnie stawić się wam pośpieszał.

Lecz widzę mnie obecnemu inakszy  
teraz spraw wizerunek przed oczy wy-  
stępuje. Nie jedna panuje wola we  
wszystkich: różne są chęci: ma z mię-  
dzy was nie trochę ani tajemnie życzli-  
wych sobie syn Woyciecha po śmier-  
ci urodzony, którego już i koronowa-  
no. Zkąd czego kto inszego krom woy-  
ny zewnętrzney między wami w lada  
dzień oczekiwać ma? Tey ja powodem  
ani przyczyną być wam niechcę Wę-  
growie. Obficie oyczystym Króle-  
stwem kontentuję się. Zaczynam wy ża-  
dne odemnie przeszkody nie obawia-  
jąc się, jakimkolwiek obyczajem poży-

tkor  
sp  
na  
mie

TE  
nick  
cza  
Lu  
wzg

N  
zwo  
ftkie  
odda  
zma  
imie  
kow  
nale  
kich  
jedn  
mys  
bym  
W/  
sz  
A za



tkom waszym, pokojowi, i zdrowiu po-  
spieszcie się pilnie i zabiegajcie: a  
namie już względu najmnieyszego nie  
miejcie.

### M O W A XXIII.

*TECZYNSKIEGO Kasztelana Woy-  
nickiego na Seymie w Sieradzu pod  
czas bezkrólewia po śmierci Króla  
Ludwika nastąpionego, złożonym,  
względem wybrania następcy na Kró-  
lestwo, miana.*

Niedaję ja wprawdzie Panowie za-  
dne nagany, tak społecznemu ze-  
zwoleniu jako i rozsądkom was wszy-  
stkich, ani też i od Ziemowita serca nie  
oddaliłem: jednakże wy upatrujcie, aby  
zmażą niesławy jakiey zacne Polakow  
imie teraz nadplułkane, potym niebla-  
kowało. Ja, chociażby to nam dosko-  
nale ta sprawa służyła, i wolne wszy-  
stkich zdania o nie się już oparły, przed się  
jednak dłuższym czasem i uwagą, roz-  
myślać się na tak wałą sprawę radził-  
bym: ponieważ

*Wszelka rzecz skwapliwa znacznie ludziom  
szkodzi,*

*A za radą porywczą w teś tropy śal chodzi.*



Teraz za się gdyśmy wiarę naszą  
dziewce Króla zmarłego Ludwika  
przyśięgą obowiązali, uważajcież, pro-  
szę, jako najpilniey, jeśliż uchybiwszy  
oney, słusność mieć jaką do obrania  
sobie Pana innego możemy. Zapraw-  
dę ja nigdy do złamania przyśięgi nie  
będę wam powodem. Y jest-li tu kto w  
tak zagęszczonym orszaku, któryby  
ten zakon przyśięgi, najświętobliwszy  
węzeł społeczności człowieczej, lekce  
poważał, mnie, proszę, z takim bez-  
wiernikiem wolno niech będzie nieprze-  
stawać. Nie tak ja abowiem jestem za-  
prawiony, abym abo ludzie na mey  
wierze i cnocie polegające oszukiwać,  
abo więc Boga tajemnych myśli dozor-  
ce, któregom do przyśięgi samochcąc i  
wiedząc za pomocnika i świadka we-  
zwał, krzywoprzyśięstwem zdradzać  
miał. Których zamyśłow, abo raczey  
szaleństwa, aby też i was Panowie, i  
wizyńskiego narodu naszego, Bóg za-  
wzię uchronić raczył, uprzeymie pro-  
szę.

Cóż tedy czynić będzie? rzecz-  
kto: Więc to już w Króla ogłoszeni,

wza  
ny  
nie  
wz  
zun  
stro  
byn  
wie  
nam  
prz  
tak  
wy  
pop  
ow  
Zy  
che  
wey  
ze  
wn  
wny  
dy  
nie  
cór  
sta  
Kor  
sob  
ła,  
ła.



wzajemnemu morderstwy i zewnętrznym rostyrykiem zaginać mamy? Bóg niech taką oddali od nas plagę. Ale cóż wždy począć? Więc powiem, jako rozumiem. Zwlec jeszcze te namowy strony Elekcyi Pana nowego radziłbym. Ale są tu jeszcze i dotąd Posłowie Królowy starey, którzy jakieby nam rozkazanie abo raczey proźby przynieśli, wszak wiecie? Tym tedy tak odpowiedzieć mniemałbym. Zewy, coście raz Królowi Ludwikowi poprzysięgli, gwałcić tego niechcecie: owszem będąc wyjętymi z przysięgi Zygmunтови Margrabi uczynioney, chętnie naymłodszey córce Ludwikowej Jadwidze wiary swey dotrzymać zechcecie. A iż Korona Polska tak dawno po Królu owdowiała, w gwałtownym niebezpieczeństwie snuje się, tedy potrzeba wam nieprzestawając usilnie prosić starey Królowy, aby do was córkę swoję Jadwigę, zaraz á zaraz przysłała: któraby obrządek znamienitey Koronacyi otrzymała, męża nie tylko sobie, ale też i nam upodobanego, pojęła, i z nim wespół Królestwo sprawowała. Wczym jeśliż ona na blisko przy-





szle Świątki żądaniu i prozbie naszey  
niezgodzi, tedy w przód oświadczeni,  
że z naszey przyczyny poprzyśiężone  
Ludwikowi ustawy łamać się muszą, do-  
piero lub to Ziemowita, lub też kogo in-  
szego, za Króla sobie weźmiemy. A-  
bowiem na zdanie Królowy dotąd się  
ociągającej że nie rzekę, z nas prze-  
szydzającej, niełuszną będzie tak dłu-  
go czekać, póki aż z gruntu wszyscy  
niezaginiemy.

### M O W A XXIV.

*HENRYKA Ptaweniusza Krzyżaka  
do Króla WŁADYSŁAWA po otrzy-  
manym znakomitym jego nad Krzy-  
żakami zwycięstwie miana.*

**P**orażeni od ciebie Królu Wielki o-  
krutnym bojem, i prawie dawni-  
wecz wybici, nie mamy zgoła nic przy-  
czyny, skądbyśmy kiedy abo miecz  
twój waleczny i zwyciężny obwinić,  
abo więc na fortunę utyskować mogli:  
przy nas zaprawdę samych, i terazniey-  
szego pogromu wszystkich kłopotów,  
hurmem się teraz na głowę naszą nawa-  
lających, wszystka przyczyna zostaje.



Myśmy niesprawiedliwie twego własnego pragnęli, a majątności swowolnym mieczem burzyli: my głupi ułożyłą skromność i cierpliwość twoję nie zważyliśmy: my naostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, a wzdry zręczne barzo i snadne do pokoju kondycye podającym hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomocą, od ciebie i od niezwalzonego wojska twego potrwożeni i powątleni jesteśmy.

Aleć już dosyć nietaynie rospuśty naszey tobie, i mścicielowi Bogu, przypłaciśmy: gdyż nie tylko zastępy nasze do szczeru małego wybite, ale też Xiążęta, Hetmany, i wszystkie herfzty występkuw takich nagłowę zrażone, trupem napował złożono. Poznawszy już tedy błąd, poznawszy i zbrodnie swoje, blahe mizernych Krzyżaków oszczątki, pod zwykłą dobrotność twoję cisań się: prosząc, abys do ostatka nas nie zgładzał. Jednaż to cnota jest, Królu waleczny, ulitować się skwirczącym, co i wojować upornym. Znali-



śmy cię być Pana Chrześcijańskiego, znaleźmy zawsze do miłosierdzia barziej i wrodzoney dobroci, niż kiedy do chwały męstwa pochopnieyszego. Aczci co za chwałę męstwa na tym placu odniesiesz, jeśli pokładających i pod nogi twoje podrzucających się usilnie potłoczyć zechcesz? Ani Lew ani Niedźwiedź snadź takiej frogości niejest. Co tobie Królu wielki za pożytek, co za uciechę przynieść może nas nieborakow zniszczenie? Wiele, zeznawam, tobie, niemniej Litwie twojej, a jeszcze więcej Polakom zawiniliśmy: jednakże im więcej jest przestępnych zarobkow naszych, tym będzie pozornieysza dobroćliwość twoja.

A wszakże ani my ciebie wszystkich ze zwycięstwa pożytków pozbawić chcemy, ani się my nie dyskreć ci łożowości naszej nie domagamy: i owszem Pomorskie, Chełmińskie, i Michałowskie majątności, nad to jeśliby jeszcze cokolwiek woyną Polakom wydartego, abo jakim infzym sposobem nabytego i przywłaszczonego, między nami znaydowało się, wszystkiego ty tego racz szczęśliwie zażywać. Pruską



tyłką ziemię, którą niekiedy Przodkowie nasi, gdy Mazowsza i Polski taką zapłatą powabieni, bronią, sprawiedliwą wojną i krwią swoją u Pogaństwa dostali, przy nas abyś zachował, przez śmierć zbawienną Chrystusa Boga, i przez Jmię Przenajświętłzey Maryi Matki, pod którego my Jmienia chorągwiami żółd nasz wiążemy, uprzeymie upokorzeni prosimy. Większyć ztąd, tobie, większy Polakom i Litwie twojej, pożytek potym uroście, gdy ty nas na ostatecznym oney ziemi odłogu zupełnie zdrowych zachowaśz; niż kiedybyś z tey własney ofady naszej szkodliwie wypchnął i wykorzenił.

### M O W A XXV.

*KAZIMIERZA I. do Rycerstwa Polskiego pobudzająca go do boju z Rusią*

Tenże to Polacy, przeciwko nam bu-  
rzy się nieprzyjaciół, któregoście  
wy sami, jako przedtym częstokroć,  
tak i niedawnych czasów pod *Pozna-  
niem* z bracią moją, ludne jego woyska,  
w małym poczcie gromili i porazili, to  
pochutnywanie jego nierozsądną pło-



chość, a świegotliwe naygrawanie fer-  
ca nie męskie wyraża. Ale wy, którzy  
mężami zawsze walecznymi a nie  
brzydkimi niewieściuchami zwykli-  
ście bywać, ręką a orężem ostrym je-  
zyki wżeteczne pokarzcie. Ukażcie,  
że sromotnych potwarzy niezwykli-  
ście przetykać: ukażcie, że nie wyrod-  
kami starszych waszych, ziemie Ru-  
skiey ukrocicielow jesteście: a krwie  
Oycow, i inszych powinnych waszych,  
którzy natymże właśnie placu nie mę-  
stwem, niedzielnością, ani cnotą ich,  
ale zdradą i fortelem zrażeni padli,  
krwią zdradzieckich nieprzyjaciół we-  
tucie.

## M O W A XXVI.

*IESZKA Białego, czyli odpowiedź  
Postom Zjazdu Krakowskiego, Xię-  
stwo mu Polskie pod tym warunkiem,  
aby Gaworka Wojewodę Sandomir-  
skiego wprzód od siebie oddalił, ofia-  
rującym.*

**W**prawdzie Xięstwa przyjąć, iż  
dwojakim prawem na mię przy-  
chodzi, gdyż i synem Kazimierzowym,





i już dawno za zgodliwym zdaniem stanów Koronnych obrany jestem, nigdy bym się nie odmawiał: ale niezbożne głosy, iż prawo i wolności dla panowania gwałcić każą, odrażają mię: ponieważ ja słusznością a sprawiedliwością samą władzą moję kierować, od Oycy i Przodków moich przejąłem. Inszego tedy takiemi prawy Pana, niech sobie Krakowianie szukają, gdyż ja wolę raczy na samey dzierżawie Oyczyzny mojej przedstawiać, a niż przez złość jaką Monarchii dostąpić.

## M O W A XXVII.

*LESZKA Czarnego do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirskie pustoszącą.*

Teraz każdy z was w boju mężnie pochynać przemagaycie Polacy: żon, dzieci najmilszych, krewnych, powinnych, sług, i poddanych waszych, którzy w niewolą brzydką na ten czas Poganie odwodzą, ratuycie. Pobitych starców, i niemowlątek małych, gruntów popustoszonych, Wsi, Folwarków,



Miaś i Miasteczek, spalonych, Kościo-  
łów wylupionych, i świętości zgwałco-  
nych, dzielnie, proszę, mścicie się; á  
znacznego swego i społeczney Oyczy-  
zny obelżenia, też odważywszy, i zdro-  
wie, weturcie. Piękna, wdzięczna, i  
pocziwa rzecz jest, o Oyczyznę, o  
świątnicę, i o własną mieszkania bitwę  
wiodąc, obumrzeć. Dobrey sławy, á  
niżeli zdrowia, dzielny á mężny wale-  
cznik, barziesy szukać, pragnąć, i ochra-  
niać ma: która sława ile prawdziwa, za-  
cna, i zupełna, nie przychodzi żadne-  
mu, jedno wielkim niebespieczeństwem  
nabyta.

Co ja nie dla tego mówię, abym o  
męstwie i rzeźwości walczy wątpić, a-  
bo wielkie jakie niebespieczeństwa w  
tey wojnie przyszley zpogany upa-  
trować miał. Abowiem jedenże to Na-  
rod złośliwy, który wyroku pierwsze-  
go, w jegoż własnych granicach, prawie  
do szczętu poraziliście, jednego z swo-  
ich nieuroniwszy, i który kradzieżą  
tylko, rozbójstwem, á pokątnemi na-  
jazdami sąsiedzkie kraje szkodzić  
zwykł: cnoty, męstwa, i dzieła Rycer-



skiego najmniej w sobie nie mając. Ochotni tedy idźcie, duszom pobitego Narodu swego, ich krwią niecotliwą stypy oblewajcie, a więźnie pozabijane, was na pomoc wzdychaniem, płaczem, i rzewliwym głosem wzywające, z niewoli okrutnikom wyrwicie.

### M O W A XXVIII.

*JANA KAROLA Chodkiewicza He-  
tmana Wojsk Koronnych i Litewskich  
przeciw Osmanowi Sultanowi miana  
do Rycerstwa w Obóz pod Chocimem.*

Miejsce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba woyska widzicie, czynić nam barziej, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym zepędzony do Krasomółstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. Dziękuję naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadków i niebezpieczeństw wyrwałszy, dotąd jeszcze zachował; abym to krótkie życie, i stargane niemocami, jak sami widzicie, zdrowie, albo daley pędził na



uślugach Króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem moim zaległ te mogiły, które tylu Chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszym, zacni Rycerze, meśtwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, Krzyża świętego nieprzyjaciolom i bluźniercom: walczemy za Króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spóźniomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprośnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia napotym życia i majątkow, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych Obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomniycie sobie, jak straszne woyny, i z jak potężnemi narodami Przodkowie wasi wiedli, i na jakich miejscach zwyciężkie znaki zatykali. Jesteście płód Marśowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych Rzekach żelazne słupy, wiekuiście znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddzia-



domie i Oycowie wasi: wielu z was samych, z mnieyszą nierównie siłą, gromiście potężne nieprzyjaciół załtepy: owszem na tym tu prawie samym miejscu, pod sławney pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby jey niezgoda nie rozerwała. Oddałmy od imienia Polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeżycze nie dobrze wsiękla w tę ziemię, po której depcecie. Wolają ratunku żony, działki i służebnicy wasi, abyście ich pierściami waszemi od miecza i powrozow pogańskich załlonili. Nietrwożcie się na widok tych to niezliczonych Namiotow, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na uludę tylko oczu postawionych. Niechay się bifulmaniec nie chelpi swojemi słoniami i wielbłędami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydłety, ale z ludźmi, a z ludźmi, co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześniej na łup sobie wytykają.





Mało co waży ta ogromna niewie-  
ściuchow Rzelża, jak na bluźnierkie  
swoje święta miękko i bogato stroyna.  
Ogłuchną jej uszy na odgłos trąb i ko-  
tłów naszych: ściepieje wzrok na połysk  
szablic Polskich. Opadną na pierwszy  
zapęd mężnych bojowników, a opaste-  
mi brzuchy swojemi piasiek tłóczyć bę-  
dą. Ey waleczni Polacy, mężna Li-  
two, bitna Ruś, dzielni Prusacy, nieu-  
straszeni Inflancczykowie! O wy wszy-  
stkcie Narody, prawami, wolnością, je-  
zykiem, pokrewieństwem, wiarą, pod  
skrzydłami jednego orła złączone: po-  
każcie w skutku cnotę pierwiastkową!  
Nadane hasło, pod przywodem Krzyża  
świętego, wpadajcie ferdecznie na te  
bezecniki, zmiotajcie ich obrzmiałe  
zawojami głowy zręcznym szabel po-  
kofem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie,  
tratujcie. Nie macz tu mieysca do tcho-  
rzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze!  
plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i  
męstwo przed wami uściela: w obozie,  
w namiotach samego Osmana, tam wasz  
spoczynek i wytchnienie. Nikczemne  
i płonne, (czego zawaruy Boże) umy-  
ły! hartujcie się rozpaczą, nie ozie-

rav  
prz  
i T  
dzi  
ży  
Mil  
nier  
lone  
nyn  
wz  
śmi  
dla  
Kon  
Lit  
w t  
czy  
ray  
Ty  
dliw  
pan  
nos  
Boż  
two  
ble  
skie  
slab  
sty



raycie się nazad. Oto Dniestr w tyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turkow i Tatarow orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła Ojczyzno, któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schyłego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zaślای wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć nie żałował. Święci Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego Patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie. Matko Przechyśta, Królowa Nieba i ziemi wspieraj nas Modlitwami swojemi u Syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości, i mocy, przez którą Królowie panują, a Wojownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z Majełtatu swojego Boże zastępow, bierz miecz i puklerz twój nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia Chrześcianańskiego: uzbroy mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszymi, a



wypuść go raczey na pogaństwo, aby  
poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś  
ty opieka i wsparcie nasze jedyne.

## M O W A XXIX.

*Czyli rzecz JANA Kochanowskiego  
przy Pogrzebie.*

**S**ila sobie ludzie mądrzy dawnego  
wieku, moi łaskawi Panowie, głowy  
utroskali: chcąc to świata wywieść, że  
przygody, nieszczęście, i smętki wsze-  
lakie mogą człowiekowi nie być cięż-  
kie, ani silne: ale temu wszystkiemu ro-  
zum dobrze zdołać, i wytrzymać mo-  
że. Y mieli po sobie wywody wielkie,  
i ważne, jako się onym zdało: ale, jako  
sama rzecz okazuje, nie barzo potężne.  
Bo nietylko tego w ludzi wmówić nie  
mogli, ale i między samemi, rzadki,  
któryby to był na sobie przełomił, że-  
by był w tey mierze według nauki swey  
się zachował. Tak podobno wszystko  
łatwiey słowy wyrzec, niżli rzeczą sa-  
mą wypełnić. Y niemasz się zaprawdę  
czemu dziwować, że mądre, i fzerokie  
wywody smętku, i żalości ludzkiey po-  
hamować niemogą: bo trudno jest z przy-  
rodzeniem walczyć: a ferce człowiecz-



nie jest kamienne, ani żelazne: jakiego  
żadna troska, i żaden żal nie rufy; ale z  
teyże krwi, co sam człowiek, i tegoż  
ciała stworzone: które jako radość, i po-  
ciechę swoją czuje, tak z nieszczęścia, i  
z przygody frasować się musi. Doświad-  
czamy tego na sobie: day Boże, aby  
nie tak często; ale, zaiste doświadczamy.  
A my więc teraz za tym niefor-  
tunnym terazniejszy przypadkiem  
naszym czujemy, co to jest żalność. A-  
bowiem straciliśmy w domu swoim ta-  
kiego, jakiego drugiego (prawda się  
znać musi) nie mamy. A straciliśmy  
nie tak brata, jako własniey Oycy. Bo  
po zeyściu Rodziców naszych, mając  
on nie tylko laty, ale i rozumem przed  
inszą bracią, wszystkie trudności nasze  
spólne, które więc po zmarłym Oycu  
na dzieci pospolicie przypadają, wziął  
był na swoją pieczę: i tak się z nimi spra-  
wował, żeśmy zapilnością jego żadne-  
go uszczerbku w sprawiedliwości swey  
nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wiel-  
ce powinni, nie tylko nam chudobę na-  
szą wcale zachował, ale i przyjaźń są-  
siedzka: bośmy do tey doby, z czego  
Panu Bogu bądź chwala, ani przysięgi



żadney, ani zayścia żadnego znikim  
nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód,  
a potem jego obmyśławaniu, i prze-  
strodze przypisać musimy. A nie tyl-  
koć w młodszych latach, i w niebytno-  
ści drugich nam był radzien, i pomo-  
cen: ale przez wszystek wiek swój, ja-  
ko brat prawdziwy, trudności naszych  
wszelakich przełtrzeżał, i bronił. A ta  
więc jego godność, którą go był Bóg  
opatrzyć raczył, nie była tak okrzefzo-  
na abo wązka, żeby się tylko w domu  
jego samym zawierać miała: ale siła ob-  
cych ludzi, siła wdow i sierot ubogich  
rady jego używało: którey on ni fun-  
tem iście, że tak mam rzec, ani łokciem  
przedawał, ale i darmo, i hoynie wszy-  
stkim potrzebnym użyczał, i tak wier-  
nie, że na Radzie jego żaden się nigdy  
nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć  
jego dziś na sobie ten ubior nosimy, i  
na sercu żal wielki mamy, z którego-  
śmy i obronę doma, i między ludźmi  
dobrą sławę mieli. Ale nam podobno  
teraz więcej trzeba na taką rzecz się  
zdobywać, któraby żalność naszą rych-  
ley leczyć, jeśliby to można rzecz by-  
ła, niżli jątrzyć, i szerzyć mogła. Jakoż





niepomału się ztąd cieszemy, że przy  
tey ostatniey pośłudze brata naszego,  
W. M. tak wiele, i tak zacnych osób wi-  
dziemy Bo nielada to znak jest łaski  
W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście  
W. M. żywemu tę uczciwość czynili,  
mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w  
nadzieję przypodobania jakiego, abo  
więc i oddania czynicie: Ale czyniąc  
to umarłemu kwoli, który tego oddać  
już nie może, żadney wątpliwości w tym  
nie mamy, że to W. M. z uprzejmey, i  
prawey chęci przeciwko niemu czyni-  
cie: dając to nie tylko nam braciey, i  
powinowatym jego znać, ale wszyst-  
kim ludziom wobec, że uczciwe zacho-  
wanie brata naszego nie umarło z nim  
pospołu, ale żywie w sercach W. M.  
cnotliwych ludzi, A, toć jest on owoc  
wiary, cnoty, i godności jego: z którego  
my powinowaci cieszyć się niepomału  
mamy, a Potomstwo jego i przykład  
brać może, aby Oycowski strychem  
się sprawując, do tegoż zachowania, i  
do teyże dobrej sławy przyiść kiedy  
mogli. Zatak wielką tedy łaskę, którą  
W. M. temu zmarłemu ciału okazać ra-  
czyli, W. M. Panom swym wielce dzie-



kujemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odfluzić nie możemy, W. M. to hoynie płacić, i nagradzać raczył. Tego za prawdę i sobie, i tym ubogim sierotom, także i tey uczciwey a stróskaney małżonce jego życzymy, i prosimy, aby oni tey łaski W. M. -którey Ociec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale i po śmierci doznawał, mogli być też ucześniki. A oni zapowodem nas też starzych starać się pospolu z nami będą, jakobyśmy łaskę W. M. sobie załugowali: Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pocieszniejszy, niżli ta jest.





## M O W Y

z R Ó Ż N Y C H

STAROZYTNYCH HISTORYKOW

Z E B R A N E.



MOWY z KURCYUSZA

M O W A I.

*Posłow Daryusza do Alexandra.*

**D**aryusz u ciebie pokoju to już trzeci raz, prosi: nie żaden gwałt przyciska go do tego, ale go twoja sprawiedliwość i wstrzemięźliwość namówiła. Matka jego, żona, dzieci, jeśli w poymaniu są: nie wie, czyba że nie przy nim mieszkają; czystości tych, które jeszcze żywe, by własny Ociec strzeżesz, Królewnami zowiedz, poważności i wielmożności dawnego stanu dopuszczasz.

Osobę twoję taką baczę, jaką miał Daryusz, gdy nas do ciebie posyłał, ale



on żony, ty nieprzyjaciela płaczesz; i jużbyś lud twój szykował, byś się pogrzebem nie zabawiał, z której miary co za dziw, jeśli od tak przyjaźnego a życzliwego animusz pokoju żąda. Owo, co po szabli tym, między którymi gniew uprzątniony? on przed tym dawał ci Państwo po rzekę Halis, co Lidyą graniczy, a teraz cokolwiek jedno jest między Helespontem a rzeką Eufrates, toć za posag z córką dawa.

Synaczka Ocha, którego masz, jako zastawę pokoju i całej wiary zatrzymaj, Matkę i dwie Pannie oddaj, za to troje, abyś trzydzieści tysięcy talentów złota wziął, prosi, (uczyni to milionów we złocie ośmnastie.) Bym nie widział jako umiarkowany animusz w tobie, nie przydawałbym, że teraz czas jest, którego, nie tylkobyś miał pokoy dać, ale sam go jeszcze ubiegać. Patrz coś za sobą zostawił, uważ jako wiele jeszcze pragniesz.

Niebezpieczne jest wielkie Państwo. a trudno utrzymać, czego nie możesz obiać. Widzisz jako okręty wzbyt wielkie nie dadzą się rządzić? niewiem



ieśli dla tego Daryusz wiele utracił, iż bogactw zbytnich wiele też może ubywać i zginąć. Łatwiey podczas zwyciężyć niż obronić, jako, powiadam to Herkulesem świadcząc, ręce nasze snadniey wydzierają, niżeli utrzymują. Sama śmierć Królowey może cię upomnieć, że już mniej twemu takiemu miłosierdziu będzie się godziło na potym, niżeli kiedy do tego czału.

## M O W A II.

*Czyli odpowiedź Alexandra daną Posłom Daryusza.*

**P**owiedzcie Daryuszowi, że nieprzyjacielowi dziękować, są to rzeczy niepotrzebne, a ja w czymemkolwiek łaskę swą i szcudrośliwość pokazał, tom nie względem jego przyjaźni, ale kwoli naturze swey udzialał, nie przeciwko upadkom, ale przeciwko mocy nieprzyjaciela swego czynię.

Woyny z więźniami i białymigłowami nigdy nie wiodę, ma być wezbroi, kto moim nieprzyjacielem. By wždy Pan wasz szczerze pokoju prosił, podobnobym się namyslał, ieśli pozwolić;





ale gdy dopiero Rycerstwo moje listownie do zdrady namawia, dopiero u przyjaciół moich zginienia mego złotem szuka: trzeba mi go samego szukać do upadku, i głowy mi jego, nie jako iakiego nieprzyjaciela, ale by morderza z kubkiem trucizny, potrzeba.

Kondycye pokoju, któreście przyniesli, jeśli przyjmę, zwycięzcą go ukażą. Oto mi hoynie daruje ziemie, które są po Eufrates rzekę. Ale kędyż ziemią mówicie? Podobnoście zapomnieli, bomci już za Eufratesem. Otoż granice wszystkie posagu, które mi obiecuje, przeszedł już mój oboz. Ztąd mię wypądzcie pierwey, abym wiedział, że to wafze, czego mi ustepujecie. Tąż też szczodroblivością ofiaruje mi córkę za żonę, która wiem, że za jakiego sługę jego póydzie, i siła mię uczci, gdy mię (nad Mazeia) zięciem zwać będzie.

Idźcież tedy, a powiedźcie Królowi wafzemu, i co utracił, i co ma jeszcze, to wszystko upominkiem iest woyny, to wszystko daruje woyna, która i mego i jego królestwa granice w rękach



maiąc, to każdemu dać z nas, co jutrzejszego dnia fortuna rolnikaże: jam też do Azyey nie od kogo brać, ale innym dawać przyjechał.

By mi nierównym, ale po mnie wtórym być chciał, mało bym tego, czego żąda, nie udzielał, ale ani dwoje słońce jednym światem rządzić może: ani dwóch Panów największe Królestwo, całości nie utracając, mieć może. Dla czego dziś poddaństwo, abo jutro wojnę niechay gotuje, a inżey fortuny iedno jakiey doznał, nie czeka, ani sobie obiecuje.

### M O W A III.

#### *Alexandra do Rycerstwa swego.*

Przejechawszy tak wiele ziem w nadzieję zwycięstwa, o któreście się bić, mieli, ato tylko to jedno macie, i zostacie wam niebezpieczeństwo. (Tu im Granik rzekę, Cylicyjskie góry, Syryą i Egipt od nich wzięty niewypowiedziane do sławy pobudki przypominał, a jako Persowie po pogromie od Daryusza straszeni, przeto się będą bić, iż uciec nie mogą, trzy dni już



bojaźnią zwątleni pod ciężką armatą  
w tymże mieyscu stoją. Desperacyi,  
mówi, ich żadnego pewnieyszego i  
większego znaku nie masz nad ten, iż  
Wsi á Miasta swe popalili, dając tym  
samym wiadomość, że czego spalić nie  
mogli, to być nasze miało.

Nazwisk zaśię próżnych nie znajo-  
mych Narodow, a co się lękać macie,  
nie to do bitwy, ani do niebezpieczeń-  
stwa nie należy, których oni Tatarami,  
których Kaduzyani zowią: ci dla  
tego samego są nikczemni, że niezna-  
jomi, nigdy lud waleczny tajny nie  
jest; ale ci nikczemniki, których z jam  
wywabiwszy, uszykowano, nie wię-  
cey, okrom swych nazwisk, nie mają.

A Macedonowie tego fercem swym  
doszli, i sprawili sobie, że świat kąta  
żadnego nie ma, gdzie by takich mę-  
żów nie znano. Patrzcie na to nikcze-  
mne ich stado: ano ieden nie ma nic o-  
krom włócznie, drugi tylko procą ka-  
myk obraca, nie wiele jako trzeba uzbro-  
jonych, zaczym tam więcey będzie lu-  
dzi darmo stało, u nas więcey się ich  
będzie potykało; i nie żądam tego u



was, abyście się mężnie do boju rzucili, jeśli wam sam przykładu dobrego ferca nie dam, i owszem obiecuję, że sam przed pierwszymi Chorągwiemi póyde, i bić się będę, ile się ran trafi, tyle ciała ozdób moich, wiecie, żeć tylko sam do łupu nie przynależę, wszystkich zwycięstw korzyść i upominki wojenne ozdoby wasze obracam.

A to mężom walecznym mówię. Bo jeśliby którzy tacy między wami nie byli, tedybym tak do nich mówił: Jużemy tu przyszli, skąd uciec nie możemy, tak wiele ziem przeszedłszy, tak wiele rzek, i gór za sobą zostawiwszy, drogę sobie do Ojczyzny i do Bogów oyczytych mieczem tylko trzeba uczynić.

#### M O W A IV.

*Dariusza do Rycerstwa swego.*

**Z**iem wszystkich, które z jednej strony Ocean zalewa, z drugiej Hellespont zamyka, wy niedawno panowie, już teraz nie o sławę, ale o zdrowie i co nad to przekładacie, o wolność, bić się będziecie. Ten dzień Pań-

stwo, nad które wiek żaden większego i zacnieyszego nigdy nie miał, abo na nogach zatrzyma; abo powali.

Biliśmy się nad Granikiem z tym nieprzyjacielem, ale małą częstką woyska naszego, przegraliśmy w Cylicyey, ieszcze nam była została Syrya, wielkie też królestwa mego mury Tygr i Eufkrat rzeki, ale teraz nam już tu przyszło: zkąd po pogromie, niemamy się kędy schronić. Bo tak długą wojnę, wszystko zginęło i zniszczało, nie w Miastach lud, nie po Wsiach rolniki widzieć, żony zaśię i dziatki za nami idą, gotowa Macedonom korzyść, jeśli dla najmilszego potomstwa zdrowia swego żałować będziemy.

Com ja był powinien, oto woysko, którego niezmierne to pole ogarnąć ledwie może, zgromadziłem, konie, zbroje i ryszunki rozdałem, żywność tak wielkiemu ludowi opatrzyłem, mieysce, gdzieby się woysko dobrze sprawiło, obrałem, ostatek wasz jest, i do was przynależy, śmieycie tylko zwyciężyć, a sławę, zbyt słabą na mężów armate, wzgardźcie.





Uporu do tego czasu, a nie męstwa  
baliście się, który pierwsze natarcie swe  
odprawiwszy, by nieiaki zwierz po u-  
traceniu żądla, mdleie i gnuśnieje. Te  
dopiero szerokie pola, odkryły ich ma-  
łość, którą Cylicyjskie góry zaślaniały.

A widzicież rzędy rzadkie, rością-  
gnione rogi, średnie pulki białe i nie  
gęste, bo oni, co ich wtyle postawił, już  
uciekają, na Herkulesa powiadam, koń-  
mi ich podepcemy, bym też innego nie  
okrom wozów kosłowych nie wypuścił  
na nie, a stanie nam za całe zwycięstwo,  
jeśli jeden raz wygramy: boć i oni kę-  
dy uciec nie mają: z tej strony Eufrat,  
z tamtej broni Tygr, co przed tym ja-  
ko mur i obronę przed sobą mieli, to im  
teraz jest na upadek i porażkę: lud nasz  
ochotny jest, łączny, ich wojsko od lu-  
pu ciężkie.

Otoż łupami naszymi uwikłane po-  
bijemy, co nam i zwycięstwo przynie-  
sie; i szkody dawne nagrodzi. Bo jeśli  
kogo z was Macedońska sława trwoży;  
ten niechay myśli, że tam narodu tego  
jest armata, ale nie ludzie, jużesmy do-



tań bijąc się często, z obojey strony  
krwie nie ladajako wypłonili, a zawsze  
w male i trosze, bywa szkoda cięższa i  
znacznieysza.

Co się tknie Alexandra, gnuśnym a  
bojaźliwym niechay się jakim chce zda,  
przecię on jedno zwierzę jest, i jeśli mi  
w czym wierzyćcie, uporne i głupie, do  
tego czasu, dla naszej bojaźni, nie do  
męstwa swego szczęśliwe. Długo zaś  
trwać nie może, co się rozumem nie sprawa-  
wuje, bo chociaż się fortuna przychyła,  
jednak na koniec zuchwałości nie po-  
maga.

Nadto, krótkie i odmiennie są rzeczy  
ludzkie, a fortuna, nigdy szczerze łaski  
i życzności nie pokazuje. Podobno tak  
Bogowie sporządzili, że tym Perłkim  
państwem, które dłużej niż przez dwie-  
ście trzydzieści lat, ustawicznym szczę-  
ściem prowadząc, na górze sławy nader  
wysokiey, posadzili, chcą raczy za-  
trząsnąć, niżeli go powalić, i nas przy  
tym o ludzkiey słabości a mdłości napo-  
mnąć, na którą nikt w szczęściu pa-  
trzać ani pamiętać nie chce.



Nie dawnośmy sami jeszcze wojnę podniosłszy, z Grekami walczyli, a teraz nam już do domu przyniesioną odganiamy. Rozmaicie z nami postępuje fortuna, podobno że Państwa, którego oni pragną, i my sobie życzymy. Narod jeden trzymać nie może. Ale by też dobrze nadzieję nie stawało, potrzeba jednak miałaby każdego pobudzić.

Jużeśmy naostatek przyszli. Matkę moję, Córki dwie, Ocha nadzieję tego Państwa, nuż Senatory one, ono potomstwo rodu Królewskiego • Hetmany wafze, by niewolniki jakie, nieprzyjaciela w więzieniu, a jeśli serca niewieźmiecie, co wam przystoi, i sam po wielkiej części więźniem jestem.

Wyrwicie z okow wewnętrzności moję, wróćcie mi dzieci moję, za które i sam umrzeć gotow jestem. Myślcie sobie, żeć teraz matka moja i dzieci, bom żonę w tym tam więzieniu utracił, ręce do was podnoszą, o czystych Bogów wzywają, ratunku waszego, lutości, wiary żądają, abyście ich z niewoli, z okow, z



strawy wyżebraney wybawili, proszą.

Podobno wierzycie że im radzi słuzą, którymby i panować niechcieli? widzę że już nieprzyjaciół następuje z ludem, a ja im bliżej jestem niebezpieczeństwa, tym mniej na tych rzeczach, które się mówiły, prześtawam.

Proszę was przez Bogi Oyczyste, przez ogień wieczny, który przed ołtarzami niosą, przez jasność słońca wschodzącego w granicach Państwa mego, przez nieśmiertelną pamięć Króla Cyrusa, który Medy i Lydy zwojował, Panowanie im odjąwszy, tu do Persyey Stolicę przeniósł najpierwszy, wyśwobodźcie od ostatniej żelżywości sławę i naród Perski.

Idźcie ochotnie, a nadzieji pełni, abyście tę sławę czasom potomnym zostawili, którąście od Przodków swych wzięli. Teraz w prawicach waszych wolności, majętność, nadzieję czasów dalszych, niesiecie. Kto śmiercią gardzi, ustrzeże się jey, a za bojaźliwym sama się goni.



Oto i sam nie tylko zwyczajem domowym, ale wysoko na wozie, aby mię każdy widział jadę, ani się zbraniam tego abyście mię nie naśladowali, czy męstwa, czyli gnuśności przykładem wam będę.

## M O W A V.

*Daryusza zachęcająca do boju.*

**B**y mię była fortuna z nikczemnymi ludźmi, i z takimi co jakiegokolwiek życie, nad uczciwą śmierć wolą spoliła, milczałbym był raczy teraz, niż próżne słowa mówić. Ale iżem waszego męstwa i wiary pewnieyszemi świadectwy nad życzość swą doszedł, tedy mi też oto się starać barzicy przystoi, a bym takich przyjaciół był godzien, niż jeście się odmienili wątpić.

Wyście z tak wiele tysięcy, które pod chorągwią moją stały, dwakroć zwyciężonego, dwakroć uciekającego nie odstąpili. Wiara i stateczność waża, że się jeszcze mam za Króla, sprawuje. Zdraycy i zbiegowie w miastach moich królują, nie aby z tey zachości godni





by li, ále żeby te ich dobra i szczęście  
wam powabem było. Wolehście wy  
jednak za mną niżeli za zwyciężcą iść;  
przednie godni tego, aby, jeśli ja nie  
będę mógł, tę życzość Bogowie za  
mnie oddali, i na Herkuleśa przyśięgam,  
że wam oddadzą.

Nie będzie żadnego tak głuchego  
wieku, żadney tak niewdzięczney śla-  
wy, abyście nie mieli wieczney pamię-  
ci otrzymać i zalety. A tak, bym też  
dobrze myślił przed nieprzyjacielem u-  
ciekać, nad co nie mam nic przykrzey-  
szego, takie serce i cnotę w was bacząc,  
dam mu bitwę.

Bo á długoż wždy będę w Królestwie  
mym wygnańcem? długoż granicami  
Państwa mego przed Królem obcym i  
cudzoziemcem będę uciekał, gdy mogę  
abo szabią, com utracił, odjąć, abo więc  
uczciwą śmiercią zginąć? chyba żeby  
to była lepiſza, czekać rozkazania zwy-  
cięzcy, i przykładem Mazeja i Mitrena,  
wyprosić sobie u niego Królestwa ie-  
dnego narodu, kędy on już będzie ra-  
czej sławie swej niż gniewu dogadzał.



Niechay tego na mię Bogowie nie dopuszczają, aby mi tę ozdobę głowy mey kto abo wziąć, abo darować miał, pókim żyw, ja Państwa tego nie utracę, tenże jego, który i mego zdrowia, koniec będzie. Jeśli ten jest w was animusz, jeśliście to sobie za prawo niejakie uczynili, będąc wszyscy ludzie wolni; żaden z was Macedona przykrego, żaden jego twarzy hardey nie będzie cierpiał. Każdemu prawica, abo tak wiele nieszczęścia już przerwanego pomstę, abo więc koniec udziału.

Zaprawdę, jako nieustawiczna jest fortuna: jam przykładem znaczym; dla czego też słusznie jey naślapienia skromniejszego czekam, acz jeśli Bogowie sprawiedliwey i pobożney wojny nie radzi widzą, czemu Rycerskim ludziom uczciwie umrzeć niesłuszną? tak przez sławę przodków mych Królów, którzy wszystkiego wchodu Państwa z nieśmiertelną pamięcią sprawowali, przez ono rycerstwo, któremu niekiedy Macedonia żołd płaciła, przez tak wielkie woyska morzem ztąd na Grecyą posłane, przez tak wiele znakow wystawio-



nych od Królów Perskich po zwycięstwach proszę was, krwie waszey szlachekiey, i narodu waszego serce godne weźcie, tąż statecznością na przyszle trudności, którąście odprawili przeszle, idźcie, cokolwiek szczęście będzie chciało poczynać. Mnieć ábo wielkie zwycięstwo, ábo znaczna bitwa, nieśmiertelnym uczyni.

## M O W A VI.

*Czyli odpowiedź niewiernego zdrajcy Nabarzana.*

**K**rólu, wiem, że zdanie moje z pierwszego weyrzenia uszom twoim nie będzie wdzięczne. Aleć i Doktorowie choroby głównieysze, przykrzeyszymi lekarstwym gubią, i żeglarz kiedy się rozbicia lęka, dla całości, wszystko co ma z okrętu wymiata.

Ja przecię nie radzę, abyś szkodę jaką działał: ale abyś i siebie i państwo radą dobrą zachował. Bogi rozniewane mając, wojujemy z Grekami, fortuna upornie Persy gani. Znowu jako począć, á nowych się sposobow ująć trzeba. Szczęście i Królestwo inżemu zleć



ná czas, którego dotąd będą zwać Kró-  
lem, aż nieprzyjaciół z Azyey wyje-  
dzie: zwyciężać go potym odda, co w  
krótkim czasie rozum obiecuje.

Baktryańskie Państwo jeszcze jest  
całe: Indya i Sagowie ciebie Królem  
zowią, tak wiele narodów, tak wiele  
woysk, tak wiele tysięcy konnego i pie-  
szego ludu ná odnowienie wojny i sił  
dosyć znajdzie, większa jeszcze zostaw-  
a, niżeli się odprawiła wojna. Czemu  
ná zginienie kształtem zwierza bez ro-  
zumu i potrzeby bieżymy? Rycerskich  
ludzi jest, barzieszy gardzić śmiercią, ni-  
żeli nienawidzić zdrowia.

Częstokroć gnuśni nad pracą się ste-  
fkniwszy, do wzdargy siebie przycho-  
dzą, lecz cnota rzeczy każdej doświad-  
cza, a śmierć wszystko pieczętuje, do  
którey nie leniwo iść dosyć każdemu.  
Jeśli tedy do Baktr, jako do naybeśpie-  
czniejszego miejsca ustąpić chcemy.  
Podkrólego tego tam Państwa Bessa,  
Królem dla czasu takowego uczynimy,  
który wszystko uspokoiwszy, tobie pra-  
wdziwemu Królowi, odda wiernie Pań-  
stwo.



## M O W A VII.

*Alexandra do Rycerstwa wsrzód woyny do pokoju i domu tęskniącego.*

Nie dziw temu, Rycerze moi, że ná tak wielkie rzeczy, któreśmy dotąd sprawili, patrząc, i pokoju się wam już chce, i sławy więcej niechce. Bo że nie wśomnie Illinkow, Trybalow, Beocyey, Tracyey, Sparty, Acheow, Peloponezow, com zbo sam wziol, abo Hetmani moi pobrali.

Oto wojnę ku Helespontowi ruszywszy, zrak i niewoli narodu grubego Jony, i Eolidką ziemię wydaliśmy; Karyą, Lidyą, Kapadocyą, Frygą, Paflagonią, Pamilią, Pisidy, Cylicyą, Syrią, Fenicyą, Ozmiany, Persyą, Medy, Partyenę trzymamy.

Więcey jam Państw podbił, niż drudzy maść dobyli, a niewiem jeślim ich teraz wyliczając którego dla takiej wielkości nie przepomniał. Bym tedy pewien był utrzymania tych Państw, któreśmy w tak krótkim czasie pobrali, jabym zaiste do domu mego, do matki,





do siostr, i do innych przyjaciół, byście dobrze niechcieli, bieżał; żebym tam raczey nabytey z wami sławy zażył, gdzie nas przednie upominki zwycięstwa naszego czekają. żon, dzieci, rodziców radość, pokoy, korzyści męstwem dostatney bezpiecznetrzymanie i używanie.

Ale, Rycerze moi; w tym nowym, i jeśli prawdę znać chcemy, by w uproszonym panowaniu gdy jeszcze narody do słuchania i do posłuszeństwa są bardzo trudne, potrzeba czasu; aby tak do skromności przy snadnych obyczajach przywykając, dziczyzny odstąpili.

I zboża czasu, ażby dojrzały, potrzebują. i rzeczy niektóre choć zmyślu żadnego nie mają, zwyczajem własnym do niejakiego uskromienia i doskonałości przychodzą. A cóż rozumiecie o tak wielu narodow, aby się domowemu rozkazowaniu i nazwiskowi przyzwyczajwszy z nami się ani ofiarami i nabożeństwem, ani obyczajami, ani mową zgadzając, bitwą jedną zwalczone, też mogły być i skromione i utrzymane: Szabla ich wasza dzier-



ży i sprawuje, nie obyczaje własne, ci którzy się was obecnych boją, nieobecnym nieprzyjacieli będą.

Z zwierzem dzikim rzecz mamy, który ułowiony w skrzynię wśladzony, iż natura nie może, czas uskramia. Więc a to ja teraz z wami mówię, jakobyśmy już wszystko co Daryusz trzymał wzięli, ano Nabarzan Hirkanią ośiadł, a Beszdrayca i morderz Pana swego, nie tylko Baktry ma, ale nam jeszcze grozi, do tego Sogdyani, Dachy, Masagetowie, Sagowie, Indowie, swobodnie i wolno sobie mieszkają, jeśli nasz ku domowi zwrot obaczą, za nami wszyscy śpieszno póydą.

Abowiem ci jednego są rodu, my cudzoziemcy i obcy, łacniey każdy Panu krwie swej będzie poddanym, by też dobrze był taki, którego się lękają. Otoż abo czegośmy dostali, utracmy, abo więc czego jeszcze nie mamy dostaćmy. Jako Doktor w chorym ciele niczego niezaniebduwa, i niezoślawuje, coby szkodzie mogło, tak i my, cokolwiek do panowania przeskadza, odetniemy. Częstokroć skierka lekceważona, okrutny wzniciła ogień.

Nie się w nieprzyjacielu bezpiecznie  
wzgardzić nie może, którym pogar-  
dził, tego twym niedbalstwem uślił i  
zmocnił. I Daryusz ci nie dziedzic-  
znym prawem Królestwa dostał, ale do  
majełtatu Cyrułowego dobrodziej-  
stwem Bagoi rzezańca jełtze jednego  
przyłedł, zacył nie wierzye aby  
Bes pracą wielką Państwa tego miał  
dołtąpić.

Kędy my, nieładajakośmy zbłądzili, jeśliśmy dla tego Daryusza zwyciężyli, abyśmy jego słudze Królestwo podali, który się ośtatnie zapamiętałey i nie cney rzeczy ważył, gdy Króla Pana swego i obcego ratunku nawet potrzebującego, wierę, któremu byśmy byli my zwycięzcy przepuścili, by więźnia jakiego w pętach miał, i na ostatek aby nie był od nas wcale zachowan, zabił.

Tego wy ná Państwie ścierpicie, którego ja ná krzyżu rychło widzieć pragnę, aby Królom i narodom wśzystkim wiarę zgwałconą dobrze zapłacił. Bo jeśli wkrótce wieści przyidą, że miasto Greckie, abo Helespont płon-druje, jaki żal mieć będziecie, widząc,



ano Bes, korzyść i upominki waszego zwycięstwa bierze. i posiada? Na ten czas do odbierania majątności swych pośpieszycie się, na ten czas się do armaty rzucicie.

A jako to daleko lepiej, póki trwogi pełen, i ledwie przy sobie, zdziałać i dokończyć? Tylko nam zostaje drogi na dni cztery, którzyśmy tak wiele śniegu podeptali, tak wiele rzek przebyli, tak wiele gór wzbyt wysokich przebiegli, już nie morze wylewając, drogę będzie hamowało, nie Cylicyjskie ciasności, i trudności nas zatrzymają, równiny wielkie i otworzone mamy, na samym progu zwycięstwa stoimy, trocha tylko zbiegów i Pana swego morderc jest jeszcze.

Niepospolita to wasza będzie, świadczę się Herkulesem, posługa, w upominku ją nieśmiertelney sławy czasom potomnym zostawicie: gdy o was mówić będą: żeście się Daryusza nieprzyjaciela po okrutney śmierci, gniew przeciwko niemu odmieniwszy, nad mordercami zemścili, żaden bezbożny szable waszey nie uszedł. To gdy sprawicie, i

fami  
dańt  
że p  
wują  
Besto

Alex  
J

Ry

ły, op  
nieś  
cnoś  
pami  
musi  
duch  
tek z  
cerk  
dnie  
dy o  
nagr  
prze

K  
rozr  
szty



fami Perflowie do wierniejszego poddaństwa skłonnieysi będą, kiedy uyrzą: że pobożne wojny ręce wasze odprawują, nie Państwu ich, ale niecnocie Besslowey nieprzyjacieli jesteście.

## M O W A VIII.

*Alexandra do Rycerstwa z okazyi spiżku na swe życie uczynionego.*

**R**ycerstwo moje, trochy ludzi nieczne zamyśli, mało mię wam nie wydarły, opatrnością i miłosierdziem Bogów nieśmiertelnych żyję, czci godna obecność wasza, żem się barziefy ná te zapamiętałe morderce rozgniewał, przy musiał. Abowiem zá jeden to mój duch, rzeknę raczey, zá jeden to pożytek życia mojego mam, tak wiele Rycerskim ludziom, którzyście mi się prze-dnie dobrze zaśluzyli, moc jeszcze kiedy dobroczynnością wszelką oddać i nagrodzić. *(Tu wzdychanie żołnierstwa przerwało mu rzecz, i płakali wszyscy.)*

*Kędy on: á jakoż was, mówi, barziefy rozrzewnię, gdy takich zamyśłów herfzty ukazę, których jeszcze lękam się*





mianować, i jakoby ich przy całości zostawując, a to imion nie wspominam. Ale trzeba dawney miłości wnętrzney zapomnieć, i bezbożnych ludzi Konjuracją odkryć. Bo jako tak wielkiey niecnoty mam zamilczeć? ano Parmenio w takim swoim wieku, tak wielą moich, tak wielą Oyca mego dobrodzieystw obowiązany, domowi naszemu przyjaciel naydawnieyszy, do tak zapamiętaley roboty herfztem się być obiecał. Sługa jego Filota, Lewkołaja, Dimitra i tego Dymna, którego ciało widzicie, i insze takowego szaleństwa pomocniki ná zdrowie moje naprawił.

Cóż tedy rozumiecie, jaki był tego animusz, który dowiedziawszy się zdrady, ukrył ją, która że koniecznie namówiona była, śmierć Dymnowa pokazuje. Zaiście choćby był co niepewnego powiedział, miał się mógł nie bać. Cebalin bynajmniey mieszkac niechciał, sumnienie swe co rychley warował, tak, aż gdzieś się mył, do łaźnie wpadł, sam Filota niczego się nie lękał, niczemu nie wierzył.



O jako to człek wielkiego animusz? i tenżeby twarzy nie odmienil, slyżąc o niebespieczeństwie Pana (wego? nie słuchałby z pilnością tak wielkiey relacyi? ale milczenie to, wiedziało co się miało dziać, i chciwa nadzieja panowania, uporną myśl na ostatni hak i niecnotę wpędziła. Ociec jego Medyą rządzi: sam między wielą Hetmanów moich, ze mnie urosłszy i siły wziąwszy, nadzieję tę położył, i to więcej sięga niż może. Ta ofierociałość moja, iż ja potomstwa nie mam, jest w pogardzeniu: ale błądzi Filota, gdyż pókiście wy zdrowi, ja sierotą być nie mogę.

*(Potym list Parmenionów, do synów Nikanora i Filoty pisany i przejęty, w/szystkim w głos czytał: który wierę nie miał nic tak wielkiego w sobie. Ta była jego summa,)* Pierwey o sobie, potym i o waszych pieczę mieycie, bo tak, cośmy postanowili, sprawimy.

*T przydał Król: że tak jest pisany, iż chociażby do rąk synowskich przyszedł, mogliby go zrozumieć przed tym o wszystkim wiedząc, by go też i prze-*



jęto, tedyby nikt niczego się złego domyślić słusznie nie mógł. Ale kto rzeknie, oto Dymn kiedy inſze mianował Konjuraty, Filoty nie wspomniał? lecz to nie niewinność Filocinę ale potencyą jego ukazuje, gdyż się go tak boją ci, którzy go mogą wydać, że chociaż się sami przyznawają, jego tają.

Aleć Filotę żywot przeſzły wydawa. On Amincie bratu memu ciotcznemu, gdy mi jeſzcze w Macedoniei ſtał na zdrowie, pomagał wſzytkiego. On Attalowi, nād którego ja nigdy głównieyſzego nieprzyjaciela nie miał, ſioſtrę ſwoję za żonę dał. On kiedym mu, jako to tak wnątrznemu przyjacielowi przez piſanie oznaymił, czym mię Jowisz Amonſki nazwał, śmiał tak odpifać

Jadę tobie winſzuję, iżeś między Bogi policzon, i wzięt, ale mi żal tych, co pod tobą Panem żyć będą takowym, któryś z kondycyi ludzkiej wyſzedł. Te ſą Rycerze moi, animuſzu dawno ode mnie odwróconego, i nieżyczliwości a zazdrości ſławy, znaki i ſwiadećtwa, którem w ſobie jako mógł długo



trzymał i tłumil. Abowiem zdało mi się, jakoby m część wnętrzości z siebie wydarł, gdybym sobie tak lekce ważył tych, którymem ja w dziw wiele dobrego udzielał.

Lecz już nie trzeba słow karać, uporny język w miecze się odmienił. Te, jeśli mi jedno wierzycie, Pilota na mnie naostrzył; którego tak wolno wypuścić, gdzie się sam Rycerze moi podzieję? komu się głowy swej powierzę? nad konnym ludem, nad to lepszą mówię częścią wojska, nad pierwszymi wielce szlachetney młodzi, jednego jego przełożyłem, zdrowie, nadzieję, zwycięstwo moje, wierze jego i obrobie poleciłem, Ojca jego do teyże dostojności, którąście mi wy dali, przypuściłem, Medyą, nad którą Państwo żadne bogatsze nie jest, tak wiele sąsiad domowych, tak wiele tysięcy towarzyszy, jemu podałem i zleciłem, z kądem chciał obrony, i ratunku, niebezpieczeństwo przyszło.

O jakożbym ja był szczęśliwszy, bym był w potrzebie zginął, raczey



nieprzyjacielowi korzyść, niżeli swojemu ofiarą; a teraz wybrnąwszy z niebezpieczeństw, którychem się tylko lękał, na tom przyszedł, czegom się nigdy bać nie miał. Zwykliście mię często Rycerze moi prosić, abym zdrowiu swemu folgował, to mi sami dać możecie, co abym czynił, radzicie. Do waszych rąk, do waszey szable uciekam, nad wotą waszą żyć niechcę, acz, byście chcieli, nie mogę, jeśli mię nie obronicie.

## M O W A IX.

*Filoty oczyszczającego się z winy  
spisku, którą nań wkładano.*

Słowa niewinnemu znaleźć łatwo, ale sędznikowi hamować mowę, trudno; dla czego tak między cnym sumnieniem, a niezbędną fortuną zdybany, jakobym i sobie sam i czałowi temu nieszczęsnemu dogodzić miał, nie baczę. Nie masz widzę przednie dobrego kauzy mojej sędziego, który dla czego mię sam też słuchać niechciał, na Herkulesa powiadam nie rozumiem, gdyż uznawszy sprawę, jednako mu





wolno i potępić mię, i oswobodzić, a póki nie uzna, wolny być uczyniony od nieprzytomnego żadnym sposobem nie mogę, który od obcego jestem zdany.

Lecz aczkolwiek czleka związane-go rzecz obronna nie tylko jest daremna ale i nie miła, bo jakoby nie ukazuje Sędziemu sprawy trudności, ale go strofuje; wszakoż jakimkolwiek sposobem godzi mi się mówić, nie odbieję się sam, ani się tego dopuszczę, abym się komu zdał własnym moim dekretem zdany.

Ja zaprawdę o com jest obwiniony nie rozumiem. Nikt mię zgola między Konjuratami nie mianował, ani położył, Nikomach o mnie nic nie powiedział, a Cebalin, więcej nad to, co slyszal, wiedzieć nie mógł. Ale Król wierzy, iżem ja herfzt i głowa tej konjuracyey? kiedyby tak było, Dymn swego herfzta, nie mógłby był zamilczeć, i opuścić, zwłaszcza gdy go pytano, mógł mię choć fałszywie mianować, aby był tym rychley Nikomacha do wszystkiego przywiodł.



Bo powiedziawszy i odkrywwszy  
 swój zamiar, mego imienia taillby był,  
 żeby je tak się zdał przepuścić towa-  
 rzyszowi, a Nikomach, o którym on  
 wierzył że go samego miał zamilczeć,  
 powiedziawszy drugich, mnieby też  
 nie powiedział? proszę towarzysze moi,  
 by był Cebalin do mnie nie przyszedł,  
 nie mi o Konjuratach nie powiedział,  
 jeślibym się ja był dziś tu sprawował,  
 gdy na mnie nikt nie skarżył?

By też dobrze Dymn jeszcze żył, by  
 i chciał mi przepuścić, a drudzy co ży-  
 ją dotąd jako o sobie wyjawiwszy,  
 mnieby ochronili? złośliwy i szkodli-  
 wy nędznik swoje cierpiąc nieszczęście  
 cudzym się koi i cieszy. I także wiele  
 winnych na mękach, prawdy zataja? a-  
 leć temu co ma umrzeć, nikt nie prze-  
 puszcza: ani też on komu, jako ja ro-  
 zumiem.

Teraz do samey rzeczy, to jest do  
 żadnego przedsięwzięcia złego, i do je-  
 dnego tego, wrócić mi się trzeba Cze-  
 musz Filota rzecz do ciebie odniesioną  
 zataił, czemu tak śmieie i bez strwoże-  
 nia gdyć powiadano słuchał? cokolwiek

w tym jest: Alexander, kiedyś jedno  
teraz, odpuściłeś mi, gdy się przyznał  
ręką twoją zastawę animusz prze-  
proszonego oblał, na bankiecie po-  
tym u ciebie był. Jeśliś mi uwierzył,  
tędy wolny uczyniony, jeśliś prze-  
puścił, wypuszczony, stoy choć przy  
tym dekrete.

A tey nocy ostatniey, jákom od sto-  
łu twego odszedł, com udziałal? jaki u-  
czynek mój nowy do ciebie odniesio-  
ny animusz twój odmienił? spałem w  
nocy, gdy mię niemyślącego ani dbają-  
cego o nieszczęście, nieprzyjaciela  
wiążąc obudzili. A jakożby to tak  
niecny morderz i zdrajca tak barzo  
mógł spać? ludzie zapamiętali kiedy  
dla niepokoju od sumnienia spać nie  
mogą, rozruchy ich wewnętrzne dręczą,  
nie tylko po zamysłonym ale i po zro-  
bionym lotroctwie, mnie moja naprzód  
niewinność, a potem i twoja prawica  
bezpiecznym od tego wszystkiego by-  
ła uczyniła: i nie lękałem się, aby u cie-  
bie cudzę więcej okrucieństwo, niżeli  
własna twoja łaskawość mogła.



Aleć niechay nie będzie tego żal i-  
żeś mi uwierzył, bo mi była rzecz od-  
nieśiona od chłopca, który ani świadka,  
ani zakładu żadnego prawdziwey swey  
powieści mógł dać, i któryby był,  
wszystkich potrwożył, kiedyby go by-  
li słuchali. Atom nieszczęśny czło-  
wiek tak wierzył, iżem miłośnika i nie-  
rządnika poswarków słuchał, miałem je-  
go wiarę nąd to podeyrzaną, iż nie sam,  
ale przez brata znać o tym dawał, ba-  
łem się, by się nie zaprzął, że to kiedy  
Cebalinowi zlecał, a jabym się był nie  
zdał wielu przyjaciół Królewskich na  
niebezpieczeństwo przywozić. I tak  
nikomu niezaszkodziwszy, znalazłem  
przecię kto mi życzy raczey zginąć,  
niżeli się przy całości zostać.

A co mniemacie jakiebym ja był so-  
bie nieprzyjaźni zjednał, kiedybym był  
ludzie niewinne ruzyl? ale się Dymn  
zabił? zażem ja też, iż tak udzielać miał,  
mógł prorokować? bynajmniey. Wspari  
tey powieści, ale mnie nymniey Ceba-  
lin przedtym nie poruszyl. Bym ja był  
w tey Konjuracyi, tedybym był dwa  
dni w tym tak nie leżał, Cebalinby się



był barzo łatwo sprzątnął, i po wynurzoney zdradzie niewiem czego bym był miał dalej czekać. Na pokoy królewski, szablę u boku mając chodząc sam, dla czegożem przedsięwzięcie odkładał? á bom nieśmiał bez Dymna? toć tedy on był herfztem Konjuracyi. i pod jego zaślona byłem, który Państwa Macedońskiego sobie życzę.

Więc, á kogożem já z was przenamował któremu się Hetmanowi ábo Rotmistrzowi barziefy zaślugował? zarzucają mi, że się oyczytą mową brzydzą, że obyczaje Macedońskie nie podobają się mi, i lżę je: ále to tak prawda, jáko, że Państwa pragnę, którym i gardzę. Już dawno mowa nasza domowa za ustawicznym obcowaniem z narodami różnymi ná poły zginęła, tak zwyciężcom jáko zwyciężonym trzeba się infzey uczyć.

Zaprawdę, nie barziefy mi terzeciyszkodzą, niż że Perdyki syn Aminta chciał zabić Króla, á já miałem z nim towarzystwo i przyjaźń, i jeszcze nie ganię tego sobie, jeśliż jedno nie była słuszną, ábyśmy byli brata Królewskie-





go miłowali. Bo jeśli na onym stopniu  
czleka stojącego czcić nie było potrze-  
ba, ja żem tego nie zgadł, dla tegom wi-  
nien? czyli niewinny przyjacielem bę-  
dąc winnemu, má też z nim ginąć? jeśli  
to łusznazna, czemuż tak długo żyję, jeśli  
niełusznazna, dla czego aż teraz mam um-  
rzeć? álem w liście do Króla pisał, tych  
mi żal, co pod takim będą Panem, który  
że jest synem Jowiszowym, wierzy.

Ale ty wierna á cała przyjaźń, i ty  
rady szczerey niebezpieczna wolność,  
wyście mię oszukały, wyście mię ábym  
to, com rozumiał nie zamilczał, przy-  
musiły. Znam się do tego, żem to pi-  
sał Królowi, ále nie o Królu. Abowiem  
nie nagańałem mu żadney zazdrości,  
álem się o niego w tey mierze bał Zdał  
mi się godniejszy Alexander, áby był  
tak milcząc przyznawał się do Jowisza,  
nie chępliwie sam o sobie głosił.

Lecz iż powieść Boska prawdziwa  
jest, niechay Bóg moim będzie świad-  
kiem, wy pošćcie do Amona, o taje-  
mney go złości mey pytaycie, mnie do-  
tąd w więzieniu trzymaycie, jać nie  
wątpię, że ten który Króla naszego



wziął za syna, żadnemu się zdraycy ro-  
du swego utaić nie dopuści, co jeśli też  
nád opowiedzenie i wyjawienie Boskie  
pewnieysze męki być rozumiecie, oto  
abyście prawdy doszli, i tego się nie  
zbraniam.

Zwyklic w prawdzie obwinieni, i o  
gardło oskarżeni, przed wami stać z ro-  
dzicami, álem ja nie dawno dwu braci u-  
tracił, á Oyca áni ukazać, áni o ratunek  
prosić, mogę, gdyż i onego także Kon-  
juratem udziałano. Mało ma ná tym  
nieszczęściu, że nie dawno Ociec tyle  
synów utracił, już tylko ná jednego pa-  
trząc i tego ma ostradać, jeśli go je-  
szcze i samego nie pogrzebią. A tak  
mój najmilszy Oycze, i dla mnie i ze  
mną umrzełsz. Já tobie zdrowię odey-  
muję, já starość twoję tracę. Bo á na-  
cożeś mię nieszczęsnego urodził, gdy  
Bogowie niełaskawi? czyli ná to, ábyś  
te pożytki wziął ze mnie, które cię sa-  
mego czekają i potkają? niewiem jeśli  
młodość moja, czyli twoja starość nę-  
dzniefsza.

Já w młodym wieku ginę, ciebie kat  
zamorduje, którego śmierć już czekała,



by była fortuna nieco chciała wytrwać. Wzmianka Oycy mego przypomniała mi, jakom ja nie bez trwogi, i nie nie mieszkając odnieść miał, co mi powiedział Cebalin. Bo Parmenio, skoro był posłyszal, że Filip Doktor, gotował truciznę Królowi, zarazem do niego list pisał, od lekarstwa go chcąc odstraszyć, które mu Doktor miał dać. A wierzonoż Oycu memu? byłże w jakim uszanowaniu i poważeniu list jego? ja też ilekrociem słyszane rzeczy takowe donosił, zawszem z naśmiewiłkiem był tak lekkomyślney wiary odpędzony. Owo i gdy donosimy, nieprzyjaźni, i gdy milczemy, podeyrzeni jesteśmy, cóż mamy daley działać?

## M O W A X.

*Amynty oczyszczającego się także z winy spisku przeciw Królowi.*

**K**rólu, jakikolwiek nasz będzie koniec, wyznawamy, że szczęśliwy tobie winni będziemy, nieszczęśliwy fortunie przypiszemy.

Nie dzieje się nam gwałt żaden przy



sprawie, áto wolne ciało i ducha mamy, ubior też, jáko za tobą zwykliśmy chodzić, wróciłeś, sprawy się nie lękać możemy, fortun musimy. Coś przełożył w końcu, proszę dopuść niechay ná to pierwey odpowiem. Królu, my się w tym nie czujemy, ábyśmy kiedy przeciwko majestatowi twemu mówić mieli, rzekłbym, żeś ty dawno zazdrość umorzył, by to nie było ztąd podeyrzenie, jakobym łagodną á pochlebną mową, infze główne rzeczy zarzucone chciał tłumić,

Ale jeśliś którego żołnierza twego, bądź w drodze nadpieszalego i zmordowanego, bądź w potrzebie i niebezpieczeństwie będącego, bądź w namiocie chorego i rany leczącego jakie słowa niecierpliwie słyshał, tedyśmy za posługami naszymi rycerskimi tego godni, ábyś to raczey ná czas niepomyślny, niżeli ná wolą naszą i ná nas samych zwaślił.

Kiedy się nam nie wiedzie, wszyscy nam winni, nawet ciało swe, które nam przecię jest miłe, tłuczemy, i dzieci w te czasy ná oczy rodzicom przyszedli-



fzy: niewdzięczne bywają, ani miłości  
znają, jako przeciwnym obyczajem,  
gdy nas podarkami czczą, gdy pod upo-  
minkami ciężko do gośpod idziemy, kto  
nie rad? kto onego wesela utrzymać  
może?

Ludzi rycerskich ani gniew, ani ra-  
dość kresu nie zna. Wszyscy zt affekta-  
mi idziemy, ganimy, chwalimy, lujemy  
się, gniewamy się. Jako obecna skłon-  
ność każe, dopiero chcemy do Indyey  
i Oceanu, dopiero zaś żony i dzieci na  
pamięć nam przychodzą, które przecię  
myśli, które wspólne rozmowy, znak  
trąbą dany kończy, każdy do swych  
szeregów i rzędów bieży, a cokolwiek  
się w namiocie gniewu urodziło, ten na  
głowie nieprzyjacielowi ufiada, daliby  
to byli Bogowie, żeby był tylko słowy  
Filota wykroczył.

Wracam się tedy do tego w czym  
nas obwiniono. Ześmy przyjaźń z Fi-  
lotą wiedli, nieprzę, i owfzem wyzna-  
wam, żeśmy się o nią starali, i wielkie-  
śmy z niey pożytki odnieśli. Czyli się  
dziwujesz, żeśmy Parmeniona, któregoś  
ty wtorego po sobie liczył, syna tobie

niem  
miłeg  
sam F  
nam  
przy

Bo  
Filot  
jey z  
do te  
przy  
my u  
mieli  
pierw  
gli t  
przy  
tą p  
miel  
któr

Je  
bie n  
Her  
Filo  
przy  
tego  
kon  
czy  
odla





niemości  
ajem,  
dupo-  
ny, kto  
zynać

niemal nąd wszystkie inne przyjaciół  
miego, czcili i wazyli? tyś zaprawdę  
sam Królu, jeśli prawdy chcesz słuchać,  
nam do tego niebespieczeństwa dał  
przyczynę.

ani ra-  
ffekta-  
lutuje-  
sklon-  
ndyey  
eci na  
rzecię  
znak  
wych  
lwiek  
en na  
daliby  
łowy

Bo á któż inny to sprawił, że się do  
Filoty ubiegali, którzy sobie łaski two-  
jej życzyli? od niego tobie zaleceni,  
do tego stopnia przyjaźni z tobą atóśmy  
przyszli, ten on był u ciebie, któregoś-  
my u siebie życzyć łaski, bać niełaski  
mieli. Izaliśiny nie wszyscy, gdyś sam  
pierwey mówił, á my za tobą, przyśię-  
gli tobie, że też nieprzyjaciele, też i  
przyjaciele mieć będziemy które i ty?  
tą przyśięgą pobożności obowiązani,  
mielibyśmy być nieprzyjacielnami temu,  
któregoś sam nąd inne szanował?

czym  
z Fi-  
yzna-  
elkie-  
yli się  
regos  
tobie

Jeśli to zdrada, trocha będzie u cie-  
bie niewinnych, i owszem powiadam ná  
Herkulesa, nikt, gdyż się o przyjaźń  
Filoty starali wszyscy, i wszyscy mu  
przyjacielnami być chcieli, acz nie tyle  
tego doszli, jáko pragnęli, tak jeśli z  
konjuratami pospołu przyjaciół li-  
czył, áni przyjaciół od Konjuratów  
odłączył, którzy także o to usiłowali.



Cóż tedy za znak Konjuracyi ná nas powiadają? jako mniemam, żeśmy dniem przedtym towarzysko i osobno króm wszystkich pospołu rozmawiali. Tu já nie mógłbym się wymówić, i nieumiałbym był teraz ná to nic odpowiedzieć, kiedybym był dniem przedtym z Filotą nieco przyjaźni odmienił, á teraz, gdym tak z nim tego dnia podeyrzanego żył, jako zawsze przedtym, zwyczaj wymówkę czyni.

Alem koni Antyfanowi nie wydał, á działo się to z nim dniem przed wyjawioną Filoty Konjuracyą? lecz ten, jeśli nas z tey miary podeyrzane czyni, żeśmy tego dnia nie wydali, sam się takim udziału, który ich pragnął, gdyż ná obie strony idzie sprawa tego co żąda, á nowego co zatrzymywa, okrom, że wždy lepsza, który ma i niewydawa, niżeli co się upomina u kogo.

Alem já Królu takić dawam rachunek w tey mierze. Miałem koni dzieśnięć, z których Antyfan już był rozdał ośm między te, co swe utracili byli, tylko dwu dla siebie zadzierżał, gdy mi je chciał odjąć ten człek wzbyt hardy,

zaiste nader nieprawiedliwy, musiałem  
nie dawać, chyba żebym był miał pie-  
szo służyć: nie prę się tego, żem czlek  
swobodny i szlachcie mówił z nikcze-  
mnikiem wolniey, który tak wiele słu-  
bie swey rycerskiej przypisował, żeby  
mu wolno było między żołnierstwo  
cudze rozdawać konie. Do tego mi nie-  
szczęścia przyszło że słowa mę Ale-  
xandrowi i Antyfanowi pospołu oma-  
wiać muszę.

Ale Matka twoja Olimpiada o nas ja-  
ko o nieprzyjacielał twoich do ciebie  
pisała? Boże day to, by ostrózniey i  
baczniey słaowała się o syna, a nie lada  
co zatrudnionemu kłopotami animusz-  
wi ukazowała. Bo á czemu nie przy-  
pisała swey o tobie bojaźni przyczyny?  
naostatek ani słowa, ani postępkun alze-  
go żadnego nie oznaymiał, który ją do  
pisania tak lekkiego listku przywiodł.

O jako nędzna moja kondycya, któ-  
remu podobno niebeśpieczniey mi-  
liczeć, aniżeli mówić, Ale niechay do  
czego chce wszystko przyidzie: ja wo-  
lę, żeć obrona moja raczey, niżeli fa-



ma sprawa będzie się zdała nikczemna i zła, ty wybaczysz z tego co powiem. Bo pomniłś dobrze, kiedyś mię do Macedoniei po żołnierza wyprawował, jakoś mówił, że nádworze Matki twej siła się niepospolitey młodzi ukrywało.

Zaczym rozkazałeś mi; abym ni o kogo niedbał jedno o cię, i ni ná kogo, o krom ciebie jednego. względu nie miał; á którzyby służyć niechcieli, żebym koniecznie do ciebie przywiódł. Com zaprawdę udzielał, i wolniejem, á niżeli z mym pożytkiem było, rozkazaniu twemu dosyć uczynił. Przyjachali ze mną ztamtąd Gorgiasz, Hekateusz, i Gorgat, którzyć teraz niepospolicie służą.

Cóż teraz niesprawiedliwiey nád to, abym miał teraz zginąć, iżem cię posłuchał, którybym był słusznie zginął, bym był zaniedbał? ábowiem Matka twoja, przyczyny żadney, dla którey nas ma podeyrzane, nie ukazuje, jedno że nád białogłówską łaskę woleliśmy twóy pożytek. Sześć tysięcy piechoty z Macedoniei, sześćset konnych wywiódłem, á połowica ich została by była do-

ma  
mni  
tey  
nam  
ná g

Ale

P  
w  
skie  
woy  
moż  
ktery  
jesz  
mam  
nia, j  
rzy  
do  
Jeśl  
pog  
dy  
kto  
ná z  
co fl



ma, hym się był tak miękko i nikczemnie chciał stawić; zaczym, iż ona z tey miary obrażona jest przeciwko nam, ty ją ubłagay, któryś nas właśnie nągniew jey posłał.

## M O W A . XI.

*Alexandra mającego przed sięwziąć  
wyprawę przeciw Scytom.*

**P**adło na mię niebezpieczeństwo, nie wedle czasu mego, ale nieprzyjacielskiego. Jednak potrzeba łamie radę, na wojnie zwłaszcza, kiedy rzadko kto może czasem brakować. Odpadli Baktryani, na których szyjach stoimy, a jeszcze oto cudzą szablą, jakie serce mamy, chcą doświadczyć. Bez wątpienia, jeśli teraz zaniechamy Tatar, którzy się sami na nas porwali, pogardzeni do zdrajców naszych wróciemy się. Jeśli Tanais albo Don przeydziemy, a pogromem się Tatar, i krwią ich wszędzie niewyciężonemi się pokażemy, kto będzie wątpił, że Europę, otworzoną zwycięzcy mamy? Myli się każdy, co sławie naszej ten kres kładzie, który





przeysć mamy. Jedna tylko rzeka nam  
zbywa, jeśli ją przebedziemy, w Euro-  
pie nasze chorągwie, i oboz stanie. A  
jako sobie wielce każdy ma szacować,  
że gdy w Azyey walczymy i dostawa-  
my jey, jakoby na nowym jakim świe-  
cie zwycięstwa naszego znaki stawia-  
my, i co natura tak dalekim przecią-  
giem rozdzieliła, z nagłą jednym zwy-  
cięstwem osiadamy; lecz zaiste jeśli  
nieco ustąpił Tatarom, na grzbiecie  
naszym usiedą. Azali sami jesteśmy, co  
rzeki przebyć możemy? nie raz nam  
jeszcze przyidzie tego doznać, czy-  
meśmy dotąd zwyciężali: fortuna wo-  
jenna: i pogromionym fortele ukazuje.  
Nie dawnośmy na beczkach rzekę  
przebyli, czego choćby Tatarzy nieu-  
mieli, Baktryani ich nauczą. Już do-  
piero pierwsze woysko tego narodu  
przyciągnęło, drugich czekają; tak woj-  
nę, ustępując jey, wzruszać będziemy,  
a którąbyśmy mieli podnieść, odganiać  
będziem musieli. Przedsięwzięcie moje  
dosyć jawne jest, tylko wątpię, żeby  
mi Macedonowie mieli dopuścić wedle  
niego iść: gdyż tę ranę odniosłszy, a-  
nim na koniu dotąd siedział, anim pie-



chołą chodził. Atoli zdrów i mogę, przyjaciele, jeśli jedno zą mną chcecie, dosyć mam się do wytrzymania wfsyftkiego: á jeżeli też już kres ostatni wieku mego przychodzi, ná jakiey zabawie lepiej umrę?

## M O W A XII.

### *Scytów Pofta do Alexandra.*

**K**rólu Alexandrze, być byli Bogowie tak wielką poftać i urodę ciała, jako chciwość animufzu dali, świat by cię był nie objął; jednąbys ręką wfchodu, drugą zachodu dosiagał; á tego dokażawfszy, chciałbys był wiedzieć, kędy się tak wielkiego Boga jasność chowa. A i takci, tyle pragniesz, ile objąć nie możesz. Z Europy idziesz do Azyey, z Azyey przechodzisz do Europy: potym kiedy narod ludzki zwojujesz, z lasy, z śniegami, z rzekami, i dzikim á frogum zwierzem będziesz walczył. Co? ábo niewiesz, że wielkie drzewa długo roftą, á w jedney je godzinie wyrębują? głupi to, który ná ich owoc patrzy, á jako wysoko wisi, nie myśli. I ty waruy, gdy ná wierzch chcesz



wleść, abyś z gałęziami, któreś ujął, na  
doł nie upadł. I Lwa nie raz małe pta-  
szęta skubały, i żelazo rdza płuje. Nie  
małż nic tak mocnego, co by niebespie-  
czeństwa napiętego nie miało, i od śla-  
bego. A my co mamy z tobą? nigdy-  
śmy i ziemię twoję nie tknęli. Ktoś  
jest, z kądbyś przyjechał, czy podobna  
o tym w głębokich lasach mieszkają-  
cym niewiedzieć? My ani służyć mo-  
żemy, ani też panować i rozkazywać  
nikomu zgola nie pragniemy. Dary  
nam dane (abyś narod Tatarski znał)  
para wołów, pług, strzała, czasza: tego  
i z przyjaciółmi, i przeciwko nieprzy-  
jaciółom używamy. Wołmi zboża na-  
bytego przyjacielowi udzielamy, cza-  
szą pospół z nim, Bogom wino zlewa-  
jąc, ofiarujemy; zdaleka nieprzyjaciela  
strzałą, z bliska włócznią bijemy. Ta-  
keśmy naprzód Króla Tatarskiego, po-  
tym Perskiego, i Medskiego zbili, i dro-  
gęśmy sobie aż do Egiptu otworzyli.  
Ty zaś co się tym chlubisz, że je-  
dzieś, abyś łotrą pokarał, sam jesteś  
wszystkich narodów, u którychś już  
był, zbójca i łotr. Wziąłeś Lidią, a-  
siadłeś Syryą, Perską ziemię trzymał,

Ba-  
ich,  
dla  
teci  
ktoś  
wła-  
poc  
tnie  
bac  
wila  
prze-  
cię-  
szy  
prze-  
cho-  
rze-  
a p  
Ubi  
wo-  
łup-  
leki  
nas-  
gon-  
Gre-  
tari-  
bez-  
bog-  
w r



Baktryańskie Państwo w rękach twoich, na Indys uderzył: jużes też do bydła naszego ręce twe łakome, i niestateczne wyciągnął. Coć po bogactwach, które cię łaknąć przymuszają? najpierwszy ty dobrze się najadłszy, łaknąć począł, abys, im więcej masz, zbytniej pragnął, czego nie masz. Nie baczysz jako się długo około Baktr bawisz? A gdy ich dostawałsz, Sogdiani przeciwko cię powstałi. Woynę zwycięstwo rodzi. Bo choćbyś też i większy, i mocniejszy nąd wszystkie był, przecię nikt obcego Pana cierpieć nie chce. Przebądź jedno Tanais, abo Don rzekę, obaczysz pol dzikich szerokość, a przecię nigdy Tatar nie dogonisz. Ubóstwo nasze będzie prędze, niż woysko twoje, które tak wielu narodów łupy wiezie. A gdy o nas, żeśmy daleko, będziesz wierzył, w obozie swym nas uyrzysz. Jedną my prędkością i goniemy, i uciekamy. Słyszę iż się Grekowie, przypowieścią z pustyń Tatarskich śmieją, aleć my puste mieysca bez ludzi raczey, niżeli miasta, i wsi bogate wolimy. A tak fortunę twoję w rękach ścisnawszy trzymay. Słuska



jest, poniewoli utrzymać się nie da. Jak zdrowa ta rada, przyszłyć lepiej niż terazniejszy czas pokaże. Okielznay tę twoją szczęśliwość, a łączney oną będziesz kierował. Tak powiadają naszymy Tatarowie, że fortuna nie ma nog, ale tylko ręce a skrzydła: kiedy ręce podawa, przecie nie dopuści, zaraz i za skrzydła ująć. Naostatek, jeśliś Bóg, tedy ludziom masz dobrodzieystwo czynić, a nie co mają, wydierać: jeśliżes człowiek, na to, czymeś jest, zawsze pamiętay. Głupiego jest, na inne rzeczy pomnieć, a na siebie zapominać. Na których nie uderzysz, z tych przyjaciele mieć możesz, gdyż między sobą równymi przyjaźń bywa przednie trwała, a zdadzą się sobie równi, którzy jeszcze sił swoich nie doznawali. Kogo zwojujesz, nie wierz abyć przyjacielem takowy być miał: między Panem a sługą nie masz, przyjaźni i w pokoju, acz wojenne prawo zostawa wcale. Nie wierz aby Tatarowie przysięgając, miłość i przyjaźń stanowili, całą się wiarą z każdym się obchodzić, to u nich przysięga. Greków ta jest ostróżność, przy opisach Bogi wzywać: my przy-





fięgę i bogoboynność w famey wierno-  
ści pokładamy, Którzy się ludzi nie  
wstydzą, Bogi zdradzają. Nic tobie  
po takim przyjacielu, o którego byś dy-  
chliwości wątpił. Ale z nas masz A-  
zyey i Europy stróż: z Baktry, by  
nie Don, graniczymy, za Donem aż do  
Tracyey, która się z Macedonią zią-  
czyła, jako powiadają, idziemy. Za-  
czym myśl, i uważ kiedyśmy obojemu  
Państwu twemu przylegli, co z nas, czy  
przyjaciele, czy nieprzyjaciele chcesz  
mieć. ( *To mówił Tatarzyn.* )

### M O W A XIII.

*Hermolausa broniąca niewinności  
Kalistena, a gromiąca Alexandra  
okrucieństwo.*

Ponieważ, jakobyś niewiedział, co  
nas do tego było zamyślu przywio-  
dło, pytasz, tedyć odpowiadam: iżęś  
niejako nad wolnymi począł panować,  
ale by niewolnikom rozkazujesz. ( *Por-  
wał się tu pierwszy między wszystkimi O-  
ciec jego Sopol, wołając, że to własnego  
Oycę jest morderz, i gębę mu ręką zatykał,  
mówiąc: że przez złość a niesnoty szaleją-*



cego, daley słuchać niegodna. Lecz Król oycu odśpacił, a Hermotajowi, czego się od Mi-  
strza swego Kalistena nauczył, mówił ka-  
zał.) I mówił: użyję dobrodzieystwa  
twego, a czego nas nieszczęście nasze  
nauczyło, będę mówił. Jak wiele Ma-  
cedonow w życiu od twego okrucień-  
stwa pozostało, wielu ich żyje, ile z tych  
co się nie podło urodzili? Attal, Filota,  
Parmenio, Linceſt Alexander i Klit,  
gdy im z nieprzyjacielem sprawa, żyją,  
w potrzebie stoją, ciebie tarczami ſwe-  
mi zaſłaniają, dla ſławy twej, dla zdro-  
wia twojego rany odnoſzą: którymś  
ty niepoſpolicie nagrodził.

Jeden krwią ſwoją, twój ſtoł ſplu-  
ſkał, drugi nie jedną śmiercią po wielu  
mękach zginął. Hetmanów twych na  
mękach Perſowie ſię, od nich zbici, na-  
patrzali, Parmenio bez wſzego praw-  
nego poſtępku zamordowany: któregoś  
poſługą Attala ſprzątnął. Tak wzajem  
rąk nędzników na śmierci używaſz, a  
którymś inſze trochę przedtym pobić  
kazał, tychże ſamych nieco wytrwa-  
wſzy, mordować drugim rozkazujeſz.



(*Wszyscy jeli przecieko mieniu szemrad.*  
*Ociec sam dobył szablę, i bez...*  
*go był tudzież zabił, by był...*  
*nił: gdyż Hermolajowi do...*  
*dat, i owszem aby przyczyniając...*  
*ści swojy śmierci cierpliwie...*  
*Skoro ucichli Hermolaj postępuje...*  
 Jako ty łaskawie i chętnie sz...  
 ko mówić dopuszczał, wieku młode-  
 go, i w Kraśomóście niebiegłym lu-  
 dziom, a głos Kalistenów zamknięty  
 w więzieniu, bo ten jest, który sam  
 mówić może. Czemuż go nie przy-  
 wiadą, ponieważ i tych, co się do wszy-  
 stkiego przyznali, słuchają? bez wąt-  
 pienia, iż wolnego głosu czleka niewin-  
 nego boisz się słuchać, i owszem ani  
 twarzy jego znieść możesz. Nic w  
 tej sprawie namzey nie winien, głośno  
 opowiadam: áto tu przed tobą stoją,  
 którzy ze mną tak piękną posługę od-  
 prawować myśleli: żaden z nich, aby  
 Kalisten do tego się przymieszać kiedy  
 miał, nie powie; acz go już dawno przed-  
 nie sprawiedliwy i cierpliwy Król na  
 śmierć pewną naznaczył.

I też to Macedonowie mają upomin-  
 ki, których krew jako niepotrzebną á



plugawą sobie ważyysz! Oto za tobą trzydzieści tysięcy mulow niesie złoto i skarby, któreś z łupow zebrał, ale żo- nierz do domu nie okrom ran niepo- trzebnych nie odnosi. Co wszystko znosić mogliśmy, nimeś nas grubym na- rodom poddał, i niezwycaynym spo- sobem zwycięzców w jarzmo ich wpra- wił. Podobając się szaty i obyczaje Perkie: Oczystych nienawidził. Więc cię jako Króla Perkiego, a nie Macedońskiego zabić chcieliśmy, i jako na zbiega wojennym prawem następu- jemy.

Tys chciał aby Macedonowie przed tobą klękali, i jako Boga cię chwalił: ty się Filipem Oycem brzydził. i o- wżem, by jeszcze Bóg który był nad Jowiszem, i samegobys się Jowisza za- przał, i nim się hydził. Dziwujesz się podobno, że ludzie swobodni i wolni pychy twej zniesć nie możemy? czego się z ciebie spodziewać możemy, którzy albo niewinnie umrzeć, albo w niewolę, co nad śmierć okrutniejszy, żyć musi- my? Jeśli się ty polepszyć możesz, si- laś mi powinien, boś się dopiero ode



mnie dowiedział, czego ludzie swobodni znieść nie mogą. Nakoniec rodzicom naszym przepuść, a nieobciążaj, ani trapić mękami ofierociałey starości; nas rozkaż wieść, abyśmy to z śmierci naszej odnieśli, czegośmy z twej chcieli.

#### M O W A XIV.

*Czyli odpowiedź Alexandra Hermolauszowi.*

Jako to wszystko fałsz jest, co ten dopiero od Kalistena Mistrza swego wziąwszy, powiedział, moja cierpliwość pokaże. Abowiem chociaż się przyznał do niecney śmiałości swej, przeciem ja to wymógł, żebyście i wy, nie tylko ja, słuchali; wiedząc to pewnie, iż za dopuszczeniem placu, tąż zajądłością miał mówić, która go do zamordowania mnie, acz jako Oyca miał czcić, przymuszała. Kiedy sobie nie dawno w łowach nieprzystoynie poczynął, wedle zwyczaju oyczystego, od dawnych jeszcze Macedońskich Królów uchwalonego, kazałem skarać. To i potrzebna, i jako opiekunom sieroty, mę-





żom, żony, tak też flagom pacholeta w tych leciech bić dozwalamy. A to jest moje przeciwko niemu okrucieństwo, którego się on bezbożną mordą chciał pomścić. Wszak jakim jest cichy ku tym, co który zdaniu i woli mojej na przeciw nie idą, sami wiecie; i przypominać zgoła nie potrzeba.

Ze się mu karanie i zgubienie zdrajc, które sam zaśluzyl, nie podoba, temu się nie dziwuję: bo gdy Parmeniona i Filotę chwali, sprawy swej broni. A Linceste Alexandra, który mi dwakroć na zdrowie siła stawiał, ode dwu sędziów samem wybawił: gdy go potym znowu w tymże przekonano, atom się przeciwie nie skwapiał: dwie leciem go trzymał, i odkładał, aż żeście się sami w to wdali, aby wždy kiedy niecnotę słusznym karaniem zapłacił. O Attalu dobrze pamięcie, żeć jeszcze gdy m nie był Królem, m zdradzie czując, o zdrowiu moim, i o moim sławie. Kłut boday mię był nie p... gniewu; upornemu języ... m mnie i was lżył, dłu... żeliby był on mógł... ja mu był tak



mówił. Królów i Hetmanów łaskawość nie tylko z natury ich, ale i z poddanych obyczajności pochodzi. Posłuszeństwo błaga zwierzchność: a gdy się nie czcimy, ale stan najwyższy najniższemu równamy i z nim mieszamy, tam gwałtu trzeba, abyśmy gwałtowi odpor dali.

Ale czemu się dziwuję że mi ten okrucieństwo zarzucił, kiedy i łakomstwo na oczy śmiały wyrzucać? Niechcę każdemu z was przypominać, bym szczerobliwości swej nie ohydził, ieślibym tak uczciwości waszey był ciężki. Póżyżrzycie na wszystko wojsko, które trochę przedtym okrom zbroje a ryfztunku nie miało nic, teraz na frebrnych łózkach lega, stoły pełne złota ma, stada niewolników za sobą prowadzi, łupow z nieprzyjaciela dźwigać nie może. Ale Persy, któreśmy zwyciężyli, mam w wielkim uszanowaniu! to skromności mey pewny znak, że ani zwyciężonym hardzie panuję.

Przyjechałem ja do Azyey, nie abym z gruntu narody wybił, ani abym



połowicę ziem, i państw w pułtynie obrócił, ale aby i zwyciężeni, że są ode mnie zwyciężeni nigdy nieżałowali. A tak pospołu są z wami w obozie na chlebie Rycerskim, za Państwo walze, krew swą przelewają, którzyby byli za hardym rozkazowaniem rebelizowali. Nie długo trwa dzierżawa, którą miecz dawa: przyjaźń z dobrodzieystw wieczna. Jeśli Azyą mieć, nie przeyść tylko chcemy, trzeba im łaski naszej zażyć; wiara ich, trwałe i wieczne panowanie sprawi. Acz zaprawdę więcej mamy niż pożądamy: to łakomstwo nienasycone, jeszcze chcieć napelnić, choć już wierzch daleko wychodzi. Lecz do ich obyczajow i Macedony ciągnę! bo też w rozmaitych narodach baczę, że siła jest, czego naśladować, nieśluszną abyśmy się mieli wstydać: i żadnym sposobem tak wielkiego państwa nikt rzadzić dobrze nie może, jedno niektóre im obyczaje własne dawszy, a niektóre też od nich wzięwszy.

Ono niemal śmiechu godna była, gdy Hermolay chciał, abym się brzydził Jowiszem, który mię przyznał za syna.



A jeszcze i to w rękach moich będzie, co mają Bogowie mówić? przyznał mię za Syna: które przyjąć imię samym tym naszym rzeczom, które sprawujemy, prawie przystoi. Boże day by Indowie mię za Boga mieli i wierzyli: gdyż wojny sławą stoją, i często fałsz, który za pewność wierzono, ufzedł za szczerą prawdę. Abo rozumiecie, żem to gwoli zbytowi czynił, gdym armatę waszą i ryśztunek złotem i srebrzem przyozdobił? Indianom, którzy złoto w podłym mają szacunku, chciałem to pokazać, iż Macedonowie, jako nikomu w innych rzeczach, tak i w złocie nie ustępują. Tym sposobem oczy tych, którzy wszystkie rzeczy nasze za podłe i nikczemne mają, oszukam, i pokażę im: żeśmy tu nie dla złota i srebra, ale dla podbicia świata całego tu przybyli. Którąś ty sławę nieczny zdrajco nam chciał wydrzeć, a Macedony Króla im odjąwszy, już zwyciężonym wydać.

Cóż mię, napominasz teraz, abym waszym rodzicom przepuścił! nie trze-



ba by było wam o tym wiedzieć, jakom w tey mierze postanowił, abyście z większą żałością i boleścią zginęli, jeśli co na rodzice dbacie i pamiętacie: wszakżem już dawno zwyczaj ten znioś, gubić niewinne rodzice i powinne z winnemi i niecnemi zdraycami: przyrzekam że w teyże u mnie i wszędy uczciwości i dostojenstwie napotym zostaną, w którym dotąd byli. Dla czego ty życzyysz aby twego Kalistena, u któregoś jednego mąż, żeś taki zdrayca, tu stawiono, wiem dobrze, to jest, aby przed tymi zelżywość, z którąś się dopiero na mię targnął, dopieroś też jey słuchał, językiem on-swoim powtórzył. Pospolubym był pewnie z tobą, godnego Mistrza takowego ucznia wprowadzić kazał, gdyby był Macedończyk; lecz iż jest Olińczyk, tedy infze nań prawo.

## M O W A XV.

*Alexandra do Żołnierzy zachęcająca onych do dalszey wojny.*

**N**ie jest mi tajno Rycerze moi, jako wiele tych dni ludowie umyślnie





napowiadali, co was strwożyć może. Ale wszakoście tych nikczemnych kłamców już świadomi: takci też Persowie straszne trudności wnosili o ciastnościach Cylicyjskich, o polach Mezopotamskich, o Tygru i Eufracie rzekach, a my tamteśmy przebrnęli, tę most udziaławszy przeszli. Nigdy wieść jako trzeba całej prawdy nie ma, co on powiada, jest więcej, i rzecz większa, niż prawda; i nasza sława, która jest gruntowna, ma przecię więcej powieści między ludźmi, niż jest sama w sobie. Nie dawno też słonie które się by wieże zdaly, Hydaspę rzekę, i rzeczy inne w mowie nie wprowadzie zbytnie wielkie kto mógł i do myśli przypuścić? zaiste, jużbyśmy byli dawno z Azyey uciekli, kiedyby nas były mogły bayki zwojować. A wierzycież wy o słoniach co powiadano, że stada ich są większe niżeli domowego bydła? Żwierz ten jest rzadki, w łowie trudny, do ugłaskania daleko trudniejszy.

Ta też płonność piechotę i konne  
wam liczyła i wspominała. Bo co się



dotycze rzeki, ta im jest lżejsza, tym spokojniey płynie, gdyż ciałnymi brzegami zjęta, bystro, a w przestronnych leniwo, bieży. Do tego na brzegu wszystko niebezpieczeństwo siedzi, kędy cię na statku płynącego nieprzyjaciół czeka, zaczym to idzie, że jakkolwiek główna rzeka jest, jednakoz będzie niebezpieczno, gdy przystąpisz do brzegu. Ale niech to będzie prawda, co oni powiadali, pytam, wielkość sioniow, czyli tak ogromne woyska was straszają? o sioniach świeży mamy przykład, jako się okrutniey na swojeż, niżeli na nas, srożyły, gdyśmy tak wielkie ciała siekierami rąbali, i kopidami kłoli. Kędy na tym nic, lub tyle ich tam, ile Porus miał, lub trzy tysiące, ponieważ jednego albo drugiego obraziwszy, uciekają wszystkie jakośmy widzieli. Potym choć ich mało i trochę będzie, nie rządzą jakoby potrzeba było Indowie, a gdy tak wiele stanie, same się podepcą, gdy ani stać, ani uciekać zbytnie one ciała będą mogły. Jam te beltye i ratunek z nich lekce sobie ważył, a chociażem je miał, przeciwnie nigdy w szysku nie stawiał, pewnie wiedząc, jako wię-



cey swoim, niżeli nieprzyjacielowi wadzą i szkodzą.

Ale was podobno wielkie woysko piefze i konne trwoży, boście się nie zwykli, jedno z małym bić, a teraz wam przydzie z nikczemną bez szyku wielkością sprawa? aleć przeciwko ludowi głównemu niezwyciężony Macedonczyk, może Granik rzekę świadka stawić, także Cylicyą krwią Perfką niemal zatopioną, i Arbelle, którey wielkie pola, zaśłałimy kośćciami zbitego woyska. Nierychłoscie półki nieprzyjacielskie liczyć poczęli, kiedyście po zwycięstwach z Azyey puścynią uczynili: w te czasy było o tey garści nas mówić, gdyśmy po Helesponcie morzu jechali, teraz idą za nami Tatarzy, Baktryańskie pomocy mamy, Dahowie i Sogdyanowie w woyszcze naszym stoją, acz ja ludowi temu nie wierzę, na ręce wasze patrzam, cnotę waszą, tego co jeszcze sprawować chcę, rękoy mią mam

Póki z wami w potrzebie stać będę: ani na się, ani na nieprzyjacielskie woysko będę pamiętał; wy się mi tylko ochootnymi i dufałymi stawcie. Nie na

progu naszych prac, ale już w końcu stoimy, przyszliśmy do wstępu ślona, i do Oceanu morza, jeśli nie przeszkodzi gnuśność, już się ztąd kraje świata zwojowawszy, do domu zwycięzcy nawrócimy. Nie utracaycie zboża dostalego, jako nieczemni a leniwi podczas oracze działają. Większe przed nami upominki, niż niebezpieczeństwa. Bogate to tam kraje, a lud nie rycerski.

Dla czego was nie tak ná sławę, jako ná łupy prowadzę: godniście tego, abyście te bogactwa, które morze ná brzeg wymiata, do domu zanieśli, godai, abyście niczego dla bojaźni, i niedoświadczywszy zgoła nie opuśczeni. A to was ja, przez was że samych, i przez sławę walcę, którąście nad ludzi wygórowali i przez me przeciwko wam, i walcę przeciwko mnie zaślugi, o które się między sobą rozpieramy, pilnie proszę, do granic ludzkiego narodu idącego, mnie wychowańca i towarzysza, zamilczę Króla walcęgo nieodbiegaycie. Wszystkie inne rzeczy rozkazywałem wam, za tę być wam chcę powinien. A jeszcze was proszę ten, któ-



rym nigdy nie rozkazał, żebym byś  
sam nie miał do wszystkich niebespie-  
czeństw być pierwszy, którym tarczą  
moją wojsko często zasłonił, nie ści-  
skajcie dłoni rąk moich, którymi Her-  
kulefowi i Liberowi Oycu zrównam:  
dajcie to proźbom moim, a tak uporne  
milczenie wždy kiedy przerwiecie.

Kędy jest ono zawołanie ochoty wa-  
szey znak i świadek? kędy jest ona Ma-  
cedonów moich twarz? Nie znam was  
Rycerze moi, i jakoby mię też samego  
nie znacie, do uszu głuchych, dawno już  
kołacę, odwrócone animusz i powątpie-  
nie wzbudzić usiłuję. *(Lecz gdy przecię  
na ziemię głowy schyliwszy stali i milczeli,  
znowu począł:*

Niewiem, com przeciwko wam  
tak nieostróżnie udział, że ani patrzeć  
na mię niechcecie: zdam się być na pu-  
szczy, nikt mi nie odpowiada, nikt nie  
odmawia przynajmniej. Do kogoż  
mówię? czegoż żądam? waszey sławy  
i wielmożności szukam. Kędy są oni,  
na którychem mię dawno spór patrzył,  
ktoby raczey Króla rannego donieść  
miał? opuszczony, porzucony, nieprzy-





jacielowi wydany jestem, ale chociaż tak i sam pójdę, wydajcie mię bestyom, rzekom, i narodom onym, których się i nazwisk wzdrygacie, znajdę, którzy za opuszczonym od was pójdą. Tatary i Baktryany mam ze mną, nie dawno nieprzyjaciół, teraz żołnierzów naszych. Lepiej umrzeć, niż wprosiwszy się hetmanić i rozkazować, idźcie do domu szczęśliwi, idźcie Króla porzuciwszy z radością, ja tu abo zwątpione od was zwycięstwo abo więc uczciwą śmierć znajdę.

## M O W A XVI.

*Czyli Odpowiedź Cenusz Hetmana  
dana imieniem wojska Alexandrowi.*

**N**ie dopuszczaycie Bogowie takich myśli na nas, i zaprawdę nie dopuszczają. Taż jest w nas chęć i serce, które zawsze było przed tym, każesz iść biec się, na niebezpieczeństwa nastąpić, krwią naszą sławę twoję czasom potomnym opiszemy i zaleciemy. Dla tego, jeśli przedsięwzięcia twego nie odstępujesz, nago, bez broje, beze krwi, jakkolwiek zechcesz, pójdziem wprzód, abo za



tobą. Wszakóż przecie jeśli nie zmyślonego, ale ostatnim gwałtem i potrzebą wyciśnionego głosu, Rycerstwa twojego chcesz słuchać, proszę day łaskawego ucha, tym, co za Hetmaństwem i fortuną twoją przednie stałe dotąd szli, i gdzie zechcesz pójdą.

Królu wielkością dziejów i spraw, nie tylkoś oto nieprzyjaciela, ale i lud twój zwyciężył. Cokolwiek ręka śmiertelna objąć mogła, wszystkośmy to wzięli. Morza i ziemie wszystkie przeszedłszy, lepiejjeśmy tu już niżeli sami obywatele świadomi. Stanęliśmy niemal na samym kraju świata, na inszyć jakiś isć chcesz, i szukasz Indyey, o której i sami Indowie niewiedzą. Pragniesz, abyś między bestyami i smokami ludzie mieszkające z swych kucz i legowisk wyciągał, a tak zwycięstwo otrzymawszy, więcej niżeli słońce samo widzi, oglądał. Godne zamyśły animusz tu twego, ale im nie równają nasze. Abowiem męstwo twoje zawsze będzie rośło, nasze już jest na schyłku.

Póżyrzy na ciała nasze beze krwi, tak wielą ran pokłóte, tak wielą blizn



nagnile. Szable nasze już stępiły, już i oreża nie dostaje. Perlskie szaty na nas, gdy domowych nam dostarczyć nie można, jużemy do cudzoziemskiego ochędostwa poszli. Wieleż nas jest, co pancierz mamy? kto ma konia? każ się dowiadować za wielą niewolnicy idą, komu co dotąd łupu zostało. Włzytkośmy zwojowali, wżyskiego nam nie dostaje, nie na zbytek abo dostatki, ale na wojnę stękamy, wojenneśmy potrzeby już zepsowali, a ty to tak ofobliwe woysko, nagie bestyom wystawisz? bo chociaż o ich liczbie wielkiey Indowie umyślnie powiadają, wszakoż, i z tego ich kłamstwa dochodzę, że ich jest dosyć.

Co jeśli jeszcze koniecznie głębiey w Indyą myślisz, na południe jest kray świata nie tak rozwlókły i daleki abo nieźmierny, który podbiwszy, do onego morza nadeydziemy, które natura ludziom kres postawiła. Czemu kołem szukasz sławy którać przed rękami leży? i tuć jest Ocean, chyba żebyś błędzić po świecie chciał, póydzem kędy twoja fortuna prowadzi. Tem rzeczy

prze  
nim  
teg  
ty  
szer

Kra  
tegi  
posł  
jit

K

tera  
prz  
fwe  
nas  
wz  
stek  
kre  
cza  
nan  
nie  
Ale  
Pa  
obi



przed osobą twą, niżeli okrom ciebie z nimi wolał mówić, nie abym sobie u tego wojska łaskę zjednał, ale żebyś ty głosu ich raczey, niż wzdychania szemrzących słuchał.

## M O W A XVII.

*Kratera do Alexandra imieniem całego Rycerstwa, aby po odniesionym postrzale, z którego do pierwszych sił jeszcze nie przyszedł, folgował sobie w trudach wojennych.*

**K**rólu, wierzysz podobno, żebyśmy fraśunek mieli większy, gdyby nam teraz na nieprzyjaciela do szanów iść przyszło, niżeli patrząc, jako zdrowie swe lekce sobie ważył? niechay się na nas niewiem jakie męstwo narodów wszystkich gotuje, niechay świat wszystkich orężem i ludem napelni, morza okrętami, by mołtem położy, nie wychazy i niewidany zwierz przeciwko nam w szysku stanie, ty nas zwyciężyć nie dasz, ty nas zwyciężce udzielałś. Ale który Bóg to zdrowie, to słońce Państwa Macedońskiego długowieczne obiecować może, gdy się na tak jawne

i jasne drzeźz niebezpieczeństwa, zapomniawszy jako siłu twych niemal śmierci w ręce podawał? bo któżby sobie życzył, abo mógł cię przeżyć? zafzliśmy Hetmaństwem i fortuną swoją tam, z kąd się do domu, chyba za twym odprowadzeniem, żaden z nas wrócić nie może. Byś się jeszcze z Daryuszem o Królestwo Perskie bił, aczbyśmy tego nie życzyli, jednak tak okrutnie wielkiey śmiałości twej nie dziwowałibyśmy się, gdyż kędy niebezpieczeństwo i zapłata równają sobie, i w szczęściu pożytek znacznieyszy, i w nieszczęściu pociecha więkksza bywa, ale głowę swoją, mieścinę nikczemną kupować i płacić, kto nie rzekę oto z twojego Rycerstwa, ale i naygrubszego narodu, by jedno zacności twej był świadom, znieść może? lękamy się prawie, wspomniawszy tylko ná to cośmy nie dawno widzieli. Boję się wymówić, jakoby były ręce wzbyt nikczemnego człowieka, łup z ciała niezwyciężonego zdarły, by się była fortuna lutościwie ku nam obróciwszy, nie zachowała cię. Wszyscyśmy zdraycy,

wf  
za  
żol  
den  
rey  
mó  
sob  
Do  
dzie  
naś  
taki  
rów  
neg  
byt  
prz  
dnie  
mo

Czy

N

wa  
dni  
sne  
jesz





wszyscyśmy cię opuścili, którzyśmy  
za tobą iść nie mogli, chociaż wszystko  
żołnierstwo tym obelżył tytułem, ża-  
den się nie zbroni ponosić winy, któ-  
rey się żadnym sposobem ustrzedz nie  
mógł. Prosiemy, jednak, inakszym spo-  
sobem niechay u ciebie podli będziemy.  
Dokądkolwiek tylko rozkażesz, pój-  
dziemy, woyny i bitwy podlejsze, aby  
nasze były życzymy sobie, ty się na  
takie choway, które wielkości twej  
równają. Prędko zaiste sława z mar-  
nego a ładajakiego nieprzyjaciela na-  
byta gaśnie i ginie, a nie masz nic nie-  
przystoyniejszego, jako gdy tam upa-  
dnie, kędy powstać i ukazać się nie  
może.

### M O W A XVIII.

*Czyli odpowiedź Alexandra na po-  
przedzającą mowę.*

Naywierniejszy i najmiłszy Ziem-  
kowie i przyjaciele moi, wielce  
wam dziękuję nie tylko dla tego, że  
dnia dzisiejszego, moje nad swe wła-  
sne zdrowie przekładacie, ale też że  
jeszcze od zaczętych walk moich, za-



dnegoście oznaczenia i świadectwa  
 chęci waszey przeciwko mnie nie o-  
 puszcili, tak, że muszę przyznać, iż ni-  
 gdy mi jako teraz zdrowie nie było  
 miłe, bym tylko z wami długo być i  
 żyć mógł. Lecz infzą myśl mają ci,  
 co za mnie gotowi umrzeć, a infzą ja,  
 który jako mniemam tę uprzejmość  
 waszą cnotą mą załużyłem sobie u  
 was. Abowiem wy pociechy ze mnie  
 sobie długiey, a podobno i wieczney  
 życzycie: ja zaś, nie laty, abo czasem  
 ale sławą siebie mierzam. Mogłem kon-  
 tentując się Macedońskim Królestwem,  
 w Macedoniey przy próżnowaniu po-  
 dley i bez wszelkiey sławy gnuśney  
 starości czekać, aczkolwiek i leniwi so-  
 bie nie zakładają krefow; gdy często, ży-  
 wot długowieczny za szczęście jedyne  
 poczytają, śmierć ich zachodzi, lecz iż  
 nie lata ale zwycięstwa liczę, jeżeli  
 życziwości fortuny dobrze zażyję,  
 długom żył. Począwszy od Macedo-  
 niey, Grecyey wszystkiey rozkazuję.  
 Traki z Illiryki podbiłem, Trybalom i  
 Medom panuję, Azya, kędy pod nie i-  
 dzie Helespont, kędy leje i Czerwone  
 morze, moja jest, i jużem niedaleko

krai  
 infz  
 sli  
 Eur  
 w d  
 nia  
 dow  
 dzie  
 jeśli  
 kien  
 czy  
 wał  
 stkie  
 mie  
 wię  
 mie  
 taki  
 przy  
 rodz  
 słusz  
 waż  
 zaje  
 biało  
 ka.  
 łoży  
 wiel  
 niew  
 a już

kraja świata, za który zaszedłszy, inſzey natury, i świata inſzego umyſliłem ſobie ſzukać. Prześzedłem do Europy z Azyey za jedną godzinę, w dziewięci lat od początku panowania mego, te dwie części świata zholdowałem, cóż mniemacie po dwudziestym i ośmym wieku mego roku, jeśli nabywaniu ſławy, które jem się całkiem oddał, mogę dać pokoy? nie uczynię tego, kędykolwiek będę wojował, zawsze, iżem w oczy świata wſzystkiemu wystawiony, będę wierzył, mieyſca podle, uczynię zacne i właſwie, otworzę narodom wſzystkim ziemie, które natura daleko odłożyła, przy takich zabawach i robotach, jeśliże przyidzie umrzeć, piękna. Takem się urodził, że zacnego, nie długiego życia, ſuſznie ſobie mam życzyć. Proſzę uważcie to ſobie, żeśmy tu w te kraje zajechali, kędy dla wielkiego męstwa białogłowa jedna ſławę ma wzbyt wielką. Jako główne miaſto Semiramis założyła, jakie narody zholdowała, jako wielkie rzeczy zdziałała? Jeſzcześmy niewiaſty ſławą nie doſzli ani zrównali, a już ſobie z nieśmiertelnością teſknie-



my. Niech Bogowie pomogą, więcej  
 jeszcze zostaje, wszakoż to wszystko,  
 czego dotąd nie mamy, będzie nasze,  
 jeśli sobie niczego lekce nie poważe-  
 my: zkaż sława wielka urość może.  
 Tylko wy mnie od domowych fideł i  
 zdrad strzeżcie, wojennych niebezpie-  
 czeństw by najmniej się nie lękał.  
 Ano Filip w potrzebie bezpieczny, u-  
 szedł często rąk nieprzyjacielskich, swo-  
 ich domowych nie uszedł. Królów do  
 tego inszych końca życia jeśli przed  
 się weźmiecie, więcej ich od swychże  
 niżeli od obcych pobitych znajdzie-  
 cie. Lecz i teraz jest okazyja, abym  
 to powiedział. com dawno myślał, wszy-  
 stkich moich zamysłów i prac, ten będę  
 miał największy pożytek, jeśli Olim-  
 pia matka moja gdy zemrze, za Bogi-  
 nią będzie od wszystkich miana. Jeśli  
 ją przeżyję, sam to sprawię, jeśli też  
 nie, ale pierwiej mię śmierć zaydzie,  
 pamiętajcie, żem to wam zlecił.





## M O W A XIX.

*Alexandra strosująca i gromiąca  
wojsko zabierające się do buntu.*

Cóż wždy tak nagłe utracenie serca,  
co tak niewstydliva ta swawola  
wasza znaczy? boję się wymówić, za-  
isteście jawnie wzgardzili zwierchno-  
ścią; imie tylko Królewskie noszę, któ-  
remuście ani mówić do siebie, ani się  
poznać i napomnieć, abo na się patrzeć  
nie dopuścili. Zaprawdę ja tak po-  
sta nowił, część waszą do domu odesłać,  
drugą z sobą w krótkim czasie wziąć,  
a przecię jednako i ci i owi wołają. Co  
to jest prośzę? dla próżnych przyczyn  
jednostayne wszystkie wołanie, a bar-  
zobym rad wiedział, jeśli się, co do do-  
mu jada, czyli co przy mnie zostawają,  
na mię skarżą.

(*Wierzyłbyś był, że jedyni tylko usły  
wszyscy wołają; tak zgodnie krzyknęli: wszy-  
scy się skarżą. Lecz Alexander na to od-  
powiedział: )* świadcze Herkulesem, że  
się w tym nie mogę przełomić, abym

Q





wierzył, żeby tę przyczynę skargi i narzekania, co ukazujecie, mieli wszyscy; gdyż woyska część większa założyć się nią żadnym sposobem nie może, bo więcey ich do domu z woli mey jedzie, niżeli przy mnie zostaje. Musi być coś dalszego i główniejszego, co ode mnie wszystkich odwróciło. Bo któż to słychał, aby kiedy woysko miało Króla porzucić i odbieżeć? ani niewolnicy stadem od Panow swych uciekają, bywa też w nich wstyd niejaki zgola opuścić Pana od wszystkich porzuconego. Ale co ja zapomniawszy desperacyey tey szaloney, lekarstw na nie szukam i ratunki jey dawam, ganię wszystkę nadzieję, którą kiedy o was miał, napotym z wami nie jako z żołnierzmi (już abowiem nie jesteście) ale jako z wzbyte niewdzięcznymi ludźmi postąpię: Prze zbytnie szczęście, poczelście szaleć, zapomniawszy stanu tego i kondycyey, której jesteście dobrodzieystwem moim byli: godni zaiste, abyście się byli w niey postarzelę, gdyż łacniey w nędzy i nieszczęściu, niżeli w szczęściu możecie się rządzić, trudniey wam łatkawą, niżeli zagniewaną



fortunę znieść. Nie dawnoście Illirykom i Persom trybut dawali, a teraz, z Azją i z tak wielu narodów łupami tęsknicie: nie dawno za panowania Filipa na polu nadzy, dziś purpurowymi szatami gardzicie, na złoto i srebro oczy i patrzeć nie chcą, drzewianych statków i naczyń pragną, puklerzów kracianych i szabel zardzewiałych sobie życzą. Tak ozdobne was przyjąłem z długami do tego pięćset talentów, gdy sprzęt Królewki cały nad sześćdziesiąt nie ważył; ja wam jednak (precz za zdróść) daleko większą część świata zwojował, i osieść dał. A takżeście się z Azją, która was wielkością i zacnością dziejów Bogom zrównała koniecznie stęsknili? Króla porzuciwszy kwapicie się do Europy, gdy większa was połowica nie miałaby była na strawę, kiedybym ja był teraz długow za was nie popłacił z łupów Azyatyckich: i nie wstydziecie się łupy wszystkie niosąc w brzuchu, chcieć się do żon i dzieci wrócić, którym trocha was znaki i upominki zwycięstwa ukazać może. Bo niektórzy wzbył się spodziewając, i



broń pozastawowali. Nie pospolitego Rycerstwa zbędę, nierządników pewnych, którym tylko to zbywa z tak wielkich bogactw, na co się nakłady czynią. A tak niechay granic tym, co odemnie uciekają, nie zamykają, idźcie ztąd co rychley, ja was z tyłu, mając Persy przy sobie bronić będę. Nikogo nie trzymam, zbawcie oczu mych patrzenia na was nader niewdzięczni obywatela. Wesoło was rodzicy i potomstwo wasze, bez Króla przyimie, wynidą przeciwko wam zdraycom i zbiegom, a ja tu z tego waszego uciekania tryumfuczynię, i gdziekolwiek się obrócę, wszędy się będę mścił tych, z którymi mię zostawujecie, zdobiąc, i nad was wywyższając. A teraz dowieście się, i co woysko bez Króla może, i co na mnie jednym zależy. *(W tym zgrzytając zębami z Majestatu skoczył, i wpadłszy między lud on swój zbroiny, tych, którzy nazbyt przedtym mówili, po jednemu brał, a gdy nieśmieli się odejmuwać, trzynastu huncwotom swoim do więzienia oddał.*



MOWY z JACYJA.

## M O W A XX.

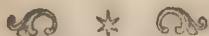
*Germanika strofująca wojsko za rozruchy i spiski wszczęte w obozie, w którym się znajdowała Zona i Synaczek jego.*

Nierozumiecie, ażebym ja żonę i syna mojego więcej, niżeli Oyca i Rzeczpospolitą kochał; lecz ociec w samym majestatu zaszczyćcie, a Państwo Rzymiście w innych wojskach obronę znaydą. Małżonkę i potomstwo, których życie chętniebym dla sławy waszey poświęcił, oddałam od szalonych: abyście, cóżkolwiek tu szkaradnego zawzięty knuję umysł, na rozlaniu krwi mojej przestali, a morderstwo wnuka Augusta i świekry Tyberyusza winniyszemi was nie uczynilo. Na jakież się bowiem w tych dniach zachwalstwo wasze nieodwazyło bezprawia? jakim imieniem mam nazwać tę drużwą, czy żołnierzami? którzyście Cezarskiego syna szansem i bronię opasali: czy obywatelami? u których



tak wzgardzona Senatu powaga: którzyście prawa narodów, prawa poselskie, od samych nawet nieprzyjaciół w poszanowaniu miane, zdeptali? Juliusz Cezar zbuntowane wojsko jednym słowem uskromił, nazywając Kwirytami tych, co się z powinności wyzuć chcieli. August wzrokiem i twarzą przeraził Akcyjskie pułki. Ja sam, krwi ich potomek, lubo im jeszcze nierówny, gdybym od Hiszpańskich lub Syryjskich żołnierzy takową odniósł obelgę, zarzeczbym to dziwną i niegodną osądził. Cóż mam mówić o was, z których jedni od Tyberyusza spisani, drudzy tylu potyczek towarzysze, tylekroć od niego udarowani, tak piękną Wodzowi waszemu okazujecie wdzięczność? takąż ja oycu, ze wszystkich innych Prowincyi wesołe wieści odbierającemu poniosę nowinę? że sam tylko od niego zaciężny, sam zasłużony żołnierz, ani się jeszcze odprawą, ani pieniędzmi nie nasycił: że się tu tylko mordują Setnicy, wyrzucają Trybuni, w obłężeniu trzymają posłów: że ja sam między zawziętymi wyproszony żywot wiode?





Czemuście to żelazo, którem w sercu chcia! utopić, z rąk mi wydarli? O niebaczni przyjaciele! większą mi ten miłość oświadczał, który miecz podawał: polęglbym, nie będąc przynajmniej tylu zbrodni wojska mojego świadkiem: obralibyście wodza, któryby niezemszczonemu Germanika zostawił, ale Wara i trzech z nim pułków kłęski nie darował. Odwróćcie od nas tę zniewagę nieba, aby się Belgowie ofiarujący pomoc, ztąd nie chlúbili, że ich potęgą Rzym wsparty, Niemieckie narody pogromił. Twoja Auguście w nieśmiertelnym już kole pomieszczona dusza, twój, ukochany oycze Druzie, obraz, twój u tych niegdys współżołnierzów, już oto żalem i chęcią sławy przeniknionych pamięć, niechay zetrze tę hańbę, a ich gniewy na zgubę nieprzyjacielską obróci. Wy zaś, z których już twarzy czytam umysłów odmianę, jeśli Tyberyuszowi winne posłuszeństwo okazać, jeśli Senatowi posłów, jeśli mi żonę i syna wrócić chcecie, ustąpcie od zarazy, wyłączcie huntowników: będzie to stałym dowodem poprawy, a pewnym zakładem przyszłej wierności waszey.



## M O W A XXI.

*Hortala prosząca w niedoślatku o  
wsparcie dla swych dziątek.*

**P**rześwietny Senacie, tym dziatkom,  
których oto liczbę i wiek niedoro-  
śły macz przed oczyma, nie z woli mo-  
jej życie dałem, lecz że się tak Augu-  
stowi podobają: Przodkowie też moi  
zaśnużyli na to, aby ich krew nie ustała.  
Ile do mnie, któremu ani o dostatki, ani  
o kredytu ludu, ani o wrodzony domo-  
wi mojemu z wymowy zaśzczyt rozli-  
czne czasu przygody starać się nie do-  
zwoliły; prześtawiałem na tym, ażebym  
lubo przy szczupłym majątku uczciwie  
bez cudzey krzywdy życie prowadził,  
Pojąłem żonę, bo tego żąłała zwierz-  
chność: stoją przed wami tylu Konfu-  
lów tylu Dyktatorów Potomkowie nie  
rozwodzę tego umyłem obwinienia  
was o nieczułość, lecz żebym politowa-  
nie nad niemi zjednał. Założą sobie w  
przyszły czas na łaskawe twoje. Cesa-  
rzu, w szafunku honorów względy, te-  
raz tylko Prawników Hortensjusza, a  
wychowanków Augusta z nędzy racz  
podźwignąć.



## M O W A XXII.

*Czyli Odpowiedź Tiberiusza.*

Jeżeli wszyscy nędzarze, ile ich jest, mają tu z żebranią dla dzieci swoich przychodzić, i sami się nigdy nie nasycają, i Rzeczpospolitą zubożają. Nie dla tego starożytnym zwyczajem pozwolono wykroczyć niekiedy za podaną materją, i coby dobra publicznego tykało przymówić się, ażeby się prywatne pomnażały majątki, a Senat z Xiążęty swojemi, bądź na prosiących żądze przyśtanie, bądź odmówi, na równą podawał się nienawiść. Nie proźby to są, Hortalu, ale niewczesna natrętność twoja, przerywać zaczęte dla główniejszych potrzeb obrady, powstawać z miejsca, liczbą i drobnym potomstwem wiekiem zniewalać Senat, mnie samemu gwałt podobny czynić, i do skarbu niejako mocą się wdzierać, który jeśli niebaczną wycieńczy rozrzutność, zbrodnia zastępować musi. Dał tobie August pieniądze, lecz z dobrej woli, i bozdańszego obowiązku: inaczej ztępniałby przemyślny, natężyłaby się gnu-



śność, o gdyby każdy na obcą tylko  
dłoń patrząc, o siebie niedbały, drugim  
uciążliwy próżniak, bez pracy i frasun-  
ku cudze nabytki trawił.

### M O W A XXIII.

*Germanika do Przyjaciół przed  
śmiercią, którą sobie, przez tru-  
ciznę, zadaną być mniemał.*

Gdybym przyrodzoną śmiercią ze  
świata schodził, miałbym poniekąd  
żał sprawiedliwy na samych bogów, że  
mnie w kwiecie młodości, z łona oyczy-  
zny, rodziców i dziątek moich ukwa-  
pliwym wydzierają zgonem. Teraz  
gdy zbrodnia Pizona i Plancyny przed  
czasem życie mi bierze, ostateczne u-  
przeżanym sercom waszym niosę pro-  
żby: doniesście oycu i bratu, jakimi  
frasunkami strapiiony, jokiemi uwikłany  
zdrady nędzny ten żywot niegodną  
śmiercią kończyć muszę. Kogokolwiek  
nadzieje moje, lub związki pokrewne  
ze mną złączyły, owszem sama żyjące-  
mu niechętna zazdrość użali się bez po-  
chyby doli mojej. że po tylu przygo-  
dach wojennych pełen zawsze zdrowia



i sławy z niewleścicy ginę ręki. Wzy-  
waycie Senatu, wzywaycie praw na  
mą zemstę. Nie jest to nayglównieyfzy  
przyjaźni dowód gnuśne lzy nad umar-  
łym ronić, lecz na wolą jego pamiętać,  
i zlecenia wykonywać. Zapłaczą nad  
Germanikiem i obcy ludzie: wam krzy-  
wdy jego zemścić się należy, jeśliście  
mu dotąd, nie fortune jego sprzyjali,  
Stawcie przed ludem Rzymskim wnu-  
czkę Augusta, a moję razem małżonkę:  
wyliczaycie sześcioro sierot, znajdzie-  
cie politowanie u sądu: a zwalająca na  
dane sobie rozkazy zbrodnia albo wia-  
ry nie znajdzie, albo nie uydzie kaźni.

### M O W A XXIV.

*Severa Cecyny radząca, ażeby Urzę-  
dnicy wyznaczeni do Prowincyi,  
Zon z sobą nieprowadzili.*

Nie darmo ustanowili starożytność,  
aby się kobiety do obcych, lub  
sprzymierzonych krajow za męża-  
mi nie wlokły: chodzi zawsze za tą  
zgrają trwoga na wojnie, a w pokoju  
zbytek. Dla nich Rzymskie polki do  
barbarzyńskich podobnieyszę taborow.





Nie tylko mało z nich pomocy w trudach, lecz gdybyś im tylko kęs cugłów popuścił, zaraz dziczeją, kłóćą i przewodzić pragną. Nie nowina im lustrować wojska, mieć pogotowiu Setników: nie dawno przed jedną czynione były jezdne i piefze popisy. Wspomniycie sobie, że we wszystkich prawie o zdzierstwa urzędowe skargach, naywięcej żonom zarzucano. Do nich się garnie naywiększy w Prowincyach niecnota: one się w każdą sprawę wdrzeć i wiechrzyć muszą: trzeba im oprócz mężów nadskakiwać: one sprawiedliwość intrygami tłumiąc, sądy na dwoje dzielą: nie znają miary, gdy sobie co która w głowie uprzedzie, Powściągnięte niegdyś uchwalonemi od Oppiusza i od innych prawami, znowu potargawszy więzy, nie tylko w domach własnych, ale już w polu i w sądach przewodzą.

## M O W A XXV.

*Czyli odpowiedź Cecynie Waleryusza  
Mefsalina.*

**W**iele ukowanych od ostrey starożytności surowych ustaw łago-

dniejsze oślodziły wieki, kiedy miasto od wojen jest bezpieczne, i żadne go, jak przedtym, nieprzyjazne nieotaczają narody. Jeśli się więcej trochę kobietom dało swobody, nie ciemieży ona małżonków, z którymi wreszcie wspólne żyją, dalekoż bardziej obcych. Prawda, że na wojnach jak najmniej zawadzić należy, lecz gdy się z polazeydzie, gdzież miłsza i uczciwsza, jeśli nie na ukochanym łonie ochłoda? Nie przeczę temu, iż wiele z nich pcha z łakomstwem uwiodła: ale czyliż między samemi urzędnikami mało jest równym podległych namiętnościom? a przecię im w rzady prowincye podajemy. Bywa i to, że wielu z nich do złego żeński pobudza przykład: lecz nie wszyscy poczciwi którzy i żon nie mają. Potrzeba dała pochoć do przyjęcia praw Oppiusza: zwolniono ich potym ścisłość, gdy inne okoliczności zaszły. Próżno własną gnusność w obce strojemy nazwiska: żeńskie przestępstwa mężów są winą: wszakże niesłuszną rzecz jest dla kilku niebacznie powolnych kobietom mężów, wszystkim odbierać najwierniejsze w obojey fortu-



nie towarzysztwo. Niebezpieczna przy-  
tym zostawiać pleć niedolęzną swoim  
chuciom á cudzey ponęcie: pod czuy-  
nym małżonka okiem często poprzy-  
fiężona wiara szwank odnosi; á cóżby  
się stało, gdyby długa nakształt rozwo-  
du nieobecność w zupełne ją podała  
zapomnienie? Tak zabiegamy zbro-  
dniom w dalszych krainach, żebyśmy  
im do miasta wstępu nie dawali.

## M O W A XXVI.

*Czyli obrona Kremucyusza z zawisłci  
obwinionego.*

Nieprzyjaciele moi, Prześwietny Se-  
nacie, nie mogą mię z postępków  
oczernić, same słowa do winy naciąga-  
ją: atoli z nich żadna nie pada zniewa-  
ga ani ná Cezara, ani matkę jego, któ-  
rych prawo Majestatu od wszelkier za-  
śłania urazy. Za złe mi mają, żem  
Bruta z Kasyuszem pochwalił; lubo  
żaden z tylu Pifarzów wyliczając ich  
dzieła, bez chwały nie wspomniął.  
Tytus Liwiusz, wymowy i rzetelności  
ów niepospolity przykład, tak wysoko  
Pompeja wyniosł, że go August Pom-

peja  
już  
Sey  
fyu  
mi,  
się i  
wie.  
na p  
hetm  
zyw  
kam  
zar  
nieb  
jem  
Lift  
fą o  
wier  
na m  
zaró  
Juliu  
w ni  
dzo  
pno  
ofzc  
daje.

N  
nie t

*pejańskim* nazwał, a przecię ztąd przy-  
 jaźni ku niemu nie umniejszył. Tenże  
 Scypiona, Afraniego, ba nawet Kaf-  
 syusza i Bruta zawsze zacnemi męża-  
 mi, a nigdy *łotrami i oycoboycami*, jakie  
 się im teraz nazwiska wkładają, nie zo-  
 wie. Oba w piśmach Azyniego Pollio-  
 na pięknie slyną. Melsala Korwin  
*hetmanem swoim* Kassyusza chlubnie na-  
 zывał: atoli i Pollion i Korwin dostat-  
 kami i honorami kwitnęli. Juliusz Ce-  
 zar z Cyceronem, który Katona pod-  
 niebo wynosił, piśmami się tylko wza-  
 jemnemi, jakby przed sądem, spotykali.  
 Liśty Antoniego, Bruta mowy, pełne  
 są ostrych potwarzy na Augusta. W  
 wierszach Bibakula i Katulla nieźmier-  
 na moc zelżywych uszczypek na Ce-  
 zarów: z tym wszystkim i August i  
 Juliusz, znosząc cierpliwie urągowiska,  
 w niepamięć je puszczali, czy dla wro-  
 dzoney łaskawości, czyli że tak rostro-  
 pność kazala: bo wżgarda wiąże gęby  
 oszczercom, dotkliwość sumnienie wy-  
 daje.

Nie wspominam Greków, którym  
 nie tylko wolność, lecz i swawola na-



wet w pisanu bez kary uchodziła; a jeśli się kto uraził, słowami za słowa wetował. Tym swobodniey zaś pisać mogli o tych, których śmierć ze świata zebrałszy, wżelki do wdzięczności lub nienawiści odjęła pochop. Alboż to ja burzliwemi mowami gmin do wewnętrznych zapalam rozruchów, aby się pod Kasyusza i Bruta sztandary na Filipskie ścigał bojowisko? alboż przed sześciudziesiąt lat ześli wodzowie owi, żyjąc w obrazach, których zwyciężka nawet nie zburzyła ręka, tak już ginąć mają, aby ich pamięci żadne następny wiekom pióro nie podał? Sprawiedliwa potomność każdemu należyty przyznawa zaszczyt: ani zeydzie na tych, którzy, jeśli niewinnego złość potłumi, równie mię z Kasyuszem i Brutem wspominać będą.

## M O W A XXVII.

*Tiberiusza z okazji oświadczonych mu pochlebnych honorów.*

Nie tajno mi jest, Prześwieatny Senatcie, jak wielu mi przyganiało, żem na to pozwolił miastom Azyi, co





teraz Hiszpani otrzymać pragną. Przeto mam wolą i z przeszłego milczenia przed wami się sprawić, i co myślę w tey mierze uczynić napotym, przełożyć. Pierwszym mi do tego powodem był August, który i sobie i miastu Rzymskiemu zbudować Kościół w Pergamie pozwolił. Ja wszystkie sprawy i słowa oycowskie mając za prawidło, poszedłem tym chętniey za pochwalonym jego przykładem, że z ufzanowaniem moim cześć razem wasza była złączona. Lecz jako raz przyjąć ofiarowany honor, rzecz jest godna wymówki; tak dopuszczając, ażeby wszystkie prowincye czyniły dla ludzi cześć bogom należyta, byłoby nagannym hardości znakiem; a wyrządzone Augustowi honory, dla powszechnego bez braku pochlebstwa, straciłyby cenę przyzwoitą.

Znam to do siebie, Prześwietny Senacie, żem człowiek śmiertelny, i z ludzkich nie wyłączony słabości. Świadczę się przed wami i przed całą potomnością, że dosyć mam na tym dostojęństwie na którym stoję: dosyć też nabędę sławy, jeśli mię od Przod-



ków nieodrodnym, na dobro wafze o-  
patrzny, w przeciwnościach state-  
cznym, żadną urazą, gdzie idzie o ca-  
łość Rzeczypospolitey, niestrwożonym  
następne osądzą wieki. Te są wspania-  
łe kościoły, te misterne posągi, które  
w fercach wałzych postawione widzieć  
pragnę. Bo które pochlebna ręka z  
kamienia ryje, jeśli je ostra potomność  
nienawiścią zaćmi, równą grobom  
wzgardę odniosą. Proszę więc naprzód  
bogów, aby mi do zgonu życia spoko-  
ney, a do pojęcia praw tak swoich, jako  
ludzkich zdolney myśli użyczyli: was  
zaś i sprzymierzeńców naszych, aby-  
ście imieniowi i sprawom moim, kie-  
dyżkolwiek biegu życia tego domierzę,  
młym wspomnieniem umierać nie da-  
wali.

## M O W A XXVIII.

*Terencyusza obwinionego o przyjaźń  
z Sejanem.*

**T**ak trzymam, Prześwietny Senacie,  
że w niniejszym stanie moim, by-  
łoby mi pożyteczniey zaprzeć się wy-  
stępku, niżeli się do niego przyznawać;

jakikolwiek atoli los nie spotka, wy-  
znawam jawnie, że byłem Sejana przy-  
jacielem, że przyjaźni jego szukałem, i  
z pozyskaney cieszyłem się. Widziałem,  
jako mu z oycem oddane w rządy Pre-  
torckie rotę; widziałem, gdy razem i  
woytkiem i miałem władzę; gdy powi-  
nowatych i krewnych jego honorami  
zdobiono: ktokolwiek się tylko Seja-  
nowi podobał, pewny był łaski i kredy-  
tu Cesarzkiego: a kogo on nie lubił, ten  
miał ustawiczną nienawiść i pogar-  
dzenie stać na celu. Nie wymieniam tu  
nikogo, lecz z własnego życia niebe-  
spieczestwem bronić będę wszystkich,  
którzy się do ostatnich jego zamiarów  
bynajmniej nie przyłożyli. Nie na u-  
rodzonego w Wulfynium Sejana, ale na  
częstkę krwi Klaudyuszów i Julich, z  
którymi się złączył, lecz na twojego  
Cesarza zięcia, twojego na urządzie  
Konsulowskim kolegę, twojego w rząd-  
zeniu państwa towarzysza względ  
miałem. Nie naszarzecz, sądzić i do-  
ciekać, kogo, i dla jakich przyczyn nad  
innych wywyższał. Tobie samemu  
Bóg powierzył w ręce najwyższą wła-



dzą; nam tylko zaſzczyc poſłuſzeńſtwa zoſtawił. Patrzaliſmy zaſte ná to, co wſzytkim w oczy wpadało, komuſ nayoyniey honory i bogactwa ſzafował: zkađ nawiękſzą pomoc, lub ſzwanki odnieſć możemy; i w oſobie Sejana toſmy wſzytko upatrzyli. Wyſledzać ſkryte rządzących zamyſły, ſzperać w zachowanych jednemu tajemnicach, rozum i prawo broni, owſzem i dociec ich niepodobna. Nie patrz, Przeſwietny Senacie, ná to, jak Sejan zakończył, lecz jakim był przez lat ſzeſnaſcie: ſchylaliſmy czoła Satryuſzowi i Pomponiemu, á zabrana znajomość z wyzwoleńcami i odźwiernemi jego, zá oſobliwſzy honor była poczytana. Lecz áżeby kto nie rzekł, że mowa moja źmierz a do wſzytkich bez braku przyjaciół Sejana; uczynić tu należy ſprawiedliwy podział: niechay odnoſzą zaſłużoną karę, którzy ſię z nim ná zgubę Rzeczypoſpolitey ná życie pańſkie ſpiknęli; ale ci, którzy, równie z tobą Ceſarzu, przyjaźń mu oſwiadcza-  
li, wolni być powinni.





## M O W A XXIX.

*Klaudiusza dowodząca, iż z podob-  
nych narodów należy przypuszczać  
godnych i zasłużonych do ucze-  
śnictwa urzędów.*

**P**rzodkowie moi, (z których nayda-  
wniejszy Klauzus, rodem Sabiń-  
czyk, obywatelstwem i zaszczytem  
Patrycyuszów razem ozdobiony) są mi  
powodem, ażebym ich radą Rzeczpo-  
spolitą sprawował, zaszczipiając w niej  
cokolwiek w starożytności mogło być  
naylepszego. Wiem o tym, że Julowie  
z Alby Korunkanie z Kameryum, Por-  
cyuszowie z Tuskulum, a iż dawniey-  
sze pominę czasy, inni z Etruryi, Lu-  
kanii i ze wszystkiey ziemi Włoskiej  
do Senatu wezwani. Gdy się potym  
Rzeczpospolita ku Alpom pomknęła,  
nie tylko szczegulne osoby, lecz całe  
kraje i narody z naszym się społy i-  
mieniem. Na ów czas trwały panował  
w domu pokoy, a przeciwko pograni-  
cznym potężne mieliśmy siły, gdy za-  
padanie do równości praw przyjęci,  
gdy pod pozorem rozłożonych po zie-





mnym okręgu pulków, przydawfzy im  
lud w Prowincyach naybitnieyszy,  
zwatlonemu Państwu należyty dano  
zafilek. Któż się tego wstydzi, iż Bal-  
bowie z Hiszpanii, iż inni równie zacni  
mężowie z Gallii Narbońskiey do nas  
prześli? Kwitnie ich dotąd plemie, a  
miłością ku tej oyczyźnie nikomu z  
nas kroku nie cofnie. Cóż dało pochop  
do zguby, waleczney zkąd inąd Spar-  
cie i Atenom, jeśli nie wzgarda i odrzut  
zwycięzonych od praw społeczeństwa  
narodów? Mędrfzy w tę mierze sędza  
tey stolicy Romulus, który nieprzyja-  
cioly swoje jednego dnia obywatelami  
zrobić potrafił. Przychodniowie u nas  
panowali: wyzwoleniczym synom po-  
ruczać magistraty, nie nowy to, omyl-  
nym zdaniem, wynalazek, lecz staro-  
żytny zwyczaj. Aleśmy z Senonami  
wajował: alboż Woltkowie z Ekwami  
nigdy przeciwko naszym nieprzyja-  
znych stawiali szeregów? Byliśmy  
w niewoli u Gallów, lecz i Tuskom da-  
liśmy zakładników, i zelżywe Samni-  
tów fochy schylone karki nasze pamię-  
tują. Ato! jeśli wszystkie na pamięć  
woyny przywiedziem, żadna się prę-

dze  
odt  
Nie  
praw  
zlot  
zeli  
Wł  
dziś  
Mie  
gm  
Lat  
pow  
gra  
prz  
będ

Ka  
ju k  
ich

C  
dy  
daw  
cho  
by  
bac

dzey, jako z Gallami, nie skończyła:  
odtąd stały i wierny nastąpił pokoy.  
Niechay raczey zpojeni z nami ściślym  
praw, obyczajów i krewności węzłem,  
złoto i dostatki swoje tu przenoszą, ni-  
żeli odstrychnieni u siebie je mają.  
Wszystko, Prześwietny Senacie, co się  
dziś starym nazywa, było nowym.  
Mieliśmy na urzędach po szlachcie stan  
gminny, po gminnym Latynów, po  
Latynach, wszystkich innych Włoskich  
powiatów mieszkańce. Toż samo, o co  
gra teraz, z czasem zestarzeje: a co  
przykładami starożytności popieramy;  
będzie przykładem dla potomnych.

### M O W A XXX.

*Kassiusza broniąca dawnego zwyczaju  
karania sług wszystkich, gdy Pana  
ich od jednego nieszczęście potkało.*

Często mi się zdarzyło, Prześwietny  
Senacie, zasiadać w tym kole, kie-  
dy przeciwko ustanowieniom i prawom  
dawnym, o nowe wyroki proźby za-  
chodziły: pozwalałem na nie, nie że-  
bym wątpił, iż we wszystkich sprawach  
baczniej radziła starożytność, i że od-



miana zawŹse rzeczy pogorŹza: lecz  
 ȳebym ze zbytniego do dawnych zwy-  
 czajów przywiȳzania, chluby próżney  
 szukać nie zdawał się. Nie zdało mi się  
 przytym, tey odrobiny powagi Senatu  
 częŹtym nadwierać sporem, aby w  
 całości Źwey zostając, mogła się kiedy,  
 w główney oyczyzny potrzebie zu-  
 peina przydać. Widziemy jey teraz o-  
 czewiŹtą potrzebę, Źysząc o zgonie  
 KonŹularnego męȳa, w domu właŹnym  
 niewolniczey ofiarę zdrady, którey ȳa-  
 den nie zabiegł, ȳaden nie wyjawił, lu-  
 bo jeŹzcze nie stracił Źwey mocy de-  
 kret, ná ukaranie wŹŹyŹtkiey czeladzi  
 w podobnym razie ferowany. Patrza-  
 cie ná to przez spary. Lecz kogo od-  
 tąd doŹtoyność właŹna od zguby um-  
 knie, jeŹli Prefektowi miaŹta Źwoja nie  
 pomogła? Kogo liczba Źuȳalców ube-  
 Źpieczy, kiedy czterysta ich Pedaniego  
 nie uratowało? Komu domownicy ra-  
 tunek dadȳ, któрым Źama boȳaȳń wier-  
 noŹci ku panom nie wraȳa? Pewnie,  
 jako się ŹaŹŹ zmyŹlać nie wŹtydzi, za  
 krzywdy Źwe szukał zemŹty morderca?  
 jakȳ mu albo oycowŹkie zbiorȳ, albo  
 dziedzicznego zabrano niewolnika? A  
 daȳmy to, iȳ pana Źprawiedliwie zabił.

Chcemyż w tym szperać przyczyn, co mędrsi uradzili? Lecz gdybyśmy sami dziś stanowić mieli: kto temu da wiarę, aby sługa, odważywszy się Pana zabić, przed nikim się z zuchwałym słowem, lub z pogrozką nie wydał? że nikt o jego zamiarach niewiedział? nikt żelaza nie postrzegł? Pewnie przez warty niewidomy przeszedł, pokoy otworzył, światło przyniósł, mord wykonał, bez wiedzy wszystkich? Ma swe zbrodnia poprzednicze znaki. Jeśli je słudzy wydają, możemy sami jedni żyć między wielą, bezpieczni między sumiennemi; a przynajmniey, jeśli ginąć trzeba, nie bez zemsty z rąk niegodziwych umierać. Nie ufali Przodkowie nasi niewolniczemu duchom, choćby się z nimi w jednym kraju, i pod jednym urodziwszy dachem, od pieluch pańskiey doznawali miłości. Cóż dopiero, kiedy się po domach naszych niezliczona przewija, różnych narodów i obrządków, różney albo żadney wiary czeladna gawiedź? niepodobna tey chałastry inaczej, tylko grozą powściągnąć. Lecz niewinni poginą. Toć i po wojstkach, kiedy się gnuśne żołnierstwo ki-

jem dzieśiątkuje, często i mężnego kij  
losem dolata Zakrawa zawsze coś z  
nieprawości każdy surowy przykład,  
który jednak za szczególną krzywdę,  
powszechnym nadgradza pożytkiem.

## M O W A . XXXI.

*Seneki do Nerona przeciw swoim  
potwarcom.*

Czternaśły rok temu bieży, Cezar,  
jakom do usług twych przydany;  
ósmu jak panujesz. W przeciągu lat  
tych takeś mię honorami i dostatkami  
zbogacił, iż nie do zupełności szczęścia  
mego nie zostaje, prócz rozumnego u-  
żytku. Przywiodę tu znakomite przy-  
kłady; i twoję raczey, niżeli moję for-  
tunę. Pradziad twój August pozwolił  
Agryppie schronić się do Mityleny.  
Mecenasowi w samym mieście żyć w  
odłudności dopuścił: z których pier-  
wszy wojen towarzyszył, drugi w Rzy-  
mie rozlicznej i stągany trudami, oba  
wielkie wprawdzie, lecz wysokim za-  
ługom równe nadgrody odnieśli. Ile  
do mnie; jedynym szczodrobliwości  
twey powodem był tajemny mój, iż





tak rzekę, z naukami kącik, któremu  
ato! blask niepospolity i nayszlachet-  
nieyszą zapłatę, powierzony staraniu  
memu wiek twóy młodociany przy-  
mołł. Ozdobiłeś mię, Panie, tylą łaską-  
mi, wylałeś tyle skarbów; że częłto-  
kroć samemu mi z sobą rozważać przy-  
chodzi. Jaz to, w głębokiey kędyś  
prowincyi urodzony, w poczcie nay-  
celnieyszych jaśnieję rodaków? także  
to nowość moja między nayszlachet-  
nieyszemi, a starożytnych zaszczytów  
pełnemi domami zakwitła? gdzież się  
z działoów na drobnym przełający u-  
myśł? teraz tak kosztowne zakłada o-  
grody: tak chlubne po przedmiejskich  
wioskach waży kroki; z tak obfzernych  
włości zebrane dochody na lichwy da-  
je. Jedna mi tylko została obrona, żem  
dobroczynności twojey ulegać musiał.

Aleśmy już oba dopelnili miary: ty  
dając, ile pan przyjacielowi dać może;  
ja biorąc, ile przyjaciel od pana wziąć  
potrafi. Reszta mi niechętnych pomna-  
ża: co lubo, jako wszystkie inne śmier-  
telne rzeczy, niżej jest wielkości two-  
jey, jednak mię ciężarem obarcza. Uwolił



mię od łask dalszych. Jako żołnierz  
bojem, pielgrzym wędrowką uznojoną  
o folgę prosi; tak w tey życia podróży,  
zdarty już wiekiem, a naylichszym na-  
wet pracom nierówny starzec, nie mo-  
gąc własnym podolać dośladkom, ratun-  
ku pragnę. Odday je pod sprawę swym  
Prokuratorom, przyjmując między wła-  
sne. Nie podam siebie w ubóstwo; lecz  
oddaliwszy blask fortuny, urokliwym  
zazdrości podległy oczom, ile mi od  
wiejskich zabaw czasu zeydzie, nau-  
kom poświęcę. Masz, Panie, zdolne si-  
ły, i Tron tyloletnim ukrzepiony pano-  
waniem: nam starym przyjaciółom czas  
o spoczynku myśleć. Pomnoży i to nie  
lada twą sławę, żeś tych wysoko dźwi-  
gnął, którzyby i w mierności żyć umieli

## M O W A XXXII.

*Czyli odpowiedź Nerona Senece.*

**Z**e przygotowaney mowie twojej  
włok zabiegam, tobiem to winien;  
któryś mię nie tylko przeyrzane, lecz  
nagle nawet interessa sprawnie odby-  
wać wyuczył. Pradziad mój pozwolił  
Agryppie z Mecenzą spoczynku po tru-

dach, lecz w takim będąc wieku, które-  
go powagą wszystko mógł utrzymać:  
obu jednak z danych od siebie łask nie  
wyzuł. Woyną a życia odwagą na nie  
zaśluzyli: w tych albowiem August  
młodsze przepędził lata. Wszakże i  
mnie, gdybym woynę toczył, wiem iż-  
by na twojej szabl i ramieniu nie ze-  
szio. W innych zroślemu okoliczno-  
ściach, rady, nauki i przestrogi nauczy-  
cielkie były potrzebniejszy. Pamięć  
twoich załug, równy z życiem moim  
weźmie chyba koniec. Wsi, dochody,  
wspaniałe gmachy, które masz odemnie,  
przypadkom są podległe: a lubo się zda-  
ją przechodzić miarę, więcej ich nieró-  
wnie mieli, mniey od ciebie zaśluzeni.  
Wstyd mi wyliczać bogatszych wy-  
zwoleńców: z kąd niejaka na mnie spły-  
wa nieśława, że pierwszy w sercu mo-  
im, jeszcze ich majątkiem nie wyści-  
gnął.

Masz jeszcze wiek i siły zdolne do u-  
trzymania i użycia nabytków twoich:  
pierwiałki to panowania mego i łask  
świadczonych: chyba siebie niżey Wi-  
tella potrzykroć Konfula, a mnie Klau-



dyusza kładniesz: albo mniemasz, że ile Woluzego ręka długą zebrała ofzczędności, tyle ma hojność tobie uczynić nie zdoła? Rządzileś śliskim młodości mey, jeśli w czym wykraczała, wiekiem; teraz nabytą naukami twemi zdolność, coraz bardziey radą ukrzepiay. Nie będziesz z tą ani mędrszym, jeśli pieniądze oddasz; ani spokojniejszym, jeśli mię porzucisz: lecz mię tym nieślawy z łakomstwa i okrucieństwa nabawił. A choćby cię, niewiem jako, świat z pomiarkowania wynosił, niewielka, mym zdaniem, mądrości chluba, z cudzey obelgi zalety szukać.

### M O W A XXXIII.

*Peta Trazea w której otwiera swe zdanie o władzy Urzędników.*

**Z** doświadczenia to mamy, Przeciwieśnietny Senacie, iż uczciwe obyczaje i dobre ustawy, ze złych spraw rodzić się zwykły. Tak łakomstwo Patronów prawu Cyncyusza, ambicya Kandydatów ustawie Augusta, dzierstwo Urzędników postanowieniom Kalpurniego dały pochop: albowiem wina



poprzedza ukaranie, a poprawa za grzechem idzie. Zkąd i nam przedsięwziąć należy godną wiary i statku Rzymskiego radę, przeciwko niesłychanej owej przemożców prowincyalnych dumie, abyśmy nie ubliżając bezpieczeństwu towarzyszy, oddalili od nich to mniemanie, iż o nas kto inny, nie my sami sądzić powinniśmy.

Bywało to przed laty, że na zwiedzenie prowincyi, nie samych tylko Konsulów i Pretorów, lecz i prywatnych ludzi posyłano, ażeby donieśli, co w szczególności o każdym rozumieli. Lękały się narody każdego Rzymianina. Teraz się kłaniamy i pochlebujemy obcym: a lada na czyje z nich skinienie, jako dziękczynienia, tak częściej jeszcze żaloba się uchwała. Niech się zostanie przy nich, owszem i potwierdzi, takowa mocy nad zwierzchnością chępliwość; lecz kłamliwe a wymuszone pochwały, równie jako złość i okrucieństwo zawściągnąć należy. Często się frozey wykracza przez względy, niżeli przez urazę: owszem niektóre cnoty nienawiść niosą, zacięta suro-





wość, nieprzełamany żadnym faworem umyśl. Zkąd pierwiastki magistratur naszych lepiej płynęły; koniec saluje: kiedy się na wzór Kandydatów ubiegamy o głosy: co gdyby się zniosło, sprawiedliwsi by zaśle, i dzielnieyszy w prowincyach rząd nastąpił. Bo jako bojaźnią ustanowionych na zdzierców kaźni łakomstwo ukrocone, tak zakazem dziekczynieniów ambicya się uskromi.

## M O W A XXXIV.

*Kapitona Kofsuciana oskarżająca Trazeę.*

**J**ako niegdyś o Cesarze Dyktatorze, z Katonem, tak teraz o tobie Nero nie z Trazeą chciwe rosterków gada miało. Ma swoich naśladowców, albo raczej żbirów, którzy nie śmiejąc jeszcze zdaniem uporu wytrącać, za postawą jego i czołem idą, dzicy i posępni, jakby ci rozpusztę wyrzucali. On sam mało dba o twe życie; lekce waży twe nauki; szydzi z pomyślności; a kto wie, jeśli się ze smutków i bólu nie cieszy? Tego to umyśłu skutek, że Poppei za boginią nie zna; na dzieję Augusta i Ju-



linfza przyśięgać nie chce. Zanic u  
niego religia, za nic prawa. Ciekawiey  
czytają się po prowincyach Dyaryufze  
mieyskie, jedynie dla tego, aby się do-  
wiedzieć, czego Trazea nie uczynił.  
Albo go więc naśladować, jeśli chwa-  
lebniey czyni, albo burzliwym duchom  
herfzta i głowę odebrać. Ta to sekta  
Tuberonów i Fawoniuszów nienawisne  
starożytney nawet Rzeczypospolitey  
imiona urodziła, Wynoszą wolność,  
aby panowanie zgubili: jeśli je zgubią,  
na samą wolność targną się. Darmoś  
Kassyufza oddalił, jeśli przy silach i po-  
tędze naśladowce Brutów zostawiał.  
Wreszcie nic sam nie stanów o Trazei:  
zostaw nam i Senatowi roz sąddek.

### M O W A XXXV.

*Galby Cesarza, przymując Pisona za  
Syna przysposobionego.*

Gdybym cię, jako ludziom prywa-  
tnym zwyczajna, w obecności  
Arej kapłanów, według przepisu praw  
brał za syna, był by to i dla mnie za-  
szczyt łączyć się z potomkiem wielkie-



go Pompeja i Marka Krasia, i dla ciebie  
 sława widzieć krwi twojej zacność no-  
 wemi Sulpicych i Lutacych ozdobami  
 pomnożoną. Teraz, gdy mię jedno-  
 myślą bogów i ludzi zgoda na państwo  
 wezwala, powodem mi są zacne przy-  
 mioty twoje i miłość oyczyzny, abym  
 ci wojną nabyte Berło, o które Przod-  
 kowie nasi mieczem się dobijali, w po-  
 koju ofiarował. Uczynił tak niegdyś  
 August, kiedy naprzód Marcella sie-  
 strzeńca swego, potym zięcia Agryppę,  
 daley wnuków, nakoniec Tyberyusza  
 pasierba u boku swego posadził. Lecz  
 August w domu własnym następcy szu-  
 kał; ja w Rzeczypospolitey: nie że po-  
 winowatych i wojny towarzyszw nie  
 mam: lecz że i sam ambicyą panowa-  
 nia nie wziąłem, i rozsądku mego do-  
 wodem mieć pragnę, że o własney krwi  
 zapomniawszy, w twojej nawet wybo-  
 ru szukam. Masz brata, równego w  
 szlachetności, starszego w leciech, go-  
 dnego tey fortuny, gdybyś nadeń zdol-  
 nieyszym nie był. Dotykasz wieku,  
 który młodzieńczej buynośći zapędy  
 ztępił: luboś tak żył, że patrząc pozad  
 nie masz w czym wymówek szukać.



Sameś tylko dotąd niechętny doli przygody znośił. Pomyślnie losy o-  
strzeźliwym bodźcem kosztują umy-  
słow: bo nędza hartuje serca, szczęście  
je pfluje. Nie wątpię o tym, że statecznie  
wiary, wolności, przyjaźni, owych to  
nayszacowniejszych ludzkiego przy-  
rodzenia upominków dachować ze-  
chceśz; lecz je nikczemność obca nad-  
wereżyć może. Wkradnie się pochleb-  
stwo, nayszkodliwsza czystych chęci  
zaraza, dla własnych połowu zysków.  
Oto my teraz z sobą jak naysoufalej  
mówim; drudzy podobno chętniej z  
naszym szczęściem, niżeli z nami ob-  
cują. Trudno zaście nader zdrowe mo-  
carzom podawać rady: pochlebiać ka-  
żdy beśpiecznie może.

Gdyby się ten nieźmierny państwa  
ogrom sam przez się mógł dźwierać i  
dźwigać bez rządzcy, godzien byłem,  
by się ode mnie Rzeczpospolita poczy-  
nała. Lecz od dawnych lat do tey po-  
trzeby przyśli rzeczy, że ani ma sta-  
rość lepszym oyczynę obdarzyć zdo-



ła upominkiem nąd zdolnego następcę;  
 ani młodość twoja nąd dobre oney spra-  
 wowanie. Pod Tyberyuszem, Kaliguią  
 i Klaudyuszem, byliśmy dziedzictwem  
 jednego niejako domu: będzie to zamiast  
 wolności, że nas obierać poczęto. A  
 po wygasley Juliuszow z Klaudyusza-  
 mi familii, ną lepszego zawżse przy-  
 sposobienie trafi. Aibowiem rodzić się  
 i pochodzić z Xiążąt trafunek to szcze-  
 ry, i nad krew więcey zalety nie ma:  
 przysposobieniem zupełny rozładek  
 władza, a w obraniu głos publiczny wska-  
 zuje. Niech stanie przed oczy Nero  
 długim Cesarzów szeregiem nadęty,  
 którego ani Windex z bezoręzną pro-  
 wincyą, ani ja z jednym pułkiem, lecz  
 własne okrucieństwo i niewstyd z o-  
 siodłanego oyczyzny strąciły karku:  
 pierwszy to przykład skazanego ną  
 śmierć od swoich Pana. Nas lubo sza-  
 bla z wybraniem wyniosła, nie ochroni  
 jednak od zazdrości sława. Wszakże  
 nie trwoż się ztąd, że w tym powsze-  
 chnym świata zaburzeniu, dwa pułki  
 jeźcze nie uciekły. Anim ja trafił ną  
 spokojne rzeczy; tufzę atoli sobie, że  
 usłyszawszy lud o twym przysposobie-





niu, przestanie mię nazywać starcem, co mi dotąd jedynie zarzuca, Zbrodniowie będą zawsze Nerona żałować: my się staraymy, aby go i poczciwi nie żalowali. Dłuższego napomnienia czas dawać nie pozwala; wszystko się rozumnie spełniło, jeśli cię dobrze obrał. Nayzbawiennieyszym i naykrótszym rozeznania dobrych od złych chęci prawidłem, jest uważać na to, co byś sam rad widział w panującym, a czego byś niechciał. Nie tym się albowiem trybem Rzym rządzi jak inne państwa, gdzie jedni koniecznie służą, drudzy panują: lecz będziez władał takim narodem, który ani zbytniej swobody, ani całej niewoli zniesć nie umie.

### M O W A XXXVI.

*Pisona przeciw Othonowi na Tron  
kaszającemu się i powstającemu na  
Galbe do wojska.*

Szósty dzień temu, towarzysze, jako nie znając przyszłości, i jeśli imienia tego pragnąć, czyli się go lękać należało, Cezarem jestem nazwany. Losy moje i Rzeczypospolitey są w rękach



wałych. Nie dbam o siebie, którym i dawniey smutne przygody zność umiał, i stanąwszy na stopniu obecnego szczęścia, znam dobrze, jak jest nie ufny. Oyca, Senatu, i całego państwa żałuję doli, jeśli nam dzisiaj albo ginąć trzeba, albo, co równie szlachetnym sercom boleśno, drugich gubić. Mieliśmy ośledę blisko przeszłego rozruchu, że się bez krwi rozlania w mieście i krom niezgody Berło przeniosło. Zdawała się roztropność ubeśpieczyć przypodobieniem, aby i po Galbie wojna mieysca nie miała.

Nie szukam tu chluby, ani z rodowości, ani z obyczajow: nie trzeba cnot rozpowiadać w porównaniu z Othonem, Występki, z których się jedynie chelpi, zgubiły oyczyznę w ten czas nawet, kiedy był przyjacielem Cesar skim. Pewnie on postacią, chodem i niewieściem ubiorem państwo zaśluzyl? Mylą się, których rozpusta, wolnością polżyta zmyślami mam. Umie trwonić, nie trafi dawać. Niewłtydy, debosze, niewieście cechy, myśl mu teraz zasiał: te nadgroda być mniema Cesar-



skiego dostojenstwa, których użytek i rokosz przy nim, hańba przy wszystkich. Zaden albowiem nabytey zbrodnią władzy pocziwie nieużył. Zgoda powszechna rodu ludzkiego Galbę, mnie Galba za waszym zezwoleniem wyniósł. Jeśli Rzeczpospolita, Senat i lud Rzymki płonne są imiona; wasza rzecz, towarzysze, zgorzzeniu zabieżeć, aby wam złoczyńcy Imperatora nie dawali. Od innych pulkow podniesione przeciwko wodom swym rokosz slyszane nieraz: wasza wierność i sława skazy dotąd nie zna: sam Nero was opuścił, nie wy Nerona. Godziważ to, aby mniey trzydziestu zbiegow i zmiennikow, którym wybierać sobie Setnikow i Trybunow żaden by nie dał, Imperatora naznaczali? Chwalicie ten przykład? i dopuszczając w spolek występku wkraczacie? Zarazi to zuchwalstwo prowincye: my skutkow zbrodni, wy nieszczęściow wojennych doznacie. Nie większą się summą rozboj pana, niż ocalenie jego przy niewinności odpłaca: równy was upominek od nas za wiarę, jak od innych za szkaradę czeka.



## M O W A XXXVII.

*Othona zachęcająca Żołnierzy, aby się strony jego nieodstępnie trzymali.*

Powiedzieć nie mogę, towarzysze, w jakim tu stanie do was przychodzę. Trudno się nazywać prywatnym, będąc od was Cezarzem wykrzykniony; trudno Cezarzem, kiedy kto inny panuje. Samo wasze imię niepewne, poki się wątpliwość nie znieśnie, jeśli Imperatora w obozie, czyli nieprzyjaciela macie. Słyszycie głosy o zemstę na mnie, o zgubę waszą wołające? rzecz jest jawna, że albo ginąć, albo ocaleć razem musimy. Jak łaskawie Galba z nami się obędzie, już to podobno ukazał, kiedy bez żadney namowy tyle tysięcy niewinnych żołnierzów pomordował. Drętwieje serce, ilekroć na pamięć przydzie wjazdów jego okrutny, i to jedyne Galby zwycięstwo, kiedy w oczach miasta, których wziął na słowo, poddających się dziełatkować kazał. Z tak piękną wrożką do miasta wjachawszy, jakimże chwalebny czynem pierwiastki panowania wlaścił, jeśli nie zabiciem Obultrona Sabina z Kornellim Marcellem w Hisz-



panii, Beta Chilona w Gallii, Fonteja Kapitona w Niemczech, Klaudyusza Makra w Afryce, Cyngoniusza w podróży, Turpiliana w mieście, Nimfidyusza w obozie? Któraż prowincya, który oboz krwią haniebnie nie spulskany, albo, jak on udaje, w kluby porządku nie wzięty? Co inni zbrodnią, to on poprawą zowie; kiedy fałszywemi imionami, okrucieństwo ryzą, łakomstwo oszczędnością, męczarnie i obelgi wafze karnością barwi. Siedm dopiero miesięcy, jak Nerona nie masz, a już więcej nalezarpal Icel, niżeli Polikleci, Watynowie, Heliuszowie i Halotowie wydarli. Nietakby śmiało i łakomie drapał Winiusz, gdyby sam panował: teraz i ciśnie nas, jako własne służalstwo, i lży jak obce. Jeden dom jego wystarczyć może upominkom, których nigdy nie widać skutku, a pełno zawsze wymówek.

Więc ażeby wszelką w przyszłych nawet czasach nadzieję odjął, ruszył z wygnania takiego następcę, w którym okrucieństwa i łakomstwa swego żywy upatrzył wizerunek. Widzieliście, to-





warzyſze, jako ſame nieba, zaſępiwſzy ſię niezwykłą burzą nie miłemu przyſpobieniu źle wrożyły. Tego jeſt zdania Senat i lud Rzymski. Na walze męſtwo zapatrują ſię wſzyſcy, u których wſzelki cnota i uczciwość znayduje zaſzczyt, bez których i naylepiſza ſprawa ſłabieć muſi. Nie narażam was na bitwy i ſtoſy niebeſieczne: moc całego woyska przy nas. Jedna tylko przy Galbie rota, trzyma go bardziey w obleżeniu, niżeli broni. Ta gdy na was ſpóyrzy, gdy haſło moje uſłyſzy, oto ſię tylko ubijać będzie, kto mi z niey więkſzą życzliwość okaże. Nie ma mieyſca zwłoka w tym przedſięwzięciu, które w ten czas tylko dank odbierać może, kiedy ſię ziſci.

### M O W A XXXVIII.

*Othona do Senatu z okazji buntu  
wzniesionego, który acz nie był prze-  
ciw niemu, nagania go jednak.*

**P**rzyſzedł ten do was, towarzysze, nie żebym ſerca waſze do miłości mojej zagrzewał, albo waleczne umyſły do rycerickiej prowadził cnoty; bo

to ob-  
pniu:  
przy-  
waſze  
ſwież-  
wość  
niezg-  
wſtre-  
lecz  
niżeli  
wiem  
jeſli  
Ruſz  
kich  
rady  
wiać  
czno-  
wiele  
Tak  
ſkow-  
ko S-  
moż-  
roz-  
gdzi-  
waż-  
chą  
cno-  
hała



to oboje ná wyfokim w was widzę fto-  
pniu: ale raczey z proźbą, abyście i  
przychylności tey ku mnie, i męftwu  
waszemu miarę dać chcieli. Początkiem  
świeżego rozruchu, nie gniew, niechci-  
wość jakowaś, które tylu woyskom do  
niezgod były powodem, owfzem ani  
wftrety lub bojaźń niebeśpieczeńftwa,  
lecz zbytnia miłość wasza, żwawiey  
niżeli roftropniey oświadczone. Albo-  
wiem często i z uczciwych przyczyn,  
jeśli rozśadek odbieży, złe skutki idą.  
Ruszamy ná wojnę: alboż to wfzyft-  
kich poftow jawnie fłuchać, wfzyftkie  
rady w obecności wfzyftkich odpra-  
wiać, ftan rzeczy, i pośpiech w okoli-  
cznościach dozwała? Wiele wiedzieć,  
wiele niewiedzieć żołnierzom należy.  
Tak się ma wodzow powaga, tak wo-  
fkowa karność, że się wiele f samym tyl-  
ko Setnikom i Trybunom powierzać  
może. Jeśli się godzi każdemu o dane  
rozказы badać, co po żwierzchności,  
gdzie poftulzeńftwa nie maś? Godzi-  
waż to, rzucać się do broni w noc glu-  
chą? za powodem kilku opitych nie-  
cnotow (bo nie trzymam, aby w tym  
halaśie wfzyfcy poftaleli) Setnikow i



Trybuna krwią ręce posoczyc? do Imperatora namiotu gwałtem się wdzierac?

Zgoda, żeście to dla mnie uczynili: lecz w rozbiegu, ciemnotach, a powzięcłym rzeczy zamieszaniu, zdarzyć się okoliczność przeciwko mnie samemu mogła. Gdyby Witelliuszowi i jego pacholstwu dano obierać, pewnieby nam innych życzyli umysłów? pewnieby kłótni i niezgod nie żądali, aby żołnierz Setnika, Setnik Trybuna nie słuchał, aby zmieszana z piechotą jazda na wzięciemną nie leciała zgubę? Posłuszeństwem, towarzysze, raczy niżeli Hetmańskie woli roztrząsaniem, wojskowa się karność dźwiga. Ten mi naywaleczniejszy w potrzebie żołnierz, co przednią nayskromniejszy. Serce a szabla, wasze to dzieło: do mnie rada i męstwa waszego kierowanie należy: nie wielu zgrzeszyło, dwaj karę odniosą. Reszta niech wytrze z pamięci noc ową nayplugawszą: a zelżywych przeciwko Senatowi głosów niech żadne odtąd wojsko nie słyszy. Głowę świata, zaszczyt i ozdobę wszystkich prowincyi, karniami znieważać, sami ci, których

Wite  
Nien  
dziwi  
wańc  
boju  
chwa  
now  
niekt  
woyf  
Ztąd  
z nim  
nayıp  
i dach  
te a n  
napra  
państ  
zdrow  
Ten  
miał  
od pi  
przer  
tomk  
wzię  
nator  
rodza



Witelliusz nayfrożey ná nas burzy,  
Niemcy, nie śmieją. Wy młodź praw-  
dziwie Rzymśka, wy Włofcy wycho-  
wańcy, możecież pragnąć krwi i roz-  
boju tego stanu, którego blaskiem i  
chwałą, podłość nikczemną Wittellia-  
now przerażamy. Opanował Wittelliusz  
niektóre narody, zebrał drużynę do  
woyska nieco podobną: przy nas Senat.  
Ztąd idzie, że z nami Rzeczpospolita,  
z nim zdraycy jey stanęli. Pewnie to  
naypięknieysze miasto, z domów tylko  
i dachów, á stosów kamieni stoi? nieme  
te á nietchnące gmachy, jak zepuć, tak  
naprawić równie można: wieczność  
państwa, pokoy narodow, moje i wasze  
zdrowie całością się Senatu dźwiga.  
Ten stan przeważny, od oycy i sadzcy  
miasta tego szczęśliwie postanowiony,  
od pierwfzych Królów aż do nas nie-  
przerwanie trwający, zostawmy po-  
tomkom, jakośmy go od przodków  
wzięli. Albowiem jako się z was Se-  
natorowie, tak z Senatorów Xiążęta  
rodzą.





## M O W A XXXIX.

*Ollona oświadcza jąca woysku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tronie się utrzymywać.*

Ten umysł, to meśtwo wasze, żołnierze, narażać na dalsze przygody, byłoby zbyt cenną nader życie moje odważać ceną. Im więcej okazujecie nadziei, gdybym żyć pragnął, tym piękniejszy umrzeć mi będzie. Dobrześmy się wzajem z fortuną poznali: nie liczcie czasów: trudniej jest zachować miarę w szczęściu, które nam rychło ma z rąk ulecieć. Domowy rozruch od Witeliusza wziął początek: on był powodem, żeśmy się o Berło wzięli do broni: ja będę przykładem, żeśmy jey raz tylko dobyli. Niech ztąd potomność Ollona sądzi. Niech się Witeliusz cieszy z brata, z małżonki, z potomstwa: ja ani zemsty, ani z niey pociechy żądam. Inni przede mną dłużej trzymali państwo: żaden go mężczyzny nie zastawił. Mamli zezwolić na to, aby tyle wyborney młodzi Rzymskiej, tyle woysk wybornych ginąć, znowu Rzeczpospolitą o-





fierociało? Poniosę do grobu życzliwość  
waszą, jakbyście za mnie polegli: lecz  
bądźcie żywi: ani szukamy zwłók  
dalszych, ja w ocaleniu waszym, wy w  
postanowieniu moim. Rozwodzić się  
długo o śmierci, znak to gnusności:  
niech będzie nayglównieyszym dowo-  
dem, jak mi umrzeć miło, że się na ni-  
kogo nie żalę. Bo ten się tylko na bogi  
i ludzie skarży, kto życia pragnie.

## M O W A XL.

*Muciana zagrzewająca Wespazyana  
do strącenia z Tronu Witelliusza.*

Każdy, ktokolwiek na wielkich się  
zamyśłow puszcza zawody, osza-  
cować powinien, czy przedsięwzięciu  
jego, Rzeczypospolitey pożytek, jemu  
sławę przyniesie; lub jeśli łacne w do-  
kazaniu, albo przynajmniej nie trudne  
nader będzie. Znać przytym należy i  
radzącego, jeśli jako porady, tak niebe-  
spieczeństwa chce być ucześnikiem; a  
jeśli fortuna zamyśłom posłuży, dla ko-  
go jey pragnie. Ja wzywam cię do Ber-  
ła, Wespazyanie, upatrując w nim tak  
dobro oyczyzny, jak twoję własną o-



zdobę. Po bogach, w ręku twoich ta  
dostojność złożona. Niebóy się cienia  
nawet pochlebstwa: że Witelliusza  
mieysce zaścapiśz, bliżey to zniewagi,  
niżeli sławy chodzi. Nie przeciwko  
wielkiego Augusta przezornym my-  
ślom, ani ostróżney Tyberyusza staro-  
ści, owżem ani przeciwko Kaja, ani  
Klaudyusza i Nerona ugruntowanemu  
długim panowaniem domowi powstaje-  
my: uścapiśz nawet szlachet- ci Gal-  
by. Martwieć daley, á Rzeczpospolitą  
w ostatnim zelżeniu i zgubie zostawo-  
wać, byłoby to ostatnią gnusnością i le-  
taigiem, choćbyś nawet w niewoli two-  
jey, ile zniewagi, tyle bezpieczeństwa  
znaydował. Przeszły już, i dobrze za-  
biegły czasy owe, kiedyś mógł lepszego  
losu dla oycyzny żądać: trzeba jey  
szczęścia w twym własnym panowaniu  
szukać. Czyliż poszedł w niepamięć  
zamordowany Karbulo, zacnieyszego  
wprawdzie, niżeli my, urodzenia? lecz  
i Nero szlachetnością rodu Witelliusza  
przeszedł. Dostyć jest szlachetnym, ko-  
go się boją. Ze woysko może sobie u-  
tworzyć Imperatora, dowodem jest Wi-  
telliusz, bez żadnych woyskowych sto-



pniow, bez żadney w żołnierze sławy, samą Galby nienawiścią wyniesiony; á sam tak bezecny, że Othona, nie dzielnością hetmańską, nie woyska potęgą, lecz porywczością własney rozpaczy zwyciężonego, wielkim już bohatyrem i żądanym uczynił. Teraz rozprasza pulki, odziera z oręża roty, rzuca codziennie nowe rozruchów nasiona; á cokolwiek jeszcze męstwa, i wojennych zostało duchow, zá przykładem swoim, piatyką i deboszami tłumi. Masz w Syryi, Egipcie i Judzkiej ziemi nie tkniętych dziewięć pulkow, lud bojem wyćwiczony, i obcych wojen zwyciężęc: masz floty, kwiat ludzi posiłkowych, wiernych Królów, á nadewszystko własne doświadczenie.

Sobie nic nie przypiszę, tylko, że-  
byś mię po Walensie i Cecynie w rzę-  
dzie nie kładł. Nie gardź Mucyanem,  
prac towarzyszem, w którym spólnika  
tronu nie doznasz: godzienes być prze-  
demną, tak jako ja przed Witelliuszem.  
Nosisz imie tryumfalnym ozdobne ho-  
norem: masz dwu synów, z których



jeden zdolny przywozić wojskiem, a od pierwszych lat wojennych zasług, u famych nawet pułków Niemieckich sławny. Byłaby rzecz niegodna, nieustąpić temu panowania, którego syna chętniebym sobie przysposobił, gdybym sam panował. Wreszcie nie będzie między nami równego w pomyślnych i przeciwnych losach podziału. Jeśli zwyciężym, przeftanę na tey, którą mię obdarzysz, dośtoyności. Niebezpieczeństwa i pracowite przewagi równie z sobą podzielimy: owszem, ponieważ to lepiej, zostań sam przy tych pułkach, a mnie na trasy niepewne i wojenne przygody puszczay. Większa teraz karność u zwyciężonych, niżeli u zwycięzców: tamtych gniew, nienawiść, chciwość zemsty do cnoty ostrzy, tych duma i gnuśność umysły tępi. Otworzy ukryte, a niezagojone strony zwyciężkiey rany sama wojna. Nie mnieyszą mię wspiera nadzieją, twoja czuyność, mądrość i oszczędność, niżeli gnuśność, nieznajomość i okrucieństwo Witelliusza. Słowem, lepsza nasza w wojnie, niżeli w pokoju: bo kto się namysla w ratunku kraju, złe mu życzy.

Kurc  
cieńst  
nia

Za  
M

mordo  
na Piz  
gulow  
do te  
cieńst  
pił. I  
dla oc  
sztyc  
czny  
dziel  
zdoln  
ro cz  
wać  
na zy  
żadny  
ny un  
jem :

❧ \* ❧

M O W A XLI.

291

*Kurcyusza Montana przeciw okrucieństwu popełnionemu z poduszczenia Regulusa, oraz przeciw jego Obrońcy Mefsalowi.*

**Z**astąpił mu żwawym głosem Kurcyusz Montan, i do tego się zaciekł, że po zamordowaniu Galby, przekupienie zbójcy na Pizona, i kłusanie uciętej głowy jego, Regulowi zadawał. Nie przymuszał cię do tego, mówił, Nero, aniś tym okrucieństwem życie i godność twoję okupił. Łacno znośić tych obronę, którzy dla ocalenia swojej, cudzą głowę na sztych narazić woleli. Ciebie bezpieczeniem zostawił wygnany ociec, i podzielone na dłużników dobra, oraz niezdolny wiek do urzędów: nie miał Nero czego się od ciebie lękać lub spodziewać: rozłakniony na krew, z rozdartą na zylki chęcią, nieznajomy jeszcze, żadnym wymowy darem niewyprawny umysł, szlachetnym napoiłeś rozbojem: kiedyś z pogrzebu oyczyzny,

T<sub>2</sub>





porwawszy Konsulowskie łupy, krociami pieniędzy naladowany, kapłańskim urzędem świetny, niewinne dzieci, poważnych starców, przezacne matrony, jednym zatłumił obaliskiem: kiedyś lenistwo Nerona gromił, że zagubą szczerulnych domow, siebie i Delatorów trzodził, mogąc jednym głosem cały wygładzić senat. Zachoway Prześwietny Stanie, człowieka tak obrotney głowy, aby się z niego każdy wiek uczył: a jako przodkowie nasi Marcella i Kryspa, tak następcy Regula, za przykład wskazywali. Znaydzie niecnota, choć w nieszczęściu, swych naśladowców, a cóż kiedyby kwitnąć i w cenie być miała? Jeśli nie śmiemy obrazić Kwestora, pewnie na Pretorskim i Konsulowskim siedzącemu krześle; śmieje w oczy zayrzemy? Mniemacie, że Nero był ostatni tyran? tak to rozumieli, którzy Tyberyusza i Kaligulę przeżyli: gdy z tym wszystkim po nich, brzydki i okrutniejszy nastąpił. Nie lękamy się Wespazjana: ufamy wiekowi jego i pomiarkowaniu. Lecz dłużej trwają przykłady, niżeli obyczaje. Zgnuśniliśmy, prześwietna rado; nie jesteśmy tym

So  
lato  
star  
jeft,

Mo  
woy

D

Mar  
chn  
win  
mie  
czar  
sam  
roz  
szka  
do b  
żni  
pem  
przy  
nam  
byś  
li, o  
zam  
trać



Senatem, który po zgubie Neroni, De-  
latorów, i ich narzędzia, obyczajem  
starożytnym karać żądał. Naylepszy  
jest, po złym panu, dzień pierwszy.

## M O W A XLII.

*Mowa Tenchterów Pośta po wycięciu  
wojska Rzymskiego do Kolończyków.*

**D**zięki czyniemy spólnym bogom, á  
mianowicie naywiększemu z nich  
Marsowi, za powrót wasz do powsze-  
chności i imienia Niemców; á wam  
winszujemy, że kiedyż tedyż wolni  
między wulnemi będziecie. Do tego  
czasu rzeki i ziemię, owszem niejako  
samo niebo zamknęli Rzymianie, aby  
rozmowom i zjazdom naszym prze-  
szkadzali: á co obelży wfza dla mężów  
do broni zrodzonych, abysmy bezorę-  
żni i prawie nadzy, pod strażą i oku-  
pem schodzili się. Wszakże, áżeby  
przyjaźń i związek wzajemny między  
nami trwał ná wieki, prosimy was, a-  
byście mury tey ofady, znamie niewo-  
li, obalili. Same dzikie zwierzęta w  
zamknięciu zapominają ná cnotę. Wy-  
traćcie wszystkich Rzymianow, w kra-



ju wazym mieszkajacych, Nie latwo  
sie wolnosć z panami skojarzy. Obró-  
cie dobra pobitych na skarb publiczny,  
aby żaden nie zataił, a sprawy swojej  
odłączyć nie mógł. Niechay się godzi  
i nam z wami oba brzegi posiadać. o-  
byczajem przodków. Jako dzień i swia-  
tło wszystkim ludziom, tak wszystkie  
ziemie mężnym ludziom natura otwo-  
rzyła. Bierzcie się do oyczystych zwy-  
czajów i kroju: odrzućcie rokoszy,  
któremi Rzymianie dzielniey podda-  
nych, niż bronią wojują. Zostawszy  
narodem czyстым, pocziwym i swo-  
bodnym, albo w równości z drugiem,  
albo innym panować będziecie.

### M O W A XLIII.

*Czyli odpowiedź Kolończyków.*

Skoro się nam pierwsza odzyskania  
wolności podała sposobność, chwy-  
ciliśmy się oney skwapliwiey bardziey,  
niżeli ostróżniey, abyśmy się z wami,  
z drugiem Niemcy, krewnem naszymi  
złączyli. Mury miasta, kiedy się do nas  
zewsząd woyska Rzymskie ściągają, be-  
spieczniey jest zmocnić, niżeli je pło-



wać. Jeśli się jacy przychodnie ze Włoch lub z prowincyi w ziemi naszej znajdowali, tych albo woyna wytraciła, albo do swoich dziedzin uśli. Dawnieyszy, obrawszy sobie u nas siedlisko, a małżeństwami się spokrewniwszy, i spłodziwszy potomstwo, spólną z nami oyczyznę mają. Nie mamy was za tak nieprawiedliwych, abyście rodziców, braci i plemie nasze gubić ręką naszą chcieli. Podatki i ciężary celne znosiemy: niech będą przechody wolne, lecz za dnia i bez broni, póki świeże i nowe prawa długoletność w zwyczaj nie obróci. Cywila z Weledą sędziami mieć będziemy, u których umowa stanie.

#### M O W A XLIV.

*Ceriała Hetmana do dwóch Pułków Trewirów i Lingonów, którzy się na stronę nieprzyjaciół przerzucili.*

Nigdy się ja wprawdzie krasomówstwem nie bawił, samym tylko orężem męstwo ludu Rzymskiego oświadczając. Lecz ponieważ u was wymowa wiele waży, a tak dobre jako złe sprawy, nie tak się własnym przyro-



dzeniem, jako zdaniai buntowników  
 cenią, postanowilem krótko tu wam  
 przelożyć, co po zakończoney wojnie  
 będzie wam słyſzeć pożyteczniey, ni-  
 żeli mówić. Do ziemi waſzey i drugich  
 Gallow weſli Cefarze i Wodźowie  
 Rzymſcy, nie dla chciwoſci jakiey, ale  
 przyzwani od przodków waſzych, któ-  
 rych domowe waśni do oſtatniey przy-  
 wodziły zguby; a ſprowadzeni na ratu-  
 nek Niemcy, równie na towarzyszw,  
 jako na nieprzyjaciół jarzmo włożyli.  
 Wieleſmy z Cymbrami i Teutony po-  
 tyczek zwiedli, wiele prac woyska na-  
 ſze podjęły, jakim ſzczęſcia loſem Nie-  
 mieckie odprawiliſmy wojny, rzecz to  
 wſzytkim wiadoma. Nie dla ochrony  
 Włochów oſiedliſmy Ren, lecz żeby  
 drugi jaki Aryowiſt Gallii nie opano-  
 wał. Pewnie mniemacie, że wam Cy-  
 wilis, Batawowie i Zarenſkie narody  
 uprzeymiej życzą, niżeli ich przodko-  
 wie oycom i dziadom waſzym? Taż  
 ſama zawſze zoſtanie przyczyna Niem-  
 com wpadania do Gallii, ſwawola, chci-  
 wość łupu i odmiany ſiedliſk; aby po-  
 rzuciwſzy ſwe bagna i puſtynie, nay-  
 żyźnieyſzą krainę, i was ſamych zhoł-





dowali. Wolnością was i innemi pozorami ludzą: żaden na świecie panowania sobie, a drugim niewoli nie żądał, którzyby tych nazwisk na uludę nie użył.

I królestwa i wojny były zawsze w Galliach, pókiście w moc naszą nie przyszli. Potylekroć rozdrażnieni, to tylko prawem zwycięstwa włożyliśmy na was, zkądby się pokoy utrzymał. Bo ani spokojność narodowa bez oręża, ani oręż bez płacy, ani płaca bez podatkow być nie może. Inne rzeczy wspólne z nami macie: często przy was nad pułkami naszą władza: przy was tych i drugich prowincyi rząd zostawiony. Nie macz między nami działu i okresu. Taż sama na was, lubo w odległości, pod dobremi pany, co i na nas spływa szczęśliwość. Okrutna zwierzchność bliższych sięga: a jako nieplodność ziemi, srogie ulew y i inne natury dopuſty, tak zbytek i łakomſtwo panujących znoscie. Póki świata, póty i występków. Lecz złe nigdy wiecznym nie jest, i często się dobrym przeplata; chyba podobno pod panowaniem Tutora i Klasyka, łagodnieyſzego ſpodziewacie



się rządu, albo drobnieyszą, niżeli teraz, daniną utrzymacie woysko, ná danie Niemcom i Brytanom odporu. Wygnawszy albowiem (czego strzeż boże) Rzymianów, pewnie się do broni wżysłkie nie wzruszą narody? Ośmiudzieściat lat szczęśliwością i rządem, ta budowa tak mocno w jedno się spóda, która się rozsypać, bez zaguby samych rozwalców, nie może. Lecz naywiększe niebezpieczeństwo was samych czeka, u których złoto i dostatki, naycelnieysza wojen przyczyna. Przeto wam radzę, abyście pokoy i miasto, które równym prawem zwycięzcy i zwyciężeni w ręku mamy, czcili i kochali. Pomnicie ná przygody obojey fortuny, á powolność raczey bezpieczną, niżeli upor ze zgubą obieraycie.

### M O W A XLV.

*Kalgaka Wódza Brytanów zagrywająca swoich do dania męznego odporu Rzymianom.*

**J**lekroć przychodzą mi ná pamięć przyczyny wojny i stan nasz obecny, czuję wielką nadzieję, że dzień



dzisieyszy, i to zgodne umysłów zjednoczenie, przyniesie początek wolności całej Brytannii. Bo i żadnego tu nie masz niewolnika, i nie mając więcej ani lądu do ucieczki, ani bezpieczeństwa na morzu, pełnym nieprzyjacielskich okrętów, w teyże broni, którą mężny dla chwały bierze, gnusnik ratunku szukać musi. Dalsze narody różnym szczęściem z Rzymianami walcząc, największą ufność w nas pokładały: iż my będąc najzacieplejsi w całej Brytannii, a przeto w najgłębszym jej przybytku osadzeni, i dalecy od brzegów niewolniczych, oczuśmy nawet obcego panowania zarazą nie skazili. Dotąd nas wprowadzie, na ostatnich świata i wolności granicach samo ustronie i sława, która nieznane rzeczy powiększa, od szwanku zaślaniała. Lecz oto już kres Brytannii otworem stoi. Nie masz daley innego narodu, prócz skał i morza, a froźszych nad oboje Rzymian, od których dmy próżno się skromnością i posłuszeństwem uchylić. Rozboyce świata, nie widząc zysku na zniszczonym lądzie, szperają po morzach, drapieżni w bo-



gaśtwach nieprzyjaciela, hardzi w ubóstwie. Nie nasycił ich wschod i zachod. Jedni to ludzie, co z równą chęcią do-  
statków i chudoby pragną. Mordy, ro-  
zboje i zdzierstwa, udatnym panowa-  
nia imieniem barwią: a gdy pułtynie  
zrobiją, pokojem zowią.

Potomstwo i pokrewni nasi, te to  
najmilsze przyrodzenia dary, idą przez  
zaciągi żołnierskie w obcą służbę. Mał-  
żonki i siostry, jeśli wszetecznych  
gwałtów uydą, pod pozorem przyjaźni  
i gościnności uczciwość tracą. Wyśsa-  
no nas podatkami z grosza: ogłodzono  
zabieraniem zboża: a ręcznemi około  
grobel i gościńców pracami, w pośród  
obelg i biczów, ciała pomorzono. Zro-  
dzone do służby niewolnictwo raz się  
zaprzedałszy, z rąk potym pańskich  
żyje: Brytannia jarzmo sobie codzień  
kupuje, i codzień je pasie. A jako w slu-  
żebney zgrai, z tego co najpóźniej  
przyszedł, sama czeładź szydzi; tak w  
tym starożytnym świata niewolstwie,  
cóż nas szewakow i najnikczemniej-  
szych poddańców czeka, jeśli nie zgu-  
ba? Wszak tu ani rol, ani kruszców, ani



mieysc zdolnych do portow nie masz, gdzieby nas zażyto. Nie miła panującym dzielność i męstwo podbitkow; a sama odległość i tajniki krajowe im bezpiecznieysze, tym podeyrzańsze. Już więc złożywszy nadzieję przebaczenia, podnieście kiedyż tedyż umysły, którzy zdrowie własne, lub chwałę narodu kochacie. Jeśli Trynobanci, za powodem jedney niewiasty, spalić osadę, obozu dobyć, i gdyby szczęście w gnuśność nie wprawilo, służebnice jarzmo rzucić z siebie mogli: my cali jeszcze i nie pogromieni, my nie o powrót straconey swobody, lecz o utrzymanie oney broń biorący, nie pokażemyż na pierwszym spotkaniu, jakich sobie mężow Kaledonia zachowała?

Pewnie mniemacie, że Rzymianie tak są na wojnie mężni, jak w pokoju rospuśtni? Naszemi się oni rosterkami i niezgodą wślawili: z naszych błędów woysko ich korzysta: które z różnych przeciwnych sobie narodow złane, jak pomyślny los dźwiga, tak przeciwny rozprasza. Nie wierzcie i temu, aby Gallow, Germanow, owszem, (groza





i wspomnieć) wielu Brytannow, dla cudzey dumy krew lejących, stateczną być mogła wierność ku tym, których dawniey nieprzyjaźń noszą, niżeli poddaństwo. Słabe to więzy dla serca, przymus i trwoga: za ich porwaniem, wnet znienawidzi, kto bać się przestał. Wszystkie do zwycięstwa pobudki są po naszej stronie. Nie zagrzewają Rzymianow żeńskie upominania: nie mają rodziców, by im ucieczkę na oczy wyrzucali: wielu z nich oyczyzny nie ma, albo inną. Same nieba poddały nam wcześniej tę garść obłąkanych tułaczow, a w obegnaniu i cieśni, na morze lasy i niebo nieznajome trwożliwie pogładających. Niech was nie lęka ten próżny pozor, a blask złota i srebra, co ani rani, ani od szwanku zassania. Znajdziecie w samym nieprzyjacielskim szyku swoich wojownikow. Uznają Brytanowie sprawę waszą za sprawę własną: wspomną Gallowie na dawną swobodę, odbiegną ich Germani, jak świeżo Uzypetowie odbiegli, Czegoż się tu daley obawiać? czy wypróżnionych z żołnierza zamkow, czy natkanych niedolęgami osad, czy miast, wie-



czną między uciążliwym jarzmem, a wierzgającym poddaństwem niezgodą słabych i chwiejących się? Przy was Hetman i wojsko: tam daniny, kruszce i inne służalstwa ciężary, i pod któremi wam albo na wieki jęczeć, albo się za nie zemścić od tego dnia zawisło. Przeto idąc do bitwy, na Przodków waszych i na potomność pomnicie.

### M O W A XLVI.

*Agrykoli Wódza Rzymskiego zagrywająca swoich do mężnego boju z Brytanami.*

O smy rok temu, towarzysze, jakoście sławą i szczęściem Rzymskiego państwa, a wiernością i męstwem własnym Brytannów zwyciężyli. W tylu wojennych wyprawach, w tylu odprawionych potyczkach, czy było potrzeba męstwa na nieprzyjaciela, czy cierpliwey pracy na przelom samego prawnie przyrodzenia, nie żał mi było z wami, ani wam ze mną oręż nosić. Już teraz przeszedłszy, ja moich poprzedników, w dawnych wojskach granice, trzymamy ostatki Brytannii, nie sławą



tylko i odgłosem, ale obozem i bronią  
spólną. Znalezione jest Brytannia i  
podbita. Kiedy was w podróżach przy-  
kre gór, topielisk i rzek przeprawy tra-  
piły, słyszałem: nie raz waleczne rycer-  
stwa głosy: kiedyż się da widzieć nie-  
przyjaciół, kiedy na placu stanie? Oto  
już wypłoszony wychodzi z kryjówek  
swoich: stanęły u kresu żądze i cnota:  
stoi wszystko otworem dla zwycięż-  
ców: zwyciężonym nie maż się wię-  
cey czego spodziewać. Też same od-  
prawione podróże, przebyte lasy, prze-  
brnione morza, jak chlubne na pozor i  
pomysłne, tak dla uciekających ostat-  
nim będą nieszczęściem. Nie mamy  
zaiste ani tey znajomości kraju, ani tey  
do życia sposobności; co nieprzyjaciół:  
ręce tylko i broń, a w nich wszystko.  
Ile do mnie; jużem ja dawno przekona-  
ny, że ani wodzowi, ani żołnierzom be-  
spieczno tył podawać. Obieram sobie  
tym chętnieć śmierć uczciwą, nad fro-  
motne życie, że tu równie o zdrowie  
jak o honor idzie. A jeśli zginąć trzeba,  
nie będzie bez chwały tam polec, gdzie  
świat i przyrodzenie kres sobie zało-  
żyło.



Gdyby to nowy naród, lub nieznajoma jaka była potęga; stawilbym wam za przykład inne woyska: tu spytacie się dzieł i oczu własnych? Tenci to sam nieprzyjaciół, któregoście w przeszłym lecie, gdy w nocy na jeden pulk napadał, samym okrzykiem zwyciężyli. Ci to są ze wszystkich Brytannów naysierchliwsi, a przeto dotąd żywi. A jako każdy zwierzę mężny rzuca się naprzeciw; mdle zaś i sierchliwe stada samym się po lasach i ostępach łowców, pokrzykiem płoszą; tak naywaleczniejsi z Brytannów już dawno polegli, a gnuśni się tylko i bojaźliwi pozostali. Których kiedyście nakoniec znaleźli; nie stanęli oni wam w kroku z odwagi; lecz że daley uciekać nie mogą: a strachem zmartwiawszy, czekają tylko, byście z nich piękne i sławne zwycięstwo odnieśli. Uczyńcie tedy koniec wojnie: Uwieńczcie wielkim dniem prace i trudy pułwiczne. Pokażcie Rzeczpospolitey, że się jey rycerstwu nigdy przypisać nie mogła, ani zwłoka wojny, ani przyczyny buntów.

*Katyliny zachęcająca spół-rokoszników, aby przedsięwzięte dzieło męźnie rozpoczynali, i z jarzma nieznosnego na wolność, kiedy się im pogoda nadarza, wybijali.*

**B**ym męstwa waszego i statku, prze-  
 zacne Rycerstwo, nie był doświad-  
 czył, nigdyby się nam zamysły nasze  
 tak dobrze nie powiodły, i cała nadzie-  
 ja swobody, którą prawie w ręku mamy,  
 próżnaby i daremna była: anibyśmy też  
 ja przez słabe i niestateczne głowy, o-  
 rzeczy się niepewne i zawodne miasto  
 pewnych kusił. Ale, że w rozmaitych  
 i znacznych przygodach mężnemi was  
 zawsze i wiernemi być poznałem, prze-  
 to odważyłem się to znamienite i prze-  
 śliczne dzieło rozpocząć: tudzież, iżem  
 wyrozumiał, że toż wam, co i mnie do-  
 brym lub złym być się widzi: a jednoż  
 chcieć i niechcieć, to mi to prawdziwa  
 i stała przyjaźń. Lecz, com miał na my-  
 śli, tom wam osobno dawniey już po-  
 wiedział. A teraz codzień bardziey  
 rozrzewnionym się być czuję, gdy u-





ważam, jaki będzie stan życia naszego, jeśli się z tego jarzma na wolność nie wybijemy. Gdy bowiem Rzeczpospolita pod moc i władzę niewielu Mocarzów popadła, zawsze u nich Królowie i nayprzednieyszy Panowie hałdownikami byli, gmin i narody pobory płacili, inni wszyscy mężni, zacni, szlachetni i nieszlachetni w jednym pomieście byliśmy, bez żadnego względu i powagi; a co naygorzszą, u tych niewolnikami, którymbyśmy, gdyby Rzeczpospolita przy swej władzy zostawała; gromem i postrachem byli. A tak wszelka okazałość potęga, dostojność przy nich, albo tam, gdzie oni chcą nam we wszystkim wstąpić, biedę, wzgardę i niedostatek zostawili. Ey pókiż to, cne Rycerstwo, ponosić będziemy! a za nie lepiej mężnie umrzeć, niżli życie nędzne i tak zelżywe, będąc pyśze innych i grzyfskiem i pomiotłem, haniebnie utracić? Ale, przebóg! w ręku mamy zwycięstwo: u nas wszystko potemu: wiek w samym kwiecie, serce nieustraszone, u nich opak: z laty i bogactwy wszystko postarzało. Jeny począć po-



trzeba, a resztę rzecz sama dokona. Któż bowiem z ludzi mający coćkolwiek odwagi i serca, cierpieć i dopuszczać może, aby się oni tak spanoszczyli i bogacili, iżby zbytując, na samym morzu wspaniałe gmachy stawiać, a wysokie góry znać i równać mieli; a nam na domowych nawet potrzebach schodziło? aby oni po kilka domów sprzęgali i rozwodzili, a my kącika nawet własnego nie mieli? A i tak nawet, gdy kosztowne obrazy, posągi i misterne naczynia kupują, gdy nowe budynki rozrzucają, a drugie zaś wystawiają, pieniądze tam i ówdzie marnie rozpraszają; przecie wszystkiemi, gwoździ i ucieśzami swymi, nakładami, bogactw swych przebrać i przetrwać nie mogą. A nam zewsząd ciasno: w domu gospodarzem niedostatek, i za domem długi czekają; bieda ciśnie, a czegoś jeszcze gorszego spodziewać się każe. I cóż, nam, prosię, jeszcze pozostaje, prócz nędznej duszy? Przecz się tedy nie ocucimy? Oto, ona, ona to, do której tak często wdychaliście wolność: ktemu dostatek, zażyczyt, chwala przed oczyma stoja. Fortuna te wszystkie zyski zwy-

ciężcom w nadgrode poleżyła. Rzecz sama, czas, niebezpieczeństwo, ubóstwo, korzyść bogata, dzielniey, niżli mowa moja, niech was zapala. Abo mię za Hetmana, abo za spół-żołnierza użycie: nie zeydzie mi ani na męstwie Wodza, ani na waleczności żołnierza. Toż samo, jako mniemam; Hetmanem będąc z wami uczynię: chyba, że się na mym zdaniu myślę, a wy raczey onym służyć, niżli rozkazować, gotowi jesteście.

## M O W A XLVIII.

*Postów Manliusza do Marcyusza Rega dopraszająca się wolności.*

**B**ogiem się i ludźmi świadczym, niezwyciężony wojowniku; żeśmy się ani przeciw Oyczyźnie, ani na uszkodzenie czyjeżkolwiek bądź, do broni porwali, lecz abyśmy od ciężkiego porczywdzenia samych siebie poratowali; którzy dość będąc uciśnieni, i ze wszystkiego оголоcenі łupieństwem i okrucieństwem lichwiarzów, jeszcze krom tego, niektórzy z Oyczyzny; a wszyscy z sławy i dóbr wyzuci jesteśmy. Nie wolno nam było, dawnym torem



Przodków, prawem czynić, ani, utraciwszy dziedzictwo, przy zdrowiu się ostać. Takie to okrucieństwo lichwiarzów i Pretora: częstokroć Przodkowie nasi, ulitowawszy się nad ludem Rzymskim, wyrokami swemi w niedostatku go i ubóstwie ratowali: i niedawno za pamięci naszej, dla wielkości długów, za zgodą i przyzwoleniem wszystkich Oyczyźnie swej życzliwych, postanowiono, aby one miało srebrney, miedzianą monetą wypłacano. Bywało nie raz i to, że się samo pospółstwo, abo chcąc przewodzić i rządzić, abo nie mogąc znieść dumy i hardości Urzędników, do broni rzuciło, i od Senatu odstrzygnęło. Lecz my, ani się rządów, ani bogactw dopraszamy, które między ludzie gęste wojny i spory sieją, ale wolności, której żaden uczciwy inaczej nie traci, chyba wespół z życiem. Ciebie więc, wielki Hetmanie i Prześwietny Senacie, upraszamy; podajcie rękę utrapionym ziemkom naszym; prawo ku ochronie naszej, które nam jedyna złość Pretora wydarła, przywróćcie; abyście snadź do tego nas nie przywiedli, iżbyśmy przymuszani byli



szukać sposobów, któremibyśmy  
młżcząc się do ostatniego krwi naszej  
poginęli.

## M O W A . XLIX.

*Cezara, radzaca, iżby towarzysze spi-  
sku Katyliny poimani, i do więzienia  
dani, na gardle nie byli karani.*

**W**szystkim ludziom, Senatorowie;  
którzy o rzeczach zawitych na-  
radzają się, wszelką nienawiść, przy-  
jaźń, gniew i politowanie z serca uprzą-  
tnąć potrzeba. Boć tam trudno praw-  
dy dociec, gdzie one na zawadzie stoją.  
Ani doświadczone, aby kto kiedy za-  
razem i swej namiętności i powszech-  
nemu dobru gwoli uczynił. Jeśli od tey  
zawady rozum oczyścisz, przydatny  
jest, jeśli go namiętność jaka okiełzna,  
już ona rey wodzi, a rozum ni na co się  
nie przyda. Ani tu obfzerne otwiera  
mi się pole, abym wam, Senatorowie;  
na pamięć przywiódł, którzy też Kró-  
lowie i narody gniewem i niewczesną  
lutością uniesieni, nie mądrze radzili; ale  
wolę raczey o tym mówić, w czym  
Przodkowie nasi, przeciwko przyrodzo-





ney skłonności, dobrze i rzadnie sobie postąpili. Pódezas wojny Macedońskiej, którąśmy z Królem Perlskim zwiedli, Rhodyczyków Rzeczpospolitą, można i wspaniała, z naszychże dośladków urosłszy, niewierną się nam i przeciwną ukazała. A gdy podokona-ney wojnie o Rhodyczykach się naradzano, Przodkowie nasi, zabiegając temu, aby kto nie sądził, iż raczey z chciwości bogactw, niżli z pokrzywdzenia jakiego wojna ta powstała, wszystkiego im zabaczyli. Toż podczas wojen Punickich, gdy częstokroć Karthagineńczycy i w pokoju, i po zawartym przymierzu wiele nam złego zbroili, oni przecie, za podaną porą, nigdy im wet za wet nie oddali: bardziey dbając o to, co by na ich osobę przystało, niżli, co by się przeciwko im sporządzić mogło. Tak się i nam tu sprawić należy, Senatorowie, abyście snadź więcey sobie nie wazyli Lentula i kompanów jego zbrodnią, niżli własną swą cześć i dostojność. Jeśli bowiem każu jaka może sprostać ich złrodni, przystaje na tę radę niepospolitą, jeśli zaś ich niezbożność i samo pojęcie ich przecho-



dzi, toć nie trzeba sobie próżno i głowy  
fuszyć, ale tey zda mi się surowości nad  
niemi użyć, którą prawa wyznaczyły.  
Wielu, którzy przedemną wyrok swój  
dali, dość składnemi i wybornemi słowy  
nad upadkiem Rzeczypospolitey lito-  
wali się, i długim szeregiem, jaka jest su-  
rowość boju, jakie drugdy nędze i uci-  
łki zwyciężeni ponosić muszą, wyliczy-  
li: jako gwałt cierpią dziewice i chło-  
pięta, jako dzieci od łona rodzicielskie-  
go oderwani bywają: iż matrony to  
cierpieć muszą, co się jednym zwycięż-  
com spodoba: iż świątnice i domy na-  
łup idą; powstają zaboje i pożary; nako-  
niec orężem, mogiłami, pokoką i łzami  
wszystko zaprzątńiono zostaje. Ale,  
prze Boga żywego! na co ta mowa ga-  
liła? czy, aby was przeciw tey rokoſzy  
oboſtrzyła? właśnie, jakoby też to, któ-  
rego rzecz sama tak okropna nie wzru-  
szyla, tegoby mowa zapalić miała? Nie  
tak się rzecz ma: żadnemu człowieko-  
wi nigdy własna krzywda za małą się  
nie widzi, a rzadki, któryby ją barziej  
nad słuszość nie powiększał. Ale nie  
wszystko wszystkim zarówno uchodzi,  
Senatorowie; Ci, co nisko osadzeni,



gdzieś tam w zacizku żyją, jeśli co gniewem wykroczą; do niewiele to uszu dóydzie: zawsze bowiem sława z fortuną obok chodzi: którzy zaś przy wysokiej władzy na widoku wiek swój przepędzają, tych czyny wszystkim w oczach stoją. A tak przy naywiększey władzy i szczęściu, naymniey ma człowiek swobody. Ani mu przyjaźni, ani nienawiści, a tym bardziey gniewowi ulegać przystoi. Gdyż co w kim gniewem niektórzy mianują, to w Urzędniku butą i okrucieństwem zowią. Ja sam wprawdzie, Senatorowie; tego jestem zdania, iż wszystkie morderstwa mnieysze są, niżli ich zbrodnie, zasłużyły; ale ludzie pośpolicie na ostatnie się bardziey oglądają: i gdy z sobą mówią o niezbożnych ludziach, tedy pominąwszy ich przewinienia, na karę, jeśli jest przy surówlza, utyskują. Wiem o tym dobrze, iż co jedno mówił Syllanus mąż odważny i Rycerski, to wszystko z miłości dobra pośpolitego mówił. Nic on w tak znamienitey sprawie ani pochlebnie, ani nienawistnie nie począł. Dobrzem poznał męża tego obyczaje i skromność. Ani też wyrok jego zda mi się być o-



krutny: Cóż bowiem okrutnego na takich ludzi może się przemyślić? ale Rzeczypolspolitey naszej nie jest przyzwoity. Zaiście ani postrach ciebie Sylłanie, ani krzywda ku temu wiedzie; iżby potrzeba nowo obranemu Konfułowi, nowy rodzaj kary obmyślać: O bojaźni próżno i mówić, ponieważ za pieczołowitością Konfuła przezacnego męża, wszystko zbroynym żołnierzem opatrzone. O kaźni wprawdzie może się to namienić, co w rzeczy jest: iż w placzu i nędzy śmierć raczey wytchnieniem i spoczynkiem jest po trudach, niż katownią: ona wszystkie nieszczęścia wiecznie umarza, nie zostawując więcej mieysca ani troskom, ani radości. Ale dla Boga żywego, czemużes do wyroku i tego nie przydał, aby wprzód rozgami byli uszczęśliwieni! czy że prawo od Porcyulza ustanowione tego broni? Aliści inne też prawa szlachcicowi o zbrodnią przekonanemu nie życie brać, ale z ziemi go wywołać każą. Czy, że ciężey jest być ćwiczonym, niż zabitym? i cóż proszę; nad zamiar ostrego i ciężkiego na tak bezecnych, prawem przekonanych zbrodniów być

może? Czy że lżej? a jako to z sobą stoi: w mnieyszey rzeczy obawiać się prawo przestąpić, kiedysie w większey nierównie zgwałcił. Ale kto, proszę; temu przygani, co przeeiwko zbóycom Rzeczypospolitey wypadnie? przygani przyszły czas, dzień i fortuna, która gwoli swey i upodobaniu Państwa władnie. Ich ci to wprawdzie słusznie potka, cokolwiek się im przydarzy, lecz wy Senatorowie; na to bacznosc miecicie, co zarazem przeciwno innym ulanowicie. Wszystkie złe przykłady z dobrych się wylęły. Bo kiedy władza nieświadomym abo mniej cnotliwym dołtaże się, nowy ów przykład karania godnych kaźni winowaycow, przenosi się do niewinnych i oney niepodległych. Tak Lacedemonczycy zwojowawszy Atheńczyków, trzydziestu mężów wybrali, którzyby ich Rzeczpospolitą rządzili. Ci na początku każdego zbrodnia i towarzystwu ludzkiemu nienawistnego bez pozwu i rozprawy sądowej zabijać kazali. Z czego się lud nieźmiernie radował, i za rzecz to sprawiedliwą głosił. Potym, gdy swoboda wezbrała, i powoli wzrosła; równie





dobrych i złych wedle spodobania swego zabijać, innych postrachem gromić poczęli. A tak Rzeczpospolita niewolniczym jarzmem uciśniona, głupią swą radość ciężko przypłaciła. Za naszey też pamięci górę otrzymawszy nad przeciwniki swemi Sulla, kiedy Damasippa i innych tegoż karbu, którzy z niebezpieczeństwem Rzeczypospolitey w potęgę się wbili; pozabijać kazał; byłże kto, któryby ten jego postępek nie wyślawiał? Wszyscy zgodnemi głosy mówili, iż bezbożnych wartogłowów i zamieszcicieli, którzy domowemi turniejami Rzeczpospolitą zwaśnili i skłócili, słusznie pokarano. Ale ta rzecz wielkiej napotym klęski zawiazkiem była. Bowiem, jak komu jedno cudzy dom albo włość, albo też naczynia albo szaty zasmakowały, postarał się, aby dzierżawca onych, na bannicyą był skazan. A tak, którzy się z śmierci Damasippa cieszyli, wkrótce na tenże hak przyszli, ani wprzód zabijaniu koniec uczyniono, aż Sulla wszystkich swych kompanów bogato opatrzył. Wprawdzie tego się ja po M. Tulliuszu ani w tych czasach obawiam, ale w rozległej Rzeczypo-



spolitey liczne i niestałe naydują się gło-  
 wy. Może innego czasu, za innego  
 Konsula, który równie w swym ręku bę-  
 dzie miał woysko, rzecz jaka opacznie  
 być sądzona; na ten czas jeśli Konsul  
 mając przed oczy ninieyszy przykład,  
 za ustawą **Senatu** mieczem szermować  
 pocznie, kto mu granicę wyznaczy?  
 Kto go w pomierze utrzyma? Przod-  
 kom naszym, Senatorowie, ani na ra-  
 dzie, ani na odwadze nie schodziło: ani  
 też pycha tamę im czyniła, iżby za po-  
 wodem obcych praw i ustaw, by jedno  
 z dobrym były, iść nie mieli. Broń i o-  
 ręże od Samnitów, znamiona władzy i  
 dostojności od Tusków pobrali; nako-  
 niec cokolwiek, bądź to u sprzymierzo-  
 nych, bądź u samych nieprzyjaciół  
 przydatnego widzieli, to z jak nay więk-  
 szym staraniem do swego kraju wpro-  
 wadzali. Naśladować raczey, dobrych,  
 niżli im zayrzeć woleli. Lecz pod ten-  
 że sam czas, idąc za obyczajem Gre-  
 ków, chłostą obywatelów karali. **A**  
 potępionym na śmierć, nie byle jaką, ale  
 okrutną zadawali. Gdy zaś Rzeczpo-  
 spolita podrosła, i za rozkrzewieniem się  
 i ludnością obywatelów, podeyscia też



i zdrady rozkrzewiły się, niewinnym  
dolki kopać i rozmaite im sidła za-  
wiać poczęto. Toż za ledwie prawo  
Porcyusza i inne, wolne wyście na wy-  
gnanie obwarowały. Tę ja przyczynę,  
Senatorowie, dla którejbyśmy nowę  
rady przed się brać nie mieli, za nay-  
większą poczytam. Zaiście większa  
mądrość i cnota u nich była, którzy z  
małych swych dzierżaw tak wielowła-  
dne Państwo uczynili, niżli u nas, któ-  
rzy rzeczy gotowych ledwie zadzier-  
żeć możemy. Cóż podobali się więc  
wolno je puścić, i Katyliny wojsko  
pomnożyć? bynajmniey: ale tak ra-  
dę; dobra ich konfiskować, a samych  
w więzieniu zatrzymać po tych osa-  
dach, które jedno są naybogatsze: aby  
nikt za niemi napotym do Senatu się  
nie przyczyniał, ani z pospółstwem o  
tym rozprawiał: ktoby inaczej uczynił;  
niech Senat da wyrok, iż takowy prze-  
ciw Rzeczypospolitey i powszechnę-  
mu dobru wykroczył.





## M O W A L.

*Porcyusza Katona zbijająca zdanie  
Cezara, względem tych to poi-  
manych jeńców.*

**I**nakſze daleko jeſt rozumienie moje,  
Senatorowie; gdy rzecz całą i nie-  
beſpieczeńſtwa, w których ſię znaydu-  
jemy, rozważam, tudzież zdania nie-  
których ſam z sobą rozbieram. Oniż  
to, zda mi ſię, rzecz mieli o karze tych,  
którzy Oyczyźnie, Rodzicom, Świą-  
tnicom i domom ſwym wojnę ſporzą-  
dzali: a tu rzecz upomina, abyſmy ſię  
ſami raczey onych warowali, niźli o ich  
ukaraniu naradzali ſię. Abowiem innych  
zbrodni na ten czas dochodź, i baday,  
gdy ſą popełnione; tu zaś, jeſli wcześ-  
nie nim ſię ſtanie, nie zabieżyſz, te-  
dy po ſprawie nie wczas do sądu ſię o-  
zwieży. Po wzięciu miaſta, nic zwycię-  
żeni w ręku niemają. Ale przez nieśmier-  
telne Bogi, do was ſię ja tu odgłaſzam,  
którzy, domy, włoſci, ryciny, obrazy,  
więcey niźli Rzeczpoſpolitą ſzacowa-  
liſcie: jeſli je, jakiegokolwiek one bądź,  
dość że wam łube ſą, udzierzeć; jeſli



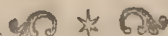
roskoszy waszych spokojnie zażyć  
chcecie, powstańcież kiedykolwiek i  
otrząśnicie się; á staranie o miłoy Oy-  
czyźnie mieć pocznicie. Nie idzie tu  
o pobory, ani o krzywdę nam stowa-  
rzychzonych; wolność i życie nasze w  
niebeśpieczeństwie. Po wielekroć jam  
w tym kole mówił, Senatorowie; wie-  
lem ja tu razy na zbytki i łakomstwo  
naszych rodaków utyskował, i z tey  
przyczyny wielu na siebiem nieprzy-  
jaźń zaciągnął. Gdyż ja, który same-  
mu sobie, ani mojej skłonności żadney  
winy nigdy nie przebaczyłbym, nie ła-  
two cudzey rozpuście przeglądałem.  
Lecz, aczesście to wszystko lekce sobie  
ważyli; jednak tym Rzeczpospolita nie  
osłabiała; bogactwa opieką i ostro-  
żnością poważyła. Teraz zaś nie oto już idzie,  
ffornie-li, czyli nieffornie żyjemy, abo  
jak też przeltronne i wielowładne Pań-  
stwo ludu Rzymskiego; ale cokolwiek  
tam jest naszego, nasze-li to, czyli spól-  
nie nieprzyjaciela będzie? A tu mi kto  
łaskawość i miłosierdzie namknie: á  
wzakeśmy te dawno prawdziwe rze-  
czy znaczenia i nazwiska potracili;





gdyż cudzego dobra rozpraszanie, darrowanie, hojność i; bezpieczna zuchwałość, miętłem zowiąmy. Na ten ostatni łak przyszła Rzplita. W reszcie niech będą, ponieważ takiego są ułożenia; datnem z dóbr towarzyszyów. niech będą miłośnemi na wykradaczów skambu pospolitego; niech jedno im krwi niższy nie podarują; i gdy niewiele zbrodniom przebaczą, niech wszystkich przeciwyh nie gubią. Dobrze i gładko wprzód nieco w tym posiedzeniu o życiu i śmierci rozpowiedal Cezar fałszywie, kiadę; sądząc o tym, co o piekle przywodzą iż zli różną całe od dobrych drogą, na mieysca okropne, gładkie, obrzydłe, straszne dostają się. Przeto sądzą, aby ich dobra były konfiskowane, a sami po miastach w więzieniu trzymani, bojąc się śnać, aby, jeśli by się w Rzymie zostali, abo od współ-rokofzanów, abo od gminu przekupionego gwałtem niebyli wydarci; jakby też to zbrodniowie i hul-taje w samym tylko mieście śladu swe mieli, a nie po całych Włoszech roz-pelzli się; abo jakby tam niewięcej mogła zuchwałość, gdzie mniejże ku





wolne, á żadney przywarze i namiętności niepodległe. Nas zaś, miało tego, pośiódła rozpustność, i łakomstwo: na dobro pospolite skrętność na własne dostatek wszystkiego. Chwalimy bogactwa, á idziemy za gnuśnością: między dobremi i złemi żadney nieczynimy różnicy: wieniec cnoty przepych zabrał. Zatym niedziw, iż gdy wy każdy z osobna naradzacie się, gdy doma rokoszom, pieniądzom, prywatnie nadługujecie, przychodzi do tego, iż biją na opuszczoną Rzplitą. Ale ja o tym wolę milczeć. Sprzyśięgli się najcelnieysi Obywatele Oyczyznę skłócić: Gallów naród nieprzyjazny i mieniom Rzymskiemu do wojny poduszczają: herczt nieprzyjaciół nad głową: á wy się jeszcze do tych czas namyślacie, co byście w mieście z poimaniem nieprzyjaciółmi czynić mieli? Ulitujcie się, proszę: pobłądzili ludzie młodzi pychą uniesieni, owłzem zbroynych jeszcze puścić, ale bodayby tylko łaskawość i politowanie, jeśli się oni do broni porwą, ostatniey: na was biedy i nędzy nie przywiodła. W prawdzie rzecz jest całę niebezpieczna, ale



się wv iey naymniey obawiacie; ba i barzo, lecz przez gnuśność i miękkość serca, jeden na drugiego się oglądając, oczagacie się: dufając Bogom nieśmiertelnym, którzy nie raz tę Rzplitą w ostatniey przygodzie poratowali. Nie samymi słubami i bablskiem i modłami pomocy Bogów dostajemy: jeśli czuyność, pracy, przezornej rady nie pożalujemy, wszystko nam poydzie smarownie: jeśli zaś ręce opuściwszy, leniwo wszystko rozpoczynać będziemy, próżno pomocy bogów wzywać; na ten czas oni rozgniewani i obrażeni. Za Przedków naszych Manliusz Torkwatus pod czas wojny z Gallami własnego syna, że mimo woli jego, z nieprzyjacielem zadarł, rozkazał zabić. I tak ów przezacny młodzieniec niewczesne swe męstwo śmiercią przyplacił; wy zaś, jakabyście na nayokrutniejszych zbóyców kazu ustanowić mieli, namyślacie się? Snadź przeszłe ich życie od tey zbrodni ochrania. Lecz przepuście dostojeństwu Lentula, jeśli on wstydowi, jeśli sławie swej, jeśli Bogom abo komużkolwiek z ludzi kiedy przepuścił: przebaczcie młodości

Cethega, chociaż powtórnie już Oyczyznę skłócił. A cóż mam mówić o Gabiniuszu, Statiliuszu, Cepariuszu? którzy, by kiedyś kęs baczenia i rozsądku mieli, nie takoweby rady o Rzeczypospolitey składali. Wreszcie Senatorowie: przyśięgam, iż gdyby się godziło, radbym na to patrzył, aby was rzecz sama rozumna nauczyła, ponieważ pamiętacie li wy: dość już zewsząd ścisnąć nas zaczęły. Katiłina w wąwozach i dołach z wojskiem nacięra, inni w mieście, bo nie było miasta nieprzyjacieli się razić: niepodobna już ani przygotować obrony, ani rady składać w tej potrzebie, a nam tym bardziej pociągnąć trzeba. Przeto tak sądzę, iż ponieważ Rzeszta przez niegodziwą niezdolność Obywateliów uchwałę w ostatniej sprawie się przycodziła, a oni się w tym Waleriusza i Porcjusza Gallusa przekonać przyznali, że znają i prawa i inne rzeczy i o krótkie rzeczy na wódcę obywateli, na oyczyznę przystąpili: aby je z własnego ich wyznaniem, tak jako na gardło przekornych, obyczajem Przodków twardo ustarano.





## M O W A L I.

*Katylii przed samą potyczką upominająca rokoszany swe, iżby ponieważ konieczne do rozprawy przyszło; mę nie z nieprzyjacielem czynili, a raczej śmierć odważną, niżli niewolą obierali.*

Nietayno mi jest, Rycerstwo, że słowa męstwa nie dodają, ani też mowa Hetmana żołnierza, opieszalego i pierzchliwego bitnym i odważnym czyni. Jakim każdego męstwem przyrodzenie samo i święcenie uzbroiło, takim w boju zwykła stać. Bawiem kogo chwila i błyskie niebezpieczeństwo nie z palają, próżno tego słowy rozgrzewać: taktemu bo już wewnątrzna prawie słuch odgryma. I przeto was dla krótkiej tylko prześlęgi zazwałem, oraz abym wam przyczynę moich zamysłów odkrył. Wszak wiecie, Rycerstwo, jakiego zwłaczanie i leniwa postępowanie Lentula, jegoż samego i nas wspólnego kłopotu nabawiła; iż, oczekiwając z miasta posiłków, przez żaden sposób do Gallii wybieść nie mogłem.

Dopiero zaś w jakimby położeniu rzeczy nasze były, równie, jako i ja, baczyćcie. Dwa nieprzyjacielskie wojska, jedno od miasta, drugie od Gallii nas ściskają. Dłużej się na tych siedliskach, aczbyśmy naybarziej chcieli ostać, niemożemy. Żywności i innych potrzeb niedostatek gwałtem z tąd nas wypiera. Dokądkolwiek krok zechcemy obrócić, żelazem przeyscie otworzyć i drogę sobie torować potrzeba. Przeto was upominam, abyście mężnego i odważnego serca byli, i gdy bóg zwiedziecie, pamiętali, iż bogactwy, zaszczytem i chwałą, tudzież wolnością i Ojczyzną prawica wasza władnie. Jeśli zwyciężemy, wszystko ustatim i obwarujem; spichrze, wsie, i miasta otworem nam staną. Jeśli zaś bojaźni podlegnemy, wszystkie rzeczy wspanak pójdą: ani miejsce, ani przyjaciel obroni, którego broń nie poratuje. A ktemu nie jednaka z nami mamy potrzebę sporu: my za Ojczyznę, za wolność, za życie walczemy, a imcale niegrzeczni w powód dla przyługi niewiele stracymy nad wszystkimi przewołzie. Tym śmieley tedy na-

trzy  
bie  
czna  
wyg  
Rzy  
czel  
zno  
stan  
ści  
Nik  
koy  
wie  
bron  
niep  
jest  
tych  
ścig  
Odc  
wan  
i g  
gę  
my  
zap  
trze  
odw  
jaci  
na  
jesi

trzymmy i uderzmy, wspominając sobie dawne męstwo. Musieliśmy z wieczną hańbą naszą życie przepędzać na wygnaniu; musieliście niektórzy w Rzymie z dóbr wyzuci, z cudzey ręki czekać. Co, że się niegodziwo i niezdolno mężom zdało, tego się jać postanowiliście. Jeśli zaś całe ręce opuścić chcecie, i tak śmiałości potrzeba. Nikt, chyba zwycięzca, wojny na pokoy szczęśliwie nie zamienił. Abo wiem w ucieczce zdrowie pokładać, broni, która ciała nasze ochrania, nad nieprzyjacielem zawściągając, istnym jest szaleństwem. Zawsze na wojnie tych największe niebezpieczeństwo ściga, którzy naybarzciej pierzchają. Odwaga murem i zasłoną. Gdy się wam przypatruję waleczne Rycerstwo, i gdy czyny wasze rozważam, niemożę sobie nietuszyć o zwycięstwie. Umyśl, wiek, męstwo wasze mię samego zapala: á do tego i sama niezbita potrzeba, która pierzchliwe nawet ferca, odważne czyni. Mnóstwo zaś nieprzyjaciół, aby nas wkoło opasać nie mogło, na wstępie jest ciasność niebezpieczna. Co, jeśli by męstwu waszemu, fortuna nie-



życzliwą pokazała się, patrzcie, abyście bez zemsty duszy nie wyzbrali; albo barzciey jeszcze poimani, jako bydłota, na rzeź haniebną nie poszli, ale obyczajem mężnych ludzi walcząc, nieprzyjaciół krwawego i okropnego zwycięstwa nabawili.

## M O W A LII.

*Micipsy Króla przed zejściem swoim do Jugurthy, zalecają a mu, aby jedność i zgodę z Syjami jego: a bracią swą zachował.*

Jam cię maluczkiego, Jugurtho; po zejściu Ojca, w ołtarzu twym sieroctwie i ubóstwie do Królestwa mego przyjął, tego będąc zdania, iż niezmiey, niż własne dzieci moje, a ty bym je mni na ten czas; tak i do brodzierstwa moich wazięczen będziesz. Anim się na zdaniu moim opieraj. Abowiem, iż wielkich i bonatyrkich czyn twoich niewspomnę, co nadzwonne powracając z Numancyi, mnie i Królestwo moje wielką chwałą uczcił, przyjął naszą z Rzymianą wojnę twą barzciey pomnożył i zmocnił: Równie



imienia naszego w Hiszpanii wkrzesił;  
nakoniec, co w towarzystwie ludzkim  
najtrudniejszego, zazdrość ludzką  
złumił. Teraz, ponieważ samo już  
przyrodzenie przędzę życia mego  
przecina, więc przez tę prawicę, przez  
tę wierność, którą winieś temu Kró-  
lestwu, napominam cię i zklnam, abys  
tych, którzy ci pokrewieństwem bi-  
socy, a z łaski mey bracią są twoją, u-  
przejmie kochał; abys z obcemi towa-  
rzystwa nie zabierał, ale wołał raczey  
przebrać na tych, z któremi cię bliskie  
pokrewieństwo łączyrzyło. Nie woy-  
ska, ani skarby Państwa są obroną, ale  
prawi przyjaciele, których ani orę-  
żem sobie zadowolować, ani bogactwy  
zakupić można. Uczynność i wier-  
ność przyjaciół nam jedna. A któż  
konu życzliwszy być może, jako brat  
brat? albo kogo wiernego przyjaciela  
nawzieltz, jeśli się twoim, nieprzyja-  
cielem postawił? Ja wprawdzie zosta-  
wuję wam Państwo mocne, jeśli się do-  
brze zachowacie; jeśli źle, cedy wasza  
i łaba. Abowiem za zgodą i miłkie  
rzeczy wzrost biorą; za niezgodą, i  
najogromniejszy w rozsypkę idą.



Wreszcie tobie barzciej, niżli im, Jugurtho; który je laty i rozumem przechodzisz, mieć baczność przystoi, aby się co opak nie stało. Gdyż w każdym sporze, kto możniejszy jest, ten, choćby i sam krzywdę poniósł, przecie tym samym, że więcej zmoże, krzywdę raczey czynić zda się. Wy zaś, Adherbala i Hiempfalu, poważaycie i szanujcie tego to takiego męża. Naśladowujcie jego cnoty i dopinajcie, aby snadź o mnie nie rozumiano, żem sobie lepszych Synów przysposobił, niżli zrodził.

### M O W A. LIII.

*Adherbala do Senatu Rzymskiego u-  
tyskująca i skarżąca na Jugurthę,  
iż go z Państwa i dōbr wszystkich  
wyzuł.*

**P**rzewaźni Senatorowie. Micipsa O-  
ciec mój, z tego schodząc świata,  
przykazał mi, abym nie inaczey sądził,  
jedno, iż sprawowanie tylko Królestwa  
Numidii jest mi poruczone, prawo zaś i  
władza najwyższa przy was zostaje;  
tudzież, abym o to jak nayaśliniey sta-

ral si  
gdy  
gach  
za k  
pocz  
rzeki  
sko,  
Tak  
na kr  
Jugu  
jedno  
pod r  
wnu  
przo  
sza  
Król  
prze  
tak r  
wola  
grod  
przo  
tunk  
Rzy  
sl by  
win  
waż  
jący  
moc



rał się, iżby w pokoju i na wojnie nigdy ludowi Rzymskiemu na mych usługach nie zeszło: nakoniec, abym was za krewnych i powinowatych mych poczytał. Co, jeślibym uczynił, przyrzekł mi, iż w Waszey przyjaźni, wojsko, dostatki, obronę Królestwa naydę. Tak tedy, gdy od woli Oycy mego, ani na krok, odstąpić nigdy niechciałem, Jugurtha, człowiek ze wśzech, których jedno ziemia nosi, nayniepoczciwszy, pod nogi rzuciwszy waszą władzę, mię wnuka Małiniſzy, oraz od pierwszych przodków nierozdzielnego towarzysza i przyjaciela ludu Rzymskiego, z Królestwa i majątności wyzwał. A ja, przeważni Senatorowie; ponieważ na tak niešťczęśliwy hak przyść miałem, wolałbym, żebym mógł raczey w nadgrode mych własnych zasług, niżli przodków moich, żebrzeć u was ratunku, żeby mi to był winien dać lud Rzymski, czego nie potrzebuję: abo jeśliby mi potrzeba było, abym, jako powinney mi rzeczy użył. Ale ponieważ sama niewinność nie ma dostarczających sił ku obronie swojey, ani to w mocy mojej było przeyrzeć, coby

zacz miał być Jugurtha, przeto, go te-  
 raz z miarą i z częścią poznawszy,  
 pod waszą obronę i krzydła garę się,  
 przemożę i Senatorowie, którym, co  
 mię naybaczey obchodzi, przynajm-  
 ny jestem, wprzód być uczyłwością,  
 niżli pomocą. Iących Królów, abo  
 wojnę pokonanych do waszey przy-  
 jaźni przypuszciszcie, abo oni sami w  
 z tym czasie z wami się zednoczyć i  
 ztowarzyć się pragnęli. Pamilia nasza  
 z ludem Rzymskim pod czas wojny  
 Kartaginenskiey w ligę weszła: któ-  
 rego czasu baczyć się u ludu Rzym-  
 skiego wierney i stałej przyjaźni, niżli  
 zysku i szczęścia spodziewać się mo-  
 żna było. Których potomkowi i na-  
 stępcy, pomocy waszey żebrzącemu,  
 nie dopuszczaycie z niczym odebodzić.  
 Bo chociażbym do ziednania sobie wa-  
 szego ratunku, żadney inney przyczy-  
 ny przywieść niemógł, prócz oplaka-  
 nego stanu mego, iż niedawno Królem  
 będąc moźnym z rodowitości, z sławy  
 i dóbratków, teraz zhańbiony, nędzami  
 obierzony, ubogi żebrak z cudzych rąk  
 patrzeć muszę; tedyby to jednak do  
 powagi ludu Rzymskiego należało:



krzywdzie nie oprzeć, ani dozwalać, aby czyje królestwo przez niebożność i namiętność wzodzić było. Ale ja z tych Panów wyznaczo, które przedtem moim lud Rzymowi łaskawie nadać raczyli, z kąd Ojciec i Dziad mój weślad z was i wygnali Syphacsa i Kartagineńczyków. Przeto wasze, Senatorowie; dobrodziejstwa wydartem im: wy w mojej krzywdzie wzgardę ponieście. O ja niefortunni! Takżeli to, ach Mucio Ojciec mój! dobrodziejstwa twoje ci się opłaciły, iż ten, któregoś ty do równego z dziećmi twym nieszczęściem i działu przypuścił, uśladził się wypłenić i zgładzić pokolenie twoje? Iżaż już nigdy Kamilla nasza w miłym pokoju wysiedzieć się niebędzie mogła? zawżeli w własnej krwi brodzić, orężem się zasiać, lub też nieczeką zdrowie unosić będziemy? Gdy Kartagineńczycy jeszcze przy ślaczach byli, dość wiele złego cierpieliśmy: nieprzyjaciel tuż pod bokiem, wy, gdzieś za górami, a tak wszelka nadzieja poratowania w samej tylko broni pozostala. Gdy zaś tę zarazę z Afryki uprzętaiono, w pokoju weso-

łych dni zażywaliśmy: bowiem już się nam żadnego nieprzyjaciela obawiać nie trzeba było, chyba tego, któremu byście wy kazali. Aliści, o to niespodzianie Jugurtha, niesłychaną zuchwałością, złością i pychą uniesiony, zabiwszy brata mego, a oraz powinowatego swego, najprzód Królestwo jego łaskomstwu swemu na szrot puścił; potym gdy mnie temiż-siłami niemógł ułować, więc żadnego gwałtu, ani wojny nie spodziewającego się, w Waszym Państwie (jako sami baczyście) z Ojczyzny, i z domu wywołanćem ubogim, i nędzami zewsząd okrytym tułaczem uczynił, abym gdzie indziej raczey bezpieczeństwo sobie warował, niżli w własnym Królestwie. Jam tak dzierżał, Senatorowie; bom to nieraz z ust Ojca mego słyżał; że, którzy z wami przyjaźni zachowują, pracy co niemiarą podeymować muszą; ale też zato pod waszą ochroną, bezpiecznie spoczywają. Co jedno było w mocy Familii naszej, z tego się wypłaciła, jakoż we wszystkich wojnach was posilkowali: my zaś, abyśmy w pokoju bezpieczni byli, w ręku to jest Waszych

Senat  
staw  
trzy  
ku n  
z nic  
rąk n  
nie,  
obró  
reyb  
wać  
wy r  
cił.  
przy  
Pow  
krew  
go o  
mar  
wbic  
rzuc  
życi  
gorz  
śmi  
wsz  
z sz  
swy  
się c  
go n





Senatorowie. Ociec dwu nas braci zo-  
stawił, trzeciego Jugurthę, o którym  
trzymał, iż go dobrodzieystwy swemi  
ku nam przychylił i zniewolił: jeden  
z nich zabity jest, drugi ja sam ledwie  
rąk niezbożnych uszedłem. Cóż uczy-  
nię, abo kędy się człowiek nieszczęsny  
obrócę? wszelka nadzieja pomocy, któ-  
reybym się mógł od swoich spodzie-  
wać upadła. Ociec wedle prawa i utra-  
wy natury, dług śmiertelności wypła-  
cił. Bratu krewny, któremu namniej  
przystało; niezbożnie życie wydarł.  
Powinowatych; przyjaciół i innych  
krewnych mych wielu, tego to, drugie-  
go owo nieszczęście przyważyło. Poi-  
mani od Jugurthy, niektórzy na krzyż  
wbici, drudzy beltyom na pożarcie wy-  
rzućeni, niewielu, którzy ledwie przy  
życiu zostali, do katuszy wtrąćeni, w  
gorzkości i płaczu życie cięższe nad  
śmierć samę przepędzają. Gdyby mi  
wszystko, co abom marnie stracił, abo  
z szczęścia w nieszczęście poszło, mój  
swy całosci plużyło, przecie, gdyby  
się co nad spodziewanie niepomysle-  
go nawinęło, wasbym, wielcy Senato-



rowie, na ratunek wezwał, którym, wedle wielkości władzy, o prawa i krzywdy czynić przytłoi. Teraz zaś wygnany z Ojczyzny i własnego domu, opuszczony i wyzuty ze wszystkiego, do kogoż się proszę; udam, albo do kogo się ozwę? czy do narodów jakich i Królów? á ci wszyscy dla zawartej z wami przyjaźni całemu rodowi naszemu są nieżyczliwi. Pójdę-li do jakiej ziemie? á jakąż naydę, która by niemiała dostatkim Przodków mych nieprzyjacielskich znamion i narzędziów? Izali się ten nad nami zlitować może, który wam kiedy przyjaźń wypowiedział? A w reszcie tak nam Masinissa rozkazał, abysmy się tak dalece nikomu nie kłaniali, jedno ludowi Rzymskiemu, abyśmy towarzystwa i przymierza nowe nie zabierali, przyrzekając, iż dostateczną zawżse pomoc i obronę w przyjaźni waszey naydziemy, á jeśli by na wielowładne Państwo wasze padł los odmienny fortuny, abyśmy zarówno z wami upadli. Alisci, za waszym męstwem i darem bogów, nieschodzi wam na potędze i dostatkach; wszystko się wam gweli i pomy-



ślnie wiedzie, abyście tym snadniej  
waszych wśpół-towarzyszów od krzy-  
wdy bronić i ratować mogli. Tego się  
jeno obawiam, aby niektórych poje-  
dynkowa Jugurthy przyjaźń, z toru  
ślusznosci nie zwróciła; o których ilu-  
szą, iż usilnie pracują, zabiegają, i pro-  
żbami każdego z osobna zniewalają, a-  
byście czego o nieprzytomnym, spra-  
wy nie wyrozumiałwzy, nie uradzili, iż  
ja kłamstwuy narabiam, zmyślam ucie-  
czkę, acz mi wolno było zostawać w  
Królestwie. Ach bodaybym go, które-  
go niezbożnym postępkim do tey nę-  
dzy przywiedziony jestem, takż rzecz  
swą udającego widział, i kiedyż tedyż  
abo wy, abo Bogowie, nieśmiertelni  
spraw i przygod ludzkich na się pieczą  
i staranie wzięli, iżby ten, który się nie-  
dawno na wsze złe wyuzdał, i zbro-  
dniami się swemi rozślawił, rozmaitym  
nieśczechem przywalony, brzydkiy  
niewdzięczności ku Oycu memu, okra-  
tnego zabójstwa brata mego, ciężkich  
nakoniec nędz moich sprawiedliw-  
nie przypłacił karą. Ach bracie mój, bra-  
cie z ferca ukochany! chociaż przed



czasem i cale niegodziwie życie ci wy-  
darto; jednak się raczey cieszyć nale-  
ży, niżli się żalić nad upadkiem twoim.  
Nie Królestwaś bowiem, ale ucieczki,  
wgnania, ubóstwa, i tych wszystkich  
nędz, które mię zewsząd cisną, współ  
z życiem postradał. A ja nieszczęśli-  
wy na taką przepaść nędz i ucisków  
potracony, wygnany z dziedzicznego  
Królestwa, stałem się widowiskiem nie-  
statku szczęścia ludzkiego. A teraz  
sam niewiem, co mam począć. mam li  
twoich krzywd dochodzić, sam wspo-  
możenia potrzebując? mam li o porato-  
waniu Królestwa myśleć; ja, którego  
życie i śmierć od innych pomocy za-  
wiśla? Bodayby śmierć tym nieszczę-  
ściom moim przystoyny koniec uczy-  
niła; abym się w ostatnim nie zdał żyć  
pomietle, gdybym tylo trudami znużo-  
ny; krzywd moich zabaczył. A że  
ani żyć już lubo, ani umierać można  
bez hańby i niesławy, was ja, wielcy  
Senatorowie; przez miłość dziatki i  
Rodziców waszych, przez dostojność  
i Mjestat ludu Rzymskiego proszę, ra-  
tуйте, podaycie rękę upadłemu, za-  
stawcie się o krzywdę moję. Nie-

choi  
mici  
i roz  
moic

Mem  
wz  
na  
her  
kto  
jeg

W

życ  
Bog  
cierp  
ftkie  
wieg  
niżli  
o ty  
pietr  
naig  
bez  
bron  
fnoś  
prze



chciejcie cierpieć, aby Królestwo Numidii, które waszym jest, przez rozboj i rozlanie krwi niewinney krewnych moich, upaść miało.

### M O W A LIV.

*Memmiusza do ludu Rzymskiego  
wzbudzając go do zemsty częścią  
nad Jugurthą, że brata swego Ad-  
herbala zabił, częścią nad temi,  
którzy uczestnikami tejże zbrodni  
jego byli.*

**W**iele mię odstręcza od was, Rzymianie; i niewiem: gdyby nie życzliwość ku Rzplitey przemagała. Bogaństwa ku zdradzie, zbytnia wasza cierpliwość, zgwałcenie praw wszystkich, a co nadewszystko, że cnota więcej ma dla się niebezpieczeństwa, niżli względu i poważania. Abowiem o tym wstyd i mówić, jakoście w tych piętnastu latach istnym pysze innych naigrawaniem byli; jak haniebnie, a to bez żadney zabójców kary, wasi obrońcy poginęli: jakoście na sercu gnuśnością skazeni, opieszali; kiedy i teraz przeciw nieprzyjaźnym winowaycom



waszym nie powstajecie, ba nawet i teraz obawiacie się tych, którymby przystało drzeć przed wami. A chociaż tak jest w rzeczy samej, z tym wszystkim zniewoliło nas serce, abyśmy zdradliwie przewodzący potędze odśiecz dali. Ja wždy tej wolności, którą mi Ociec mój zostawił; użyję. Lecz abym ja to próżno abo pożytecznie odprawił, w waszych jest ręku, Rzymianie. Ani ja was zachęcam, jako Przodkowie wasi czynić zwykli, abyście się krzywdzie zbroyną ręką odeymowali. Żadnego tu gwałtu, żadnego odstrzygnięcia się nie potrzeba. Muszą przyiść na to, iż zwyczajnie sami szyć złomią. Po zabiciu Tiberiusza Gracha, który się chciał Królem uczynić, przeciw pospólstwu Rzymskiemu jak ściśle wypytania czyniono. Po zgładzeniu Kaja Gracha i Pa'wiusza wielu także z waszego stanu w więzieniu zamordowano. Obojey klęsce nie prawnie, lecz rozpustność koniec uczyniła. Ale niech to było państwa naprawą, iż pospólstwo, co należało; doszło: czegoż bez przelania krwi Obywatelów pomóc się niemożna było, niech i to



prawnie się stało. Przeszłych lat skrycie na to sarkaliście, iż skarb wylupiono; iż Królowie i wolny naród niewielu szlachcie dań płacił, że sobie najwyższą część i największe bogactwa zagarnęli, a jednak, że im takie zbrodnie bez kary uchodziły, jeszcze na nich nie prześtali. I przeto na koniec prawa, powagę waszą, i co jedno Boskiego i ludzkiego było, w ręce nieprzyjacielskie puścili. Ani się takowych niecných spraw swoich wstydzają, abo za nie żałują, ale nadto jeszcze w sławnychże uścicach waszych z pochwałą brzmią tych Kapłaństwa i Konsulaty, owych chelpliwe tryumfy; właśnie jakby im ku czci i zalecie, a nie ku łupieństwu raczyły służyły. Poddani kmiotkowie niesprawiedliwego Panów rządu nie cierpią, wy, Rzymianie, do rządów urodzeni, z dobrą chęcią w niewolnicze jarzmo karki wasze wprzegacie. Ale co zacz przecie są ci, którzy to całą Rzplitą ożłonęli? ludzie nayniezbożniejszy, okrutni morderze, nienasyćeni łakomcy, ze wszech nayszkodliwsi, a przecie naybutniejszy, u których wiara, przyżytość, pobożność, i



wszystko, co jedno jest uczciwego i nieuczciwego, zyskowi służy. Niektórzy z nich, zabicie Trybunów, drudzy niesłuszne wypytywania, inni okrutne mordy wam poczynione za tarczą i obronę mają. A tak im który gorzezy zadziałal, tym barziey besp eczen jest. Ponieważ tę bojaźń, którą by oni za swe zbrodnie mieć powinni, na was zwalili, i onę na waszey gnusności i niedbalstwie osadzili, zmiewalając was, abyście jednoż chcieli, jednoż nienawidzieli, jednegoż obawiali się wspól wszyscy. Co wprawdzie między dobrem dowodem jest ścisley przyjaźni, lecz między złem podeysciem i zholowaniem. Co gdybyście tak trokliwi byli o wolność, jaką oni żądzą panowania pałaja, pewnieby nie tak, jako teraz dobro pospolite na takie spuściznienie przyszło; a dary i dobrodzieystwa wasze nie na zuchwałę, ale na godne i zasłużone Syny Ojczyzny spływałyby. Przodkowie wasi, dla utrzymania prawa i powagi swey, po dwakroć oderwawszy się od innych stanów, zbroyno górę Awentynu osiedli, a wy o wolność, którąście od nich

wzię  
tym  
hańb  
oney  
mikt  
sty s  
niep  
trzeb  
to ba  
zli in  
świa  
ry je  
wasz  
jesli  
zroz  
nie  
stkie  
niek  
cyc  
Rzp  
Chy  
go  
owe  
wan  
cye  
ko  
świ  
zo



wzięli; szczerze się nie uymiecie? á to  
tym barziey, że większa nierównie  
hańba jest, nabytą rzecz utracić, niżeli  
oney cale nie nabywać. A tu rzecz  
mikto: cóż tedy sądzisz? trzeba-li zem-  
sty szukać nad temi, którzy Rzplitą  
nieprzyjacielowi na sztych wydali?  
trzeba, lecz nie orężem, ani mocą; bo  
to barziey nam czynić nie przystoi, ni-  
żli im ponosić; ale wy pytaniem i do-  
świadczeniem samegoż Jugurthy, któ-  
ry jeśli jest już w ręku naszych, pewnie  
waszym rozkazom posłuszen będzie;  
jeśli zaś onemi wzgardzi, na ten czas  
zrozumiecie, jaki to jest pokoy i podda-  
nie się, z którego na Jugurthę, wszy-  
stkich jego zbrodni przebaczenie, na  
niektórych w potęgę się wzmagają-  
cych, wielkie bogactwa; á na całą  
Rzplitą szkody i zniewagi wyniknęły.  
Chyba, że podobno panowania, które-  
go oni syci, jeszcze się wam niechce; á  
owe barziey, niżli ninieysze czasy  
wam smakuja: kiedy Królestwa, provin-  
cye, prawa, rządy, sądy, wojny i po-  
koy, wszystkie nakoniec duchowne i  
świeckie sprawy przy niewielu władzy  
zostawały. Wy zaś, to jest: wy lud

Rzymki od żadnych nieprzyjaciół nigdy nie zwyciężeni; wielowładni Panowie wszystkich narodów, musieliście przestać na tym, żeście się przy duszy ostali. Bo z niewoli któż, proszę; z was ważył się wybijać? A chocia ja za wielką niegodziwość poczytam, niechcieść dochodzić krzywdy swojey, atoli dozwolilbym wam chętnie, abyście nyniebożniejszym ludziom przebacza-  
li, ponieważ wsiż są ziomkowie; gdyby się to politowanie na waszę zgubę nie zważyło. Abowiem mało na tym, iż oni wedle zuchwałości swey wiele zlego wolnie broją, gdyby tylko napo-  
tym takowa swoboda groble nie przer-  
wała: a z tąd co? wieczna dla was tro-  
ska, gdy się poczujecie, że abo niewol-  
nikami zostać, abo się mocą przy wol-  
ności ostać potrzeba. Boć w ich zai-  
ste wierności i zgodzie, jaka, proszę;  
nadzieja? Oni chcą nad wami panować,  
wy zaś być wolnemi; oni krzywdzić,  
wy się im odeymować: cóż nakoniec?  
z towarzyszmi waszemi, jako z nie-  
przyjaciół: a z nieprzyjaciółmi, jako  
z towarzyszmi obchodzą się. Może-li  
w tak rozróżnionych sercach pokey a-





bo przyjaźń usiedzieć? Dla czego przestrzegam i napominam was, abyście na taką niegodziwość przez spary nie patrzali. Niech tak będzie, iż niebyło kradzieży skarbu, ani wydarto gwałtem towarzyszom pieniądze; co chociaż nie leża jest przewinieniem, długimi atoli zwyczajem tak się oswoiło, iż to za nic mają. Głównemu nieprzyjacielowi ku hańbie i poniżeniu wydana Senatu powaga; wydana i władza wasza. W pokoju i na wojnie Rzplita przedayną została. Temu wszystkiemu jeśli się nie zabieży, jeśli winowaycy kary uskoką, czego się na resztę doczekamy, jedno iż pod tych, co tak źle działają; posłuszeństwem żyć nam przyidzie. Abowiem wszystko gwoli swey czynić, a uchodzić cało, cóż jest? jedno swobodnie panować. Ani ja was do tego zachęcam Rzymianie; abyście życzyć mieli, iżby się ziemkowicie wafili źle raczy, niżli dobrze byli sprawili; ale to wam wrażam, abyście złym przebacząc, dobrych nie zgubili. Boć z lepszym nierównie jest Rzeczypospolitey, raczy dobre czyny w niepamięć puszczać, niżli zbrodnie przeglądać.

Dobry jedno się opieszalym staje, jeśli dla się względu niema, ale zły coraz niezbożniejszym. A do tego niebędzie dobry żadnego względu i pomocy potrzebował, jeśli jedno zły ukrócon, i od pokrzywdzenia innych zawściągnion będzie.

### M O W A . LV.

*Mariusza do Ludu sprawująca się z urzędu Konsula na się włożonego, w której ukazuje naprzód, iż chociaż był urodzenia podłego, jednakże słusznie nań tę dostojność włożono. Powtórę o uyprawie swęj wojennej dobrze im tuszy.*

**N**ietayno mi jest, Rzymianie; iż wielu jest takich, którzy się inaczej cale o urząd ubiegają i onego u was dopraszają, á inaczej. dostawszy go, sprawują. Nayprzód bowiem pokazują się być przezornemi, uniżonemi i skromnemi, á potym w ostatniey gnusności i pysze więk swój przepędzają. Ale ja w tym cale przeciwne mam zdanie. Abowiem, im cała Rzplita większy jest wagi i szacunku, niżli Konsulat a-



bo Pretura, tym z większym nierównie  
staraniem i pieczołowitością je spra-  
wować, niżli się onych domagać nale-  
ży. Wiem ja o tym dobrze, iżescie z  
osobliwszej łaski waszey ten tak tru-  
dny urząd na me barki włożyli. Wy-  
prawę wojenną czynić, a oraz skarb o-  
szczędzać, tych do żołdu naglić, któ-  
rymbyś się nie rad naraził; doma i za  
domem mieć o wszystkim pieczę, a to  
czynić przy takich nienawiściach, za-  
biegach, podeysciach, chytrościach, za-  
iste to trudnością twoją, mili ziemko-  
wie; wszystkich mniemanie przecho-  
dzi. A do tego, jeśli się innym w czym  
noga powinie, starożytnie izłachectwo,  
przodków możne czyny, powinowa-  
tych i krewnych dostatki, mnogie o-  
piski podpora onym są i ochroną. Mo-  
je zaś wszystkie nadzieje na mnie sa-  
mym polegają, które są tylko cnotą  
i pocziwym życiem wspierać potrze-  
ba; abowiem inne słabe i niedołężne są.  
I to też haczę, ziemkowie moi, jako  
wszystkich oczy mam na się obrócone,  
oraz, jako mi dobrzy i sprawiedliwi z  
ferca sprzyjają. Jakoż wszystkie moje  
pocziwe czyny ku dobru Rzplitey



zimierzają; szlachta zaś upatruje jedno czasu i pory, któreby was ze wszystkim zholdować mogła. A przeto większego mi starania i ufilności dolożyć potrzeba, abyście ani wy w ich siłach nie uwieźli, a onych też zamachy na wiatr poszły. Jam się od młodości mey tak zawsze sprawował, że m się do wszystkich prac i trudów włożył. Com wprzód, nimem tyle dobrodzieystw waszych odzierzał; darmo, z jedney ochoty czynił, tego, abym taką od was wzięwszy nadgodę, miał zaniechać, tego, mówię; nigdy na sobie przewieść niemogę. Im trudno jest przy władzy i rządach na wodzy się trzymać, którzy się przez swą dumę i wyniołość za cnotliwych udawali, mnie zaś, którym cały wiek mój na pocztciwych zabawach przepędził, już dobrze-czynienia nałóg w przyrodzenie poszedł. Rozkazaliście mi wojnę wieść z Jugurthą; co niezmiernie szlachtę obeszło i dotknęło. Zważcież dopiero proszę; iżaliby to lepiej było, gdybyście któremu z oney zgrai szlachty tę, abo inną tę podobną sprawę poruczyli, człowiekowi starożytnego domu i wielu Przodków

poton  
cale n  
wielk  
drzał.  
wybr  
by ni  
pospo  
hetma  
menna  
gdy o  
dzieje  
nierka  
dzie  
wprze  
wadz  
ki wo  
poprz

Te  
z ony  
nowe  
kli, to  
a wie  
oni z  
wojer  
Dop  
jest c  
mym



potomkowi, a w Rycerskim rzemieśle  
całe nie ćwiczonemu: iście, aby w tak  
wielkiej sprawie, niczego nieświadom,  
drżał, i nieumiał sobie dać rady, abo  
wybrał sobie którego z gminu, który-  
by nim kierował i rządził. A tak ci się  
pospolicie dzieje, iż ten, któremu wy  
hetmanie kazecie, innego dla się Het-  
mana szuka. Wiem ja Rzymianie; iż,  
gdy oni urząd Konsula posiedzą, dopiero  
dzieje przodków swych i Greków żoł-  
nierskie ustawy czytać poczynają: lu-  
dzie przewrotni. Abowiem chociaż  
wprzód idzie być Hetmanem, niżli pro-  
wadzić wojnę; umiejętność atoli sztuki  
wojennej, sprawowanie urzędu tego  
poprzedzać powinna.

Terazże porównajcie, Rzymianie;  
z onych wyniosłością, mię człowieka  
nowego. Co oni słuchać i czytać zwy-  
kli, to ja po większej części widział,  
a wielem sam doświadczył i czynił. Co  
oni z czytania, tegom się ja z długiego  
wojennego doświadczenia nauczył.  
Dopieroż roztrząsniecie, zaż więcej  
jest czynić, czy mówić? Oni gardzą  
mym urodzeniem, a ja ich gnusność de-





pcę. Oni mi łtan mój nilki wytykają,  
 a ja im ich zbrodnie na oczy wyniatam.  
 Chociaż ja tego jestem zdania, iż jedno  
 jest przyrodzenie pospolite wszystkim,  
 a ten tylko nayszlachetniejszy, który  
 nayeźniejszy. Właśnie jakby też  
 to dwu naprzykład onych Oyców Al-  
 bina i Bektusza badać się można było,  
 izaliby mię raczey, czyli onych zro-  
 dzić chcieli: co rozumiecie? zaż inną-  
 byście odpowiedź wzięli, prócz tey, iż  
 życzą sobie mieć dzieci jak nayeźni-  
 wiżę? Co jeśli słusznie mną pogardzają,  
 toż czynią przodkom swoim, których  
 się szlacheństwo tak, jako moje, z cnoty  
 wylęło. Zazdroszczą memu došto-  
 jeństwu, niechże tedy zazdroszczą  
 pracy, cnocie, oraz przygodom moim,  
 ponieważ one mię na nim posadziły.  
 Ale ludzie nadętością zmamieni, tak  
 żyją, jakby waszeimi doštojeństwami po-  
 gardzali, a tak się onych natrętnie do-  
 prasują, jakby zawsze cnotliwie żyli.  
 Izaliż nie fałszerze to są, którzy prze-  
 ciwnych sobie rzeczy razem żądają, to  
 jest, chuciom swym dogadzać, a cnocie  
 należyta nagrodę odbierać. I gdy też  
 oni u was abo w Senacie rzecz swą ma-



ja, większą część mowy pochwalani  
Przodków swych zaprzatają, a wspo-  
minając znakomite ich czyny, rozu-  
mieją, że im coś przybywa, chociaż się  
cale opak dzieje. Abowiem im tam-  
tych życie znakomitsze, tym gnusność  
tych jest nagannieysza. I tak ci się i-  
ście rzecz ma: przodków chwala po-  
tomkom, jakoby światłem jest, które ró-  
wnie dobre i złe ich sprawy wyświeca,  
a w ciemności się im tać nie dopuszcza.  
Ja się zaiste przodkami memi szczyć  
niemogę; ale to, co daleko jest znako-  
miciey, niech się mi moje własne czy-  
ny głosić i sławić godzi. Teraz zważ-  
cie jedno, jak niegodziwie rzeczy sza-  
cują. Co z cudzey cnoty sobie przy-  
właszczają, tego mi z własney nie po-  
zwalają; podobno dla tego, że nie uka-  
zuję szlachetnych przodków, i że moje  
szlachectwo niedawno jeszcze urosło,  
którego lepiej jest zaiste świeżo na-  
być, niżli dawno od innych nabyte ska-  
zić i zhańbić.

Wprawdzie nietayno mi jest, iż gdy-  
by mi tu odpowiedzieć chcieli, nie ze-



szłoby onym na ozdobney i kształtney mowie; wszakoż, ponieważ za tak wielkie wasze dobrodzieystwa, wszędy mię oraz was złośliwym zębem szarpią, i spotwarzają, nie zdało się już daley milczeć, aby kto snadź moję w milczeniu skromność tłumacząc opacznie, winnym mię być nie osądził. Chociaż po prawdzie mówiąc, moim zdaniem żadna mię naychytrsza wymowa stłumić i porazić niepotrafi. Albowiem mowa szczera i prawdziwa koniecznie mię sławić będzie, opaczną zaś i kłamliwą życie me i obyczaje zhańbią. Ale ponieważ szepczą na wasze rady, iżeście na me barki tak wyfoką dostojność i tę tak wielką wyprawę włożyli, przeto dobrze to zważcie, jeżeli tego żałować macie. Nie mogę, prze rzetelność moję; ani herbów, ani tryumfów, ani urzędów przodków mych ukazać; ale gdyby tego rzecz wyciągała, mógłbym ukazać kopije, chorągwie, naczelniki i inne wojenne narzędzia zdobyte. Nadto blizny na mych pierśiach. Też są moje herby, to moje szlacheństwo nie dziedziectwem, jako im zostawione, ale

wiel  
stwy  
tnie  
mnie  
lec  
sztu  
fore  
wą p  
czył  
nych  
męd  
Ale  
przy  
jako  
szyl  
pró  
żim  
zien  
su n  
ja n  
boju  
mać  
prac  
mys  
wła  
wier  
cho



wielo memi trudami i niebespieczeń-  
stwiy nabyte. Nie są udatne i kształ-  
tnie ułożone słowa moje, bo ja o to  
mniej dbam; cnota się w kacie nie tai,  
lecz na widoku stawa. Im osobliwey  
sztuki i kunsztu potrzeba, aby swe nie-  
foremne uczynki pozorną i udatną mo-  
wą pokryli. Anim się w Greckich cwi-  
czył naukach: nie zdało się bowiem o-  
nych nabywać, ponieważ do męstwa  
mędrkom Greckim zgola nie pomogli.  
Ale się tego nauczył, czym daleko  
przydatnieyszym Rzplitey być mogę:  
jako to: uderzyć na nieprzyjaciela,  
szyki mu pomieszać, a niczego się,  
prócz niesławy, nie obawiać. Znoy-  
żinę, ciepło równie wytrzymywać; na  
ziemi goley spoczywać: jednegoż cza-  
su niedostatek i pracą ponosić. Temi  
ja naukami żołnierzy mych serca do  
boju zapale; ani też ich krótko trzy-  
mać, a sam się z bogać; ani też z ich  
prac i trudów chwały sobie dostawać  
myślę. Boć to jest pożyteczny, to  
właśnie swoyski rząd i władza. Abo-  
wiem z sobą się miękko i pieścliwie ob-  
chodzić, z woyskiem zaś groźno i su-



rowie, jest to raczey być samowładnym Panem, nie zaś Hetmanem. Tak przodkowie nasi czyniąc, i siebie i Rzplitą wślawili. Na których szlachta się nasza wspierając, chociaż cale jest różnych od swych Przodków obyczajów; nas właściwych onych naśladowców, okiem swym przenosi, a oraz wszystkich się godności, nie z jakiej wyślugi, ale jakoby z powinności, od was domaga. Ale, jako ci ludzie górnych animuszów, daleko od prawdy błędzą. Przodkowie ich wszystko, co jeno mogli, onym zostawili, jako to bogactwa, wysoką rodowitość, i chwalebnych czynów swoich pamięć, samey tylko cnoty nie zostawili, którą też zostawić, nie w ich było mocy. Cnota jedynie ani się w podarunku daje, ani bierze.

Skrzętnym mię, żmindakiem, nie okrzesanym, nieobyczajnym zowią, ponieważ wymyślnem: na przepych potrawami stołów nie zastawiam, ani nadwornego blazna, ani kosztownie sprowadzonego kucharza, prócz jednego wieśniaka, nie chowam. Co ja sam





chętnie i dobrowolnie wyznają. Gdy-  
żem to i od Oycy mego i od innych  
zacnych wziął mężów, iż pieszczoty i  
piękrzydła niewiaſtom zoſtawić, a mę-  
żom pracy ſię jać trzeba; tudzieſz, że  
wszyscy poczcivi ludzie więcey ſtać  
powinni o chwałę, niżli o bogactwa, i  
że broń a nie kądziel i sprzęt domowy  
jeſt im ku ozdobie. Niechże tedy, co  
im tak błogo i lubo, to niech zawsze  
czynią: niech załotnictwa i opilſtwa  
pilnują: na czym młody wiek ſtrawili,  
na tym też ſtarość marnie przepędzają,  
to jeſt: na bieſiadach, ſtawszy ſię ſpro-  
snemi obżarſtwa i wſzeteczeńſtwa nie-  
wolnikami, a upocenie, znóy, kurzawę  
i inne tegoż gatunku niech nam zoſta-  
wują, którym one barziefy nad ich ban-  
kiety ſmakują. Ale oni nie tak czynią.  
Gdyż wſzyſtkimi zbrodniami zmaza-  
wszy ſię ci bezwſtydni ludzie, nadgro-  
dę jeſzcze poczcivym należytą wy-  
drzeć chcą. Tak tedy, nad wſzelką  
ſluſzność, wſzeteczeńſtwa i rozpuf-  
ność, tym, którzy na tym bezecnym  
warſtaeie ſiedzą, naymniey ſzkody nie  
czyni, a biedney Rzplitey oſtarnią zgu-  
bą grożą. Dopiero, ponieważ już o-



nym, jako na me obyczaje przystało, nie zaś, jako ich zbrodnie zadziały, odpowiedziałem; nieco jeszcze o Rze- czypospolitey powiem. A naprzód o Numidii dobrze sobie tuszyc chcieycie Rzymianie. Gdyż co do niniejszego czasu Jugurcie ochroną było, toście o- balili i uprzątnęli; łakomstwo, nieumie- jetność, pychę. Powtóre: woysko tam mieysc wszystkich jest świadome; ale więcej męstwa, niżli powodzenia ma- jące. Abowiem znaczna część onego łakomstwem, i zuchwałością Hetma- nów znużona i wycieńczona. Dla cze- go wy, których wiek właśnie jest żoł- niercki, co żywo do broni; zemną we- spół przyimcie na się staranie i pieczę o Rzplitey. Ani was cudze przygody, ani wyniosłość Hetmanów niech nay- mniej nie zastrasza. Ja w obozie i na wojnie zawsze Rządzcą wszelkich niebezpieczeństw i przygod nie roz- dzielnym będę kompanem; i nie ina- czej z wami, jedno jako z samym sobą obchodzić się przyrzekam. Jakoż za sprawą i pomocą bogów wszystko już dojrzało i wyszło, zwycięstwo, ko- rzyść, chwała. Co gdyby jeszcze wąt-

pliw  
każ  
prz  
nieś  
ani  
nie  
ale  
wot  
chw  
Rz  
fero  
mar

Su

W

wie  
sob  
by  
się  
ciw  
prz  
wi  
ce  
i lu



pliwo i daleko było, i takby przecie  
każdemu pocziwemu ratować Rzplitą  
przystało. Gdyż nikt gnusnością na  
nieśmiertelną sobie sławę nie zarobił;  
ani żaden Ociec tego dzieciom swym  
nie życzył, aby nieśmiertelnymi byli,  
ale raczey, iżby dobrze i uczciwie ży-  
wota dokonawszy, nieśmiertelney  
chwały dostąpili. Więceybym mówił,  
Rzymianie; gdyby słowa bojaźliwym  
serca dodawały, bo mężnym, mnie-  
mam; że się już do zrozumienia rzekło.

## M O W A LVI.

*Sulli da Króla Bocha radząca pokoy  
i przymierze z Rzymiany.*

**W**ielką, Królu Bochu, mamy radość,  
że cię tak zacnego męża Bogo-  
wie skłonili, abyś kiedyż tedyż pokoy  
sobie raczey, niżli wojnę obierał; iż-  
byś snadź, będąc tak zacnym; á brząc  
się z Jugurthą ze wszech nayniepocz-  
ciwszym, hańby nie zaciągnął, oraz nie  
przymusił nas i niechętnych nieprzy-  
wiodł do ścigania równie Ciebie błędzą-  
cego, jako jego wykraczającego. Ale  
i ludowi Rzymskiemu zdało się szukać

raczey przyjacioł, niżli niewolników, za bezpiecznieysze mając, samochcącym, niżli zniewolonym rozkazować. Tobie zaś niemasz nad naszą przyjaźń pożytecznieyszey; áto nayprzód z tey miary, że od siebie dalekiemi jesteśmy, przeto żadnego powodu do niechęci i poróżnienia nie mamy, á przyjaźń może być wzajemna, jakobyśmy w bliskim sąsiedztwie żyli; powtóre; że nam hołdujących, podostatku mamy, á na przyjaciołach i nam i wszem ludziom fchodzi. I toć to bodayby tobie na przodku do serca przypadło, zaiste nierówniebyś więcey do tego czasu od ludu Rzymskiego pożytku, niżli szkody doznał. Lecz, ponieważ wszystkim prawie fortuna władnie, którey podobalo się potęgi i łaskawości naszej doświadczać, przeto, dopiero kiedy ci ona wrota otwiera, pospieszay i w przedsięwzięciu nie ustaway. Wiele masz do tego potrzeb, abyś tym łacniej twe błędy uczynnością zatarł i zgładził. Nakoniec to sobie w serce wraź, iż nigdy lud Rzymski dobroczynnością zwyciężyć się nie dał. Coby zaś bojem mógł, sam wiesz dobrze.

M O W A LVII.

*Bocha do Sulli oświadczająca przy-  
chyłność swą ku jego osobie i ku  
Rzplitey Rzymskiej oraz chęć i żą-  
dzą pokoju.*

Nigdy nie sądziłem, abym ja przemo-  
żny Król na tej ziemi, i ze wśzech  
których jedno znam, najmajetniejszy,  
szczególnemu człowiekowi miał być  
kiedy obowiązany. Jakoż, iście ni-  
mem cię poznałem, Sullo, wielu proszą-  
cym, samem rękę podawałem, a żadnego  
pomocy nie potrzebowałem. Teraz się  
rzeczy odmieniły: a chociaż inni nad  
taką odmianą boleć zwykli, ja się z  
niej atoli cieszę i raduję. Jużem ja to  
sobie dawniej za zysk poczytał, twej  
przyjaźni potrzebować, nad którą te-  
raz nie sercu memu miłszego niemam.  
Wolno ci tego doświadczyć: oto broń,  
żołnierz, pieniądze, wreszcie, co ci je-  
no spodoba bierz, jak swoje i używaj,  
a póki żyjesz, nigdy tobie zawdzięczo-  
no być nierozumiej; gdyż zawsze o-  
bowiązek zawdzięczenia w całości zo-  
stanie: przeto mniey to u siebie, iż nie,





bylebym tylko o tym wiedział; niezechcesz bez pożądanego skutku. Abo wiem tak ja sądzę, iż mniey naganno jest, Królowi być zwyciężonym orężem, niżli szczodrobliwością. Co się zaś tycze Rzplitey waszey, którey, jako strażnik i opiekun, tu zesłany jesteś, tę krótką miey odprawę. Nigdy ja woyny ludowi Rzymskiemu nie wypowiedział, ani wypowiedzieć chciałem: granic moich jedynie przeciw zbroynemu żołnierzowi strzegłem. A oto i tego odstępuję, kiedy się wam tak podoba. Biycie się z Jugurthą, jako chcecie. Ja za rzekę Moluchę, która między mną i Micipsą jeszcze przedział Państwa czyniła, na krok nie wystąpię; ani też Jugurcie wstępu pozwolę. Nadto, jeśli co godnego osoby mojej i waszey prosić zechcesz, odmówiono ci niebędzie.

### M O W A LVIII.

*Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego obwiniająca Sullę i do bronienia mitey wolności przeciw niemu pobudzająca.*

**L**itość i dobroć serca waszego, Rzymianie; która wam u wszystkich postronnych narodów poważanie i sławę zjednała, wielkicy mnie bojaźni i przestachu nabawia; gdy uważam okrucieństwo Sulli, abyście, co sami za niegodziwo sądzicie, temu jeszcze nie dowierzając, oszukani nie zostali (zwłaszcza, iż on wszystkie nadzieje swe na zbrodni i wiarołomstwie osadził; ani się inaczej bezpieczeniem być sądzi; jedno, jeśliby zawsze jego złość i bezecność bojaźń waszą przechodziła, iżby wam napotym poimany nędza wybiła z głowy myśl i staranie o wolności) abo, jeśliście wszystkie jego niegodziwości pobaczyli, tedy i tak boję się, abyście się barzicy do zabiegania tylko niebezpieczeństwu, niżli do sprawiedliwej zemsty nie obrócili. Kompanowie i pomocnicy jego, iż niewolą swoją was od panowania jego okupują wydziwić się niemogę, i że to wolą przymuszeni czynić, niżli godziwie i z dobrej woli. O przeznacni Brutusów, Emiliuszów, Lutatycuszów potomkowie, jakby na to urodzeni, aby, co przodkowie mego stem zbudowali, to oni wywrócili i

zglądzi. Abowiem, co, proszę, przeciwny Pyrrhowi, Annibalowi, Philippowi i Antyochowi obroniono i ucalono jest, jeśli nie wolność, i własna każdego dziedzina? iżbyśmy nikomu nie podlegali, jedno prawom. **Co wszystko, ten okrutny Romul** jakby od obcych nabyto, w swej trzymadziejawie, i jeszcze nie był tyłu wojsk porażką, oraz Konsula i innych Panów, których nieszczęśliwa wojna pożarła, żwawszym coraz i okrutniejszym się staje: chociaż wielom innym powodzenia zamieniają zapalczywość w politowanie. **Owsem** jeden ze wszystkich, których tylko pamięć ludzka zasięgnąć może, kaźnie, wydał na tych, którzy jeszcze na świecie nie powstali, aby wpród pokrzywdzeni byli, niżliby żyć poczęli: i tak zachwale jeszcze w zbrodniach okrucieństwa brodzi, kiedy wy bojaźnią cięższej niewoli ołpozyfikania wolności odstraszać się dajecie. **Trzeba** tu konieczne ręki i pracy przyłożyć, i dać opór, Rzymianie; i jeśli chcecie odeń plony z was wzięte zyskać; nie odwiekać ode dnia do dnia, ani słowami i modłami posiłki zaciągać ma-

cie; chyba, że rozumiecie, iż przez tę  
 słotę i wstyd z okrucieństwa swego  
 odbieży niegodziwego wziętku. Lecz  
 on tak się rozdobruchał i zabrnął, iż nic  
 nie poczyta chwalebnego, jedno swego  
 dotrzymać, i to wszystko, co do utrzy-  
 mania wielowładnego panowania jego  
 służy. A tak owej cichości i spokoj-  
 ności z miłą wolnością, którą godni lu-  
 dzie nad dostojenstwa z pracą złączone  
 nie raz przekładali, ani śladu niewiadać.  
 Ten ci to bowiem jest czas teraz, Rzy-  
 mianie, którego, abo hołdować, abo  
 rozkazywać; abo się obawiać, abo bo-  
 jaźni nabawiać potrzeba. Abowiem  
 czego więcej czekać mamy? co nam z  
 Boskiego i ludzkiego prawa niezgwał-  
 conego zostało? Lud Rzymski, nieda-  
 wno Rządca narodów, wyzuty z wła-  
 dzy, chwały, prawa, zubożony, wzgar-  
 dzony do tej nędzy przyszedł, iż tyle  
 żywności mieć niemoże, ile najemnicy  
 i niewolnicy mają. Sprzymierzonych  
 i Latinów niemała liczba za swe mno-  
 gie i wspaniałe czyny wolnością od  
 was nadana, od jednego uciśniona zo-  
 staje: niewinnego też pospólstwa Oy-  
 czyście śladła przywłaszczyła sobie ma-

ła garstką harcerzów w nadgrode zbrodni swoich. Prawami, sądem, skarbem, Prowincjami, Królami jeden rządzi i szafuje, nakoniec w ręku jego obywatelów śmierć i życie. Widzieliście okropną rzeź i ofiarę z ludzi, oraz grobowce ziemków naszych krwią skropione. Cóż więc pozostaje mężom? jedno się z takiej krzywdy oswobodzić, albo mężnie żywota postradać. Wszak ci to przyrodzenie jeden koniec wszystkim; by też żelazem uzbrojonym ocerklowała i wymierzyła: a nikt, chyba na niewieściucha coś poszedł, w niczym sobie mężnie nie począwszy, niezbytej śmierci wygląda. Ale ja, buntownikiem jestem, jako udaje Sulla; bo na zyski buntownicze i rozboynicze utyskuję: chciałym oraz wojny, bo się o przywrócenie praw pokoju domagam. Tak jest zaiste, bo inaczej nienaruszeni i zdrowi w Państwie nie wysiedzicie się, chyba Wetliusz i Korneliusz Pisarz cudze dobra godziwie zebrane, niegodziwie przemarnują; chyba pochwalicie i potwierdzicie wywołania z ziemi niewinnych dla zysku cudzego; dręczenia i mordy godnych i zacnych ludzi, spu-

stosze  
cięcie  
wanie  
by C  
mjata  
niekt  
jego  
świat  
ja. a  
życia  
z chę  
wszy  
komu  
myśl  
ziemi  
leńst  
balili  
ly, a  
nasze  
dzie  
nia k  
nie ż  
ny l  
moż  
nił.  
wy c  
steś  
zad





śtoszenie miasta przez wygnanie i wy-  
cięcie obywatelów, przedawanie, daro-  
wanie dobr nędzney braci naszey, jak-  
by Cymbryjskich płonów. Ale, wy-  
miata mi, iż mam w mey dzierżawie,  
niektóre dobra wygnanćów: i toć to jest  
jego naywiększa zbrodnia, iżem to mu-  
siat poniewolnie uczynić; ponieważ ani  
ja, ani któżkolwiek byłby bespieczen  
życia, gdyby dobrze czynił. Lecz ja  
z chęcią to, com z bojaźni kupił, da-  
wszy pieniądze; wracam, jednakże ni-  
komu, jedno właściwym ich Panom: ani  
myślę zdobywszy szukać z twoichże  
ziemków. Dość i tego, cośmy sza-  
leństwem naszym wzruszyli i na się o-  
balili: wojska Rzymskie z sobą walczy-  
ły, a obcego nieprzyjaciela na głowę  
naszę zaciągnęliśmy. Niech już bę-  
dzie wszystkich zbrodni i spotwarza-  
nia koniec. Czego Sulla naymniey  
nie żałuje, tak dalece, iż bezecne czy-  
ny swe za chwałę ma sobie, i że, gdyby  
można było, chciwieyby był toż uczy-  
nił. Ani się już tego obawiam, jakiego  
wy o nim zdania, ale jakiey odwagi je-  
steście, abyście snadź jeden drugiego  
zadowodźce naczekiwając, wprzód sa-



mi w jego pęta nie poszli; nie dla możności i dóbraków jego, które nikczemne i bezecne są; ale dla waszey opreszałości; dla którey, aby on barziej, niżli się mógł spodziewać, nie został szczęśliwym; barzo się boję. Abowiem, prócz przebrzydłych harcerzów, kto z nim trzyma? albo ktoby nie rad widział we wszystkim odmianę, prócz zwycięstwa? czy żołnierze? których krwią dwu szkaradnych niewolników, Tarully i Seyrra bogactwa nabyto? czy owi, nad których przeniesion jest w osiągnięciu dostojęństwa Fusidusz brzydki niewieścuch, zelżywość jedyną wszelkich godności? A tak naywiększą potuchę mi czyni zwycięskie wojsko, które przez tyle ran i trudów nic więcej nie dostało, jako tyrana nad sobą. Lub też dla tego podobno broni się jęto, iżby władzę i dostojność Tribuna ustanowioną od przodków swych zniósło, iżby tak samo siebie praw i sądów pozbawiło. Ale, jakże się im to dobrze płaciło, gdy załamani na bagna i pufzcze, zrozumieli, iż przy nich wzgarda i nienawiść, a przy niewielu, pracy ich i trudów został zysk i nadgroda.

Prze  
buc  
pok  
tedy  
dost  
na  
ry-  
jom  
inac  
chy  
dom  
wsz  
go,  
przy  
się w  
wsz  
czy  
na fi  
cie p  
klad  
swe  
że.  
cho  
czy  
ku c  
dnal  
aby

Przecż tedy Sulla z taką zgrają i tak  
 buczno chodzi? bo szczęście zbrodniom  
 pokrywkę daje, które, kiedy upadnie,  
 tedy, ile nia i dla siebie poważania, tyle  
 dostanie wżgardy; chyba by się utrzy-  
 nał pod pozorem zgody i pokoju, któ-  
 ry, li imiona zbrodniom swym i rozbo-  
 jom nadal. I dla tego powiada, iż nie-  
 inaczej lud Rzymiski wojny dokona,  
 chyba ginin, ów to okrutny drapieżca  
 domowy z roli wyzuty będzie, á co po-  
 wszecznie należało do ludu Rzymskie-  
 go, jako to: prawa i sądy wszystkie,  
 przy nim szczegulnie zostaną. Co jeśli  
 się wam widzi być pokojem i zgodą, na  
 wszystkie burdy, rosterki i zgubę Rze-  
 czypospolitey przyzwalaycie; prawom  
 na się włożonym poddaycie się; przyim-  
 cie pokoy z niewolą, á potomnym przy-  
 kład zostawcie, jako przelaniem krwi  
 swey lud Rzymiski zholdowan być mo-  
 że. Ja, piastując ten naywyższy urząd,  
 chociaż miałem sposobność do przy-  
 czynienia wiela ku sławie Przodków,  
 ku dostojenstwie i obronie mojej, je-  
 dnakże nigdy na to nie przyzwolił,  
 abym tylko swego miał przestrzegać,



i sam się zbogacać; i obratem raczey niebezpieczną wolność, niżli spokojną niewolą. Na co, jeśli i wy przyłtajecie, powstańcie, Rzymianie i za M. Emiliuszem Konsulem, Wodzem i przywódcą idźcie dla pozyskania wolności.

### M O W A LIX.

*Kotty Konsula broniąca i oczyszczająca siebie z niesłusznego podejrzenia.*

**W**iele dla siebie, Rzymianie: przygod, w domu i obozie, wiele przeciwności doznałem, z których jednem znośli, drugim się oparłem, za wsparciem bogów, a dzielnością moją. W tych wszystkich biedach moich ani w myśleniu na przezorności, ani w czynieniu na pracy mey zeszło. Szczęście i nieszczeście nie w umyśle mym, ale w dobytku odmianę sprawiły. Ale teraz zgola w tym niepowodzeniu mym z fortuną wszystko mię odbiegło. A do tego starość przez się uprzykrzona biedę pomnaża. Już mi, jak widzę nędznemu, przy schyłku życia, uczciwey nawet śmierci spodziewać się niemożna.



Bo, jeśli ja zbóycą waszym jestem, jeśli ja po dwakroć zrodzony, bogami, srożami domu mego i naywyższą władzą pomiatam, któraż mi żywemu mężczyźnie, albo jaką kaźń umarłemu dostarczyć i wyrównać może? gdyżem wszystkie wiadome w piekle męki złością moją przewyższył. Ale niech o mnie sądzą jako się komu podoba. Wy naleypley wiecie, co zacząłem, bom od samey młodości, prywatnym i urzędowym będąc, w obecności waszey zostawał. Którym jedno mowię, rady, albo pieniędzy potrzeba było, używali, jako swego. Nigdy ja ani chytrego krasomówstwa, ani dowcipu na uszkodzenie czyjeś użył; owszem chciałem się każdemu w szczegulności zasłużyć, ale, gdzie szło o dobro pospolite, wiele dla siebie nieprzyjaźni zaciągnąłem, i razem z onym uciśniony, gdy cudzey pomocy wyglądając z sobą się biedziłem, wysłać mię Rzymianie do Ojczyzny, do domu z wielką czcią i dostojnością przywrócili. Za które dobrodziejstwo ledwiebym na ten czas rozumiał dostatecznie być zawdzięczono-





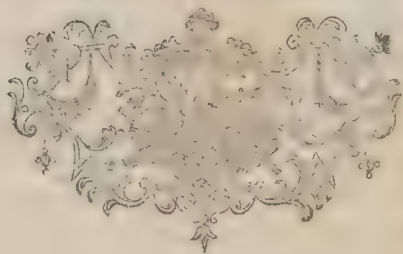
no, gdybym, co być niemoże; za każdego z osobna życie me położył. Bowiem życia swego i śmierci nie jest czelek Panem, ale przyrodzenie, a zatem trudno to podarować, co nie jest własnego; lecz abyś żył między rodakami, bez hańby, owszem spokojnie ze czcią i dobrym mieniem; to zaiste przy-  
stojnie w podarunku dać i wziąć można. Uczyniliście nas naywyższą radą w zakłóceniu domowym i wojennym Rzplitey. Gdyż Hetmani w Ili-  
azpanii żołdu, żołnierza, broni, zboża domagają się, i sama rzecz tego wyciąga; ponieważ dla odstąpienia stowarzyszonych, a tulania się i uciekani Gertoriusza po górach, ani bitwy za eść, ani potrzeb dostarczyć niemoga. Wojsko nieprzyjacielskie w Azji i Cylicyi dla dostatków Mithridatesa dobry ma byt. Macedonia też pełna nieprzyjaciół, nie mniej i Włoskie pomorza i Prowincye, a tu tym czasem pobory i myta szczeruple, i to jeszcze dla woyny niepowne, ledwie częśćką jaką wydatków zastępują; bo nawy, które przewo-  
zów żywności przeciw rozbojnikom strzegły, znacznie są pomnieyszone.



Co, jeśli się stało, za zbrodą i ospalstwem naszym, tedy jako gniew radzi, ukarzyć mnie: jeśli zaś zarówno fortuna nam nie sprzyja, zacóż się tedy rzeczy ani wam, ani nam, ani Rzplitey przyłtoynych i przyzwoitych chwytacie? Ja z mojej strony, którego wiek sam do śmierci zbliżył, nie wypraszam się od niej, jeśli ona wam coćkolwiek biedy uymie; ani mi uczciwemu człowiekowi inna rzecz przyłtoynieysza nadarzyć się może, jako, gdybym zaraz za całość waszę poległ. Jestem gotów ja Kotta Konsul; uczynię chętnie, coć przodkowie nasi w nieszczęśliwym powodzeniu wojennym uczynili, ślubię i życie moje poświęcam za Rzplitą, którą komu byście napotym poruczyli, mieycie baczność: Gdyż na tę dołtoynność żaden dobry teraz nie pokwapi się, kiedy mu z powodzenia całego na morzu i z wojny na lądzie od innych wiedzioney sprawić się, albo haniebnie umrzeć potrzeba. To jedno u siebie mieycie, iżem ja nie dla zbrodni jakich, albo łakomstwa zabity jest, alem z dobrej woli na zawdzięczenie dobrodzieystw waszych żywot mój wam w podarunku oddał.



Przez was samych, Rzymianie; i chwałę przodków waszych obowięzuję was, wytrzymujcie, jak możecie, przeciwny los fortuny. á mieycie pieczę i staranie o Rzplitey. Wysoka władza zawsze z kłopotem i pracą chodzi: od którey wy bynamniey się nie wymawiacie, á jednak za dostatkami, które sam tylko pokoy daje, chciwie się uganiacie; á to, kiedy wszystkie Prowincye, Królestwa, morza i ziemie prawie są niedostępne, abo wojną wycięczone.





MOWY WYJĘTE  
Z ANTONIEGO  
GWEWARA  
BISKUPA ACCITANSKIEGO.

---

M O W A L X.

*Młotko Garamanta do Alexandra W. któ-  
ry dowodzi, że więcej ważą ci, co mniej o  
siebie trapią, i mało dziedziczą, a niżeli  
jeśli dumna wywołność, i że wielkie glu-  
pi, a o, chcieli szeroko nad całym światem pa-  
nować, tak krótkie życia mając granice.*

*Wyczał jest ten u nas, Alexandrze,  
że rzadko jeden z drugim a z ob-  
cym wcale mówić nie zwykliśmy: bo  
się od przychodniow strzeżemy, zwła-  
szcza gdy do złych nałogów i rozru-  
chow są powodem: Człowieka bowiem  
niezbożnego język nie co innego jest  
dla pocziwycu, jak zarażające powie-  
trze albo choroba.*



Gdy nam o przyściu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony oczu nie podniósł, ani ust do mówienia otworzył, ani rękę do rozgniewania ruszył, ani wojny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślał: my bowiem daleko więcej gardzimy honorami i bogactwami, które ty kochasz, aniżeli masz honorem i sławę z tego, czym my gardzimy. Ponieważ tedy ci się podobало, żebyśmy cię widzieli, gdyśmy widzieć niechcieli; żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, (pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie słuchając, nie miał mowy mojej za urazę. Więcej tobie pomóc może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prośba nasza, żebyś nas w pokój zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta częśćka ziemi do której przyszedłeś (lubo mała i uboga) nasza wła-



sna jest: tak wielkie Królestwa, któreś  
podbił i wydarł, że cudze są nie twoje.  
O jedno cię spytam, Alexandre, na co  
nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bo-  
wiem pysznego umysłu zwyczajnie i  
tepego są rozumu: Powiedz mi, proszę,  
dokąd idziesz? z kądś przyszedł? cze-  
go chcesz? co myślisz? i do jakich je-  
szcze królestw twoja wyuzdana chci-  
wość ciągnąc cię zamysłila? Nie pró-  
żno o to pytam: czego chcesz, czego  
szukasz, czego pragniesz? bo jako wi-  
dzę, na tym się nie znasz, czego szu-  
kasz: bo pyszny i dumny umysł  
fobie w czym chce dogodzić.  
**A** żeś jest wyniośli, Hawa  
ucieka, żeś marnotrawa, żeś  
wiele mienia zwodzi; żeś młody, nie-  
wiadomośc cię oszukuje; żeś pyszny,  
ciągnie cię świat, abyś szedł za jego  
marnościami, nie słuchając rozumu.  
Własnego zdania słuchasz, nie radząc  
się mędrzych; kochasz podchlebców,  
nienawidzisz rzetelnych: Tak Królo-  
wie wyniośli miley przyjmują podchle-  
bne kłamstwo, jak napomnienie praw-  
dziwe. Zaprawdę waszego, Królowie,  
nierozsądku przyczyny niewidzę gdy



na Dworach walszych więcej podchleb-  
ców, obmówców żywicie, jak mądrych  
ludzi. Jeżeli się jeden znajdzie na  
Dworze Królewskim prawdę kochają-  
cy, prawdę mówiący, tyfiąc przeciwko  
niemu odzywa się zaraz niecnoliwych  
języków, wyszczekaczów, wartogło-  
wów, że ten i prawdy zamilczeć musi.  
Widzę to doskonale, Alexandrze, że  
przez ci Bogowie koniec życia u-  
czynią, jak ty zaczęty wojnie. Przy-  
zwyczajonemu do ustawicznego za-  
mieszania człowiekowi, sam niepalący  
zapalczyniek jest najmilszy: Widzę  
cię otoczonego żołnierzami i stojących  
tytanów: widzę Kościoły zdarte i  
piękną te niepożytecznie rozstrafowa-  
ne: widzę zib tych niewinnych, i prze-  
śladowanie spokojnych: widzę cię u  
wszystkich nieprzyjacielem; á co nay-  
gorsze złe, z przyjaciół bydyz ogoloco-  
nym: zaprawdę tyle pódeymować pra-  
cy, rzecz niepodobna, tylko żeś albo  
nierozumny, albo cię bogowie za karę  
tym kłopotem przycisnąć postanowili.  
Jakoż częstokroć za przepuszczeniem  
Bogów, ludzie spokojnego próżnowa-  
nia używając, w wielkie prace i zame-



szania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli sławę i honor, ale za zię używanie pokoju, żeby karę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędkiej, czy to później, żadnego złego bez kary nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubóstwa przywieść, żebyś sam jeden był bogatym? nie gnuśstwo, żebyś jak tyran panował, wszystkich z Państw własnych wyzuć? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną sławę sobie zakładać? jeżeli nie próżność, żeby mieniącą twoją chwałę Bogowie potwierdził, a całego świata wolność od Bogów ta dziom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi, wdów i sierot, tak straszne toczyć wojny? Jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne historyi dla twojej sławy, a im na złość czarnymi zapisać inkaustem? Jeżeli na ołtarzu masz cokolwiek uwagi, powiedz, czy to jest sprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzielony, tobie samemu należał, a gorzej, żebyś go sam wszy-



ftkim wydarł? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym, ale bardziey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwolite. Przeklęty jest, jeżeli jeszcze nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jest, gdy to życie, które samemu z łaski od Bogów dane, obraca na zgubę i zatracenie innych dla tej jednej przyczyuny: aby w potomne wieki zostawił po sobie chwałę i sławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co sobie przez nieprawiedliwą wojnę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię zażwodziło, żeś na Daryusza Króla twego wojnę podnieść zaczął? po którego śmierci cały świat zawojować chcesz, nie jak Król własny, ale jak tyran najeźdźny. Sprawiedliwie się tyranem nazwać może, który bezprawnie, bez słuszności, cudzo dobra wydierać zamysła. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemity z nieprzyjaciół, albo przyjaźni



z sąsiadami szukał; poprzyśięgam, że  
tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie  
dójdiesz:

*Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nieurobi,*

*Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi,*

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodzie-  
wać się mamy, kiedy bezprawnie ca-  
łą ziemię opanować pragniesz? Jakże  
swobody? kiedy, gdzie tylko przyi-  
dziesz, wszędzie sobie hold płacić ka-  
żesz, i niechających po nieprzyjacielsku  
uciłkasz. Jakże pokoju? kiedy świat  
cały burzysz, i wszystkiego zamiesz-  
nia jesteś namiętnością. Jakże łaskawości?  
kiedy na ułomność ludzką tyranem je-  
steś. Jakże bogactw? kiedy tobie same-  
mu ani własne dochody, ani od znie-  
wolonych wydarte pieniądze, ani od  
zwycięzców darowane skarby, wystar-  
czyć mogą. Jakże wierzyć możemy,  
żeby pożytek jaki z ciebie mieli przy-  
jaciele? kiedyś z dawnych przyjaciół  
porobił nowych nieprzyjaciół. Wiedz  
o tym, Alexandrze, że starszy młod-  
szemu zwyczajnie rozkazuje, młodzie-  
stszego słuchać powinien, sami tylko  
równi sobie przyjaciele. kochać się  
zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi





niechcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie którego przyjaciela? Często król Królowie przez niewdzięczność najwierniejszych sobie tracą kochanków, przez wyniosłość głównych robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy, że oysz szedł mścić się nad nieprzyjacielem wojskiem, kiedy sam nad sobą bardzo się mścił, będąc wolnym, aniżeli by się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się którzy znajdują Ojcu twemu Filipowi, mniej sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: niesprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z nimi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcej. Miłośniernemu i wspańialemu umysłowi nad wszystkie tortury najcięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie mogę mówić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia której pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdzi-

wey cnoty. Prawdziwa sława nie: na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawiła. Nierosnie pochwała z poufałości z niecnotliwemi, ale z przettawiania z dobremi. Zbytma poufałość z niezbożnemi podeyrzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia nayprawdziwsza to jest reguła: Kto honor swój wiele waży, mało dba o pieniądze, á kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu miłszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranow znosi. Cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawiła: złych karać, á dobrym nagradzać. Nierosnie ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który cale życie na wojnie trawi, ale ten co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż nie masz większey zawady do jey doścapienia, jedno niepomiarkowane jey



pragnienie; ludzie bowiem wielkiej nadętości, jeżeli tego nie dostąpię, czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszonej sławy koniec nie inszy jest, tylko niesława.

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo tyraństwo kochasz niemającego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa. Widzę cię niemającego spoczynku, bo w pracy i zamieszaniu zostajesz; widzę cię bez sławy, bo jej menależyta szukasz drogą; widzę cię opuszczonego od przyjaciół, boś ich sam nieprzyjaciółmi porobił. **A** jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku a z cudzą szkodą żyje, godzien jest nie jednej ale tysiąca śmierci.

Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Królowie? Dla tego, ażebyście na świecie równego sobie nie widzieli; a chcąc nieśmier-

tel  
me  
fu  
Kr  
zab  
prz  
fab  
dwy  
zab  
fi  
świe  
Czy  
zab  
pau  
fw  
k  
m  
ży  
sp  
zab  
fani  
pau  
mie  
Wie  
ten  
widz  
le do



telney dostąpić sławy, z tylu niewin-  
nie potraconych głów zakładacie jej  
fundamenta. Gdyby przynajmniej  
Królowie okrutni (jaki ty jesteś) po-  
zabitych, byli dziedzicami ich życia, a  
przynajmniej na który czas mogli go  
sobie przelażyć, chociaż i niesprawie-  
dliwa wojna, przecież mogłaby być  
znoszona. Ale co to pomoże, że dziś  
słone zabijają. jeżeli jutro samemu Panu  
światu ostatnią godzinę życia zapowie?  
Czy to nie bezrozumne czynisz Alex-  
andrze, chcąc długo całemu światu  
panować, i nie masz pewności o życiu  
swym na jedną godzinę? Ci, co wiel-  
komi myślami nie krotkością czasu  
mierzą nadzieję długiego panowania,  
życie mają nieskończone, i śmierć nie-  
spodziewaną przeżyły zwykłą, niż ro-  
zumiej. Człowiek rozumny, człowiek  
sumienny, jeżeli nie dostępuje tego co  
pragnie, winien być kontent przynaj-  
mniej tym, co mu bogowie udzielą.  
Wiedz o tym Alexandrze, że nie jest  
ten doskonałym człowiekiem co wiele  
widzi, wiele słyszy, wiele pracuje, wie-  
le dostąpi, wiele posiada, wiele może,

A a



nad wielą panuje; ale ten, co za rozkazem bogów idzie i na woli ich przestaje. Ten jest naydoskonalszy, który nie sądzi się bydź godnym tego co ma, ale czego nie ma daleko więcej mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego sądzimy sławy, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mówię Aleksandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem dla tego, że się godnym być sędzisz nad wszystkiemi Panem. Niech tak bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś być przyjacielem Daryuszowi, i z jego ręką uprzykrzyłoć się brać tyle dobrodzieństw; á co z tąd masz za pożytek, że całego świata Panem być pragniesz? daleko zaprawdę pożądanisza służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: kto by temu przeczył co mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.



Wicja  
go, k  
je, n  
re n  
c, s  
mate  
napo  
tym

O!  
brzeg  
Senat  
zdrav  
nych  
wali i  
jali,  
jak n  
Wam  
niech  
łaski  
ustrz  
śliwy  
rozg  
zaży



## M O W A LXI.

*Wiesniaka nieśkiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegów Dunaju rzeki skarżąc się na Starostów o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wosylikiemi i szczami w tej materii najwyborniejsza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.*

O! Oycowie wybrani! o Narodzie szczęśliwy, ja chłop mizerny, brzegów Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgromadzony pozdrawiam. Bogów prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i zarządzili, oczyźnie mojej sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to jak najsławniej opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzplitej, niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ostrzec możemy. Wyroków nieśczęśliwych przepuszczeniem, i bogów rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyłście tak szczęśliwey, a dla nas



przeciwney fortuny, iż ziośliwe woj-  
sko wasze ziemię naszą Niemiecką  
mieczem zwojowało. Nie próżno to  
mówię, że trafiłście na ten czas, kiedy  
nam bogowie nie sprzyjali: bo gdyby-  
śmy byn mieli lańk iwych, daremno  
była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy  
tedy wielką sławę ma ie Rzymianie,  
tak dla zwycięstw, jak i tryumfów o-  
trzymanych z wielu Królestw; daleko  
większa przyszłym wiekom będzie dla  
was z tych okrucieństw, które czynicie,  
niesława. Wiedźcie o tym, jeżeli nie-  
wiecie, kiedy przed tryumfałami wo-  
zami waszemi idą podchlebcy wołając:  
*Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym!*  
Z głębokości serca (Bogów wzywa-  
jąc) inaczej wołają ubodzy niewolni-  
cy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*  
*Sprawiedliwość!*

Starli moi nad Danajem mieszkają,  
jeżeli dla suchości nieurodzajne mieli  
pola, do wilgotnych obracali się brzo-  
gów; jeżeli od zbierającej wody mieli  
niebezpieczeństwo, do suchych i be-  
spiecznych powracali pagórków. Je-  
koż różne są żądze w ludziach: gdy

fuchosć dokuczy, szukają wod do ochłody; jeżeli powódź postraszy, nie ysc wysokich dla osuszenia; wafzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morfka zalać, ani pol szerokość objąć i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakkolwiek pociecha z tąd roście, rozmysliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich nieścić się nie zapomną. Bo gdyby ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie, samby życia swego dobrowolnie ofiarować woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym poddać, żeście nas bez wstygu porzązany z domów naszych, i z domów naszych przysyłają, tak przysyłacie ten czas, kiedy ma przybyć do Rzymu, z którego Rzymowa was wyrzucić i wygnać. W Niemczech, czyż, żne nas jej mały przyślowie zanięły, i tak prawdę, że *«kto cudze miasto pustoszy, ten swoje jam miewa jakim sposobem traci»*. Dla czego i ja spodziewam się, że co u nas jest przyślowiem, wy Rzymianie do-



znacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowskiego zysku, sprawiedliwa do synów zostawać się zwykła utrata.

Wiele z moich żiomków dziwuje się temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał; potem kiedy w najlepszą się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inszy uczynił, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć poczeiwe imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, co by mu sama pamięć, że to jest źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym to rzetelniej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że



Jedno  
z nie-  
zyfku,  
wać się

uje się  
co cu-  
karzą,  
prawy.  
że do-  
i i od  
el; po-  
iefzyć  
pienne  
edliwie  
wiedli-  
czyni,  
y czło-  
e imię,  
i, co by  
abyte,

e Rzy-  
to rze-  
wować  
zać, że

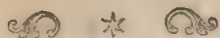
taki człowiek, który ma co cudzego, może jedną godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co największa, siebie samego winnego i nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten, który dobro moje wydziera niesłusznie, ja o wydarciu jego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, niesławy u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubóstwo ma za dostatki, swoje bogactwa za nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyszni, i wyniośłością oślepieni, sądźcie za rzecz pewną, że czym więcej posiadziecie cudzych Królestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się wszystkich Królestw Panami być szczyli, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co





wam potym, jeżeli myślisz wasze od  
chciwość i nie będą wolne? O gdyby u  
łakomych tako była honoru własnego  
żądza, jak u cięże pieniądza chciwość,  
nigdyby (tak mówiąc) ten mól łakom-  
stwa, słodkiego poczynku życia im nie  
gryzł, ani bezecny tak mienawy pię-  
knego i obłęca sławy nie toczył: zbytni  
kochanek dóŃatków, surowy honoru  
Ńwego nieprzyjaciół być musi.

Sluchaycie Rzymianie! á nie tylko  
Ńyszcząc ale dobrze uważaycie co mó-  
wię, inaczej i moja próżna mowa, i  
czasu utrata daremna będzie: WŃszyŃcy  
póŃęgają cudzołóstwo, á nikt nie ko-  
cna wŃtrzymieźliwoŃci; wszyscy ganią  
zwytki, á nikt Ńię nie uczy miernoŃci;  
wszyscy chwalać cierpliwoŃć, á kaźdy  
urazony Ńarka; wŃszyŃcy ganią leniŃstwo,  
á nikt do pracy Ńię nie bierze; wszyscy  
Ńię caciwoŃcią brzydzą, á kaźdego do  
zdzierŃstwa Ńkłonnego widzę. Nie bez  
leż to mówię, co w tym Pałacu widzę,  
wŃszystkich do cnot chwalenia mających  
języki wymówne, á ręce do niecnót i  
zdzierŃstwa chciwe. Nie do Rzymian,  
którzy Ńię w Illiryku, ale do ciebie Se-



nacie tu zgromadzony, moję mowę o-  
bróconą rozumiej: Wasze hasło Rzy-  
mianie częstokroć na Chorągwiach pi-  
szecie:

*Parcere subjeſſis & debellare ſuperbo.*

*Przypaść pokornym,*

*Gnąć karku upornym.*

**Inaczey napisaćby potrzeba:**

*Dzieć lud ubogi,*

*Niedbać na Bogi.*

Nie bowiem inszego nie jaśniej  
Rzymianie, jak spokojnych ludzi  
zryte, pracy i potu ludzkiego  
zdziercy.

Pyta: ſię was Rzymianie: czy za pra-  
wo macie wy na Tybrze urodzić ſię,  
do nas nad Rannym mieszkających?  
Czy jakśśby nieprzyjaciół waszych  
sprzyjacie? czy widzieliſcie nas ſo-  
bie nieprzyjacznych? czy ſyſzeliſcie,  
abyſmy ziemię cudzą naſzli? czy po-  
winnego Panom naſzym poſuſzeńſtwa  
dotrzymać niechcieliſmy, że jako gru-  
by naród do poſuſzeńſtwa naganiać  
nas było potrzeba? Czy zapraszaliscie  
nas przez Poſłów ſwoich do przyjaźni?  
albo jeżeli który od nas do Rzymu



przyszedł wam wypowiedzieć wojnę? czy Król który umierając, testamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynaleźli jakie dawne prawo, albo zwyczaj nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym Rzymianom podlegli, zostali? czyśmy wasze zaczęli wojsko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy jakich waszych przechowujemy nieprzyjaciół, aby mszcząc się krzywd swych, naszą puścić należało ziemię? Czy w jakie świąteczne wdzieramy się granice, i ich sobie przywłaszczamy grunta? często się trafia że dla rozgraniczenia pustego pola, nieskończone między dwiema sieją się kłótnie, a prawo roście. Żadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do wojny nie jest powodem, albowiem wraz nas doszła wasza sława, razem i tyranstwo. Cóż przytym wprzód mam mówić Rzymianie? czy o niedbalstwie Bogów o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste niewiem; jeden bowiem który wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało; ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcej, i chciwość niepo-



wściągnięta stosuje się do skrytę złości, a złość skryta otwiera drzwi dra-  
pieństwu jawnemu, ktoby zaś temu miał  
zabieżeć, żadnego niemasz. I z tąd się  
dzieje, że nienasycone jednego czło-  
wieka łakomstwo, wielu ludziom nie-  
znośną krzywdę przynosi.

Sluchaycie Rzymianie! sluchaycie  
niezatułonemi uszami, co mówić będę,  
a uważcie co czynicie! albo Bogowie  
staranie o ludziach porzucili, albo ro-  
dzay ludzki w prędcie zaginie, albo  
świat przepadnie, albo fortuna rządzić  
przeistanie, albo co takiego dotąd nie-  
widzianego w świecie się zjawi: albo  
to, coście przez ośm set lat nabyli,  
przez ośm dni stracić wam przydadzie.  
Bo niemasz nic sprawiedliwszego, jak,  
gdy chcecie być przez moc Panami,  
przez sprawiedliwość Bogów staniecie  
się niewolnikami. Nie rozumieycie  
Rzymianie, gdy ziemia nasza wzięta,  
iż to się stało mocą wojsk walzycy: nie  
jeścieście nad nas ani bitnieyszy, ani śmiel-  
szy, ani mocnieyszy; ale że obrażonych na  
siebie mamy Bogów, skrytemi sądami  
swemi to postanowili, iż na ukaranie







żnych, fil ludzkość, wojaka gromadnie-  
go, wielkieby głupstwo było, gdyby się  
każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale  
coż na to odpowiedzieć? czego nas sa-  
mo przy doświadczanie: Ze ludzie nie  
więcej nie mogą, jedno wojować, zaś  
zwyąśćstwo od samych tylko Bogów  
zawallo.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom  
za grzechy nasze wypłacili winy: wy  
zaś za okrucieństwo nad nami, i nie-  
wdzięczność przeciwko Bogom (jak  
widzę) że jeszcze nie. Ale przyydzie  
czas, przyydzie, naśco nie pewniey-  
szego być wierzę, kiedy z ciężkością  
wypłacać będziecie musieli wszystko.  
I stać się może, że nas, których teraz  
unikacie jak niewolników, w krótcie  
czcić będziecie jak Panów.

Głym w tej drodze przechodząc u-  
ważał krzemieniste i straszliwe góry,  
przykre po obazernych Prowincyach  
drogi, i lud gruby różnego narodu, zie-  
mie puste, miejsca okropne, przemie-  
rzywszy widział daleki Rzym jest  
od Niemcech, niewiem co za szaleń-  
stwo było wafze, tak daleko szukać na-

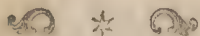


szego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą sumę straciliście na tey wojnie, i teraz tracicie na utrzymanie coście zawojowali, a niżeli wam przynieście ziemia nasza co płaci hołdu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ją prędzey stracić przyydzie, niżeli się nadgrodzą prace i koshza wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tąd mieliście sławę i honor nieśmiertelny? próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, a ludzkie umysły i delikatne serca oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? mając nas za gruby i prosty naród, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencją zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw Przodków swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zy-



zowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda jest; żeśmy ani okazali dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy najlepiej wszyscy już udajmy się na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na spuściznę świata, ponieważ tak już jest zepłuty i od Bogów opuszczony (jako doświadczenie samo pokazuje) że, kto co może nayszłościwszego, wolno czynić; a co jest w oplatanym nieszczęściu nayszłościwszego, że temu złemu ani Magistraty zabieżeć chcą, ani utracieni ludzie skarżyć się oto śmieją. Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napelniliście ludzi, że wołają w domu największą znosić nędzę jak z naysprawiedliwszą do was iść na skargę sprawą. I z tą się to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy będzie miał was wszystkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, bogaty, i z was przyjaciel mający.



Gdy na nasze nieszczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dozwolą prawa? czy jest sprawiedliwość porządku? czy nas przy pokój i wolać naszych chowacie? wcale nie. O własnici, co od was przychodzą, wydzierają namże dobra, wy co tu jesteście kradziecie nam naszą krawę, gdy naród nasz sądzicie być bez prawa, bez króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie; bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy jakimi stworzeniami nas Bóg wie rozumnymi stworzyli, tak jesteście: w własnych domach naszych mieszkać, cudzych nie pragniemy, ani nachodzimy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnemi, szalonymi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przekłety krwiąście oblali. Powiadacie że w Oweczyźnie naszej żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlów, żadney polityki, ale że jako lesne bestye nierozu-

mn  
ba na  
siu  
nie o  
przy  
wien  
woy  
cioł.  
trze  
kup  
kray  
wyw  
z m  
wa  
w o  
trze  
cód  
niep  
moż  
tani  
dwa  
puc  
go b  
żem  
ci ro  
ków  
cno

mne żyjemy. Odpowiedź miż nie trze-  
ba nam Senatorów pyśnawych, kiedy się  
sami w równość i rzadłość potrafimy,  
nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał  
przy wolności od Bógów nam zosła-  
wionej. Niepotrzebowaliśmy dotąd  
wojłki, niemając żadnych nieprzyja-  
ciół, prócz was pierzawych. Niepo-  
trzebni nam wcale z oddalonych krajów  
kupcy, którzy przez swoje oszukiwania  
kraje niszczą, pieniążce za granice  
wywożą, zwyciężając niepokornie raz i  
z nową ciutłozemnością do kraju wpro-  
wadzając, i tak, choć nie do dlatego gdy  
w odległości jest ich pamiłowanie, w  
trzechwoci skronami, kłóśców i tumult-  
tów jarmarcznych nieznając, wcale bez  
niepotrzebnych handlów obeysć się  
możemy: Ani nam potrzebne Maury-  
tańskie piśma, Azyatyckie kadzidła, je-  
dwabie Damascenckie, wina Kretyckie,  
purpury i złoto Arabskie, jednak dla te-  
go beftyami lesnemi nazwać się nie mo-  
żem. Nie ta się ma zwać Azplita, nie  
ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmar-  
ków wiele kupców, ale gdzie więcej  
cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś





rzeczy wszystkie, które wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale barziefy do zbytku i rozpusty są okazyą. A za tym należy, aby Rzplita Niemiecka politowanie miała nad Rzymską dla bogactw jej szkodliwych; Rzymka zaś zazdrościć powinna by Niemieckiej, arcy pożytecznego jej ubóstwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli (jak my z ubóstwa) kontenci, ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiej ziemi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami różność mają rzeczy: Wy Rzymianie słysząc nasze narzekania i biedę, nie nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wasze swawole, wasze bieśiady, w biedzie naszej płakać i łzami się karmić nieprzeſtajemy.

Jeżeli to com mówił już wszystko być rozumiecie Rzymianie, mylicie się, jeszcze nie koniec: To co powiem, zdać się wam będzie do wierzenia barziefy niepodobne; od czego mię jednak żaden poſtrach nie odstraszy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden

wft  
wie  
pon  
mu  
Ma  
kie  
was  
ani  
dyn  
cie  
tyc  
Rz  
ted  
cno  
co  
czy  
ja  
fie

dz  
ma  
bo  
sz  
ſpa  
cz  
db



wstyd niepowsiąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne napomnienie sekretne, Wydziwić się temu zadosyć nie mogę Rzymianie, że Magistraty nam takie przysyłacie, jakie teraz są nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naszych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, którzy zgodni są do sądzenia, ale tych którzy sprzyjających sobie w Rzymie więcej mają Senatorów. Gdy tedy Magistraty od Senatu ludziom niecnotliwym są powierzone, mało to jest co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, nie wiem: co tam robić niewstydzą się, oznajmie.

Sędziowie wasi wszystko co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą skrycie, to zmyślą i uczynią: ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez spary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą: zaniebawają powinności swojej w doyrze-

niu poddanych, ażeby mieli czas do ro-  
 skoszy i zbtyków; coby nie kłzto spra-  
 wy karać, fien ich są wyndkami,  
 flabfi fprawiedliwości doproflć fię nie  
 mogą; jednym flowem Rzymianami fię  
 nazywają, a naffzey ziemi nie witydzą  
 fię niffczyć. Cóż to jeft Rzymianin?  
 żadnegoż to już waffzey poffze w pa-  
 nowaniu, w cchowości i zdzielnwie  
 końca nie byłże? czego chcecie, po-  
 wiedźcie nam, a takim nas nie cie-  
 mieżcie ciężarami. Jeżeli z okazy  
 fynów naffzych to czynicie? czyżnie  
 co wola waffza! weźmiycie ich w kay-  
 dany, i mieycie za niewolników ani  
 więcey żelaz na nich włożycie, tylko  
 tyle, ile znieść będą mogli; A za coś  
 podatki i ciężary takie nakładacie, cze-  
 go wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla  
 fortun naffzych to fię dzieje? idźcie po-  
 bierzcie wffzyfkie; nie jeftefny Niem-  
 cy tego umyfla, co wy Rzymianie,  
 którzy ażebyście bogatemi umierali,  
 ubogo żyć wolcie. Jeżeli fię obawia-  
 cie, ażeby przeciwko wam niepowfta-  
 ła Oyczyzna naffza? dziwno mi, jeżeli  
 wam to na myśl przyyść mogło, i dla  
 tego zniszczonemi i uciemieżonemi

od  
 ma,  
 my  
 wać  
 zado  
 ków  
 cić,  
 kark  
 woś  
 czaj

W  
 a to  
 moi  
 nam  
 fwo  
 zoft  
 dził  
 w m  
 Lep  
 żyć  
 ści  
 miz  
 ko f  
 poz  
 ftar  
 tak  
 nie,

od was zostajemy. Ale dajcie rękomy-  
nią niepaliszyć naszej ziemi, my da-  
my w dwuynasob jako wam rebellizo-  
wać nie będziemy. Jeżeli usługi nasze  
zadosyć wam nie czynią, każcie z nar-  
ków jako nieposłusznym głowy strą-  
cić, nie tak przykry będzie miecz ostrzy-  
karkom naszym, jak przykra jest suro-  
wość wasza do niewoli nieprzyzwy-  
czajonym.

Wicież, coście uczynili Rzymianie?  
A to wszyscy uciemiężeni obywatele  
moi, sprzy siegli się zwyczajney z żo-  
nami niemiec społeczności przez cały  
swój wiek, aby która brzmienią nie  
została; i własne dzieci, które już zro-  
dzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić  
w moc tak niemilosiernym tyranom.  
Lepiej jest, że umrą wolnemi, jak mają  
żyć niewolnikami. Jeżeli nie nieszczę-  
ścia synów naszych czekają, których  
mizerni Oycowie doznajemy, nie tyl-  
ko sprawiedliwa jest rzecz żwora im nie  
pozwanąć, ale też bardzo chwalebna;  
stać się o to, aby się i nierodzili. Nie  
tak należało postępować sobie Rzymia-  
nie, owżem tego doglądać, aby ziemia

gwałtem zawojowana, sprawiedliwość rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, które od Sędziów waszych nad Dunajem ponosimy, przychodzim z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajów poprawić zaczynacie, wprzód się niszczy cała Rzplita. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszłedł czasem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich; ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani winą żeby częstował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam się w czym przyśłużył; opowiedziawszy w Senacie skargę swoją, nic więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach. *Przyjdzie, mówią, w krótko ten czas, kiedy twoja sprawa*





*osądzona będzie* Cóż daley się dzie-  
je? á to mizerny człowiek czekając  
sprawy, ostatek co miał, stracić musiał,  
i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się  
karmiąc, niemalą część życia swego na  
wytrzymaniu trawi, mając od niektó-  
rych dobrej wygranej otuchę. Cóż  
na ostatku? á to na głowę z całą sprawą  
przewrócony, zawstydzony i zdepta-  
ny, słyszy że sprawę więcej ma jak  
sprawiedliwą, á przecież od Senatu po-  
tępioną: jak mizerny człowiek, co  
szedł skarżyć się na jednego nieprzyja-  
ciela, powrócił do Ojczyzny narzeka-  
jąc na was wszystkich Senatorów, prze-  
klinając nieszczęśliwe czasy, i Bogów  
wzywając do zemsty sprawiedliwej.  
Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie  
kłótniwi, złością nie krzywdą do prawa  
pociągnięni, którzy obojętnemi i fał-  
szywemi słowy, zmyślonemi łzami,  
wiarę sobie w Senacie jedną, i wypro-  
szają, że bez odwłóki Senat naznacza  
Sędziego, któryby sprawę jego dobrze  
osądził Cóż się dzieje po jego Kommissyi?  
A to więcej macie pracy i kłopo-  
tu w poprawieniu jednego Dekretu, co  
nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli



z całą sprawą co kłótnicy dwaj między sobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem wam. Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą sąsiedzi i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosów, w jesieni zbieraniem żołądzi, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drzew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponieważ tak są wasi sąsiedziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, także wszczynają zamieszania, aby mieć co są zić, takimi sposobami lud uciemiężają, iż całą Rzymską dompółkę przywodzą, o sprawiedliwość, czy to źle czy to dobrze wcale niedbają; nareszcie gdy żadnej nadziei nie masz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci i przyjaciół, precz z miasta iść musiałem, woląc błagające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi, przytym dzika bestya

w boru żalna moja nie obraża, jeżeli  
jey dam pokoy; ludzie złośliwi ludzie  
niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię,  
naprzykrzać mi się i prześladować mnie  
nieprześcąją. Biedna rzecz jest, mieć  
przeciwną fortunę, gorsza cierpieć zle  
bez wszelkiej pomocy, najmizerniey-  
sza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy  
sposob jest do poratowania, a kto mo-  
że, podać go niechce, kto chce, to się  
mu niegodzi.

O niemilofierni Rzymianie! czy to  
poymujecie, co nas dolega? przynaj-  
mniej z mego żalu snadno to zmiarko-  
wać możecie; bo mówiąc tylko o tym,  
a oczy we łzach toną, język drętwieje,  
rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co  
się dzieje w Ojczyźnie mojej, gdy na  
to wszystko oczyma patrzę, i na sobie  
doznaję? Tak ciężkie i wielkie cier-  
piemy krzywdy, że sami Bogowie do  
miłosierdzia nad nami przelżeyby się  
sklonili, jak wy ludzie nad ludźmi. I  
cokolwiek niedbałe tu w Senacie stano-  
wicie, cokolwiek złośliwe Magistraty  
wasze czynią, wierzę mi, że m tego  
cząstki dla urażenia was niewspomniał.



A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O skryte i niepojęte sądy Boskie! jako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mógłbym i sprawidliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie Sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głów nosić na karkach.

W tej mowie mojej jeżeliś was słowem jakim uraził, kładę sam na prog głowę moję, czekając jej ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarując, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydate.

## M O W A LXII.

*Panucjusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.*

**J**Uż miłościwy Cesarzu, Panie mój, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to zniósł, ani rozum że-



by to uważać opuścił; dla czego krew  
we mnie krzepnie. siły ustają, duch  
mnie odstępuje, czego wszystkiego  
przyczyną jest to nieszczęście, że tych  
nauk zbawiennych, któreś inszym da-  
wał, albo nie możesz, albo niechcesz  
zażyć na swój pożytek. Widzę cię u-  
mierającego, Panie mój, w czym gdy  
ci pomoc nie mogę, sam od żalu tru-  
chleję: Bo gdyby Bogowie cudzą śmier-  
cią twoje życie opłacone mieć chcieli,  
ja pierwszy za przedłużenie jednym  
dniem twego życia, z chęcią śmierć  
podjąć gotow jestem. Czy to prawdzi-  
wy, czy zmyślony jest, który mię o-  
panował żal, nie należy go tłumaczyć  
słowy, gdy sama twarz wyda szczerę-  
go czy zmyślonego przyjaciela: oczy  
moje stały się źródłem też gorzkich,  
serce myślami jak morze napelnione  
nie dla tego, że więcej z tobą cieszyć  
się nie będziem, że Rzplita, tak wielką  
z twojej śmierci ponieśie szkodę, że  
dom twój ciężką przyobleczesz ża-  
łobą, że Miasto nieporównanym napel-  
nisz żalem; ale to mię naybarziej me-  
czy, że jak widziałem cię żyjącego ro-





zumaym, tak widzę umierającego bez  
rozeznania.

Powiedz mi proszę, mój Panie, dla  
czego uczą się ludzie z małości róż-  
nych języków, różnych czytają Au-  
thorów, różne zwiedzają Państwa, na  
wyższe postępują honory, wiele tożę  
na nauki pieniądze? nie dla inšzey przy-  
czyny, tylko żeby uczciwie prowadzili  
życie, i bez bojaźni oczekiwali śmier-  
ci. Ta naywiększa w naukach u ludzi  
chciwość być powinna, żeby się chwa-  
lebatnie żyć nauczyli: niemacz prawdzi-  
wozey umiejętności, jak dobrze dyspo-  
nować życie swoje. Cóż mi po tym u-  
mieć wiele języków, żeby nie mi wŹzy-  
Źtarch Źkałować ludzi. Niepotrzebne  
czytanie KŹąg, jeŹeli Źię tego z nich  
nauczy, jak podeyŹć przyjaciela albo  
bliŹniego: cóŹ pomoŹe znać Źię na o-  
brocach NiebieŹŹkich, jeŹeli Źwoich na-  
Źogów do Źiebie wiŹzieć nie moŹe. Je-  
dnym Źowem, mało pomoŹe zaszczy-  
cać Źię być rozumnym nauczycielem,  
jeŹeli jak głupi uczeŹ, naumętać Źiom  
Źwoim da Źię powodować. Całey Źio-  
zoŹi ten jeŹt cel nauki: *ŹuŹyć Bogom,*

nie ośmielił się. Czytam cię Najjaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi u-  
mić doskonale sztukę Marynarstką. je-  
żeli w nawalności steru nie dotrzyma;  
co pomoże wodzowi, że o sztukach  
wojennych pięknie mówi, jeżeli w ba-  
tali straciłszy niewie gdzie się obróci:  
coż potym, że który przewodnik po-  
wieda o prośbay drodze, jeżeli sam  
z niego zbłądzi. To wszystko z twojej  
przyczyny mówię Panie.

Cóż to nadale, żeś zdrowym będąc,  
z utęsknieniem żądał śmierci? jeżeli,  
gdy się sama podję, z wzdychaniem o  
przedłużenie życia narzekasz: między  
innemi rzeczami, z których człowieka  
mądrego poznać może, i to niemniej-  
sza: znać się na tym co kochać, a co  
nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest  
znak, że, czym się wczoray brzydził,  
dziś kocha, a co wczoray ledwo nie  
czcił jak boszka, dziś nienawidzi. Któż  
z najgodniejszych ludzi, albo najpo-  
dleywszy z pospólstwa był taki, albo jak  
mnie się zda, być może, żeby tak mało  
sobie ważył życie, jak ty mój Panie, i  
kto tak rozumnie o śmierci mógł mó-



wid, gdzie tak wielkimi przyczynami  
przekonywałeś smutnych, iż mnie sa-  
memu własnym życiem niekiedy brzy-  
dzić się przyszło. Cóż wspomnieć mo-  
gę o liście do Klaudyny Rzymianki pi-  
sanym, którąś po śmierci męża jey w  
Baralii zabitego cieszył, na który od-  
pisując, szczęśliwe przyznała swoje u-  
trapienie, że taki list od ciebie mieć za-  
służyła. Jak żalosnemi oraz kontentu-  
jącemi słowy, do Antygona po śmierci  
nayıkochańszego twego syna pisałeś:  
i jeżeli naturalne prawo zdało się mą-  
drości twej w smutku przestępować  
granice, jednak rozum krokiem nad za-  
mierzony cel, postąpić mu niepozwoili.  
O jak głębokimi zdaniami, jak wybor-  
nemi słowy, napełniona Książka two-  
ja pod tytułem: *Lekarstwo na smutek*, któ-  
rąś z Azyatyckiej wojny do Senatu  
posłał, ciesząc ich po ciężkim w Rzy-  
mie powietrzu. Nacoby tak cały Senat od-  
pisał: *Ze nie tyle przyniosło powietrze  
szkody, jak wiele twoja nauka pożytku  
dla wszystkich:* Jak nowy sposób wy-  
nalazłeś do pocieszenia Fabata Cen-  
sora, gdy mu się syn w rzece utopił,  
jak pamiętam zaśtaliśmy płaczącego, a

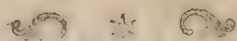


śmiejącego się odesłisny. Pamiętam, żeś jednego pocziwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał swoją mową, że obite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: „Ja słysząc od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. „Między wszystkimi przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego jak Oycza słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twój kochany Przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, a żeby twoja jasność oświeciła moję niewiedomość, rzekłeś sekretnie: *Nie dziwuy się Panice, że ofiary nie dla przedłużenia życia Przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci.* Nie powinien prawdziwy Przyjaciel Przyjacielowi

wiecy być, jak żeby go z tych  
nieszczęśliwych i kłopotów, uwol-  
niony widział. Dla czegoż Najja-  
śniejszy Pańco, to rozumiesz, że ci  
wszystko na pamięć przywodzę? a to:  
nie mogę się wyładować temu, że wi-  
dzę, jakoś przed wszystkimi śmiał  
zalecał, tak sam w niepamięci chcesz  
umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek  
twój długi cię przymusza, gdy cho-  
roba cię przyczyng, gdy natura cię  
upomina się swego, gdy tak nieszcze-  
śliwy i tym sobie zaślizył, gdy zdra-  
dliwa fortuna na to się zgodziła, i  
śmierć swoje moc chce pokazać, że u-  
mrzeć musisz, a na cóż ciężko wdy-  
chasz? Prace te które konieczne przy-  
yść muszą, z odwagą czekaj ich po-  
trzeba. Nieczestny to jest umysł, któ-  
ry jeszcze nie atakowany, a już upa-  
da: Wspomniętego i słatecznego fereca  
zwyczaj, w największym nieoespio-  
czeństwie, na największe zło bywał  
się fily. Jednym jesteś człowiekiem,  
nie dwiema, jedną wimenę Bogiem du-  
szę nie dwie: czemuż tedy dla jednego





życia, dwa razy chciejz umierać, to jest:  
 jeżeli ci przyjdzie czas, wódcę i fa-  
 mynę umierasz, smutkiem. Jak prze-  
 pisać, i wszystkie zakłady nie-  
 bezpieczeństwa. w ten czas gdy ci do-  
 wie do bezpiecznego zawinąć kątą lę-  
 da, ty się znowu w niebezpieczną  
 chcesz puścić przepaść, zwyciężoną od-  
 chodisz z otrzymanego nad życiem  
 zwycięstwa, a przed prześladowcą  
 chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa  
 lat na placu z odwróconą twarzą  
 wojowałś z światem, a teraz w grobie  
 jak w bezpiecznym zamku, będziesz  
 być zamkniętym. Wiele lat wyzła,  
 jak ty samca, i śmierć table (jako głó-  
 wni nieprzyjacieli) pojedynek sobie  
 ście wypowiedziany, a teraz gdy się  
 spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć?  
 przez całe życie z odmienną fortumą  
 zawsześ walczył: teraz gdy czas nad  
 nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściąga się końca,  
 ażebym pokazał, gdy widzimy że nie-  
 chcesz dobrowolnie umierać, powątpi-  
 wać nam trzeba, żeś nie dobrze żył



musiał: Który nie idzie z ochotą przed sobą Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Najjaśn: Panie, że jak dziecko płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszcząć? któż to mieć chce, żeby płynące okęty, jak na murowanym fundamencie, wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnymi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogów, czyniś Bogami? to jest, żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się jako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co jest lepszego? albo wyraźniej mówiąc: co jest mniejsze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważywśy ustawiczne prace, któ-



re do rąk naszych przychodzą, jeżeli kto może żyć dobrze, nad tym barzo powątpiwam: znosząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy, przesładowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią ustawiczną nazwać się może; i sprawiedliwie: bo tyśiąc razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu jak się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle zniośł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić się nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zda mi się w tey mierze byli Grecy, i Macedońcy: kowie, którzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczaj mieli płakać, nad umierającemi starcami śmiać się; aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących się dzieciach śpiewają, przy umierających starzych płaczą: sprawiedliwieby należało śmiać się nad umierającemi, bo umierają na rokoszy, a płakać przy rodzących się, bo się rodzą do płaczu.



doświadczyć i miewałymych; gdyś tedy doświadczył co i jest honor, a co zawstydzenie, co bogactwa, a co ubóstwo, co przyjemność, a co nieszczeście, co radość, a co smutek, co miłość, a co nienawiść, nie więcej nie zostaje, tylko co jest śmierć, ażebyś poznał, i na tym rozmyślaniu więcej przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu postąpić możesz. Nie dziwuję się temu, żeć przykra śmierć jest, (boś człowiek) ale temu, żeś młody jest, a tego nieznasz; nie lepiejże to, umrzećszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyfiedliży z choroby, zostać między tak wielą nieubożnemi; na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to niedalecy nad naszymi żnieść potrafią. Coż to jest śmierć? jeżeli nie jedna sortka, którą przed wszystkiemi tego świata nędzami uoskany, i zaraz się zamyka. Coż nam za krzywłę Rogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śnieci do wspaniałego Pałacu. Zaprawdę człowiek znajdujemy przez śmierć, więcej tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żalować co tu na świecie zostawimy.



Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony  
twojej że młoda jest, niemasz zapra-  
wę czym się trapić, ona w Rzymie  
niewie co się tu z tobą dzieje, może i  
nie żałować twojej śmierci, a za cóż ty  
masz na to boleć że wdową zostanie?  
Niewiaśty młode jak ta jest, mając mę-  
żów tak starych jak ciebie, przy umie-  
rających, oczy na to co mają wziąć, a  
serce za kogo iść, obracają: A co z prze-  
proszeniem powiem: kiedy naywięcej  
powierzchownie płaczą, w ten czas się  
naybarziej w sercu śmieją. Ani się te-  
mi męcz myślami, że Augusta żona  
twoja (lubo młoda) nie znajdzie dru-  
giego Cesarza za ktoregoby poszła.  
Takie niewiaśty jak ta i im podobne,  
Purpurę wytartą odmięłyby za wor  
nowy, to jest:

*Młodego woła Pisarza,*

*Niech starego Cesarza.*

Jeżeli na to bolejesz że od dzieci u-  
mierasz, nie widzę w tym przyczyny,  
bo barziej on. boleją, że tak długo ży-  
jesz: jako Fenix między ptaśtwem je-  
den na świecie, tak Syn, któryby Oy-  
cu śmierci nie życzył: jeżeli Oyciec u-

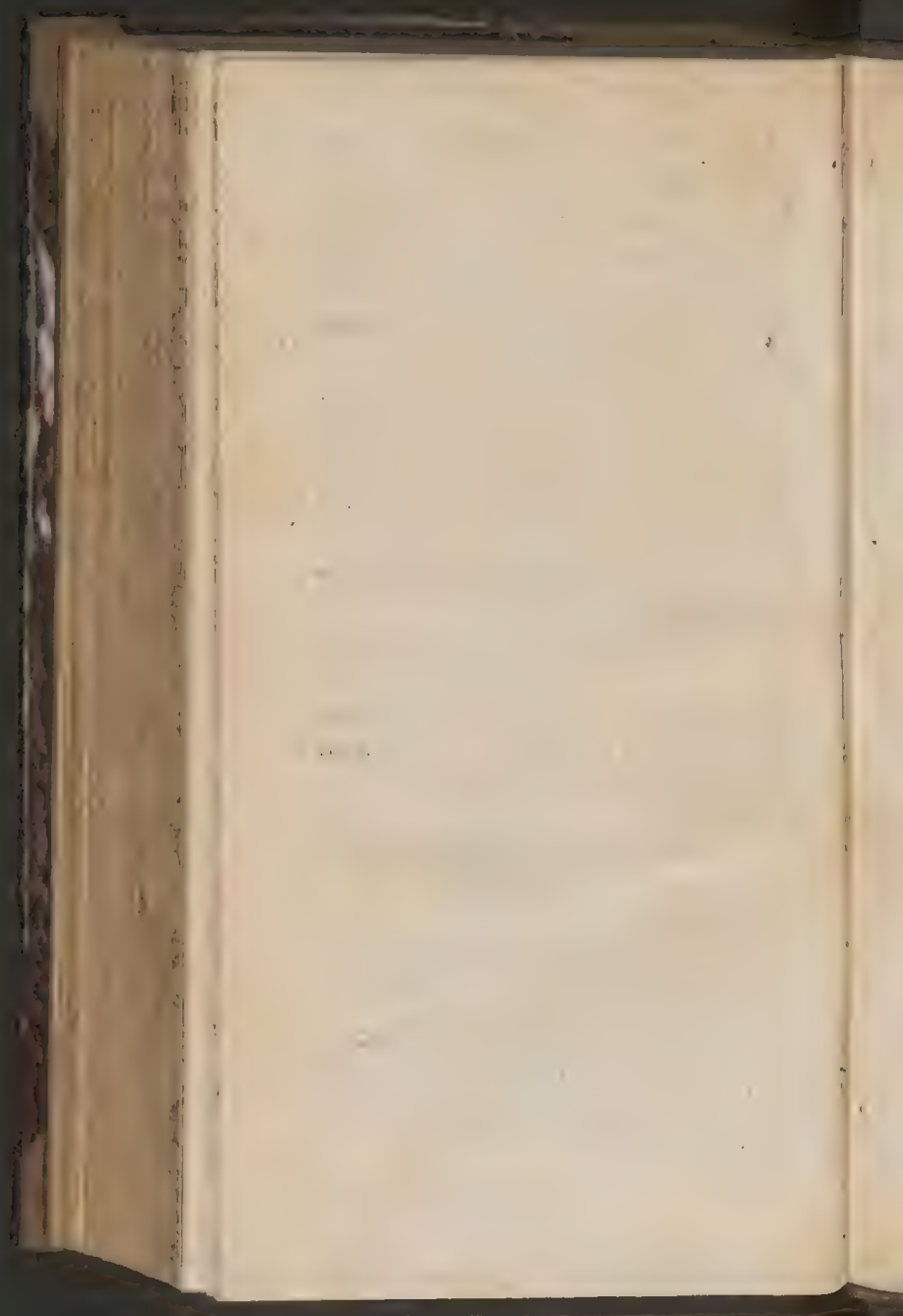


bogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jest, nie należy na to płakać, na co oni się śmieją i radują. Jeżelić żal umierać od przyjaciół, z któremiś się naybarzciey cieszył, ani z tey przyczyny smucić się powinienes, z czego się podobno mniej oni smućą, bo między inszemi ciężkościami umierającemu, ta naywiększa liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepamięci są pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyymujesz, że nie w Rzymie jak inśi Cesarze umierasz, powinienes sam sobie to wyperśwadować, wiedząc jak jest Rzym przeciwko tym comu naywięcey łask czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno, że ów Scipio Afrykański nie chciał aby się niewdzięczna Oyczyzna miała cieszyć jego kośćciami, rzekłszy: *Niewdzięczna Oyczyzno więcej kości moich nie obaczysz.*

Dwie rzeczy są które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zostawuje, albo bojaźń, czego czeka, ale gdy niemasz w tym życiu coby

było godne kochania, nie śmieć, i w fa-  
micy rzeczy nie śmieć, ni wien dla  
czego każyły jej jej obywatel. Czy wie-  
dziesz Najpiękniejsza Pani, że po ja-  
snej nocy, najpiękniejsza pani po  
takim poranku jasno wschodziła na  
niebo, po wschodzie, chmurami zaległa  
Niebo, potym błaszne nęgały błę-  
ślawice, grzmoty, po grzmotach nie-  
bezpieczne czuły się promy, zaległa  
cała spód góry, na oświecku po tak  
wielkiej nęgałości, miała nęgały  
spokojnie i pogoda. Jako tedy na  
świecie czuły się, niebezpieczne i po-  
goda odnawia, toż jej o życiu i śmier-  
ci, i o życiu i o życiu. To nie o-  
wiedzieć, ale dla niej, ni dla, po-  
niedzieć i śmierć, po śmierci zgrzybia-  
łość, a potym oświecka, niebezpie-  
czeń, po której czekamy i spodziewamy  
się bezpiecznego życia. Czy wiesz,  
moja Pani, że ta droga która przycho-  
dzi życie, zaraz śmierć za nią nęga-  
je. Albo nie, że to jest 62 rok, jak  
życie przed śmiercią, i tylko 62  
rok śmierci jest? Czy wiesz o tym?  
Że jak pęka o wyziedles z żywota Ma-  
tki Twej na świat, zaraz wyszła z gro-

[illegible]





# R E J E S T R.

*Mów w tym Tomie zawartych.*

- Mowa Stanisława Czarnkowskiego w sprawie  
*Nieśnu Ostrogskiej Biety z Xścieniem Dymi-*  
*trem Sieńgusakiem, i Walesem Xiążęciem*  
*Ostrogskim o najejanie Ostroga i wzięcie*  
*Xżny Ostrogi: w Sądach Zadwornych J.K.*  
*Alci w Knyszynie na ów czas odpracują-*  
*cych się miana* - - - 1.
- Mowa czyli na tę mowę Odpowiedź Odacho-  
*wskiego od Xiążęcia Dymitra dana* - 54
- Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztel: Belzkiego  
*na Sejmie Piotrkowskim do Króla Zygmun-*  
*ta Augusta miana* - - - 58
- Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela Maciejo-  
*wskiego Bisk: Krakowf: Kancel: IV. Kor: do-*  
*wodząca, że na tym ożenieniu, nie tak należy*  
*wiele, gdy Król w inszych rzeczach będzie*  
*dosyć czynił swej powinności* - - 74
- Mowa Jana z Tarnowa Kasztel: Krakowf: na  
*Sejmie Lubels: R. 1554. miana* - - 76
- Odpowiedź na tę Mowę, Jana Ocickiego Kan-  
*clerza W. Kor:* - - 79
- Mowa Jana Przerebskiego Proboszcza na ów  
*czas i Administratora Biskupstwa Krak: przy*  
*oddaniu Pieczęci po śmierci X. Samuela Ma-*  
*chjowskiego Bisk: Krak: Kancel: IV. Kor: do*  
*tegoż Króla miana* - - 81

# REGISTER

- Mowa Młodego Dzierżogowskiego Ancy' 1793  
Gmizka do króla 95  
Mowa Młodego Prasałskiego Polanach Kari: do  
Króla Złoty i do Króla, przed orzeczaniem  
Króla do Króla i do Króla 99  
Mowa Młodego Złoty i do Króla: do  
Króla i do Króla przed orzeczaniem do  
Króla i do Króla 95  
Mowa Młodego do Króla Królowy ponownie u-  
czynione 104  
Mowa Młodego Królowy Królowy Królowy  
Królowy Królowy, którą Królowy Królowy  
Królowy Królowy i Królowy Królowy  
Królowy Królowy 106  
Mowa Młodego Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla, Króla Króla do Króla  
Króla Króla, Króla Króla 119  
Mowa Młodego Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla 121  
Mowa Młodego Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla 124  
Mowa Młodego Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla  
Króla Króla Króla Króla Króla Króla 126

# R E G E S T R

- wnym, tudzież na pogroźki jego, przez  
upiórke Polów oświadczone, dana 150
- Mowa tegoż do Króla Władysława gnia nie-  
laka w przedtoku jebie oświadczonego w  
m. k. miana - 152
- Mowa tegoż na Sejmie Koronacyjnym w Senacie  
do Króla, przed wyprawą w Rosel-  
ję, na Synod Bazylijski 154
- Mowa Jm. Rycielskiego Szt. Sandomirskiego  
do Króla Władysława na Sejm Piotro-  
wski do Króla Kazimierza III. miana 158
- Mowa Władysława Jagielli przed sloczeniem  
wojny z Krzyżakami - 144
- Mowa tegoż, czyli Odpowiedź gońcom Krzy-  
żakim, do nice wolności sloczenia z sobą  
bierny i czynny, i niuże dwa gołe oso-  
ko ludką skraczione jeden w ręce tamie  
Królowi, drugi Witoldowi X. k. Lit: aby  
ich przeciwno Krzyżakom zażył, od Mistrza  
swoego oddawającym - 146
- Mowa Władysława III. Króla Pols: w Budzy-  
nia do W. gróu miana - - 147
- Mowa Tęczyńskiego Kasztel: Woynickiego na  
Sejmie w Sieradzu pod czas bezkrólowa po  
śmierci Króla Ludwika następnego, zło-  
żonym, względem wybrania Następcy na  
Królestwo, miana - 149
- Mowa Henryka Pławeniusza Krzyżaka do  
Króla Władysława po otrzymanym znako-

# R E J E S T R

mitym jego nad Krzyżakami zwycięstwie miana	- - -	152
Mowa Kazimierza I. do Rycerstwa Polsk: po- budzająca go do boju z Rusią	- - -	155
Mowa Leszka Białego, czyli Odpowiedź: Po- stom Zjazdu Krakowsk: Xięstwo mu Polskie pod tym warunkiem, aby Głoworka Wojewo- dę Sandomirsk: wprzód od siebie oddalił, oja- rującym	- - -	156
Mowa Leszka Czarnego do Rycerstwa Polsk: pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirskie pustoszącą	- - -	157
Mowa Jana Karola Chodkiewicza Hetmana Wojsk Kor: i Lit: przeciw Osmanowi Sul- tanowi miana do Rycerstwa w Obozie pod Chocimem	- - -	159
Mowa czyli rzecz Jana Kochanowskiego przy Pogrzebie	- - -	164
Mowa Posłów Dariusza do Alexandra	- - -	169
Mowa czyli Odpowiedź Alexandra dana Po- stom Dariusza	- - -	171
Mowa Alexandra do Rycerstwa swego	- - -	173
Mowa Dariusza do Rycerstwa swego	- - -	175
Mowa Dariusza zachęcająca do boju	- - -	181
Mowa czyli Odpowiedź niewiernego zdrajcy Nabarsana	- - -	184
Mowa Alexandra do Rycerstwa w śród woj- ny do pokoju i domu tęskniącego	- - -	186

# R E J E S T R

Mowa Alexandra do Rycerswa z okazji spi-  
sku na swe życie uczynionego - 191

Mowa Filoty oczyszczającego się z winy spisku,  
którą nań wkładano - 196

Mowa Amynty oczyszczającego się także z wi-  
ny spisku przeciw Królowi - 204

Mowa Alexandra mającego przedsięwziąć wy-  
prawę przeciw Scytom - 211

Mowa Scytów Posła do Alexandra 215

Mowa Hermolauusa broniąca niewinności Kali-  
stena, a gromiąca Alexan: okrucieństwo 217

Mowa czyli Odpowiedź Alexandra Hermolau-  
sowi - 221

Mowa Alexandra do Żołnierzy zachęcająca o-  
nych do dalszey wojny - 226

Mowa czyli Odpowiedź Cenusz Hetm: dana i-  
mieniem wojska Alexandrowi - 233

Mowa Kratera do Alexan: imieniem całego Ry-  
cerswa, aby po odniesionym postrzale z które-  
go do pierwszych jł jeszcze nie przyszedł,  
folgował sobie w trudach wojennych 235

Odpowiedź Alexandra na poprzedzającą Mo-  
wę - 237

Mowa Alexandra strofująca i gromiąca wojsko  
zabierające się do buntu - 241

Mowa Germanika strofująca wojsko za rozru-  
chy i spiski wszczęte w obozie, w którym się



# R E G I S T R

nowożeńca Zonia i Soma	245
Mora Horst i noszowa i Soma	248
Mora czuli Obrona i Tłoczenia	249
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	250
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	251
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	252
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	253
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	254
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	255
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	256
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	257
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	258
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	259
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	260
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	261
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	262
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	263
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	264
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	265
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	266
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	267
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	268
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	269
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	270
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	271
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	272
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	273
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	274
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	275
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	276
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	277
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	278
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	279
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	280
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	281
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	282
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	283
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	284
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	285
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	286
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	287
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	288
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	289
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	290
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	291
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	292
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	293
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	294
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	295
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	296
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	297
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	298
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	299
Mora Czuli i Tłoczenia i Tłoczenia	300

# R E J E S T R

Mowa Peta Traxea w którym oświadczył nie oświadczył Urzędniców	270
Mowa Kapitona Kossuciana oświadczającego ze	271
Mowa Galby Cesarza, przyjmując Pisona za Syna przysposobionego	275
Mowa Pisona przeciw Othonowi na Tron szącemu się i poróżniającemu na Galbe do wojska	277
Mowa Othona zachęcająca Zolnierzy, aby się strony jego nieodstępnie trzymali	280
Mowa Othona do Senatu z okazny buntu i nie- conego, który acz nie był przeciw niemu, na- gania go jednak	282
Mowa Othona oświadczać wojsku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tron nie się utrzymywać	286
Mowa Muciana zagrzewająca Wespazjana do strącenia z Tronu Witeliusza	287
Mowa Kircjusza Montana przeciw obrucien- stwu popełnionemu z poduszczenia Regulusa, oraz przeciw jego Obróńcy Messalowi	291
Mowa Tenchterów Pośła po wycięciu wojska Rzymskiego do Kolończyków	293
Mowa czyli Odpowiedź Kolończyków	294
Mowa Ceriala Hetmana do dwóch Pułków Tre- wirów i Longonów, którzy się na stronę nie-	

R E J E S T R

- przyjaciół! przetrucili 297
- Mowa Kalgata Wodzka Brytanów zagro-  
żająca swoich do damu męskiego odporu Rzy-  
mianom 298
- Mowa Agrykoli Wodzka Rzymski zagro-  
żająca swoich do męskiego boju z Brytanami 305
- Mowa Katyliny zachęcająca spóś rokozników,  
aby przedsięwzięte dzieło nie było rozpoczy-  
nali, i z jarzma nieznosnego na wolność,  
kiedy się im pogoda nadarzy, ułożyli 306
- Mowa Popłowie Maniusza do Marcjusza Reja  
dopraszająca się wolności 309
- Mowa Cezara, radząca, iaby towarzysze  
spółki Katyliny pozmiani, i do więzienia da-  
ni, na ganku nie byli karani 311
- Mo: Porucznika Katona zbijająca zdanie Cze-  
ra, względem tych to pozmianych jużów 320
- Mowa Katyliny przed samą potyczką upomi-  
niająca rokozników swe, iaby pomyślnie kate-  
cznie do rozprawy przeszli, nie być z nie-  
przyjaciół, i ciemnych, i ciemną śmierć od-  
rażną, u nich niewolę obrał 327
- Mowa Maipsy Króla przed zapędzoniem  
do jaskini, i ułożeniem, i ułożeniem, i  
zgodą z Syllanijem, a Syllanijem, i  
ułożeniem 330
- Mowa Aliberbala do Senatu Rzymskiego, go uty-  
skującego i skarżącego na Jugurtli, i go z Pan-

# R E G E S T R

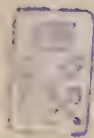
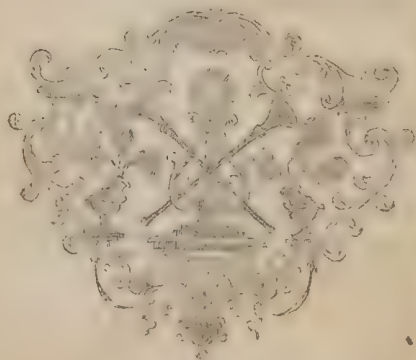
297	óbr ussyjskich wygnat	-	332
agrawa-	a Memmiana do ludu Rzymu, wzbudza-		
oru Rzy-	jaz go do zemsty częścią nad Jagerthą, że		
298	Brata jego Adherbala zabił, częścią nad		
scawajen	ludmi, którzy uczestnikami tejże zbrodni je-		
ni 303	go byli	-	341
zanów,	Mowa Mariusza do Ludu sprawująca się z U-		
zpoży-	rimu Konsula na się włożonego, w którym		
wolność,	ukazuje naprzód, iż chociaż był ardeania		
uli 306	podlego, jednakże słusznie na tę dostojność		
za Rega	włożono. Powtóre o wyprawie swej wojen-		
309	nej dobrze im tłumy	-	348
arysza	Mowa Sulli do Króla Bocha radząca pokoju i		
nia da-	przymierze z Rzymianą	-	359
311	Mowa Bocha do Sulli oświadczająca przychyl-		
e Cza-	ność swą ku jego osobie i ku Republice Rzym-		
w 320	skiej oraz chęć i zgodną pokoju	-	361
upomi-	Mowa Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego		
komie-	obciążająca Sullę i do bronięcia miłej wol-		
z nie-	ności przeciw niemu pobudzająca		362
olca-	Mowa Kotty Konsula hroniąca i ocaliająca		
327	jebie z niesłusznego podejrzenia		370
lenim	Mowa mądrego Garamanta do Alexandra IV.		
os i	którą dowodzi, że więcej wady ci, co mniej		
bacho-	o sobie trzymasz i mało dowodzącą, a jeżeli		
330	jego dumasz wprost, i że wielki głupstwo,		
opty-	chcieć szeroko nad całym światem panować,		
Pań-	tak krótkie żyć a mając granice		375

R E g E S T R

Mowa Wasińska niejakoż do Senatu R.  
 szego, które olibetgion D. 1797. i.  
 1798. na Strefie o n. 1797. i.  
 1798. ich, przysięż. 1797. i.  
 1798. mi. 1797. i.  
 1798. i. 1797. i.  
 1798. do napomnienia tych, co są. i dla po-  
 chy tym co niesprawiedliwie osadzi. 35-

Alona Pamiusza Sektarowa do Warty 1.  
relucja umierałego, gdzie aby choroba  
i blizkim śmierci czytana była - 40

rum DEUS vult, ut ipsum animum nobis præ-  
texat quod cum semper faltem sit sufficiens  
peccata nostra non Angelorum negligentia,  
sed nostræ malitiæ imputanda sunt; alia vero  
pericula DEUS ipse sæpe permittit, & quod



interunt. 2. Quod Lucifēralios Angelos Reg-  
pēnone, & exhortatione sua ad pēnitē-  
induxerit. 3. Quod fuerit supremus inter An-  
gelos peccantes, imo inter omnes reliquos,  
quia Ezech. cap: 3. v. 8 sub nomine Regis Al-



averant. 2. Quod Lucifer alios Angelos suggestione, & exhortatione sua ad peccatum induxit. 3. Quod fuerit supremus inter Angelos peccantes, imo inter omnes reliquos, quia Ezech. cap: 3. v. 8. sub nomine Regis Assyriorum de illo dicitur: *Omne lignum Paradisi DEI non est assimilatum illi, & pulchritudini eius.* Et Job: 40. v. 14. *Ipse est principium viarum DEI.* 4. Quod ex omnibus ordinibus aliqui Angeli peccarint. Nam Lucifer fuit ex Seraphim; de Cherubim aliquos cecidisse colligitur ex cap: 28. Ezech. De Principatibus, Potestatibus, Virtutibus, & Angelis ex S. Paulo ad Rom: 8. & 1. Cor: 15. De Archangelis, Thronis, & Dominationibus id docet S. Thomas, & probabiliter inferitur ex eo, quia ex reliquis ordinibus, etiam superioribus, aliqui peccarunt.

Quæres 2. An Dæmones in inferno vere torqueantur igne corporeo? Resp. Cum S. Thome, & communissima Theologorum affirmative. Nam Scriptura sæpius hoc diserte asserit. Sic Apoc: 14. v. 10. dicitur: *Cruciantur igne brisla.* & *assuetæ eius.* Matth. 25. v. 41. *Discedite maledicti in ignem æternum, qui para-*

*para-*

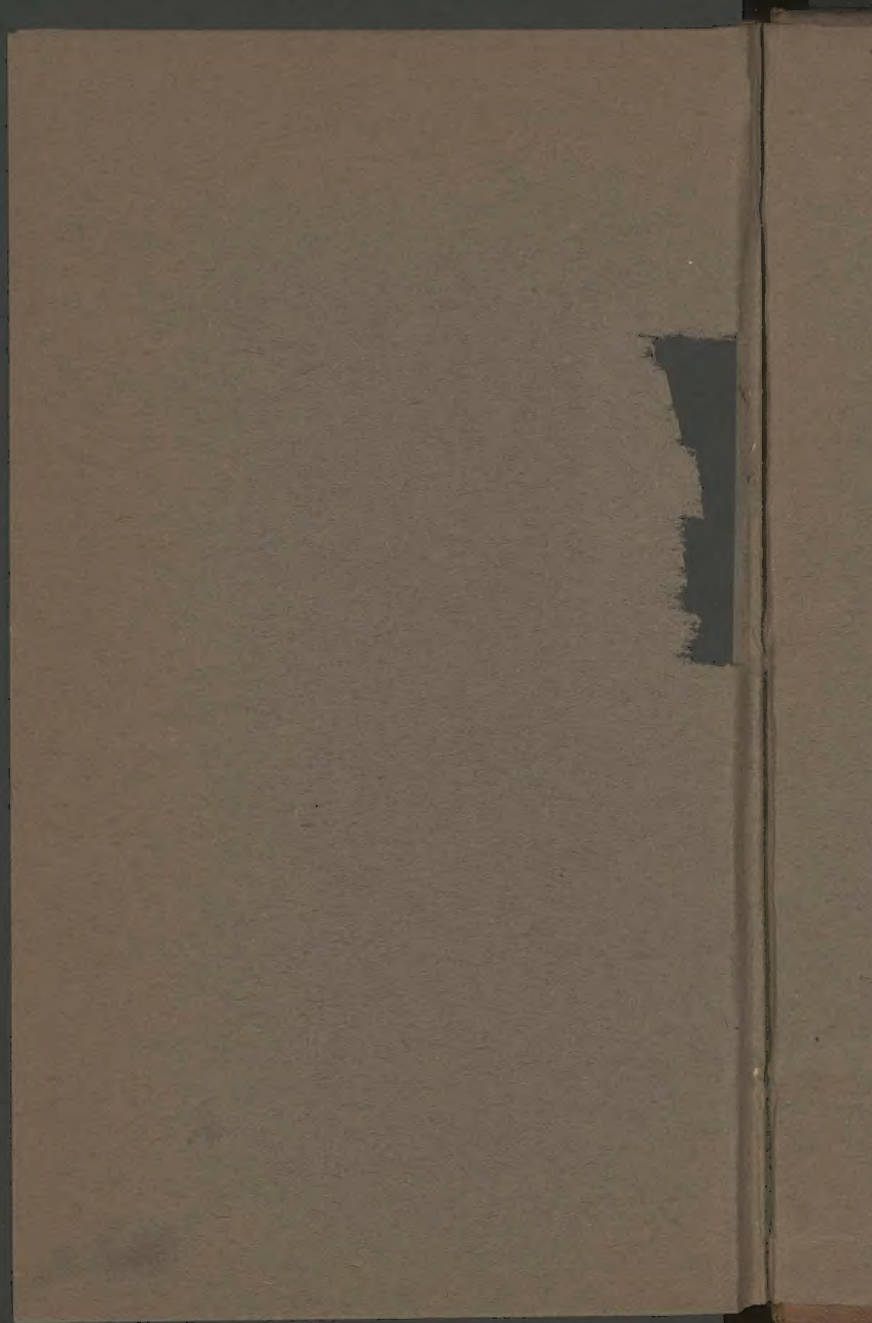
rum DEUS vincit, ut tum auxilium nobis præstet, quod eius semper, latent sit sufficiens. peccata nostra non Angelorum negligentia, sed nostræ malitiæ imputanda sunt; alia vero pericula DEUS ipse sæpe perimit, & quod ultra ordinem naturæ Angeli præstant, id sit ex speciali gratia DEI. Ad conf. Neg. suppositum, quod curam cuiusque hominis ad utrum tantum Angelum restringamus; quando enim dicimus, quod cuiuslibet ex officio, & peculiariter certus Angelus tribuatur, neutquam negamus, quod etiam alii vel ex universaliori munere, & superiore administratione, vel ex communi charitate ejusdem hominis curam habeant, præsertim in casibus extraordinariis. Sic plures Angeli eduxerunt Loth de Sodoma Gen: 19. & Elisæo integer exercitus Angelorum auxilio venit, 4. Reg. 6.

Obj. 2. Juxta Scripturam Angeli Custodes 85  
tantur solis electis: *Qui levitatem capiunt salutis, & DEUM timent.* Hinc etiam SS. Patres Chrysost. Basil. &c. expresse dicunt, illos dari fidelibus. Conf. Origenes Homil. 35 ait: *Homines, qui sunt de Ecclesia, habere Angelos Custodes, qui vident faciem Patris, qui vero non*

Ludovica Walsby









Biblioteka Jagiellońska



stdr0026663



